Muzeum w kulturze pamięci

na ziemiach Rzeczpospolitej Obojga Narodów

Antologia wczesnych tekstów

Tom I

Muzeum w kulturze pamięci na ziemiach Rzeczpospolitej Obojga Narodów

Antologia wczesnych tekstów

Tom I

1766–1882

redakcja
Tomasz F. de Rosset
Michał F. Woźniak
Ewelina Bednarz Doiczmanowa

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2020

Redakcja naukowa: Tomasz F. de Rosset
Michał F. Woźniak
Ewelina Bednarz Doiczmanowa

Redakcja i korekta: Danuta Murawska

Projekt graficzny: Oliwia Jurkiewicz

ISBN 978-83-231-

NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Publikacja finansowana w ramach programu
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" na lata 2016–2019

UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Redakcja: tel. 56 611 42 95, fax 56 611 47 05, e-mail: wydawnictwo@umk.pl
www.wydawnictwo.umk.pl
Dział handlowy: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń, tel. 56 611 42 38
e-mail: books@umk.pl
Druk i oprawa: e-mail: drukarnia@umk.pl

Spis treści

Silva rerum (1):
Wczesne teksty muzeologiczne na ziemiach Rzeczpospolitej 1766–1882
od redakcji 7

Silva rerum (1):
Early Museological Texts in the Polish-Lithuanian Commonwealth
1766–1882
from the editors 20

Etienne Dieudonné Chardon de Rieule
Projekt zgromadzenia bez żadnych wydatków wszystkich bogactw naturalnych Polski, 1766 31
komentarz Piotr Daszkiewicz 38

Michał Jerzy Wandalin Mniszech
Myśli względem założenia Musaeum Polonicum, 1775 47
komentarz Michał Mencfel 56

Józef Salezy Ossoliński
Proiekt Galleryi Sztuk wyzwolonych Narodowey, 1785 65
komentarz Tomasz F. de Rosset 83

[Ks. Xawery Zubowski]
Kollekcya Starożytnych i tego-czasowych osobliwości w Kraiu i za Kraiem znayduiących się, Naród Polski interessuiących. Pismo periodyczne. Prospekt, 1786 91
komentarz Tomasz F. de Rosset 98

Dionizy Paszkiewicz (Dionizas Poška)
O dębie maiącym lat przeszło tysiąc zwanym Baublis, który rósł na Żmudzi w maiętności Bordzie należącey do Dionizego Paszkiewicza, 1826 103
komentarz Sławomir Majoch 114

Izabela z Flemingów Czartoryska
Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim w Puławach, [1828-1830] 121
komentarz Aleksandra Jakóbczyk-Gola i Hanna Jurkowska 144

Statuta Towarzystwa zbieraczów starożytności krajowych, 1841 149
komentarz Kamila Kłudkiewicz 155

Wincenty Pol
Muzeum natury we Lwowie, 1847 161
komentarz Ewelina Bednarz Doiczmanowa 188

[Józef Majer, Józef Kremer]
Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań, wraz ze skazówką mogącą posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju, 1850 195
komentarz Tomasz F. de Rosset 217

[Józef Ignacy Kraszewski]
Uroczystość otwarcia Muzeum Historyczno-Polskiego w Rapperswyl, 1870 225
komentarz Tomasz F. de Rosset 238

Zygmunt Działowski
Mowa na otwarcie Muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu 247
Michał F. Woźniak 258

Teodor Ziemięcki
Muzeum Narodowe w Krakowie, 1878 265

Teodor Ziemięcki
Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe, 1879 277
komentarz Alicja Saar-Kozłowska 295

Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström
Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim i rzeczywistym znaczeniu naszej galeryi narodowej w Poznaniu, 1882 307
komentarz Kamila Kłudkiewicz 319

Indeks osób 325

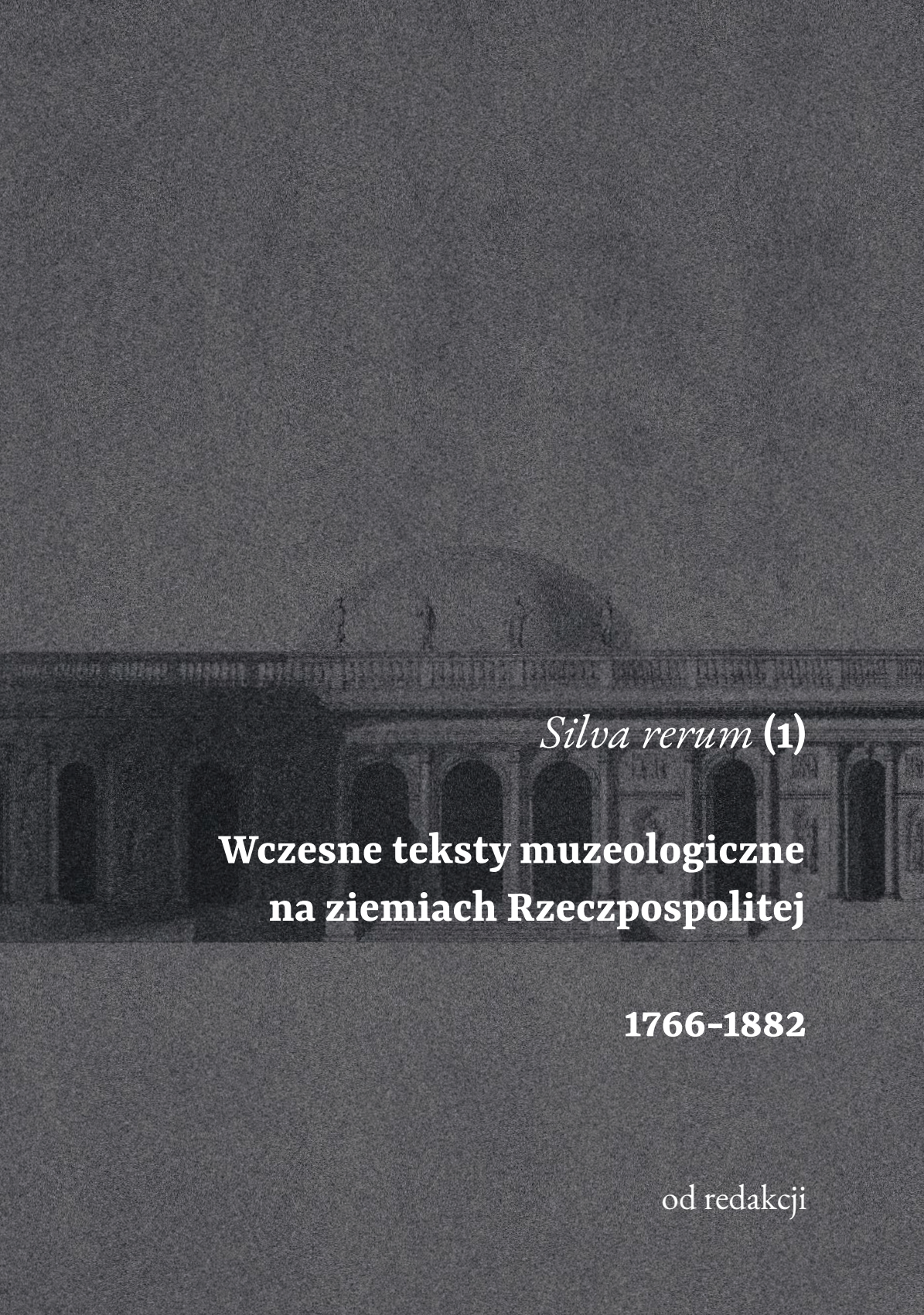

Silva rerum **(1)**

Wczesne teksty muzeologiczne na ziemiach Rzeczpospolitej

1766–1882

od redakcji

Wykorzystano fragment ilustracji:

Projets des bâtiments pour un musée des beaux arts de la composition de Cte Stanislas Potocki, Biblioteka Narodowa (źródło: https://polona.pl/item/projets-des-batiments-pour-un-musee-des-beaux-arts-de-la-composition-de-cte-stanislas,NTU0OTc5OQ/3/#info:metadata).

Antologia tekstów muzeologicznych stanowi jeden z elementów programu badawczego „Muzeum w polskiej kulturze pamięci”[1]. Zarówno ta publikacja, jak i cały program są naturalną niejako kontynuacją niemałej tradycji badań naukowych w dawnym Zakładzie Muzealnictwa na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Rozpoczęli je jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia nasi profesorowie Kazimierz Malinowski i Bogusław Mansfeld. Malinowski, twórca i pierwszy kierownik Zakładu, wybitny uczony, muzeolog, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu, był autorem nieco zapomnianego i trochę może przestarzałego dziś, ale bardzo ważnego studium *Prekursorzy muzeologii polskiej* (1970), Mansfeld rozpoczął nieukończone dotąd prace nad inwentarzem polskich muzeów i kolekcji oraz opracował monografię Związku Muzeów Polskich (*Muzea na drodze do samoorganizacji. Związek Muzeów w Polsce 1914–1951*, 2000)[2].

Antologia obejmuje teksty najwcześniejsze, powstałe w pierwszym okresie dziejów muzealnictwa na obszarze Rzeczpospolitej, od XVIII wieku, zanim jeszcze weszło ono w fazę instytucjonalną i wytworzyło swoją strukturę organizacyjną, do chwili odrodzenia polskiej państwowości w roku 1918. Dotyczą one wielu aspektów muzeologii i są bardzo zróżnicowane. Rzadko mamy w nich do czynienia z refleksjami natury ogólnej, o charakterze „czystej teorii”; częściej z projektami, opisami, interpretacjami, swego rodzaju przewodnikami i mowami okolicznościowymi dotyczącymi konkretnych placówek bądź już istniejących, bądź dopiero planowanych, z wypowiedziami wyrażającymi generalne potrzeby i oczekiwania w tej dziedzinie, wreszcie aktami prawnymi (statutami muzeów). Niektóre na pozór niewiele wiążą się z problematyką muzealną, są jednak

---

[1] Projekt badawczy „Muzeum w polskiej kulturze pamięci (do 1918): wczesne instytucje muzealne wobec muzeologii cyfrowej”, Wydział Sztuk Pięknych UMK w Toruniu (NPRH, 2016–2020).

[2] K. Malinowski, *Prekursorzy muzeologii polskiej*, Poznań 1970; B. Mansfeld, *Muzea na drodze do samoorganizacji. Związek Muzeów w Polsce 1914–1951*, Warszawa 2000.

ważne w kontekście zagadnień zbiorowej pamięci, kształtowania jej przez instytucje o charakterze muzeów, odzwierciedlania jej w kolekcjach pod postacią semioforów, czyli gromadzonych przedmiotów – a więc kultywowania, ochrony oraz komunikacji, co niejednokrotnie kształtuje muzea na samoistne „miejsca pamięci" (*lieu de memoire*) wedle koncepcji Pierre'a Nora. Ich różnorodność, wyrywkowość, czasem wręcz przypadkowość sprawia, że tworzą one coś w rodzaju popularnego w świecie staroszlacheckim gatunku literackiego *silva rerum*, jakby wysoce niejednorodnej kolekcji tekstów, której elementy niekoniecznie łączy bezwzględna zasada przyczyny i skutku. Większość z nich była już publikowana jako felietony lub artykuły w periodykach, a także w postaci osobnych broszur, rzadko jednak korzystano z nich dla syntetycznej refleksji nad naszym muzealnictwem, a czasem wcale; nigdy też nie próbowano zebrać ich w całość.

Niniejsza publikacja składa się z dwóch tomów, w których kolejne teksty zostały ułożone chronologicznie, wedle dat publikacji. Odzwierciedlają one rozwój muzeów na ziemiach Rzeczpospolitej – zjawiska o stopniowo coraz większej intensywności. Odnoszą się do zagadnień ważnych w różnych momentach historii (np. muzeum narodowego i lokalnego, muzeum historii naturalnej, charakteru gromadzonych obiektów). Po każdym tekście „źródłowym" następuje komentarz, gdzie podane są wyjaśnienia dotyczące jego autora, genezy, okoliczności powstania, kontekstu kulturalnego – zawsze wszak zasadnicze znaczenie przyznawane jest jemu samemu jako historycznemu świadectwu.

Antologię otwierają teksty osiemnastowieczne zawierające pierwsze refleksje, które można by określić jako muzeologiczne; mają charakter projektów nigdy niezrealizowanych placówek, z propozycjami/wytycznymi co do ich postulowanego przeznaczenia i działalności. Utopijny pomysł muzeum przyrodniczego obmyślany przez komendanta królewskiej straży pałacowej Etienne'a Dieudonné Chardona de Rieule (1766) przewidywał utworzenie opartej wyłącznie na ofiarności obywatelskiej centralnej instytucji dla zinwentaryzowania naturalnych bogactw kraju (głównie kopalin, minerałów i zasobów geologicznych) w celu poszerzenia wiedzy i przyspieszenia rozwoju gospodarczego (komentarz Piotr Daszkiewicz). Podobne idee przyświecały najważniejszemu chyba w osiemnastowiecznym piśmiennictwie projektowi Michała Jerzego Mniszcha, który autor

zatytułował *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum* (1775). Zasadniczym celem była tu użyteczność placówki w podnoszeniu poziomu cywilizacyjnego Rzeczpospolitej przez rozwój nauki, budowanie wiedzy o lokalnej, polskiej przyrodzie i cywilizacji oraz edukację – czemu służyć miały jej udostępniane zbiory. W ten sposób stanowiłaby ona jeden z elementów systemu oświaty, obok szkół zorganizowanych wedle zasad Komisji Edukacji Narodowej oraz Akademii Nauk (komentarz Michał Mencfel). W obu tych projektach muzeum rozumiane jest w duchu encyklopedycznym, jako instrument budowania i rozpowszechniania wiedzy, służący nauce i edukacji, a wreszcie gospodarce, lecz nie jedynie zaspokajaniu ciekawości (*curiosité*) – wówczas postrzeganej jako cecha całkiem błaha i próżna. Z takiego podejścia brało się charakterystyczne dla epoki połączenie w muzeum biblioteki oraz archiwum ze zwyczajowymi gabinetami (historii naturalnej, rycin, numizmatyki, gliptyki, przyrządów naukowych, portretów)[3].

Może się więc zdawać, że w świetle tej tradycji kolejny tekst sytuuje się jakby obok świata muzeów. Rękopiśmienny *Proiekt Galleryi Sztuk wyzwolonych Narodowey* Józefa Kajetana Ossolińskiego, raczej mało znany współcześnie, dotyczy publicznej kolekcji malarstwa i rzeźby (1785). Sam autor jednak wyraźnie oddziela ją od naukowych funkcji muzeum, odwołując się zapewne do idei mniszchowskiej („Innych Kollekcyj ta Gallerya przyjmować nie będzie, bo takowe należą do Muzeum"). Galeria miała wprawdzie naznaczone pewne cele edukacyjne, ale zgodnie z anglosaską tradycją była miejscem sztuki, przewidywano więc dla niej głównie rolę ekspozycyjną, co na pozór sprzeczne było z użytecznością. Niedaleka przyszłość wykaże wszak, że charakter czysto artystyczny nie wyklucza z obszaru muzealnego, a nawet wręcz przeciwnie – utworzony w 1793 roku Luwr stworzył podstawy dla takiego rozumienia muzeum, w ramach którego stało się ono jednym z ważniejszych miejsc wystawiania malarstwa i rzeźby. Zasługuje także na uwagę, że Ossoliński szkicując strukturę projektowanej kolekcji i wystawy, wyróżnił jako autonomiczny element artystyczną „szkołę polską" (komentarz Tomasz F. de Rosset).

---

[3] Zob. M. Mencfel, *„Muzeum" w XVIII wieku. Z dziejów semantyki pojęcia*, http://muzeumpamieci.umk.pl/?p=5084 (dostęp: 28.07.2019).

Pojedyncze instytucje o charakterze muzeów istniały na obszarze Rzeczpospolitej jeszcze przed upadkiem państwa (można by je nazwać instytucjami protomuzealnymi), lecz na dobrą sprawę początki muzealnictwa należy tu wiązać dopiero z XIX stuleciem. Pierwsze tego rodzaju placówki miały charakter edukacyjny, w mniejszym stopniu, a w zasadzie marginalnie nastawione były na eksponowanie kolekcji. Niektóre z nich, leżąc u podstaw tradycji polskiego muzeum, stały się jednak samoistnymi miejscami pamięci ze względu na gromadzone w nich obiekty – historyczne i narodowe pamiątki. Ich opis oraz interpretację ich zbiorów i wystaw zawierają kolejne zaprezentowane teksty. Chronologicznie wcześniejsza była wypowiedź Dionizego Paszkiewicza (lit. Dionizas Poška) o swoistym muzeum, jakie urządził on w pniu tysiącletniego dębu zwanego Baublis w swoim majątku Bordzie-Bijaty na Żmudzi (1828). Nie jest to tekst muzeologiczny, a właściwe tylko opowieść o tym, jak drzewo zostało ścięte i przerobione na altanę w dworskim ogrodzie. Dowiadujemy się także o lingwistycznych tradycjach jego nazwy i muzealnej funkcji. Właściciel – poeta, badacz języka żmudzkiego i litewskiego oraz archeolog amator – umieścił w Baublisie okazy pozyskane z wykopalisk, pamiątki żmudzkie, dokumenty archiwalne, numizmaty, drobną sztukę, obiekty geologiczne. Opatrzył je polsko-litewskimi, nieraz wierszowanymi komentarzami, szeroko udostępniał publicznie, osobiście oprowadzając gości (nieraz wprawdzie szydzących z jego pomysłu). Miejsce to, znane w Rzeczpospolitej (Mickiewicz wspomniał o Baublisie w *Panu Tadeuszu*), Europie, a nawet Ameryce, nazwane kiedyś miniaturowym muzeum narodowym, żmudzką *Świątynką Sybilli*, dziś jest uznawane za kolebkę litewskiego muzealnictwa (komentarz Sławomir Majoch). Kolejny tekst odnosi się do jego pierwowzoru, najważniejszego miejsca pamięci polskiego muzealnictwa, utworzonego w Puławach przez Izabelę z Flemingów Czartoryską. Jest to obszerny rękopiśmienny *Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim* w trzech tomach (1828–1830). Dla potrzeb niniejszej antologii wybrane zostały jedynie partie wstępne i kilka zapisów, prezentujących: rysunek Richtera, maskę pośmiertną Newtona, portrety Bertranda du Guesclin i Gastona de Foix, pantofle Madame de Maintenon. W istocie czasem są to niemałe eseje na temat lapidarium w ścianach budynku oraz poszczególnych obiektów, ich proweniencji oraz okoliczności nabycia, a przede

wszystkim związanych z nimi postaci i wydarzeń historycznych lub literackich. Wywody te stanowią dopełnienie i objaśnienie przedmiotów, uzasadniające sens ich obecności w tym nasyconym treściami miejscu, bez czego byłyby całkiem niezrozumiałe; w ten sposób ukazują one modele odbioru ukonstytuowanej tu ekspozycji (komentarz Aleksandra Jakóbczyk-Gola i Hanna Jurkowska).

Dla dziewiętnastowiecznego muzealnictwa na naszej ziemi żywotną kwestią było formowanie się zestawu „narodowych semioforów"[4], czyli obiektów o charakterze swoistych penatów przenoszących tradycję. Im właśnie poświęcony jest tekst powstały jeszcze w czasach wolnej Rzeczpospolitej, przypisywany ks. Xaweremu Zubowskiemu i zatytułowany *Kollekcya Starożytnych i tego-czasowych osobliwości* (1786). Jest to właściwie prospekt publikacji mającej stanowić propozycję budowy inwentarza polskiego dziedzictwa narodowego. Ten projektowany inwentarz można wszak odbierać niczym swoiste muzeum, widziane jednak nie jako realne miejsce, lecz swego rodzaju przestrzeń intelektualna, zapełniona wirtualnymi niejako obiektami o roli nośników narodowej pamięci, które po raz pierwszy próbuje się tu sklasyfikować (komentarz Tomasz F. de Rosset). Rozwinięciem tej samej problematyki jest opublikowana po latach *Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań*, związana ze świeżo wtedy utworzonym Muzeum Starożytności Krajowych (1850). Zaprezentowany tekst stanowił kolejną próbę systematyzacji i klasyfikacji „polskich semioforów", takich jak wspomniane wyżej zbiory puławskie Czartoryskiej i Tytusa Działyńskiego w Kórniku. Wskazywał ich zasadnicze kategorie, omawiał typy zabytków archeologicznych (wraz z klasyfikacją miejsc ich występowania), a także malarstwo, rzeźbę, sprzęty kościelne, broń i uzbrojenie, numizmaty i inskrypcje. Podkreślał funkcję muzeum jako źródła wiedzy przede wszystkim i inspiracji artystycznej, akcentował znaczenie gromadzenia przez nie sztuki rodzimej i rolę tej instytucji w nauczaniu dziejów narodu. W *Odezwie* została ponadto zawarta swego rodzaju instruk-

[4] Termin związany z interpretacją zjawiska kolekcjonerstwa wprowdzoną do humanistyki przez K. Pomiana (*Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, Warszawa 1996).

cja poszukiwań archeologicznych, objaśniająca ich obiekt oraz metodykę, a także konieczne nieraz podstawowe zabiegi konserwatorskie (komentarz Tomasz F. de Rosset).

Z kolei nawiązaniem do problematyki najwcześniejszych tekstów była poruszana około połowy stulecia kwestia powołania muzeum przyrodniczego. Z pomysłem utworzenia go w Galicji wystąpił Wincenty Pol w dwuczęściowej rozprawie opublikowanej w „Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich"; zamieszczamy jej część pierwszą, pt. *Muzeum natury we Lwowie* (1847). Biorąc pod uwagę potencjalne koszty, niełatwe problemy organizacyjne i konieczność budowy przede wszystkim siłami lokalnymi, autor kładzie nacisk na płynące z projektowanej instytucji korzyści na różnych płaszczyznach („nauki przybywają zawsze w pomoc praktycznemu życiu"). Muzeum i jego zbiory umożliwiłyby rozpoznanie zasobów naturalnych i potencjału krajowego w tym zakresie – co było konieczne wobec powszechnej międzynarodowej rywalizacji w dziedzinie postępu cywilizacyjnego. Zadań takich nie może – w opinii Pola – w pełni realizować ani gabinet Uniwersytetu Lwowskiego, ani niewielkie zbiory galicyjskich liceów i szkół realnych ze względu na ich edukacyjny charakter, ani tym bardziej Zakład im. Ossolińskich, którego działalność nakierowana jest na zagadnienia historyczno-narodowe. Zbiory postulowanego muzeum, z uwagi na ich poglądową naturę, byłyby więc niezwykle cenne dla nauki młodzieży, zwłaszcza uboższej. Winny pozostać jednak niezależne od prostych potrzeb szkolnej edukacji, stanowiąc raczej swego rodzaju inwentarz bogactw naturalnych Galicji, będący podstawą dla naukowego opisu kraju. „Muzeum natury" miałoby zatem zasadniczy wpływ na wzrost poziomu wiedzy, a w konsekwencji na rozwój przemysłu i pomyślność mieszkańców, stanowiłoby też o znaczeniu naukowym i cywilizacyjnym Lwowa wśród miast europejskich (komentarz Ewelina Bednarz Doiczmanowa).

Brak niezależnej państwowości i generalny brak zainteresowania tworzeniem muzeów ze strony władz zaborczych powodowały, że większość ówczesnych placówek muzealnych powstawała wysiłkiem społecznym, z inicjatywy stowarzyszeń kulturalnych i naukowych (warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a potem Towarzystwo Naukowe Płockie, oba

zniesione po powstaniu listopadowym)[5]. Na poły towarzyskie w potocznym sensie, mające jednak statutowo charakter naukowy Towarzystwo Zbieraczów Starożytności Krajowych w Szamotułach uznawane jest za pierwsze stowarzyszenie archeologiczne na ziemiach polskich; było ono jednym z kilku funkcjonujących w Wielkopolsce w latach czterdziestych XIX wieku tzw. kasyn aktywnych na polu techniki, agronomii i historii (np. w Gostyniu, w Raszkowie). W naszej antologii zaprezentowany jest jego statut z 1841 roku, przewidujący gromadzenie kolekcji-gabinetu, na którą składać się miały różnorodne przedmioty odnoszące się do polskiego dziedzictwa kulturowego, dzieła sztuki, rękopisy, druki, zabytki i ich modele oraz rysunkowa dokumentacja. Gabinet w Szamotułach, ulokowany w siedzibie Towarzystwa (w jednej z szaf), który niestety rozpadł się wraz z jego rozwiązaniem w roku 1846, był w zasadzie pierwszą u nas próbą założenia muzeum archeologicznego (komentarz Kamila Kłudkiewicz). Instytucji tworzonej wysiłkiem społecznym dotyczy również wygłoszona przez Zygmunta Działowskiego *Mowa na otwarcie Muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu* (1876). Organizowane od momentu założenia TNT w 1875 roku jako jeden z jego celów statutowych, muzeum stanowiło jakby połączenie skarbca mieszczącego cenne przedmioty darowane przez lokalną społeczność z magazynem świadectw rzeczowych, źródeł do badań nad przyrodą i dziejami regionu, a jednocześnie prezentacją „skarbów natury" i „pamiątek ubiegłego czasu". Działowski, inicjator i współtwórca toruńskiego Towarzystwa, przedstawił założenia struktury organizacyjnej kolekcji obejmującej trzy zasadnicze działy: przyrodniczy, archeologiczny i historyczny. Generalnym ich celem było stworzenie uniwersalnego obrazu ziemi toruńskiej na szerszym tle krajowym i powszechnym, ze szczególnym zaakcentowaniem archeologii narodowej, stosunkowo nowej wówczas dziedziny nauki, zdobywającej sobie miejsce na europejskich uniwersytetach i wystawach muzealnych. Istotny kontekst tworzył tu niewyrażony wprost (zapewne ze względów cenzuralnych) polsko-niemiec-

[5] Przychylność, a nawet współudział władz w tworzeniu muzeów miały częściowo miejsce w Galicji w epoce autonomii oraz na przełomie stuleci w przypadku muzeów rosyjskich związanych z wojskiem, Cerkwią i administracją lokalną, a także niemieckich w Poznaniu i Gdańsku.

ki spór o „narodowość pierwotnych na tej ziemi mieszkańców" – szczególnie wobec istniejącego równolegle Muzeum Miejskiego związanego z niemieckim stowarzyszeniem Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst (komentarz Michał F. Woźniak).

Ze zbiorami społecznymi, ale tym razem o charakterze ściśle artystycznym, wiąże się też kolejny zaprezentowany tekst pt. *Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim i rzeczywistym znaczeniu naszej galeryi narodowej w Poznaniu* pióra hr. Wawrzyńca Benzelstjerny Engeströma (1882). Dotyczy on początków kolekcji Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – zespołu obrazów malarzy polskich nabytych przez hr. Seweryna Mielżyńskiego i włączonych potem do Muzeum im. Mielżyńskich, udostępnionego wówczas w osobnym gmachu. Było to jedno z pierwszych na ziemiach polskich muzeów artystycznych i pierwsza galeria sztuki polskiej – w tym czasie nie było takiej instytucji ani w Krakowie, ani w Warszawie, ani we Lwowie (tamtejsze zbiory zaledwie się formowały albo w ogóle powstały później). Autor tekstu i jednocześnie twórca omawianej wystawy przedstawił charakterystykę postaci Rastawieckiego oraz jego dokonań kolekcjonerskich i badawczych w zakresie sztuki polskiej. Podkreślił też znaczenie kolekcji, także edukacyjne, jako ilustracji najważniejszych ówcześnie epok w dziejach polskiego malarstwa (komentarz Kamila Kłudkiewicz).

W polskim piśmiennictwie muzealniczym ważne miejsce zajmowała rzecz jasna wielowątkowa debata na temat instytucji o charakterze narodowym. Paradoksalnie, ale przecież jako konsekwencja ówczesnej historii, pierwsze takie placówki powstały na emigracji. Najpoważniejszą z nich stało się Muzeum w Rapperswilu. W antologii zamieściliśmy tekst broszury autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego *Uroczystość otwarcia Muzeum Historyczno-Polskiego w Rapperswyl* (1870). Jest to relacja z inauguracji placówki informująca o jej uczestnikach i przebiegu („omówienia i obszerne cytaty z wygłoszonych tam przemówień i toastów"). Towarzyszy jej akt fundacyjny oraz syntetyczny opis dotychczasowej ekspozycji i zbiorów. Z punktu widzenia problematyki pamięci tekst ten ma jednak znaczenie przede wszystkim z uwagi na samo muzeum rapperswilskie. Było to jedyne w swoim rodzaju w dziewiętnastowiecznej Europie muzeum narodowe na emigracji, w obcym kraju, zaplanowane jako swego rodzaju skarbnica, miejsce przechowywania dokumentów, zabytków, pamiątek i dzieł sztu-

ki przybierających charakter „narodowych penatów". Jednocześnie miało stać się siedzibą placówki propagandowej i popularyzatorskiej, ośrodkiem badań naukowych, a przy tym odgrywać konsolidacyjną rolę wobec skłóconej emigracji. Historia, która pokierowała działalnością instytucji nie całkiem wedle założeń fundatora, sprawiła, że stała się ona żywym także obecnie polskim „miejscem pamięci" (komentarz Tomasz F. de Rosset).

W narodowym dyskursie ważna rola przypadła Krakowowi – zarówno ze względu na narodową tradycję, jak i historyczne zaszłości, a przede wszystkim specyficzną sytuację polskości w ramach autonomii galicyjskiej. Do pierwszych wypowiedzi w sprawie założenia pod Wawelem narodowego muzeum należą dwa teksty archeologa i muzealnika Teodora Ziemięckiego, stanowiące w zasadzie dwie części jego rozważań. W ciągu dziejów – dowodzi autor w pierwszym z nich (*Muzeum Narodowe w Krakowie,* 1878) – Kraków stracił stołeczność i polityczne oraz gospodarcze znaczenie, pozostaje mu tylko symboliczna rola polskich Aten (do której go nominuje „doniosłość [jaką ma] jako gród nauki i sztuki", a także jego „pomniki historyczne"). Jednakże właściwe oddziaływanie w tej roli zapewnić może jedynie muzeum, zdolne przy tym stać się również źródłem niemałych korzyści ekonomicznych. Ziemięcki postuluje więc utworzenie galerii malarstwa (dawnego i współczesnego) oraz Muzeum Narodowego. Skupiałoby ono funkcjonujące osobno w mieście zbiory Akademii Umiejętności, uniwersyteckiego gabinetu archeologicznego, Baranieckiego, może nawet muzeum Czartoryskich oraz cechów rzemieślniczych. Z powodu braku systematycznej ekspozycji nie spełniają one swojej ważnej społecznej funkcji, bo nie mając w pełni naukowego charakteru, stają się rodzajem gabinetu osobliwości. Powołanie fachowo zorganizowanego Muzeum Narodowego, tak jak się to robi w Niemczech, miałoby ogromne znaczenie dla przyszłych pokoleń. Podobnie ma się sprawa z galerią malarstwa. W rękach prywatnych pozostają niedostępne publicznie liczne dzieła sztuki, które razem mogłyby się złożyć na znakomitą wystawę – złożone jako darowizna bądź depozyt w instytucji miejskiej. Drugą część refleksji archeologa stanowią rozważania o możliwości odnowienia zamku na Wawelu i umieszczenia tam muzeum (*Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe*, 1879). Według tej koncepcji zajęłoby ono niektóre sale zamkowe, podobnie jak w zamienionych na muzea zamkach królewskich we Francji

– Luwrze, Saint Germain-en-Laye i Wersalu. Dla uzasadnienia tej lokalizacji autor przedstawia syntetycznie historię polskich starań o utworzenie muzeum narodowego oraz ponownie podkreśla związane z nim potencjalnie korzyści ekonomiczne. Na koniec daje zarys struktury organizacyjnej, wyszczególniając działy muzeum z osobnym działem pamiątek, swego rodzaju Walhallą narodową (komentarz Alicja Saar-Kozłowska).

*

Podstawę źródłową dwóch tekstów muzeologicznych zamieszczonych w antologii stanowią rękopisy (*Proiekt Galleryi Sztuk wyzwolonych Narodowey* Ossolińskiego, przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, i *Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim w Puławach* z Biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie), pozostałych natomiast ich pierwodruki (wykorzystanie innych edycji jest każdorazowo podane). Przygotowując je do publikacji przyjęliśmy zasadę jak najmniejszej ingerencji w ich język; wyjątek stanowią ewidentne i rażące naruszenia współczesnych zasad ortografii i poprawnej polszczyzny. Jednakże dla zachowania specyfiki i swoiście archaicznego z dzisiejszej perspektywy charakteru wypowiedzi konieczne było zachowanie pewnej elastyczności, nawet jeśli wymagało to naruszenia ortodoksyjnie stosowanych reguł (np. zwrot w dawnej pisowni mający postać „przedewszystkiem" rozdzielany jest na dwa elementy, ale bez zmiany archaicznej formy drugiego: „przede wszystkiem"). Ponadto zrezygnowaliśmy z akcentowania samogłosek („é"), gdyż obecnie nie ma to żadnego wpływu na wymowę. Z kolei teksty obcojęzyczne zostały przełożone na współczesny język polski, lecz zamieszczone są też ich oryginalne wersje[6]. Wszystkie wyróżnienia i podkreślenia pochodzą od autorów tekstów oryginalnych, opuszczenia oznaczono wielokropkiem w nawiasie kwadratowym; przypisy źródłowe oznaczono gwiazdką (*), a zawierające wyjaśnienia autorów komentarzy kolejną liczbą. Na zakończenie należy dodać, że technologia cyfrowa pozwoliła na

[6] Ponieważ zaginął jedyny znany pierwodruk tekstu E. Chardona de Rieule (*Projet pour rassembler sans aucune dépense toutes les richesses naturelles de la Pologne*), antologia zawiera jedynie jego tłumaczenie autorstwa B. Hryniewieckiego.

uzupełnienie niniejszej antologii oryginalnymi tekstami umieszczonymi na dysku wirtualnym, dostępnym za pomocą kodu QR[7]. Pozwoliło to autorom komentarzy na swobodny wybór najbardziej znaczących fragmentów i pominięcie partii drugorzędnych, jeśli materiał źródłowy był wyjątkowo obszerny. Czytelnicy mogą więc zapoznać się z oryginalnymi tekstami w całości. Przy dzisiejszych możliwościach technologicznych powinno to stać się standardem.

Od redakcji

---

[7] W wersji cyfrowej nie ma tłumaczenia tekstu E. Chardona de Rieule oraz niedawno wydanego ponownie tekstu *Muzea współczesne* M. Tretera (Warszawa: PIW – NIMOZ, 2019).

Silva rerum (1): Early Museological Texts in the Polish-Lithuanian Commonwealth 1766–1882

The present Anthology of museological texts was created as part of the Museum in Polish Remembrance Culture project[1]. Both this publication and the project itself are part of a long tradition of academic research conducted at the former Department of Artefact and Museum Studies of the Nicolaus Copernicus University in Toruń. These studies were initiated in the 1970s by our professors, Kazimierz Malinowski and Bogusław Mansfeld. Professor Malinowski, the creator and the first Head of the Department, an eminent scholar, museologist and Director of the National Museum in Poznań, has also authored the important, yet somewhat forgotten and outdated study entitled *Prekursorzy muzeologii polskiej* (1970). Professor Mansfeld began the still unfinished works on the inventory of Polish museums and collections and prepared a monograph devoted to the Association of Polish Museums (*Muzea na drodze do samoorganizacji. Związek Muzeów w Polsce 1914–1951*, published in 2000)[2].

---

[1] *Museum in the Polish Remembrance Culture (before the year 1918): Early Museum Institutions in the Face of Digital Museology*. Research grant awarded by the Minister of Science and Higher Education within the framework of the National Program for the Development of Humanities for the years 2016–2020, realized at the Faculty of Fine Arts of Nicolaus Copernicus University in Toruń.

[2] K. Malinowski, *Prekursorzy muzeologii polskiej* [Precursors of Polish Museology], Poznań 1970; B. Mansfeld, *Muzea na drodze do samoorganizacji. Związek Muzeów w Polsce 1914–1951* [Museums' path to self-organization. Association of Museums in Poland 1914–1951], Warszawa 2000.

The Anthology includes the earliest texts produced during the first period of museology studies in the Polish-Lithuanian Commonwealth, which began in the 18th century (before any institutionalized, organized structure was created) and ended with Poland regaining independence in 1918. The papers relate to many aspects of museology and are quite diversified in both form and content. Rather than providing general thoughts of purely theoretical nature, they include a number of projects, descriptions, interpretations, guidebooks and occasional speeches regarding specific institutions (both the already existing ones and those to be established in the future). The Anthology also includes statements expressing the general needs and expectations in this field, and some legal acts (museum statutes). Although some of them seem to have little to do with museology, they are important in the context of collective memory, shaped by museum institutions and reflected in the collections in the form of semiophores (tangible media conveying meanings – in this case, the objects gathered). It is this process of cultivating, protecting and communicating of remembrance which often shapes museums as independent 'remembrance sites', as in Pierre Nora's concept of *lieux de mémoire*. The diversity, incompleteness and somewhat random nature of those texts turn them into something similar to *silva rerum*, a literary genre popular among Polish nobility, which may be defined as a collection of heterogeneous texts, whose contents are not necessarily bound by the principle of cause and effect. Most of the texts in Anthology had already been published as regular columns or single articles in periodicals, or individual brochures. However, they were rarely used for an overall reflection on the Polish museology, or put together as a complete anthology.

This book consists of two volumes in which individual texts have been arranged in chronological order. They reflect the gradually increasing intensity of the development of museums in the territories of the Polish-Lithuanian Commonwealth. They refer to issues important during different stages of history, such as the problem of the national and local museums, the development of natural history museums, or the nature of the collected objects. Each text is followed by a commentary, providing information on the author, the origins of the text and its cultural context. However, the main emphasis is always on the paper itself, as each text constitutes an essential historical testimony.

The Anthology begins with the 18th-century texts containing the initial reflections, which could be described as museum-type projects of unrealized establishments with remarks on their postulated purpose and activity. The utopian idea of a natural museum was proposed by the commander of the royal palace guard, Etienne Dieudonné Chardon de Rieule (1766). This envisaged the creation of a central institution based solely on civic dedication for recording the country's natural wealth (mainly minerals and geological resources). Its aim was to expand knowledge and develop Poland's economic condition (comment by Piotr Daszkiewicz). Similar ideas guided the most important project in 19th-century literature, created by Michał Józef Mniszech and entitled *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum* (1775). The main goal here was the utility of the institution, which was to help increase the level of civilization of the Polish-Lithuanian Commonwealth through the development of science, by building knowledge on the local nature and civilization, and by educating people through collections. In this way, the museum would be an important element of the education system, which, in addition to schools, would be organized according to the principles set by the Commission of National Education and by the Academy of Sciences (comment by Michał Mencfel). In both cases, the museum was considered in the encyclopaedic spirit, to be an instrument used for building and disseminating knowledge, serving science, education, and finally, the economy. It was not to serve what was perceived as a mere curiosity (*curiosité*), which was then seen as quite trivial and vain. This explains why museums of the time were a combination of libraries, archives and museum cabinets of natural history, engravings, numismatics, glyptics, scientific instruments or portraits[3].

In the light of this tradition, it may seem that the following text is located at the outskirts of the world of museums. The draft of *Proiekt Galleryi Sztuk wyzwolonych Narodowey* by Józef Kajetan Ossoliński, which is generally forgotten today, concerns the public collection of painting and sculpture (1785). The author does, however, clearly separate it from

[3] See: M. Mencfel, "*Muzeum*" *w XVIII wieku. Z dziejów semantyki pojęcia* ['Museum' in the 18th century. On the historical semantics of the concept], http://muzeumpamieci.umk.pl/?p=5084 (access: 28/07/2019).

the scientific functions of the museum, probably referring to the idea of Mniszech that "this Gallery will not accept other collections as they belong in the Museum". The gallery had some educational goals, but, following the Anglo-Saxon tradition, it was first of all a place of art, mainly intended for exhibitions. At first glance, this would seem contrary to the idea of usefulness. The near future would show, however, that the purely artistic nature does not exclude an institution from becoming a museum. On the contrary, as shown by the example of the Louvre which was established in 1793 and created the foundations for understanding the museum as one of the most important places where paintings and sculptures were exhibited. Let us also note that, while sketching the structure of the designed collection and exhibition, Ossoliński perceived the 'Polish school' as an autonomous artistic element (comment by Tomasz F. de Rosset).

Although some real museum institutions existed in the territory of the Polish-Lithuanian Commonwealth prior to the fall of the state (they could be called proto-museum institutions), the beginning of museology was not established in Poland until the 19th century. The first facilities of this kind were mainly educational and placed only marginal focus on displaying the collections. However, some of them, which may be considered as the foundations of the Polish museology, have become independent remembrance sites thanks to the collected objects, which included historical and national souvenirs. Their description and the interpretation of their collections and exhibitions are the topic of the following texts presented in the Anthology. The statement of Dionizy Paszkiewicz (lit. Dionizas Poška), created before the period in question, refers to a peculiar museum that he arranged in a thousand-year-old oak called Baublis on his estate of Bordzie-Bijata in Samogitia (pl. Żmudź) (1828). This is not a museological text, but rather a story of how the tree was cut down and converted into a gazebo in a court garden. We also learn about the linguistic traditions of its name and of its museum functions. It was in the tree that the owner, who was a poet, a Samogitian and Lithuanian language researcher and an archaeologist, placed the results of his excavations, as well as Samogitian souvenirs, historical documents, numismatic items, fine art, and geological objects. He marked them with Polish and Lithuanian comments, often written as poems, and then made his collection publicly available

and would personally guide visitors (who would sometimes mock his idea). Paszkiewicz's site was well known both in Poland (the place was mentioned by Mickiewicz in *Pan Tadeusz*), Europe and even America. Sometimes called 'national museum in miniature', or the Samogitian Temple of the Sibyl, the place is considered today as the home of Lithuanian museology (comment by Sławomir Majoch). The next text refers to its prototype, i.e. the most important remembrance site of the Polish museology in Puławy, created by Izabela Czartoryska (née Fleming). It is an extensive, three-volume manuscript of the *Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim* (1828–1830). For the purpose of this Anthology, only introductory parts and a few entries were selected, including Richer's drawing, a death mask of Newton, portraits of Bertrand du Guesclin and Gaston de Foix, and Madame de Maintenon's shoes. Some of them are large essays on the lapidarium built in the walls of the building and on other individual objects, their origins, the circumstances of their acquisition, and most importantly, the historical and literary figures and events associated with them. They complement and explain the objects, justifying and explaining their presence in the museum and illustrating the reception models of the exhibition (comment by Aleksandra Jakóbczyk-Gola and Hanna Jurkowska).

In the 19th-century Poland, a vital issue in museology was the need to define a set of 'national semiophores'[4]. These were a set of objects which could be used to define and transfer tradition. One of the earliest texts to propose during the period of free Poland was attributed to priest Xawery Zubowski and titled *Kollekcya Starożytnych i tego-czasowych osobliwości* (1786). It is simply a prospectus of a publication intended to constitute a proposal to build an inventory of Polish national heritage. This can be thought of as a specific type of museum; not a real building, but rather a kind of intellectual space, filled with virtual objects bearing the role of carriers of national memory, which are being attempted to be classified here for the first time (comment by Tomasz F. de Rosset).

[4] This term is a reference to the interpretation of collections introduced to the humanities by Krzysztof Pomian (*Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja. XVI–XVIII wiek* [Collectors and Curiosities. Paris–Venice, 16th–18th century], Warszawa 1996).

A similar approach to the problem was suggested by the *Appeal* of the Scientific Society together with the Jagiellonian University connected with the purpose of archaeological research related to the newly created Museum of National Antiquities (1850). The presented text was another attempt to systematize and classify the 'Polish semiophores', as were the above-mentioned Puławy collections of Czartoryska and Titus Działyński in Kórnik. It pointed out their main categories, presented the types of archaeological monuments and their classification, and discussed painting, sculpture, church objects, weapons and armament, numismatic items and inscriptions. The text emphasized the role of the Museum as a source of primary knowledge and artistic inspiration, pointed out the importance of collecting native art, and described the significance of the institution in teaching the history of the Nation. It also contained a kind of archaeological search instruction, explaining its object and methodology and describing some basic conservation measures (comment by Tomasz F. de Rosset).

The issue of a natural museum discussed in these earlier texts, was raised again around the middle of the century. Wincenty Pol came up with the idea of creating it in Galicia, which he discussed in a two-part dissertation published in the Library of the National Institute of Ossoliński. Part one, *Muzeum natury we Lwowie* (1847) is included in the Anthology. Given the potential costs, difficult organizational problems and the need to build primarily with local forces, the author emphasizes the benefits of the proposed institution at various levels, as "science always comes to help the practical life matters". The museum and its collections would make it possible to recognize the country's natural resources and national potential, which was important, given the widespread international competition in the field of civilization progress. Such tasks cannot be fulfilled by the cabinet of the University of Lviv, or the small collections of Galician high schools and real schools due to their educational nature. Even bigger Institutions such as the National Ossoliński Institute, whose activity is focused on historical and national issues, cannot fulfill this role. The collections of the postulated museum, due to their illustrative nature, would be extremely valuable for the education of young people, especially the poorer ones. However, they should be independent of the simple needs of school education, being rather a kind of inventory of Galicia's natural resources,

which is the basis for a scientific description of the country. This would have a major impact on the increase in the level of knowledge, and, consequently, the development of industry and prosperity of the inhabitants, and would also determine the scientific and civilizational significance of Lviv compared to other European cities (comment by Ewelina Bednarz Doiczmanowa).

The lack of independent statehood and the general lack of interest in creating museums on the part of the partitioning powers was the reason that most museums were created thanks to the social, cultural and scientific associations, such as the Warsaw Society for the Advancement of Arts and Sciences[5], and then the Płock Scientific Society (both abolished after the November Uprising).

The Society of National Antiquities Collectors in Szamotuły, somewhat informal, yet still focusing on science, is recognized as the first archaeological Society in Poland; it was one of several operating in Greater Poland in the 1840s. Those so-called 'casinos', e.g. the ones created in Gostyń or Raszków, were active in the field of technology, agronomy and history. In our Anthology, a statute from 1841 is presented, calling for the creation of a cabinet, which included various items related to Polish cultural heritage, such as works of art, manuscripts, prints, monuments and their projects, and drawing documentation. The cabinet in Szamotuły located in one of the wardrobes of the headquarters of the Society of National Antiquities Collectors, which fell apart with its dissolution in 1846, would be our first attempt at establishing an archaeological museum (comment by Kamila Kłudkiewicz). An institution created through social effort is also addressed in Zygmunt Działowski's speech at the opening of the Museum of the Scientific Society in Toruń (1876). Established after the founding of the Scientific Society in Toruń in 1875 as one of its statutory purposes, the museum was a combination of a treasury of valuables donated by the local community and a storage place for material objects being the

[5] The acceptance and the cooperation of the authorities in the creation of museums was mainly typical for Galicia during its era of autonomy. It was also the case for Russian museums related to the army, institutions created by church and local administration at the turn of the century, as well as German museums in Poznań and Gdańsk.

sources for research on the nature and history of the surrounding land. It was, at the same time, an exhibition of 'treasures of nature' and 'souvenirs of the past days'. Działowski, the initiator and co-creator of the Toruń Society, proposed that the collection be classified into three main departments: natural, archaeological and historical. Their general goal was to create a universal illustration of the Toruń region, presented in a broader, national and universal context. Special emphasis was put on national archaeology, a relatively new field of science at the time, gaining its place among European universities and museum exhibitions. We must also take into consideration the important historical context of the time, i.e. the Polish-German dispute about the 'nationality of the original inhabitants of this land' (not stated explicitly in Działowski's project, probably due to censorship), placing the newly created Toruń institution against a parallel City Museum established by the German association Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst (comment by Michał F. Woźniak).

The social collections, this time of a strictly artistic nature, are also mentioned in another text entitled *Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim i rzeczywistym znaczeniu naszey galeryi narodowej w Poznaniu*, penned by count Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström (1882). It concerns the beginnings of the collection of the Poznań Society for the Advancement of Arts and Sciences, which consisted of a set of Polish paintings acquired by count Seweryn Mielżyński and later included in the Mielżyński Museum. The collection was initially gathered in a separate building. It was one of the first art museums in Poland and may be considered as the first gallery of Polish art, as no such galleries existed at that time in either Cracow, Warsaw or Lviv. In those cities, the collections were barely formed, or were only to be created years later. The author of the text, who was also the creator of the exhibition, presented a description of Rastawiecki's personality, followed by an overview of his collecting activity and research achievements in the field of Polish art. Benzelstjerna's emphasizes the importance of the exhibition and its educational role in illustrating the most important elements in the history of Polish painting (comment by Kamila Kłudkiewicz).

The Polish museological thought of the era was caught in a multi-layered debate on the nature of national institutions. Paradoxically (but, in fact, as a logical consequence of the history of that time), the first national

establishments were created in exile, including the most important one: the Rapperswil Museum. The Anthology includes a brochure by Józef Ignacy Kraszewski entitled *Uroczystość otwarcia Muzeum Historyczno-Polskiego w Rapperswyl* (1870). It is simply a report from the inauguration ceremony, describing its participants and their speeches, and the invited guests (or, as the author puts it, "discussions and extensive quotes from the speeches and toasts delivered there"). The Foundation Act was also cited and a synthetic description of the former exhibitions and collections was presented. This text is significant for the problem of remembrance, as it discusses the quite exceptional institution of the Rapperswil Museum. It may be considered as the only national museum in exile in the 19th century. Established in a foreign country, it was planned as a kind of treasury, a place to store documents, monuments, souvenirs and art which could be considered as 'national penats'. At the same time, it was to become a tool for national propaganda, a popularization institution, a center of scientific research, and a place fulfilling a consolidating role for the various and conflicted groups of Poles in exile. As the actual activities of the institution did not always respond to its founder's assumptions, the museum has also become a living Polish 'site of remembrance' (comment by Tomasz F. de Rosset).

The national discourse was also heavily influenced by Cracow, whose important role resulted from the national tradition, the specificity of its historical past, and above all the specific situation of Polishness under Galician autonomy. The first statements regarding the establishment of a national museum in Cracow can be found in two texts written by the archaeologist and museologist Teodor Ziemięcki. The first one (*Muzeum Narodowe w Krakowie*, 1878) states that Cracow had lost its importance as capital city and political and economic center. It should therefore fulfill the symbolic role of Polish Athens, considering its 'importance as a city of science and art', as well as its 'historical monuments'. In this case, only a museum can ensure the right effects, also becoming a source of considerable economic income. Hence, the author postulates the creation of a painting gallery (of both historic and contemporary art) and a National Museum. The museum was to include the collections of the Polish Academy of Arts and Sciences, the university archaeological office, Baraniecki's

collections, and maybe even collections of the Czartoryski Museum and of craft guilds. At the time, due to the lack of systematic exposure, those collections were not fulfilling their important social function. Deprived of their fully scientific nature, they became nothing but a cabinet of curiosities. The importance of such a professionally organized National Museum, following the example of the one created in Germany, would be enormous for future generations. Similar problems concerned painting galleries. In this era, numerous works of art, unavailable to the public, remained in private hands. They could be gathered together as a donation or deposit at a municipal institution, creating an excellent exhibition. The second part of Ziemięcki's work includes reflections on the possibility of renovating the Wawel Castle and placing a museum there (*Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe*, 1879). The author predicts that the museum could be organized in a number of castle halls, as in the case of museum-converted royal castles in France, i.e. the Louvre, Saint Germain-en-Laye and Versailles. Justifying the legitimacy of its location in Cracow, the author presents a synthetic overview of the Polish efforts to create a national museum and again underlines its potential economic benefits. Finally, he provides an outline of the organizational structure of the museum, enumerating its future departments, which would include a separate part devoted to national souvenirs, which can be seen as a kind of National Valhalla (comment by Alicja Saar-Kozłowska).

*

In two cases, the source of the museum texts published in both Volumes of the Anthology are manuscripts (*Proiekt Galleryi Sztuk wyzwolonych Narodowey*, Archiwum Główne Akt Dawnych (The Central Archives of Historical Records), Warsaw and the *Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim*, Biblioteka XX. Czartoryskich (Czartoryski Library, Cracow). In other cases, if not stated otherwise, the publication is based on the first printed editions. While preparing the Anthology, we adopted the minimal interference principle when it comes to linguistic matters. The only exceptions include cases of obvious and blatant violations of the modern spelling and grammar rules. However, a certain flexibility was required in

order to preserve the specific and rather archaic character of the materials, even if it required a violation of the well-established rules. For example, in the case of the historical spelling and syntax of the expression 'above all' (pl. *przedewszystkiem*), we decided to separate the two words according to modern syntactic rules, without changing the archaic form *wszystkiem* into its modern equivalent *wszystkim*. We have also decided not to mark the stressed vowels as it does not affect the modern pronunciation of ('é'). The Polish translations of foreign texts are given[6] in a modernized form, while the original versions of those texts are also included. Finally, let us note that the newest advances of digital technology have allowed for this Anthology to be supplemented with original texts placed on a virtual disk (access via a QR code)[7]. Given the size and complexity of the materials, it allowed the authors of the comments to freely choose the most significant fragments and omit what they considered to be of secondary importance. The public, on the other hand, may have access to the complete texts. Considering today's technological capabilities, this kind of solution should perhaps become a standard in humanities.

Tłumaczenie: Katarzyna Widlas
Redakcja językowa: Aleksandra Walkiewicz

---

[6] As the only known edition of the text of E. Chardon de Rieule (*Projet pour rassembler sans aucune dépense toutes les richesses naturelles de la Pologne*) has vanished, we could only enclose a translation by B. Hryniewiecki.

[7] The digital versions do not include the translation of text by Rieule and the recently reprinted *Muzea współczesne* [Modern Museums] by M. Treter (Warsaw: PIW – NIMOZ, 2019).

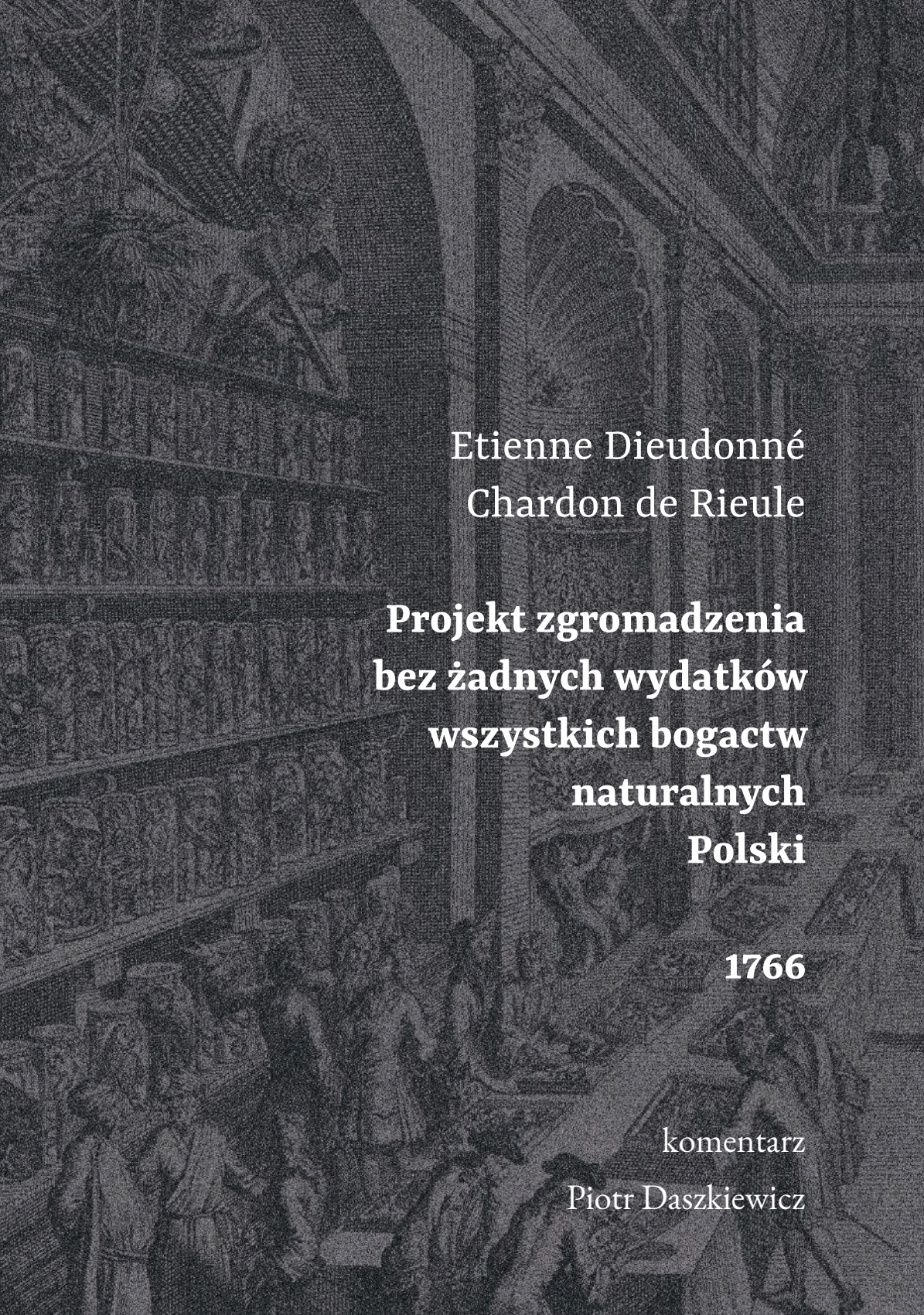

Etienne Dieudonné
Chardon de Rieule

Projekt zgromadzenia bez żadnych wydatków wszystkich bogactw naturalnych Polski

1766

komentarz
Piotr Daszkiewicz

Podstawa edycji:

Pierwodruk zaginiony: [Etienne Dieudonné Chardon] De Rieule, Géneral-major au service du Roi et de la République, *Projet pour rassembler sans aucune dépense toutes les richesses naturelles de la Pologne*, Berlin 1766; edycja niniejsza na podstawie tłumaczenia stanowiącego aneks do artykułu Bolesława Hryniewieckiego *Projekt Stefana de Rieule'a stworzenia w Warszawie Muzeum Przyrodniczego w XVIII wieku*, Wiadomości Muzeum Ziemi, 1947, 3, s. 116–118.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Vincent Levinus, *Wondertooneel der natuur*, t. 1, 1715 (źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Levinus_Vincent#/media/File:Vincent,_Levinus_(1715)_Wondertooneel_der_natuur_-Tome_1-_0030_frontispiece.jpg).

Udziałem każdego inteligentnego człowieka jest bez wątpienia możność pomnożenia dóbr i sławy społeczeństwa, dla którego jest zobowiązany za wygody i przyjemności, z jakich korzysta. To właśnie uczucie natchnęło mię do podania pod rozwagę publiczną projektu zgromadzenia bez kosztów w jednym Gabinecie w Warszawie wszystkich bogactw naturalnych Polskich w przeświadczeniu, że, jeśli mi się uda przekonać o użyteczności tego projektu, nie znajdzie się nikt, komu nie sprawiałoby przyjemności konkurować ze mną w urzeczywistnieniu zamiarów, jakie mnie ożywiają.

Wszyscy wiemy, że rolnik wydobywa z ziemi bogactwa w trudach i mozole i że te produkty naturalne mają najważniejsze znaczenie dla narodu: jest to dobro, którego użytkowanie jest wyłączne i, jeżeli chcieć je rozprzestrzenić na zewnątrz, należy rozprowadzić obfitość wszystkimi środkami handlu.

Nie będę wchodził w szczegóły tego, co Polska w tej dziedzinie posiada; trzeba by o tym mówić zbyt szeroko. Naturalna człowieka ciekawość dla rzeczy drobnych, które często go niepokoją, gaśnie, niestety, dla rzeczy, które natura wytwarza w obfitości, które on depcze spokojnie swoimi nogami, czy to przez to, że są one obojętne przez nawyk codzienny patrzenia bez głębszej znajomości, czy też z powodu braku widocznej użyteczności nie zwraca na nie uwagi.

Tymczasem ze wszystkich dziedzin wiedzy historia naturalna jest najbardziej zdolna zadowolić umysł rzetelny i głęboki. Pomijając już bogactwa naturalne, jakie ta wiedza dostarcza, która nauka jest szersza i głębsza? Która więcej oświetla umysł, podnosi duszę, niszczy bardziej przesądy, rozsiewa lepiej piętna cudowności, jakim umysły słabe lubią obdzielać zjawiska najprostsze.

Badając przyrodę, geniusz ambitny na pierwszy rzut oka odnosi wrażenie największego chaosu i czuje tylko niezadowolenie, że jest otoczony masą cudów; poddaje się temu wrażeniu i wydaje mu się, że istnieją wszystkie możliwe istnienia. Ręka Stwórcy, jak się zdaje, nie otwiera się, żeby dać byt określonej ilości gatunków, lecz raczej wydaje się, że rzuciła ona od

razu świat istot zmiennych i niezmiennych, nieskończoność kombinacyj harmonijnych i sprzecznych, ciągłą dążność do destrukcji i odrodzeń. Czy ten widok nie daje nam pojęcia o wszechmocy? Co by to było, gdyby nasz umysł dość chłonny, żeby objąć łańcuch, jaki łączy wszystkie istoty, mógł pojąć porządek główny przyczyn i zależność rzeczy? Lecz wszechświat rysuje nam się tylko, jak w szkicach kreślonych ręką dziecka, i podczas gdy nasze dni dążą do swego kresu, jego ogrom uchyla się od poznania przez nasze narządy, które nie mogą się nigdy więcej rozwinąć. Ponieważ jedyną otwartą drogą do poznania przedmiotów natury jest obserwacja poszczególnych zjawisk, ich porównywanie i kombinowanie, popatrzmy więc, dokąd ta droga może nas zaprowadzić: jedyny prawdziwy sposób postępu wiedzy przyrodniczej polega na pracy opisywania i obserwowania zjawisk, jakie odkrywamy. To jest pierwszym obowiązkiem badacza przyrody, który chce być pożytecznym. Gdy przyszłe pokolenia znajdą pewnego dnia dostateczną ilość materiałów, żeby stworzyć systemy i ustalić zasady ogólne, łatwo przejdą do porządku nad naszymi domysłami, jakie będziemy mogli im zostawić.

Naszą sławą będzie zgromadzenie takich materiałów i w tym tkwi sedno mojego projektu. Dotyczy on obiektów, które staną się ważne dla państwa, bardzo interesujące dla poszczególnych jednostek i niezwykle przyjemne dla miłośników wiedzy przyrodniczej. Wszystko to jest zrozumiałe, pomimo to zadanie byłoby ponad moje siły, gdybym je sam chciał wypełnić. Ośmielam się przeto zwrócić z zaufaniem do PP. Posiadaczy ziemskich i usilnie ich proszę o wydanie rozkazów i zarządzeń, żeby ich komisarze, ekonomowie i administratorzy, każdy w swoim dziale, kazali zbierać robotnikom pracującym w kopalniach, kamieniołomach i przy robotach ziemnych jak fundamenty, studnie, rowy, stawy, wybrane próbki wszelkich rzeczy kopalnych, jakie tam znajdują, z wyjątkiem powierzchni ziemi, a mianowicie okazy ziemi, glinki, piasków, kredy, gipsu, kamieni, marmuru, krzemienia, minerałów, etc., jakie tworzą warstwy wewnętrzne ziemi.

Co się tyczy przesyłania tych materiałów, należy zwrócić uwagę, że jeżeli je wrzucimy razem do skrzynki, to mogą dojść w formie proszku: przede wszystkim zabezpieczyć je od tarcia, owinąwszy każdy okaz osobno w mech lub pakuły, a następnie w papier, na którym należy oznaczyć miejsce zbioru, powiat i województwo, a o ile ktoś dołączy do zbioru no-

tatkę o okazach przesyłanych, wystarczy na każdej próbce postawić tylko odpowiedni numer, który się odnosi do ogólnego spisu.

Żeby te szczegóły były o ile możności dostateczne, należałoby (chociaż rozumiem, że jest to rzecz trudna) zanotować, z jakiej warstwy wewnętrznej dany okaz został wzięty, czy jest on rzadki, czy pospolity, czy znajduje się w żyle, czy też w warstwie poziomej, nachylonej czy falistej; jeżeli jest rozsiany, to z jaką substancją jest najczęściej pomieszany: jakiej miąższości są te warstwy lub żyły, a wreszcie oznaczyć. Jeżeli chodzi o kopalnię lub kamieniołom, należy oznaczyć położenie wobec stron świata i zebrać wszystkie kawałki, jakie mogą reprezentować wszystkie próbki, lecz boję się, że może zanadto wchodzę w szczegóły, okazując tym brak zaufania.

Upraszam osoby, które lubią spacery, odwiedzać zwłaszcza po wielkich deszczach w krajach górzystych wyrwy i obserwować materiały, jakie przyniosły potoki. Urwiska zwłaszcza i pieczary obiecują dużo interesujących odkryć dla ludzi ciekawych.

Można dorzucić do tego projektu i chęć poznania wszystkich gatunków muszli, roślin i tworów morskich, jakie znajdują się na wybrzeżu pruskim Polski[1], również i ryb tam zazwyczaj łowionych, jak i tych, które trafiają się tam czasami lub pojedynczo, które zjawiają się tam w pewnych okresach lub po burzach. Należałoby wskazać czas ich połowu, wybrzeże, gdzie odbywa się połów, lub położenie geograficzne na pełnym morzu. Nic nie przeszkadzałoby rozciągnąć tę myśl i na ryby rzek, jezior i stawów oraz na ptaki, jakie tam żyją, wymieniając te, które przebywają tam rok cały, i te, które żyją czasowo. Lecz te zadania, i te, które przytoczę poniżej, odnoszą się właściwie tylko do miłośników historii naturalnej, zwłaszcza tych, którzy ją studiowali.

Czworonogi, gady, ptaki lądowe mogą również dostarczyć okazów ciekawych, chociaż przyznam, że obiekty te są bardziej zajmujące niż pożyteczne, jednak dostarczają nam one cennych futer, a skóry bobrowe mogłyby się stać bardzo cennym obiektem, o ile by się udało odkryć i zniszczyć wrogie siły, jakie stoją na przeszkodzie rozmnażaniu się tego zwierzęcia.

---

[1] Wybrzeże pruskie Polski – wybrzeże Bałtyku między ujściem Wisły a dolnym Niemnem.

Wśród owadów nie ma również takich, które by nie mogły być godne uwagi obserwatora. Jednako zasługują na baczną uwagę zarówno słoń jak i mrówka; jedno i drugie są to istoty żywe, a życie właśnie wzbudza podziw i zainteresowanie filozofa; jedno i drugie posiada w swym organizmie zarówno części stałe jak i płyny niezbędne dla ich podtrzymania, wzrostu i rozmnażania; jedno i drugie posiada instynkt, nawyki i obyczaje; wszystko to łatwiejsze się wydaje u słonia niż u mrówki, której małość jest jednym z cudów. Owadom wreszcie zawdzięczamy niektóre produkty jak jedwab, miód, wosk, alkermes[2], lakę; amerykańska koszenilla[3] i polski czerwiec są właśnie owadami. To wystarczy sądzę, żeby zwrócić na nie uwagę. Zapomniałem o źródłach i studniach, których wody mają własności lecznicze lub smak specyficzny, można je będzie przesłać w butelkach dobrze zakorkowanych, obwiązanych i zalakowanych.

Jeżeli ten projekt będzie miał szczęście podobać się i uznany zostanie za godny poparcia, wówczas wskażę główne miejsce, dokąd należy składać okazy skierowane do mnie. Szlachta w Polsce tyle podróżuje, że nikt nie będzie miał trudności wziąć małą skrzynkę, żeby dostarczyć ją do miasta, a panowie magnaci tak często odwiedzają Warszawę, że, nie wątpię, zechcą również uczynić tę grzeczność, a mam zaszczyt znać wielu, dla których to będzie przyjemnością.

Tyle bogactw nagromadzonych w stolicy, wyroby fabryczne i przedmioty sztuki, uzyskają wyjaśnienie przez wystawienie surowców do ich wyrobu potrzebnych, porządek, w jaki je ułożę, i tablice, na których będzie wypisana nazwa, rodzaj i gatunek każdej kopaliny, pochodzącej z takiej to i takiej wsi, powiatu i województwa, ułatwią możność otrzymania tych obiektów; gdy będzie potrzeba; nazwiska osób, od których okazy te otrzymałem, będą świadczyły o ich gorliwości dla dobra publicznego, ja zaś ze swojej strony obiecuję zbadać, zanalizować wszystko, co oni będą łaskawi mi przysłać i napisać, jaką korzyść można z tego wyciągnąć.

---

[2] Alkermes – płyn o żywym czerwonym kolorze, otrzymywany dawniej wyłącznie z czerwców, owadów pasożytniczych wysuszonych i zmielonych, który przez stulecia wykorzystywany był do barwienia tkanin, czynności wykonywanej w kanałach miasta i prowincji Prato, która od zawsze była podstawą miejscowej gospodarki.

[3] Kochenilla – sprowadzany z Ameryki owad, wykorzystywany do produkcji barwnika do farbowania szkarłatu.

Osobiście nie roszczę żadnych pretensji do posiadania na własność tej kolekcji; należeć ona będzie do państwa, będzie to pewnego rodzaju skarb, gdzie można będzie od jednego rzutu oka widzieć bogactwa kraju w płodach naturalnych. Postaram się jak najstaranniej porobić notatki i kiedyś wraz z tym gabinetem posłużą one jako materiał dla tego, kto mając większy talent ode mnie, zechce przedsięwziąć napisanie ogólnej i szczegółowej historii naturalnej Polski.

KOMENTARZ

Niewielka broszurka Rieule'a, zatytułowana *Projet pour rassembler sans aucune dépense toutes les richesses naturelles de la Pologne* (Berlin 1766), od dawna zaginiona, znajdowała się w posiadaniu botanika i pedagoga prof. Bolesława Hryniewieckiego, który wydał jej tekst we własnym tłumaczeniu.

Biogramy Étienne'a Dieudonné Chardona de Rieule zostały opublikowane w *Polskim słowniku biograficznym* i w *Słowniku biologów polskich*, jego nazwisko pojawia się w różnych opracowaniach dotyczących historii politycznej Rzeczpospolitej w epoce stanisławowskiej[1] – nie ma zatem potrzeby opisywania jego działalności jako oficera polskiej armii, zarządcy królewskich budynków i manufaktur oraz zaufanego dyplomaty króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Warto uzupełnić polskie biogramy o nieobecną w nich informację o dacie i miejscu jego narodzin. Badacz genealogii francuskiej szlachty Gustave Chaix d'Est-Ange (1863–1923) pisze, że Etienne-Dieudonné Chardon, pan na dobrach w Rieule, urodził się w Toul (Lotaryngia) w 1732 roku i był jednym z pięciu synów Jeana-Claude'a Chardona, radcy królewskiego i poborcy podatkowego w tym mieście[2].

Co wiemy na temat działalności naukowej Rieule'a? Szczególne zasługi na tym polu przypadają Bolesławowi Hryniewieckiemu (1875–1963), wybitnemu botanikowi i znawcy historii nauk przyrodniczych. Poświęcił on kilka artykułów znaczeniu studiów Rieule'a dla osiemnastowieczne-

---

[1] R. W. Wołoszyński, *Rieule Étienne Dieudonné Chardon*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 31, Wrocław–Warszawa 1988, s. 294–296; I. Rejment-Grochowska, *Chardon de Rieule Stefan*, w: *Słownik biologów polskich*, red. S. Feliksiak, Warszawa 1987, s. 96; zob. też np. J. Michalski, *Początki opozycyjnej działalności Konstantego Branickiego*, Kwartalnik Historyczny, 113, 2006, 2, s. 75–132.

[2] G. Chaix d'Est-Ange, *Dictionnaire des familles françaises anciennes ou notables à la fin du XIXe siècle*, vol. 10: *Fab–Fei*, impr. de C. Hérissey, Évreux, 1921, s. 437–438.

go przyrodoznawstwa[3]. Rieule interesował się zagadnieniami związanymi z agronomią, a praca nad unowocześnieniem polskiego rolnictwa była prawdziwą pasją jego życia. Opublikował w 1766 roku w Berlinie trzy rozprawy: *Mémoire de l'agriculture en général et d'agriculture en particulier*; *Mémoire des différents sols de Pologne*; *Mémoire des engrais*, które zostały przetłumaczone na język polski i wydane w 1767 roku w formie książki zatytułowanej *O gospodarstwie ziemiańskim w powszechności a osobliwie o gospodarstwie ziemiańskim w Polscze*. Agronomiczne prace i propozycje Rieule'a zostały, podobnie jak jego działalność w administracji i wojsku, docenione przez współczesnych[4]. Nadano mu polskie szlachectwo, król podarował mu majątek Świdry pod Warszawą, a w 1766 roku otrzymał nagrodę Komisji Edukacji Narodowej za opracowanie podręcznika botaniki dla potrzeb rolnictwa. Podręcznik nigdy nie został wydany, natomiast nagrodę Rieule przeznaczył na wybicie pamiątkowego medalu:

> Pan generał major de Rieule godny polecenia z racji swojej znajomości w dziedzinie Botaniki & Historii Naturalnej zdobył w 1776 nagrodę Nauk Rolnych. Pełen zapału naśladowca swojego Króla, zużył srebro z nagrody na wybicie medalu, który jest pomnikiem ku czci Stanisława-Augusta & dla jego światłej Komisji Edukacji, aby podziękować mu w imieniu ojczyzny za jego starania na rzecz rolnictwa[5].

Dyplomatyczne podróże Rieule'a do Francji także miały, choć zapewne jedynie okazjonalnie, cele naukowe. W 1767 roku powierzono mu na

---

[3] M.in. B. Hryniewiecki, *Projekt Stefana de Rieule stworzenia w Warszawie Muzeum Przyrodniczego w wieku XVIII*, Wiadomości Muzeum Ziemi, 1947, 3, s. 114–118; idem, *Pierwsze pomysły Muzeum Przyrodniczego w dawnej Polsce*, Nauka i Sztuka, 1, 1945, 2/3, s. 249–270; idem, *Stefan Chardon de Rieule i jego prace przyrodniczo-rolnicze*, Prace i Materiały Komisji Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych PAU, 2, 1947, s. 67–90.

[4] Jego rozprawy agronomiczne wspomniał w wygłoszonej mowie pogrzebowej Stanisław Kostka Potocki: *Mowa przy obchodzie pamiątki D*[rugiego] *W*[ielkiego] *D*[ozorcy] *W*[ielkiego] *W*[schodu] *N*[arodowego] *B*[rata] *Stefana de Rieule Generała Majora w Woysku Rzeczypospolitey Przez N.P.W.M.B.S.P. dnia 13 Listopada 1786 miana*, Michał Gröll, Warszawa 1786, 14 s.

[5] J.-B. Dubois de Jancigny, *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne. Par M. D** ... réflexions générales sur les progrès des sciences et des arts, histoire naturelle et géographie*, Berlin 1778, s. 556–557.

przykład misję zakupu w Paryżu matryc dla druku polskiego wydania wzorowanego na francuskiej Encyklopedii[6]. Oprócz informacji o tych zakupach niewiele jednak wiadomo o naukowym aspekcie jego pobytów w Paryżu. Miał on w imieniu króla nawiązać współpracę z Akademią Nauk[7], lecz poszukiwania przeprowadzone w zbiorach rękopisów Narodowego Muzeum Historii Naturalnej i w archiwach Akademii Nauk w Paryżu nie dały żadnego rezultatu.

Współcześni przyrodnicy i historycy nauki podkreślają – za Hryniewieckim[8] – znaczenie prac Rieule'a jako pierwszych wiarygodnych statystyk polskiego rolnictwa, jego zasługi dla narodzin gleboznawstwa w Polsce, dla badań nad nawozami, wskazują też na wykonany przez niego rysunek świdra glebowego (nazywanego w polskim tłumaczeniu „szukadłem"). Michał Strzemski za istotny wkład uważa ponadto jego obserwacje geobotaniczne i stwierdza, że „Stefan de Rieule daje się poznać nie tylko jako rolnik-gleboznawca, ale także jako geograf gleb. Z chwilą opublikowania [jego] dzieła narodziła się geografia gleb Polski"[9]. Jean Boulaine w monografii historii nauk o glebach jeszcze wyżej ocenia zasługi francuskiego uczonego z Rzeczpospolitej, uznając Rieule'a – obok flamandzkiego przyrodnika Jeana-Baptiste'a de Beaunie (1717–1793) – za najważniejszego prekursora współczesnej pedologii[10]. Z kolei Bolesław Gomółka upatruje w nim prekursora fizjologii roślin w Polsce; do tej opinii należy jednak podchodzić ostrożnie, gdyż B. Gomółka przyjmuje – nie podając wiarygodnych argumentów, a jedynie wyrażając „uzasadnione przypuszczenie" – że Rieule jest autorem anonimowego artykułu *O przyrodzonych własnościach krzewów* opublikowanego w 1769 roku w „Uwagach Tygodniowych Warszawskich"[11].

---

[6] J. Fabre, *L'Encyclopédie en Pologne*, Cahiers de l'Association internationale des études françaises, 1951, 1–2, s. 31–45.

[7] Ibidem.

[8] B. Hryniewiecki, *Stefan Chardon de Rieule i jego prace*, s. 67–90.

[9] M. Strzemski, *Początki gleboznawstwa polskiego od zarania polskiego piśmiennictwa rolniczego do Oczapowskiego i Flatta*, Roczniki Gleboznawcze, 10, 1961, 2, s. 551–577.

[10] J. Boulaine, *Histoire des pédologues et de la science des sols*, Paris 1989, 285 s.

[11] B. Gomółka, *Stefan Chardon de Rieule jako prekursor fizjologii roślin w Polsce*, Wszechświat, 1979, 6, s. 132–133.

Tekst krótkiej broszury *Projet pour rassembler sans aucune dépense richesses naturelles de la Pologne* przetłumaczył na język polski Bolesław Hryniewiecki. Niewątpliwą zasługą tego uczonego jest także wprowadzenie projektu Rieule'a do dwudziestowiecznej dyskusji naukowej na temat historii muzealnictwa przyrodniczego w Rzeczpospolitej. Jak sam wspomniał, udało mu się nabyć w antykwariacie egzemplarz będący niegdyś własnością Jana Mniszcha. Egzemplarz ten szczęśliwie przetrwał Powstanie, w trakcie którego spłonęła znacząca część księgozbioru B. Hryniewieckiego[12].

Potraktowanie tekstu Rieule'a jako pierwszego projektu muzeum przyrodniczego na ziemiach polskich, jak to uczynił B. Hryniewiecki, a za nim i inni autorzy, może prowadzić jednak do mylnego wrażenia, jakoby Rzeczpospolita była pozbawiona znaczących gabinetów historii naturalnej. O ile trzeba się zgodzić z opinią osiemnastowiecznych przyrodników, że zainteresowanie naukami przyrodniczymi w Polsce było mniejsze niż w wielu innych krajach Europy, a zbiory okazów przyrodniczych mniej liczne[13], o tyle należy także pamiętać, że niektóre kolekcje w Rzeczpospolitej – na przykład zgromadzone przez Radziwiłłów[14], gdańskich przyrodników Jakuba-Teodora Kleina, Krzysztofa Gottwalda, Johana-Filipa Breyniusa[15] – zarówno pod względem liczby, jak i znaczenia przechowywanych okazów należały do najważniejszych zbiorów przyrodniczych w Europie. Nawet bardzo skromne opisy zbiorów Stanisława Poniatowskiego, królewskiego bratanka, właściciela bogatej kolekcji agatów oraz minerałów i ska-

---

[12] B. Hryniewiecki, *Projekt Stefana de Rieule*, s. 114–118.

[13] Zob. np. A. J. Dezallier d'Argenville, *Conchyliologie nouvelle et portative, ou Collection de coquilles propres à orner les cabinets des curieux de cette partie de l'histoire naturelle mises par ordre alphabétique, avec les notes des endroits d'où elles se tirent, & des cabinets qui renferment les plus rares*, Paris 1767, s. 338.

[14] P. Daszkiewicz, R. Tarkowski, *Osiemnastowieczna lista skamieniałych koralowców z zamku w Nieświeżu – interesujący dokument historii polskich kolekcji przyrodniczych ze zbiorów Biblioteki Centralnej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, 52, 2007, 3/4, s. 225–240.

[15] Gdańsk dzięki działającym w tym mieście przyrodnikom (m.in. Krzysztof Gottwald, 1636–1700; Jakub-Teodor Klein, 1685–1759; Johann Filip Breynius, 1680–1764) należał w XVII i XVIII w. do najważniejszych ośrodków naukowych w Europie. Na temat gdańskiej szkoły przyrodniczej zob. Z. Fedorowicz, *Zoologia w Gdańsku w stuleciach XVII–XVIII*, Memorabilia Zoologica, 19, 1968, s. 1–106.

mielin z Polski i Syberii[16], bądź Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego, który posiadał w Warszawie wyjątkowo cenny zbiór muszli i minerałów oraz „nieprzerwaną serię zarodków wszystkich stadiów rozwoju i potworów, bardzo dobrze zakonserwowanych"[17], pozwalają na stwierdzenie, że w Rzeczpospolitej powstały znaczące zbiory przyrodnicze. Taką kolekcję miał także król Stanisław August Poniatowski; osiemnastowieczny znawca gabinetów historii naturalnej pisał, że „powiększa się ona każdego dnia dzięki rozkazom króla i staraniom Pana kapitana Carosiego[18], który ma ją pod swoją pieczą"[19]. Z królewskich zbiorów pochodziła kolekcja minerałów podarowana, na prośbę Georges'a Leclerca Buffona (1707–1788)[20], królowi Francji. Administracja królewska starała się nawet pozyskać na stanowisko kustosza zbiorów któregoś ze sławnych zachodnioeuropejskich przyrodników, rozmowy w tej sprawie prowadzono między innymi z Philippe'em-Isidore'em Picot de Lapeyrouse (1744–1818) i Jeanem Hermanem (1738–1800)[21].

W Rzeczpospolitej zatem powstały i były pieczołowicie rozbudowywane znaczące kolekcje przyrodnicze – magnackie, w Gdańsku mieszczańskie, a także królewskie. Z tego choćby względu broszura Rieule'a nie mogła być pierwszym tego rodzaju projektem w Polsce. Osiemnastowiecznemu przyrodnikowi chodziło w niej raczej o utworzenie centralnej instytucji gromadzącej głównie kopaliny, a być może także o wzbogacenie już istniejących zbiorów – jeśli nadsyłane okazy miałyby stać się częścią kolekcji królewskiej.

---

[16] A. J. d'Argenville, *Conchyliologie*, s. 826.

[17] Ibidem.

[18] Jan Filip Carosi (1744–1799) – geolog, paleontolog i kolekcjoner, opiekun kolekcji przyrodniczej Poniatowskich, współpracownik Komisji Edukacji Narodowej.

[19] A. J. d'Argenville, *Conchyliologie*, s. 825–826 (przekład P. Daszkiewicz).

[20] P. Daszkiewicz, *Dokumenty dotyczące daru Stanisława Augusta Poniatowskiego dla paryskiego Gabinetu Przyrodniczego*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, 1998, 3/4, s. 111–117.

[21] P. Daszkiewicz, *Polonica w korespondencji Philippa Picot de Lapeyrouse'a (1744–1818) w zbiorach Biblioteki Głównej w Paryżu*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, 59, 2014, 1, s. 147–151.

Głównym, a właściwie jedynym wyznacznikiem wartości muzealnych zbiorów jest według Rieule'a użyteczność gospodarcza kopalin reprezentowanych przez poszczególne eksponaty. Warto przytoczyć jego słowa świadczące o mniejszym zainteresowaniu dla okazów stricte naukowych, niemających według niego większego znaczenia ekonomicznego. Muzeum miało zatem głównie gromadzić „próbki wszelkich rzeczy kopalnych [...] a mianowicie okazy ziemi, glinki, piasków, kredy, gipsu, kamieni, marmuru, krzemienia, minerałow"; natomiast „Czworonogi, gady, ptaki lądowe mogą również dostarczyć okazów ciekawych, chociaż przyznam, że obiekty te są bardziej zajmujące niż pożyteczne, jednak dostarczają nam one cennych futer".

Czytając projekt Rieule'a trudno oprzeć się wrażeniu, że zainspirowany został on przez podjęty z inicjatywy Filipa II Orleańskiego (1674–1723) program inwentaryzacji minerałów i zasobów geologicznych Francji, rozpoczęty pod koniec 1715 roku i prowadzony w latach 1716–1718, a pod względem naukowym pilotowany przez wybitnych uczonych Jeana-Paula Bignona (1662–1743) i René-Antoine'a Ferchaulta de Réaumur (1683–1757)[22]. Programy inwentaryzacji i projektu charakteryzowały się podobną metodologią oraz podobnym celem. Rieule niewątpliwie znał zarówno działania francuskiej administracji spisującej bogactwa przyrodnicze, jak i ich rezultaty, częściowo wykorzystane przez Réaumura w *Descriptions des arts et des métiers*[23].

Projekt muzeum Rieule'a należy rozpatrywać w szerszym kontekście programu mającego na celu poznanie zasobów naturalnych Polski o znaczeniu ekonomicznym i możliwości ich eksploatacji. Innym elementem tego programu był pomysł sporządzenia mapy topograficznej Rzeczpospolitej:

---

[22] C. Demeulenaere-Douyère, *Une tentative d'inventaire des richesses minières de la France : l'enquête du Régent, 1716–1718*, Documents pour l'histoire des techniques. Les sources de l'Histoire des Mines : Nouveaux outils, Nouvelles approches. Nouvelle série, 16, 2008, 2, s. 9–16.

[23] *Descriptions des arts et métiers, faites ou approuvées par Messieurs de l'Académie royale des sciences* – seria publikacji o rzemiosłach i manufakturach wydawana od końca XVII w.; od 1709 r. wydawnictwem tym kierował Réamur.

> Po uczynionym z pilnością takowym rozmierze, każdy Pan, za iednem oka rzuceniem mogłby poznać i zobaczyć pożytek, ktory mu czynią własne jego włości, y jaki by mu uczynić mogły, gdyby wszystkie podobywane y zaorane były nowiny, y odłogi, tudzież zupełnie ugnoione i uprawione grunta. Do czego potrzebna iest koniecznie doskonała Topograficzna karta, któraby mu zupełnie wystawiła przed oczy wszystkie jeziora, stawy, bagniska, ługowiska, rzeki, ich długość y szerokość; Ta Mappa dałaby mu się poznać na dystynkcji wszystkich gruntów, to iest: dobrych, pomiernych, złych, mokrych, tłustych suchych, piaszczystych i wcale niepłodnych. Nauczyła by go ktore i jakie grunta dependują od Miasteczek, wiosek y iakiby uczynić powinny pożytek. Informowałaby go nakoniec, iak wiele zabierają mieysca lasy, iak wiele iest gruntów wypracowanych, lub sposobnych do uprawy, ktore znaydują się drzewa y jaki przynoszące pożytek. Wtym wszystkim zupełną iuż mayąc informacyą, potrzeba by mu postąpić do porachowania poddanych swoich w każdym wieku, y płci, wniść doskonale w liczbę sposobnych do pracowania około roli bydląt. Takowych rzeczy maiąc memoryały mógłby rządzić wszystkim, iako igła natarta magnesem, rządzi i kieruye całym okrętem, a doskonale będąc uwiadomionym o dobrych i złych swych gruntach, mogłby łatwo pomiarkować, któreby, z nich naybardziey potrzebowały poprawy, które odmiany, pilności, y starania[24].

Projekt mapy topograficznej był ściśle związany z projektem muzeum. Sporządzenie mapy topograficznej miało na celu rozpoznanie powierzchni ziem polskich, natomiast zbiory owego „muzeum" – ukazanie bogactw wnętrza ziemi:

> Ośmielam się przeto zwrócić […] do PP. Posiadaczy ziemskich i usilnie ich proszę o wydanie rozkazów i zarządzeń, żeby ich komisarze, ekonomowie i administratorzy, każdy w swoim dziale, kazali zbierać robotnikom pracującym w kopalniach, kamieniołomach i przy robotach ziemnych jak fundamenty, studnie, rowy, stawy, wybrane próbki wszelkich rzeczy kopalnych, jakie tam znajdują, *z wyjątkiem powierzchni ziemi* [wyróżnienie P.D.][25].

Zrealizowanie obu tych projektów pozwoliłoby, w zamyśle Rieule'a, na poznanie całości zasobów naturalnych Rzeczpospolitej.

---

[24] S. Rieule, *O gospodarstwie ziemiańskim w powszechności, a osobliwie o gospodarstwie ziemiańskim w Polszcze, językiem francuskim wydano*, Warszawa 1767, s. 43–44.

[25] Zob. s. 34 w niniejszym tomie.

Uzasadnione wydaje się pytanie, dlaczego Rieule postulował sporządzenie mapy topograficznej, a w odniesieniu do kopalin jedynie muzeum gromadzącego próbki wraz z ich opisem. Brak źródeł pozwala tylko na wysuwanie hipotez. Niewątpliwie wiedział on, że mapę geologiczną Rzeczpospolitej opracował w trakcie pobytu na jej ziemiach (1760–1762) i wydał Jean-Etienne Guettard (1715–1786). Rieule znał osobiście Guettarda, to prawdopodobnie on przekazał niektóre z wymienionych w opisie geologicznym Polski okazów paleontologicznych, takich jak zęby rekina i amonita z „odkrywek z Niszniowa nad Dniestrem" – Guettard napisał, że okazy te otrzymał od Francuza pana de Rieul, znawcy mineralogii Polski[26]. Być może Rieule uważał, że zgromadzenie okazów w muzeum i ich opis musi poprzedzić sporządzenie podobnej mapy.

Projektowane przez Rieule'a muzeum nigdy nie powstało. Zdaniem historyków było to nierealne nie tylko w warunkach Warszawy epoki stanisławowskiej[27]. Hryniewiecki podkreślał, że ze względu na pełnione funkcji i uznanie, jakim darzył go król, Rieule zapewne mógłby uzyskać budynek na siedzibę muzeum, lecz brak wystarczająco dużej grupy oświeconych ludzi na prowincji, odwoływanie się wyłącznie do dobrej woli ofiarodawców, nieposiadających w dodatku wiedzy przyrodniczej lub choćby umiejętności zbierania okazów i prób, czyniło ów zamiar zupełną utopią[28]. Nigdzie na świecie nie zdołano utworzyć muzeum przyrodniczego – instytucji bardzo przecież kosztownej – „bez żadnych wydatków", a odwoływanie się do dobrej woli ofiarodawców mogło jedynie wzbogacić do pewnego stopnia kolekcje przyrodnicze. Naukowe projekty Rieule'a prześladował swoisty historyczny pech. Muzeum nie powstało, nie sporządzono w XVIII wieku postulowanej przez niego mapy, nawet nagrodzony przez Komisję Edukacji Narodowej podręcznik botaniki nigdy nie został

---

[26] J.-E. Guettard, *Mémoire sur la nature du terrain de la Pologne et des minéraux qu'il renferme. Seconde partie*, Mémoires de l'Académie Royale des Sciences de Paris, 1764, 64, s. 293–336.

[27] Zob. na ten temat B. Mansfeld, *Proces autonomizacji muzeów w XIX wieku*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo, 5, 1974 (1973), s. 51–60.

[28] B. Hryniewiecki, *Pierwsze pomysły Muzeum Przyrodniczego*, s. 249–270.

wydany, a jego rękopis zaginął. Od druku projektu Rieule'a upłynęło ponad dwieście pięćdziesiąt lat. Do dziś Polska nie ma narodowego muzeum historii naturalnej. Broszura Rieule'a jest cennym argumentem „pamięci" w dyskusji nad koniecznością powołania podobnej instytucji naukowej w XXI wieku.

Piotr Daszkiewicz

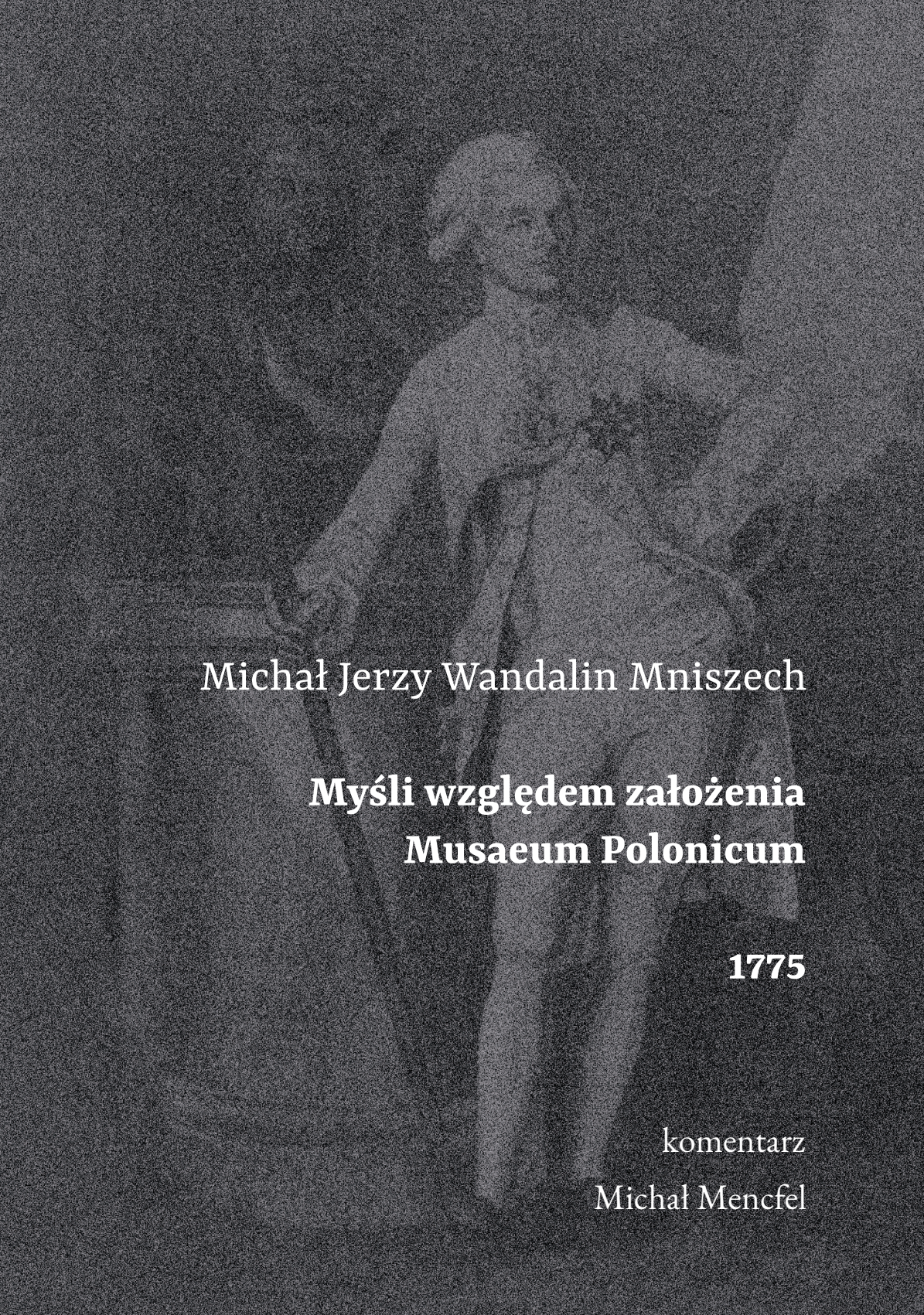

Michał Jerzy Wandalin Mniszech

Myśli względem założenia Musaeum Polonicum

1775

komentarz

Michał Mencfel

Podstawa edycji:

M[ichał] M[niszech], *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum*, Zabawy Przyiemne y Pożyteczne z różnych autorów zebrane, tomu XI część II, Warszawa 1775, s. 211–226 (przedruk: *Zabawy przyjemne i pożyteczne (1770–1777). Wybór*, oprac. i wstęp J. Platt, Wrocław 1968, s. 66–75).

Wykorzystano fragment ilustracji:

Michał Jerzy Mniszech, fotografia wg portretu pędzla M. Bacciarellego (1885), Biblioteka Narodowa (źródło: https://polona.pl/item/michal-jerzy-mniszech-marszalek-wielki-ko-ronny,ODk0MzA4/0/#info:metadata).

Zachodzące starania względem Edukacyi Narodowey Dzieła, zagrzane umysły i ułożeń skutkiem, korzyści nadzieią, każdego z Obywatelow zachęcają, do wynurzenia co myśli w tey mierze, co mu się zdaie bydź obowiązkiem y potrzebną sprawą oświeconego Rządu. Jedna Nam prawie zostawiona osłoda, kiedy z wyroków przeznaczenia, dawniey może przewidzianego, naytkliwszemi zewsząd obarczeni dolegliwościami, w oczekiwaniu pomyślnieyszey chwili użycia, przynaymniey zaiste należy ubeśpieczyć Potomności, śrzodki pewne, przyzwoite, łatwe, gruntuiące Jey dobro prawdziwe, a z rozumney wynikające Edukacyi. Nauki pomnożą światła, te szczepiać cnotę, władzę Duszy kierować potrafią. Zbawienne natchnienia, szczęśliwsze okoliczności, nadgrodzą może z czasem klęski poniesione, zagoią rany polityczne, gdy ich odkryą początki y sposób leczenia podadzą.

Wybór Mężów [w] Kommissyi Edukacyi Narodowey zasiadaiących, rokuie przyszłości szczęśliwych owoców prac Ich. Nie wątpię, że myśli tu podane, a do tey ściągaiące się ustawy, w ich ułożeniach iuż poniekąd mieysce maią. Wyprzedzam tylko dalszych zamysłów skutki.

Rozrzucone światło, porządek nauk ustanowiony, przepisy Nauczycielom okryślone, są to w prawdzie naygruntowneysze kroki względem ciągłego Młodzieży wychowania, lecz te starania, te ułożenia, byłyby może skuteczniejsze, gdyby do nich były przyłączone pobudki naśladowania, wzory pewne, wiodące do prędszego y nieomylnego rzeczy poznania. Skracać sposoby nabywania znaiomości, iest to uczynić ie łatwieyszemi, a zatym powabnieyszemi.

Nie rzecz moia roztrząsać tu potrzeby Akademii Krajowey, a raczey Zgromadzenia Obywatelów uczonych, ogniwem gorliwości ku naukom spoionych. Ta myśl iuż wyłuszczona, iuż przyięta, prędkiego skutku sprawia w Nas nadzieię. Jeżeli poparcie, zachęcenie, nagroda, dziwnie nauki pomnażaią, niemniey krytyka byle łagodna, byle przeświadczaiąca, przepisy smaku, czułość Osób, wziętych y zdatnych, też nauki czyszczą, kieruią, y wydoskonalaią. Kwestye rozrzucone, rozwiązane, y rozsądzone, Sessye w wyznaczonych czasach pilnie y ciągle zachowane, tychże Dyaryusz publiczności udzielony, wskrzeszą nieomylnie, umysły dotąd niewiadome,

zataione, lub Przewodników potrzebuiące, ośmielą boiaźliwych do ucześnictwa prac, biegleyszych w zamysłach utwierdzą, w wielu wzniecą chęć zbawienną myślenia, zastanawiania się, nabywania y udzielenia. Cztery essencyonalne w umysłach odmiany uważaią Dziejopis[ar]ze. W Atenach za Peryklesa, w Rzymie za Augusta, w[e] Florencyi za panowania Domu Medicis, w[e] Francyi za Ludwika XIV[1]. Z początków małych, byle na zasadach rostropnych, wynikaią częstokroć nayskutecznieysze y najszczęśliwsze Dzieła.

Zbior Xiąg rozsądnie wybranych, bardziey potrzebie y używaniu poświęcony, niżeli próżney ciekawości, mniey ieszcze kosztowney okazałości, zdaie się naypierwszych starań naszych celem. Szacunek na wyborze nie na wielości zasadza się. Rozległe w tey mierze pole, w szczupleyszych gdzie Granicach bym zawarł, ile w pierwiastkowych postanowienia początkach. Niech to będzie szczególnie zbiorem pożyteczności, źrzódłem nauk Kraiowych, prawidłem zaczynaiących, ponętą bliskich sposobów oświecenia szukaiących.

Do Historyi Narodowey ściągaiące się światła, naypilniey rozprzestrzeniać należy; Tu prócz drukowanych iuż zbiorów, też gdzie pożyteczniey, gdzie dokładniey by rozmnażano, gdyby liczne, ciekawe, szacowne, a *publico*[2] ukryte Dyaryusze, Dzieiow y Mężów opisania, Projekta, Korrespondencye, Legacye, w Archiwach po Familiach zarzucone, a przynaymniey zaniedbane, *copiatim*[3] zebrano. Podchlebiam sobie że Obywatele czuiący pożytek podobnego przykładania się, nie zataią źrzodeł pożądanych, nie zazdroszczą wiadomości współ-Braciom, nie uprą się posiadać nieudzielnie Skarbów, których mniey używaią, wreszcie wyzuią się z przesądu, że powinny bydź Sekreta Domom Ich tylko znaiome. Byłby to skład Narodowi udzielający śrzodki pewne, do objaśnienia ukrytych dziejów sprężyn, pobudek robot, osnowy postępków, ducha kieruiącego. Wiadomość ta oszacuie Ludzi wielkich wartość, gdy ich pobudki y pożycie okryśli, od-

---

[1] Perykles – ok. 490 p.n.e.–429 p.n.e, polityk ateński. August – 63 p.n.e–14 n.e., cesarz rzymski. Dom Medici – de' Medici, Medyceusze, wpływowa i można rodzina florencka. Ludwik XIV – Ludwik XIV Burbon, 1638–1715, król Francji.

[2] *Publico* (łac.) – przed publicznością [ukryte], niedostępne publicznie.

[3] *Copiatim* (łac.) – w kopiach.

kryie podziały drobnieysze, bez wiedzy których, ogółem sądziemy, mniey zastanawiaiąc się, nad moralnością czynności.

Część tę pożyteczną ułożywszy, sądziłbym za pracę równie potrzebną, zwięzłe lecz dostateczne zebranie pierwszych nauk początków y związków Ich wyłuszczenie. Należy ie ogołacać z płonnych a często zawadzaiących przeszkód, zagmatwania, czczych wyrażeń, obustronnych definicyi, subtelnych zdań. Zaiste powinne myśli bydź iasne, słowa zrozumiane y ocenione, spoienie dowiedzione, rozwiązanie z samych początków wypływaiące. W podobnych dziełach czerpano by przepisy gustu czyli smaku. Za tym łatwieyszeby były dalsze postępowania, głębsze dowcipu wynalazki, skorsze wydoskonalania. Znaydą się Ludzie, byle szukani, byle zachęceni do tak pożyteczney pracy; roboty Ich staną się wraz y korzyścią y wizerunkiem. Znaydą się potym y Naśladowcy: Zagęszczą się z czasem pisma, bardziey wartością y pożytkiem słynącej niż wielością y prożnym czczey pracy nazwiskiem.

Przydaię tu ustawę, a raczey zwyczay w Cudzych zachowany Kraiach, Każdy Autor nowego Dzieła, czy to tłumaczonego czy wynalezionego, każdy Bibliopola[4] nową wydawaiący Xiążkę, Exemplarz oprawny, do składu Narodowego złożyć iest obowiązany. Postrzeżono by zatym nauk postępowania, Biblioteki powiększenie zaświadczałoby pracę Obywatelów, z iey okrasy chlubiących się.

Duch pożyteczności przynęcić Nas powinien do dalszych niemniey skutecznych starań. Daremne jednak by były natężenia nasze, gdybyśmy wyrównać usiłowali, kosztowne, rzadkie, y przez znaczny przeciąg czasu zebrane, y zawarte Skarby, to *In Musaeo Britannico*[5], to w Instytucie Bolońskim[6], to w przepyszney Florenckiey Galleryi[7]. Zostawmy rzeźby kosztowne, obrazy bezcenne, te przyiemne s[z]tuk wyzwolonych pieścidła, Narodom słusznie chlubiącym się, z pierwszych światła promieni. Niech się

---

[4] Bibliopola – sprzedawca ksiąg, księgarz.

[5] *Musaeo Britannico* – British Museum, Muzeum Brytyjskie, muzeum w Londynie powołane w 1753 r., otwarte w 1759 r.

[6] Instytut Boloński – L'Accademia delle scienze dell'Istituto di Bologna, powstały w 1714 r. jako instytucja badawcza w wyniku połączenia Accademia degli Inquieti i Istituto delle Scienze; wyposażony w bogate zbiory przyrodnicze.

[7] Florencka Galeria – Galeria degli Uffizi, galeria malarstwa we Florencji.

staią wzorami do naśladowania, lecz z pomiarkowaniem, y w naypotrzebnieyszych szczególnie częściach. Chwyćmy się śrzodków, tańszych, prędszych, łatwieyszych, a tenże prawie pożytek przynoszących. Zatrzymaymy się w obrębach granic Oyczyzny, poznaymy własny Kray, oszacuymy iego bogactwa, wybadaymy co Nam natura użyczyła. Wynalazki tę naszą ciekawość wskrzeszać, starania zastanawiać, umysły zagrzewać powinny.

Wielokrotne się tu podziały okazuią, o naypotrzebnieyszych tylko na[d]-mienię.

Zbiór monet Kraiowych, z zasięgnieniem wiadomości, o iey postanowieniu, kursie, wartości y odmianach, zdaie się należeć y przystosować do Celu Naszego; Postronne choć z Xiąg poznać się mogą.

Numizmata różne, zwłaszcza Narodowe, służące wyłuszczeniu y dowodom Historyi, z czasem zebrane bydź powinny. Obcych poznanie w sztychowanych zbiorach dostarczające.

Rzniętych Kamieni Starożytnych y bliższych czasów zbiór łatwy. Znayduią się po wielkiey części na Siarkach wypiętnowane, także na massie, dopiero w Anglii wynalezioney, y tenże pożytek sprawią[8].

Opisy sławnieyszych Gabinetów, Kopersztychy ich wyrażaiące zbiory, znacznieyszych Statuy wyobrażenia choć gipsowe, za wizerunek równie służyć mogą, zachęcą równie y wydoskonalą sztuk wyzwolonych poznanie.

Instrumenta rozmaite Fizyce experymentalney służące, iako to: Machiny Pneumatyczne, Elektryczne &c. Prysmata kolory dzielące, daley Mikroskopia różne, y inne do Optyki ściągaiące się Instrumenta, wielce potrzebne, mniey u Nas znajome, w osobnym podziele, mieścić się mogą. Przyłączyć ieszcze należy w Geometryi Praktyczney zażywane instrumenta, do mierzenia Gruntów, doyścia wysokości, poznania odległości etc.: y inne tak pospolite, Mechanice Potrzebne, do ulżenia wag, uięcia pracy, y przysporzenia impetu.

Przydaią się tu Sfery, Globusy, Astronomiczne instrumenta, Teleskopia, ćwierć Cyrkuły etc.: Zbiór Map Geograficznych, z pożytków zachwa-

---

[8] Mowa o odciskach i odlewach antycznych gemm i kamei, czyli kamieni szlachetnych z dekoracją reliefową (odpowiednio wklęsłą lub wypukłą), wykonywanych od początku XVIII w. w różnych materiałach: szkle (tzw. pasty szklane), tzw. siarkach, gipsie, laku itd.

lony, z łatwości przysposobienia zaradzony. Szczególne starania nasze za osobliwszy Cel mieć powinny, Kraiu dokładne poznanie, Ziem y Woiewództw dostateczne opisanie, Granic okryślenie, bieg Rzek, Gór dyrekcye[9], Miast y Wsiów położenie, stopnie ich wysokości y długości. Anglia cała wymierzona, lasy, strumyki, drogi, ścieżki, w niey uważane, y wyrażone. Zbiór Mapp Francyi we 24. Arkuszach, naymnieysze okoliczności Gruntu, krzaki, pagórki, kruszce nawet, gdzie się znayduią, dostatecznie opisuie: Dodać ieszcze można Planty Fortec, Miast nayznacznieyszych Abrysy[10].

Bardziey społeczności dotykaiący się zbiór, przez Benedykta XIV w Bolonii pomieszczony, a przez sławnego Cyrulika *Ercole Lelly* Żonę Jego *Mansolini*, do skutku przyprowadzony, ściąga się do wszystkich zdarzać się mogących Urodzeń przypadków, z wypaloney ziemi Wyobrażonych, Dziatek z wosku ulepionych położenia y wydawania stokrotnie odmienione y wyrażone[11]. Przy tym Szkołę praktyczną założono, gdzie wprawione y wyćwiczone kobity do odbierania Dzieci, pospolitym przypadkom zapobiegać wydoskonalaią się. Zbiór podobny za Czer[wonych]: Zł[otych][12] 1000 nabyć się może, y wiele zaiste korzyści by przyniósł.

Modelusze[13] Machin pożytek iaki przynoszących, Rolnictwu służących, lub Fabrykom w Kray mogących się wprowadzić potrzebnych, skracałyby prac sposoby z oszczędzeniem rąk y czasu, prędszą y doskonalszą robotę by sporządzały.

Wyobrażenie ludzi w Oyczyźnie znakomitych, na hołd Potomności zasługuiących, nie dla samey ciekawości lecz bardziey dla udzielenia ich postaci wyrażeń, iuż z Znanych ich portretów, iuż z znayduiących się kopersztychów *copiatim* pilnie zebrane, chronologice pomieszczone, z krót-

---

[9] Gór dyrekcye – kierunki gór.

[10] Abrysy – plany.

[11] Benedykt XIV – właśc. Prospero Lorenzo Lambertini, 1675–1758, duchowny katolicki, arcybiskup rodzinnej Bolonii, potem jako Benedykt XIV papież; przyczynił się do reformy Instytutu Bolońskiego. „*Ercole Lelly,* Żona Jego *Mansolini*" – Ercole Lelli, 1702–1766, malarz i grafik boloński, a zarazem anatom, jeden z twórców, wraz z Giovannim Manzolinim, 1700–1755, i jego żoną Anną Morandi Manzolini, 1714–1774, kolekcji preparatów anatomicznych w Instytucie Bolońskim.

[12] Czerwony złoty – złota moneta (floren, dukat).

[13] Modelusz – model, wzór.

kim Ich Dzieiów opisaniem, tym śmieley się zaradza. że miłość własna dziedziczących Ich Imiona dość mocno do uskutecznienia zamysłu tego staie się pobudką.

Trzy *Regna*[14] składaiące Historyą naturalną, pożytecznie Nam dopomogą do poznania w Kraiu znayduiących się Minerałów y Kruszców gatunków, ziem rożnych y Kamieni różności, drzew, roślin y ziół rozmaitości, zwierząt Rodzaiów. Dopiero łatwiey y przyzwoiciey o postronnych zasięgniemy wiadomości. Dosyć z wyszłych w tey mierze Xiąg, naylepsze przysposobić, y ieżeli rzeczy same gromadzić przytrudno, ich wyobrażenia, ich dostarczaiące okryślenia, skutecznic tymczasem Nas oświecą.

Wchodzi tu zbiór Marmurów, Alabastrów, y innych Kamieni, zwłaszcza Kraiowych, gdzie mieścić się mogą, Drzewa rożne skamieniałe.

Siarki, Bursztyny, Suxyna, Bytumina y liczne gatunki Fossyles[15], niemniey wybadań naszych celem bydź powinny.

Równie Minerałów, Kruszców y pół-kruszców poznanie y zebranie z wyrażeniem mieysc, gdzie się znayduią, y wartości w nich się zawieraiącey, Ziem, Glin, Piasków wielorakie gatunki, zaradzaią się, gdyż y doskonaleniu Rolnictwa y rozkrzewiaiącym Fabrykom skutecznie służą.

Szaffy osobne zawierałyby Ptactw w Polszcze znayduiących się Rodzaie. Podział ich łatwy na Wodne, Leśne, y Swoyskie Starownie wypchane; kształt ich y piór piękność by się utrzymały, przy nich gniazda y iaia mogłyby bydź zebrane; Sławne w Cudzych Kraiach u wybadaczów natury, gniazdo Ptaka zwanego u Nas Remiz, po łacinie *Passer pendulinus*; w tym podziale *Regni Animalis*[16] wchodzą Ryby, Motyle, Węże, Jaszc[z]ury, zgoła wszystkie rodzaie Gadzin, Robactw, y Zwierząt, iako ogniwa niepoiętego stworzeń łańcucha. Przyłączyć należy oyczystym wyłożone ięzykiem opisy z Bufona, Lineusza y innych Naturalistów[17]. Oczy pamięci by pomagały, a znaiomości te prawie upodlone u Nas, a przynaymniey mało zachęcone, wzrost y sławę by wzięły.

---

[14] *Regna* (łac.) – królestwa.

[15] „Suxyna, Bytumina, Fossyles" – łac. właśc. sucina, bitumina, fossilia, tj. żywice (bursztyny), bituminy (bitumy), skamieliny.

[16] *Regnum Animale* (łac.) – królestwo zwierząt.

[17] „Bufon, Lineusz" – Georges-Louis Leclerc, hrabia Buffon, 1707–1788, przyrodnik francuski; Karl von Linné, Carolus Linnaeus, 1707–1778, przyrodnik szwedzki.

Regnum Vegetale[18] troiako zebrane bydź może: Mogą zioła, Rośliny y Drzewa, na dzikie y ogrodowe, na pożyteczne y tylko ciekawe, w mieyscu na to obróconym, bydź sadzone, utrzymywane y rozmnożone, lub też same Drzew owoce, *in spiritu vini*[19], Same zioła wysuszone, *in herbario vivo*[20] złożone y dochowane. Trzeci zaś sposób, sztychowane, kolorowane, y porządkiem umieszczone zbiory zastąpią. Powtarzać nie przestaię że gdy ku pożytkowi powszechnemu Kraiu, te starania, te łożenia się czynią, wielce zatym zależy, aby sposób siania lub sadzenia, ostrożności potrzebne w dozorze dalszym, pożytki z Drzew, Owoców, Liścia, z kory, pożytki z Ziół y Roślin, dostatecznie opisane y publiczności udzielone były.

Jaka korzyść z wprowadzonych y zachęconych tych nauk w Kraju wyniknie, każdy dobrze myślący, dobrze życzący łatwo oszacuie. Zarzucą może nakłady potrzebne, odpowiem na to, że bez kosztu, bez starań żadnego doskonałości stopnia nie osiągniemy. Dwadzieścia Tysięcy Zł.[otych] Polsk.[ich] do Roku oszczędnym powierzone rękom pierwszym zapewne wystarczą początkom. Przyłączą się z czasem Obywatele do tak pożytecznego Dzieła. Tylokrotne przykłady w Anglii zagrzeią, azaliż Naszą w tey mierze oziębłość. Zarzucą ieszcze niedostatek Ludzi do tego przedsięwzięcia zdatnych, znaydą się zawsze, gdy pilnie szukani, stworzą się, gdy kierowani y zachęceni będą. Zarzucą może trudność podobnych Zbiorów, ułatwią te zawady, czas, okoliczności, oświecenie. Wreszcie zarzucą niektórzy niepotrzebę podanych zamysłów, tym nic odpowqiedzieć nie umiem.

---

[18] *Regnum Vegetale* (łac.) – królestwo roślin.
[19] *In spiritu vini* (łac.) – w alkoholu [zakonserwowane].
[20] *In herbario vivo* (łac.) – w zielniku.

KOMENTARZ

Pierwszy w Polsce publicznie ogłoszony projekt powołania instytucji muzealnej – tak zwykle etykietowany jest memoriał Michała Jerzego Mniszcha pt. *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum* z 1775 roku. Słusznie, tak rzeczywiście jest. Tyle że przez pojęcie *musaeum* rozumie autor – w zgodzie z odległą tradycją i dominującą ówcześnie wykładnią tego terminu – instytucję szczególnego rodzaju: owszem, gromadzącą i eksponującą zbiory, ale realizującą w pierwszym rzędzie cele edukacyjne, służącą popularyzacji wiedzy, a w konsekwencji podnoszeniu cywilizacyjnego poziomu Rzeczpospolitej. Tak pojmowane muzeum ma być w zamyśle Mniszcha elementem spójnego systemu nauki i oświaty, na który składałyby się też szkoły urządzone według ideałów Komisji Edukacji Narodowej (której Mniszech miał wkrótce zostać członkiem) oraz „zgromadzenie obywatelów uczonych", czyli akademia nauk (z postulatem jej ustanowienia wystąpił już w początku lat siedemdziesiątych). Memoriał Mniszcha wyrasta więc z głębokiej wiary w – nierozerwalnie ze sobą związane – naukę, oświatę i postęp. Była to postawa szeroko reprezentowana w epoce oświecenia, programowo przyjmowana w kręgu warszawskiej elity umysłowej skupionej wokół króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, promowana silnie w stanowiącym niejako jej organ piśmie „Zabawy Przyiemne y Pożyteczne z różnych autorów zebrane". W tym też środowisku należy sytuować Michała Mniszcha i jego projekt.

„Zabawy Przyiemne y Pożyteczne" – pismo o profilu literackim, w którym opublikowano *Myśli* – ukazywały się od roku 1770, przy przychylności króla i najpewniej jego finansowym wsparciu, nakładem Michała Grölla, „komisarza i księgarza JKMości na Marywilu"[1]. Pierwsze arkusze powstały pod naczelną redakcją Jana Chrzciciela Albertrandiego, następ-

[1] Na temat „Zabaw" zob. E. Aleksandrowska, *„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", 1770–1777. Monografia bibliograficzna*, Wrocław 1959; J. Platt, *Wstęp*, w: *Zabawy przyjemne i pożyteczne (1770–1777). Wybór*, oprac. i wstęp J. Platt, Wrocław 1968, s. III–CXV;

ne, od roku 1771, Adama Naruszewicza. Od momentu przejęcia pisma przez Naruszewicza stopniowo stawało się ono – powołane i pierwotnie przygotowywane w środowisku warszawskich jezuitów – organem towarzystwa literatów bądź szerzej: ludzi pióra skupionych wokół Stanisława Augusta Poniatowskiego, uczestników słynnych obiadów czwartkowych; do grona tego należał także Michał Jerzy Mniszech (który – zgłośmy takie przypuszczenie – być może prezentował nawet swój projekt na jednym z czwartkowych posiedzeń). Po odejściu Naruszewicza w 1774 roku sprawność redakcyjna wyraźnie się obniżyła, pismo wychodziło z mniejszą regularnością, by w końcu 1777 roku, po ukazaniu się szesnastu tomów, ostatecznie upaść. Biorąc pod uwagę charakter pisma, siedmioletni okres jego publikowania w warunkach polskiego oświecenia trzeba uznać za długi; „Zabawy" należały bez wątpienia do najistotniejszych inicjatyw czasopiśmienniczych epoki.

W myśl deklaracji złożonej w opracowanej przez Albertrandiego *Przedmowie* do pierwszego tomu „Zabaw", miały one „rozkrzewiać" w czytelnikach „miłość ku cnocie, ku naukom, ku prawdzie" oraz dawać im „rozerwanie myśli i wytchnienie po pracach życia prywatnego, czyli na publiczną usługę poświęconego"[2]. Cele te miały realizować drukując zarazem zabawne i pożyteczne – to typowe dla ówczesnej literatury postulaty – dobrze dobrane dzieła „krasomowskiej y rymotworskiey sztuki", czyli poetyckie i prozaiczne teksty literatury rodzimej i obcej. Wiele z nich miało przy tym charakter programowy, stanowiło apologię wiedzy i rozumu, głosiło wiarę w naukę, jej życiową użyteczność i związany z nią postęp, wskazywało na konieczność i pożytki z edukacji młodzieży[3]. Do tego rodzaju tekstów należał i memoriał Mniszcha.

---

idem, *„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", 1770–1777. Zarys monografii pierwszego polskiego czasopisma literackiego*, Gdańsk 1986.

[2] [J. Ch. Albertrandi], *Przedmowa*, Zabawy Przyiemne y Pożyteczne z sławnych wieku tego autorów zebrane, 1, 1770, [cz.] 1, s. I–XI.

[3] Zob. m.in. D. Radziwiłł, *Mowa do Jego Królewskiej Mości podczas publicznego z różnych umiejętności dowodu w Collegium Nobilium*, Zabawy Przyiemne y Pożyteczne, 4, 1771, [cz.] 1, s. 97–103; J. Ch. Albertrandi, *O pożytku nauk i umiejętności. Mowa przeciw mowie p. Jana Jakuba Rousseau*, Zabawy Przyiemne y Pożyteczne, 8, 1773, [cz.] 1, s. 46–72.

Michał Jerzy Wandalin Mniszech urodził się w 1742 roku w Dziewięciżu na Rusi jako najstarszy syn i jedno z pięciorga dzieci Jana Karola Wandalina Mniszcha i Katarzyny z Zamoyskich[4]. Wykształcenie odebrał u warszawskich pijarów, a następnie, już jako dwudziestolatek, wyjechał na studia do Szwajcarii – pobierał nauki między innymi w Bernie u Eliasza Bertranda, pastora i sekretarza tamtejszego Societé Économique. Uzupełnieniem edukacji była odbyta w latach 1765–1768 wielka i owocna w doświadczenia podróż po Europie, obejmująca Italię, Niemcy, Holandię, Francję i Anglię, udokumentowana w korespondencji i zachowanym częściowo rękopiśmiennym dzienniku[5].

Wróciwszy do Polski, po kilku latach spędzonych w Wiśniowcu przeniósł się Mniszech w 1772 roku do Warszawy. Wykształcony, obyty, przesiąknięty ideałami oświecenia, zapoznany z nowinkami naukowymi i kulturalnymi, odznaczający się (wedle opinii Johanna Bernoulliego) „najgruntowniejszą wiedzą spośród wszystkich szlachciców polskich"[6], niemal natychmiast znalazł się w kręgu towarzyskiej i intelektualnej elity skupionej wokół Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1777 roku został jednym z założycieli efemerycznego (jak się miało okazać) Towarzystwa Nauk Fizycznych, a z nadania królewskiego członkiem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych oraz – jako opiekun departamentu wołyńskiego – Komisji Edukacji Narodowej. Pełnił także szereg urzędów państwowych; ukoronowaniem kariery Mniszcha w administracji Rzeczpospolitej było mianowanie go w 1783 roku marszałkiem wielkim koronnym.

---

[4] Informacje biograficzne podaję głównie za: A. Rosner, *Mniszech Michał Jerzy Wandalin*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław i in. 1976, s. 480–484.

[5] Tomy korespondencji i dziennika Mniszcha, dokumentujące kolejne etapy jego podróży, rozproszone w zbiorach bibliotek europejskich (Bibliothèque Municipale w Wersalu, Biblioteca dell'Istituto Nazionale di Archeologia e Storia dell'Arte w Rzymie, Biblioteka Naukowa im. Wasyla Stefanyka Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie), były źródłową bazą monografii: M. Bratuń, *„Ten wykwintny, wykształcony Europejczyk". Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762–1768*, Opole 2002 – najobszerniejszego dotychczas opracowania podróżniczych doświadczeń magnata.

[6] J. Bernoulli, *Podróż po Polsce 1778*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. i wstęp W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 366.

W ostatnich latach istnienia Rzeczpospolitej Mniszech wycofał się z aktywnej działalności politycznej, do końca pozostając w najbliższym otoczeniu Stanisława Augusta. Po jego śmierci wrócił w 1798 roku do Wiśniowca i oddał się zainteresowaniom naukowym, bibliofilskim i kolekcjonerskim. Zmarł w swej wiśniowieckiej rezydencji 2 marca 1806 roku.

Poza memoriałem w sprawie *Musaeum Polonicum*, był Mniszech autorem między innymi rozprawy *Kazimierz Wielki*, kilku innych artykułów w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych" oraz zapewne podręczników dla młodzieży z zakresu prawa i historii.

*

Przypomnijmy: rozstrzygającą racją dla powołania muzeum jest w przekonaniu Mniszcha jego użyteczność, czyli, mówiąc ściślej, istotna rola, jaką może ono odegrać w procesie edukacji, a w konsekwencji cywilizacyjnego podźwignięcia pogrążonego w kryzysie kraju. Z „rozumnej edukacji" wynikać mają jego przyszłe dobrodziejstwa – to ona ma „ubezpieczyć potomności środki pewne, przyzwoite, łatwe, gruntujące jej dobro prawdziwe". Nauki posiadają bowiem wielką moc sprawczą: nie tylko „pomnażają światła", ale i „szczepiać cnotę, władzę duszy kierować potrafią". Przekonanie to ma fundamentalne znaczenie dla organizacji Mniszchowej instytucji.

Stanowi ona bardzo tradycyjne w istocie, właściwie „obowiązkowe" przez całą epokę nowożytną, połączenie biblioteki oraz gabinetów[7]. Pierwsza – biblioteka – do której Mniszech przywiązuje szczególną wagę („zbiór ksiąg […] zdaje się najpierwszym starań naszych celem"), gromadzić ma opracowania i źródła do dziejów ojczystych (pełni więc zarazem funkcję archiwum) oraz dzieła fachowe, poświęcone poszczególnym naukom – byle wolne od „zagmatwania, czczych wyrażeń, obostronnych definicji" i sprowadzone do „myśli jawnych, słów zrozumiałych, spojeń dowiedzionych", czyli, jak się domyślamy, encyklopedyczne. Drugie – gabinety –

[7] Zob. na ten temat J.-U. Fechner, *Die Einheit von Bibliothek und Kunstkammer im 17. und 18. Jahrhundert, dargestellt an Hand zeitgenössischer Berichte*, in: *Öffentliche und Private Bibliotheken im 17. und 18. Jahrhundert. Raritätenkammern, Forschungsinstitute oder Bildungsstätten? Wolfenbütteler Forschungen*, Bd. 2, hrsg. v. P. Raabe, Bremen–Wolfenbüttel 1977, s. 11–31.

gromadzić mają kolejno: zbiór numizmatyczny, mianowicie kolekcję monet i medali krajowych (numizmaty obce „choć z ksiąg poznać się mogą"); daktyliotekę, czyli zbiór gemm i kamei antycznych i nowożytnych, a ściślej: ich współczesnych odcisków w „massie"; kopie rzeźb i graficzne reprodukcje dzieł sztuki; instrumenty naukowe, woskowe preparaty anatomiczne i modele maszyn; galerię portretów „ludzi w ojczyźnie znakomitych, na hołd potomności zasługujących"; wreszcie zbiory przyrodnicze, złożone z rodzimych okazów repezentujących „trzy regna składające historią naturalną", czyli królestwa minerałów, roślin i zwierząt. Propozycji co do sposobów, w jakie te zbiory miałyby zostać uporządkowane, eksponowane i udostępniane, Mniszech nie formułuje. Komu miałyby one służyć? Przede wszystkim „młodzieży", choć i na temat użytkowników muzeum wypowiada się autor nader oszczędnie. Nieco uwagi poświęca jedynie sposobom powołania i rozbudowy muzeum. Owszem, powstałoby ono ze środków publicznych – „dwadzieścia tysięcy zł. Polsk. do roku oszczędnym powierzone rękom pierwszym zapewne wystarczą początkom" – ale rozwijałoby się dzięki ofiarności Polaków: „Przyłączą się z czasem obywatele do tak pożytecznego dzieła". Michał Mniszech wyznawał głęboką wiarę nie tylko w naukę i postęp, ale także w człowieka.

Przy całej ogólności i pewnej przypadkowości uwag Mniszcha (trudno doprawdy zrekonstruować klucz, według którego dobiera on przykłady ilustrujące zawartość poszczególnych gabinetów muzealnych) jedno nie ulega wątpliwości: jego muzeum, na co wyraźnie wskazuje już nazwa, sprofilowane jest lokalnie. Gromadzi głównie obiekty, które albo – jak numizmaty i okazy przyrodnicze – wprost odnoszą się do rodzimej, to jest krajowej historii i historii naturalnej, albo – jak instrumenty naukowe i „modelusze machin" – mają sprzyjać, znajdując w kraju zastosowanie i służąc („lecz z pomiarkowaniem") jako wzory, jego cywilizacyjnemu awansowi. Taki profil placówki wynika tyleż z pobudek – nazwijmy to – „patriotycznych", ile z trzeźwej oceny możliwości i zasobów państwa, ubogiego w „kosztowne, rzadkie i przez znaczny przeciąg zebrane skarby" i „przyjemne sztuk wyzwolonych pieścidła". Do realizacji celów przypisanych przez Mniszcha muzealnej instytucji owe skarby i pieścidła nie są zresztą konieczne, wystarczy użyć do tego „środków tańszych, prędszych, łatwiejszych, a tenże prawie pożytek przynoszących". Słusznie: oryginalność i autentyczność

dzieła, jego wyjątkowość bądź kosztowność, odgrywają drugorzędną rolę, gdy widzi się w nim głównie narzędzie dydaktyczne. Przecież udana kopia lub odcisk, a do pewnego stopnia nawet zastępujący oryginał wizerunek, mogą skutecznie pełnić cały szereg istotnych funkcji, z poglądową na czele.

Źródeł inspiracji dla koncepcji Mniszcha precyzyjnie wskazać nie sposób, nazbyt jest ona ogólnikowa. Z licznych podróży znał on europejskie instytucje naukowe i muzealne, ich liczne opisy zawarł w diariuszach z podróży; niektóre z nich wymienia nawet w swym memoriale: londyńskie British Museum (powołane w 1753, otwarte w 1759 roku), florencką Galerię Uffizi (powstałą u schyłku XVI wieku, w latach siedemdziesiątych XVIII stulecia gruntownie zreorganizowaną), boloński Istituto delle Scienze (powołany w 1714 roku, od początku lat czterdziestych intensywnie rozbudowujący zbiory instrumentów naukowych, naturaliów i najbardziej Mniszcha interesujących preparatów anatomicznych). Stanowiły one dla polskiego autora ważny punkt odniesienia, ale w swym memoriale przestrzega on przed przyznaniem im rangi instytucji modelowych – nazbyt ambitne, więc nieosiągalne, byłyby to wzory. Istotny pozostaje kontekst lokalny, wyznaczany przez warszawskie zbiory Stanisława Augusta Poniatowskiego, w tekście Mniszcha dość szczegółowo odwzorowane[8].

Znacznie dokładniej można natomiast wskazać na tradycje i tendencje, których Mniszech jest spadkobiercą bądź rzecznikiem. Zwróćmy uwagę na dwie z nich, stanowiące może najważniejsze przesłanki zaprezentowanej w *Myślach* koncepcji muzeum: na przekonanie o skuteczności muzeum jako instrumentu pozyskiwania i rozpowszechniania wiedzy oraz na przeświadczenie, że muzeum służyć powinno raczej pouczeniu, a więc użyteczności, niż próżnej ciekawości. Pierwsze ma bardzo odległą prowe-

[8] Na temat kolekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, których strukturę Mniszech w swym memoriale w znacznym stopniu powiela, zob. m.in. T. Mańkowski, *Rzeźby zbioru Stanisława Augusta*, Kraków 1948; T. Kossecka, *Gabinet Rycin króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1999; E. Manikowska, *Sztuka – ceremoniał – informacja: studium wokół królewskich kolekcji Stanisława Augusta*, Warszawa 2007; H. Michałowicz, D. Juszczak, *Galeria obrazów Stanisława Augusta w Łazienkach Królewskich: katalog*, Warszawa 2016; E. Wyka, *…Ciekawym wiedzieć i widzieć skutki… Czyli dzieje i znaczenie kolekcji przyrządów naukowych Stanisława Augusta*, Kraków 2015.

niencję, sięgającą początków europejskiej myśli muzeologicznej, drugie stanowi jeden z istotnych dogmatów oświecenia.

Kluczową rolę w kształceniu młodzieży przypisuje Mniszech szkołom. Jednak podejmowane tam wysiłki „byłby może skuteczniejsze, gdyby do nich były przyłączone pobudki naśladowania, wzory pewne, wiodące do prędszego i nieomylnego rzeczy poznania. Skracać sposoby nabywania znajomości, jest to uczynić je łatwiejszymi, a zatem powabniejszymi". Owych „pobudek naśladowania" i „wzorów pewnych" dostarczyć miałoby właśnie muzeum.

Myśl, że odpowiednio zaaranżowana kolekcja przedmiotów stanowi drogę „do prędszego i nieomylnego rzeczy poznania", stanowiła stały wątek w nowożytnej refleksji muzeologicznej – i to od jej zarania. Już w tytule pierwszego wydanego drukiem traktatu kolekcjonerskiego z 1565 roku jego autor, Samuel Quiccheberg, składa mocną deklarację, że za sprawą postulowanego przezeń muzeum można „w sposób szybki, łatwy i pewny posiąść wyjątkową i nową znajomość rzeczy oraz godną podziwu mądrość"[9]. Twierdząc tak, wspiera się Quiccheberg na przeświadczeniu o wielkiej perswazyjnej mocy opatrzonych komentarzami rzeczy i wizerunków, wynikającej z kolei z przekonania o szczególnej skuteczności zmysłów (zwłaszcza zmysłu wzroku) jako narzędzi poznania. Obie te myśli, sformułowane jeszcze w starożytności, stały się fundamentem mnemoniki, czyli sztuki pamięci (*artis memoriae*), która, także o antycznej genealogii, znakomicie rozwinęła się w epoce nowożytnej[10] i do której Quiccheberg

---

[9] Pełen tytuł traktatu S. Quiccheberga: *Inscriptiones vel tituli theatri amplissimi, complectentis rerum universitas singulas materias et imagines eximias, ut idem recte quoque dici possit: Promptuarium artificiosarum miraculosarumque rerum, ac omnis rari thesauri et pretiose supellectilis, structurae atque picturae, quae hic simul in theatro conquiri consuluntur, ut eorum frequenti inspectione tractationeque, singularis aliqua rerum cognitio et prudendia admiranda, cito, facile ac tuto comparari possit* (Monachii M.D.LXV). Na jego temat zob. *Der Anfang der Museumslehre in Deutschland. Das Traktat „Inscriptiones von Tituli Theatri Amplissimi" von Samuel Quiccheberga*, hrsg. v. H. Roth, Berlin 2000; *The First Treatise on Museums: Samuel Quiccheberg's Inscriptiones, 1565*, transl. and ed. by M. A. Meadow, B. Robertson, Los Angeles 2013.

[10] Na temat sztuki pamięci zob. przede wszystkim klasyczną książkę F. A. Yates, *Sztuka pamięci*, przeł. W. Radwański, posłowie L. Szczucki, Warszawa 1977; także m.in. *Gedächtniskunst. Raum – Bild – Schrift. Studien zur Mnemotechnik*, hrsg. v. A. Haverkamp,

w swym dziele wprost się odwołuje[11]. Wspierana między innymi przez mnemonikę teoria muzeologiczna przyznała muzeum istotną rolę w procesie zapamiętywania i uczenia się, gwarantując niejako, że proces ten będzie przebiegać w sposób łatwy, szybki i niezawodny. Zresztą przekonanie to wyrażała nie tylko nowożytna teoria muzeologiczna, ale także na przykład pedagogiczna: w całym szeregu traktatów o wychowaniu i kształceniu z tego czasu – u Charles'a Sorela, Joachima Bechera, Johanna Wagenseila i wielu innych[12] – zawarty został postulat, by dla większej skuteczności nauczania wykorzystać kolekcje artystyczne i przyrodnicze. Można by wręcz powiedzieć, że nauczanie za pośrednictwem rzeczy stało się jednym z edukacyjnych ideałów epoki – nic więc dziwnego, że w ten sposób przebiegało kształcenie młodzieży w społeczeństwach idealnych, jak wyobrażali je sobie nowożytni utopiści[13]. Ubierając ją w nową retorykę, przesuwając nieco akcenty w argumentacji, myśl tę przechowało i oświecenie – memoriał Mniszcha jest tego znakomitym świadectwem.

R. Lachmann, Frankfurt a.M. 1991; *Ars memorativa. Zur kulturgeschichtlichen Bedeutung der Gedächtniskunst 1400–1750*, hrsg. v. J. J. Berns, W. Neuber, Tübingen 1993; S. Heimann-Seelbach, *Ars und scientia: Genese, Überlieferung und Funktionen der mnemotechnischen Traktatliteratur im 15. Jahrhundert*, Tübingen 2000; B. Keller-Dall'Asta, *Heilsplan und Gedächtnis. Zur Mnemologie des 16. Jahrhunderts in Italien*, Heidelberg 2001.

[11] Na temat związków myśli muzeologicznej z mnemoniką zob. L. Bolzoni, *Das Sammeln und Ars memoriae*, in: *Macrocosmos in Microcosmos. Die Welt in der Stube. Zur Geschichte des Sammelns 1450 bis 1800*, hrsg. v. A. Grote, Opladen 1994, s. 129–168; M. Mencfel, *Najdoskonalsza wiedza i pełnia władzy. Kolekcjonerstwo i sztuka pamięci w epoce wczesnonowożytnej*, w: *Mnemonika i pamięć kulturowa epok dawnych*, red. M. Prejs, A. Jakóbczyk-Gola, Warszawa 2013, s. 221–248.

[12] Zob. Ch. Sorel, *De la perfection de l'homme, ou les vrais bient sont considerez, et specialement ceux de l'ame ; avec les methodes des sciences*, Paris 1655, s. 383–384; J. J. Becher, *Methodus didactica Das ist Gründlicher Beweiß, daß die Weg und Mittel, welche die Schulen bishero ins gemein gebraucht... nicht gewiß noch sicher seyen*, München 1668; J. Ch. Wagenseil, *Von Erziehung eines Jungen Prinzen, der von allen Studieren einen Abscheu hat, daß er dennoch gelehrt und geschickt werde*, Leipzig 1705, s. 23–160.

[13] Zob. m.in. T. Campanella, *Państwo Słońca*, przeł. i oprac. W. Kornatowski, Warszawa 1954 (1602, I wyd. druk. 1623); F. Bacon, *Nowa Atlantyda*, przeł. i oprac. W. Kornatowski, Warszawa 1954 (I wyd. pośmiertn. 1627); J. V. Andreae, *Christianopolis. Utopie eines christlichen Staates aus dem Jahre 1619*, mit einem Nachwort v. G. Wirth, Leipzig 1977.

Pisząc o księgozbiorze – ale można tę uwagę odnieść do *musaeum* jako całości – Mniszech wyraźnie podkreśla, że jest on „bardziej potrzebie i używaniu poświęcony, niżeli próżnej ciekawości, mniej jeszcze kosztownej okazałości". Owo przeciwstawienie użyteczności i ciekawości jest bardzo charakterystyczne dla dekad po połowie XVIII wieku, a wynikało z postępującej dewaloryzacji tej drugiej cechy. Wcześniej, przez półtora stulecia, zachłanna i nieposkromiona ciekawość, idąca ramię w ramię z bliskim jej, ale nietożsamym z nią zdziwieniem, święciła triumfy jako jedna z naczelnych i najcenniejszych władz człowieka, kluczowa w procesie poznania. Tymczasem w wieku XVIII i ciekawość, i zdziwienie zostały stopniowo zdyskredytowane jako przejawy ignorancji i próżnej żądzy rozrywki, podatne na zabobon i potencjalnie niebezpieczne społecznie, godne może pospólstwa, ale z pewnością nie uczonych i ludzi pióra. Owszem, ciekawość może być wartościowana pozytywnie – ale nie jako nieokiełznana ciekawość nowożytna, przeciwko której zwraca się również Mniszech, lecz ciekawość oświeceniowa: chłodna, uporządkowana, poddana rygorowi rozumu. Tylko taka może bowiem służyć realizacji jednego z najważniejszych oświeceniowych postulatów – także wprost wyrażonego przez polskiego autora – czyli użyteczności[14].

Z trzech ogniw mających w intencji Michała Mniszcha złożyć się na zreformowany spójny system naukowo-oświatowy udało się do upadku Rzeczpospolitej wykonać częściowo tylko jedno – a mianowicie zreformować szkolnictwo pod auspicjami Komisji Edukacji Narodowej. Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk zostało powołane dopiero w 1800 roku[15]. Na niezależną publiczną instytucję muzealną trzeba było czekać znacznie dłużej.

Michał Mencfel

---

[14] Spośród bogatej literatury na temat ciekawości w epoce nowożytnej zob. L. Daston, *Curiosity in Early Modern Science*, Word and Image, 11, 1995, s. 391–404; L. Daston, K. Park, *Wonders and the Order of Nature*, New York 1998; P. Harrison, *Curiosity, Forbidden Knowledge, and the Reformation of Natural History in Early Modern England*, Isis, 92, 2001, 2, s. 265–290; N. Kenny, *The Uses of Curiosity in Early Modern France and Germany*, Oxford 2004.

[15] Zob. A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, 1800–1832. Monografia historyczna*, t. 1–4, Kraków–Warszawa 1900–1906.

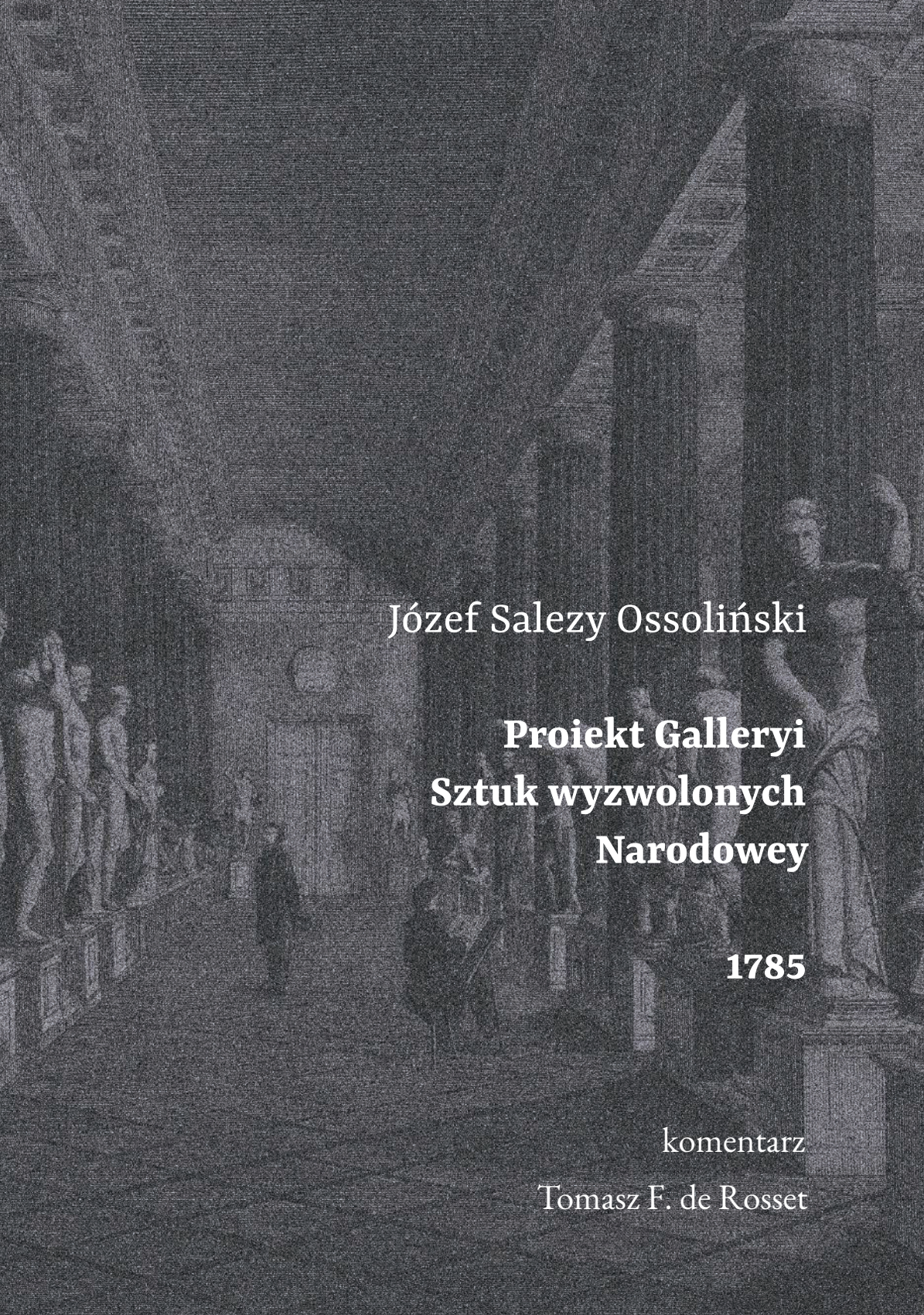

Józef Salezy Ossoliński

Proiekt Galleryi Sztuk wyzwolonych Narodowey

1785

komentarz

Tomasz F. de Rosset

Podstawa edycji:

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Metryka Litewska, dz. VII, t. 201, k. 368–374 (rkps); tekst opublikowany (bez ostatniego fragmentu podpisanego przez ks. Józefa Dzianottiego): M. Chamcówna, *Józefa Salezego Ossolińskiego „Projekt galerii sztuk wyzwolonych narodowej", 1785*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, A, 17, 1959, s. 109–121.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Gabinet wzorów gipsowych w Warszawie, Tygodnik Ilustrowany, 1866, 13, 338, s. 124.

Wielbić nauki, pomagać Talentom w niedostatku lub nieśmiałości zatopionym, czcić Uczonych y dzieła Ich szacować pragnąć lub umieć, są to znamiona tych wielkich wieków, które naycelnieyszą w Historyi uczonych uczyniły Epokę y przez wielkie żyiących na ten czas Samowładców Umysły, a nieśmiertelne Uczonych to Pióra, to Dłuta, to Pędzle, podały Ich dla wszystkich Dusz wielkich do zazdrosney pamięci y do niemniey sprawiedliwey wdzięczności. I tak wielkość Alexandra Zwycięstwy, większość Dobrodzieystwy dla nauk; nieśmiertelne Arystotelesa, Pindara Pióra, Fidyasza y Praxytela Dłuta, Apellesa z Parrazyuszem Pędzle, wiekowi Jego uczonemu, Imię Jego wkładaiąc, uwielbiły pamięć Jego tak przeważnie, że aż do przezacnych Ptolemeuszów, w trudach y Zbiorach Uczonych nienasyconych następców Jego, rozciągnęły[1].

Wiek Augusta, Cycerona, Horacyusza podobnież Pióra etc.[2]

Wiek Medyceuszów y Ludwika 14 etc.[3]

---

[1] Aleksander III Macedoński zw. Aleksander Wielki (356–323) – król Macedonii z dynastii Agreadów, uchodzi za najwybitniejszego w dziejach stratega, zwycięzca imperium perskiego, które zajął docierając do Indii. Arystoteles (384–322) – jeden z trzech najsławniejszych filozofów starożytnej Grecji (obok Platona i Sokratesa), wychowawca Aleksandra Wielkiego. Pindar (522/518–443/438) – grecki poeta, twórca liryki chóralnej. Fidiasz (490–430) – najwybitniejszy grecki rzeźbiarz okresu klasycznego. Praksyteles – grecki rzeźbiarz okresu późnoklasycznego, czynny ok. 380–330. Apelles (370–300) – wedle opinii starożytnych najwybitniejszy grecki malarz. Parasjos – grecki malarz czynny w Atenach ok. 420–370 p.n.e., przedstawiciel linearyzmu malarskiego. Ptolemeusze (Lagidzi) – dynastia hellenistyczna pochodzenia macedońskiego panująca w Egipcie, na wyspach Morza Śródziemnego i Bliskim Wschodzie w latach 304–96 p.n.e.

[2] Oktawian August (63 p.n.e.–14 n.e.) – siostrzeniec Juliusza Cezara i jego adoptowany syn, pierwszy cesarz rzymski. Marek Tuliusz Cyceron (106 p.n.e.–43 p.n.e.) – rzymski pisarz, mówca, polityk, filozof. Horacy, wł. Kwintus Horacjusz Flakkus (65 p.n.e.–8 p.n.e.) – rzymski poeta, retor.

[3] Medyceusze (de' Medici) – florencki ród kupiecki i bankierski, od 1477 r. książęcy; władcy Toskanii. Ludwik XIV (1638–1715) – król Francji (*le Roi-Soleil*), okres jego panowania określa się mianem „wielkiego wieku" (*Grand Siècle*).

Podobnychże wieków y Ich faktorów[4] przez nauki ubóstwienia różne doznały kraie y nasza Oyczyzna nie bez szacownych zostawała znamion, uwielbili albowiem Uczeni pamięć Kazimierza, Jagiellona, wprowadzicielów nauk y tych świątniey, to w Akademii Krakow[skiey], to Wileńskiey złożonych[5]. Wiek Zygmuntów 1go y 2go już też doskonalszey wdzięczności doznał skutków, gdy nieśmiertelne dla naszych Oyczystych nauk pióra N, dłuta N, pędzle N[6] na pochwały jego, na dowody szczycące nasz Kray obficie się wylały. Dusza bohaterska Władysława 4go y domu Jego Wazów wpośrzodku Dzieł Woiennych, podbicia i przyczynienia dla Narodu Naszego Kraiów, dawały sobie czas protekcji uczonych potrzebny, lecz nieszczęsne zamieszki, które po krótkim Władysława 4go panowaniu nastąpiły[7], stępiły czas y możność do tych zamiarów, które Opatrzność Najwyższego na panowanie szczęśliwie nam boday naydłużey Panuiącego Króla y Pana zlewać y zdawać zdaje się[8].

Idzie Ten prawdziwy Augustów i Medyceuszów Naśladowca za prawidłem tey Wszechmocney Ręki, wieki, czyny y umysły Kieruiący, kocha uczonych, szuka Talentów, wzbogaca wyszukane, zachęca początkowe, wpływa w Zamiary Ich, kieruie dzieła y im szczególnieyszą y przychylnieyszą w tym nad innych Poprzedników Swoich ukazuje usilność, tym celnieysze w sprawiedliwey Potomności gotuje sobie Ubóstwienie.

Otworzyły u nas ten wiek z przesądów oczyszczaiący się chwalebnie Stanisława Konarskiego pióro, Załuskich usiłowania, Czechowicza, Kucharskiego y Tadeusza pędzle[9].

---

[4] Tu w znaczeniu: reprezentantów, pośredników.

[5] Autor popełnił tu znaczącą pomyłkę: o ile Akademię Krakowską istotnie ufundował w 1364 r. król Kazimierz Wielki, o tyle Akademię Wileńską założył w 1579 r. Stefan Batory, nie zaś władca z rodu Jagiellonów.

[6] Tak w rękopisie.

[7] Chodzi tu o wojny Rzeczpospolitej ze Szwecją, Turcją, Rosją w XVII w. i wojnę trzydziestoletnią, szczególnie jednak o wypadki i zniszczenia spowodowane przez powstanie Chmielnickiego na Ukrainie i „potop" szwedzki (1655–1660).

[8] Stanisław August Poniatowski – król polski (1764–1795).

[9] Stanisław Konarski (1700–1773) – pijar, pedagog, poeta, publicysta, twórca Collegium Nobilium w Warszawie. Andrzej Stanisław Załuski (1695–1758) – biskup płocki, łucki, chełmiński i krakowski; Józef Jędrzej Załuski (1702–1760) – biskup kijowski, historyk, poeta, bibliofil; założyciele publicznej Biblioteki Załuskich w Warszawie (zbiory

Jużci daley dowcipne y wielkością tchnące Krasickiego, Naruszewicza, Trębeckiego Rymy, Potockiego, Mniszcha, Wybickiego w częściach wydane Uczone Pisma, Baczarellego, Kanioletego, Tokarskiego, Szmuglewicza to wsparte zachęceniem pana, to w Kray nasz już przyswoione Pędzle, De le Brun y Monaldiego wspaniałością równą w Krasie ugnieżdżone Dłuta, są to zazdrośne y przeszłym, y potomnym wiekom N[ajjaśniejszego] Stanisława Augusta usiłowania y wylanych Jego Dobrodzieystw dla nauk skutki[10].

Mijam wzniesioną dla Edukacji Narodowey Prawodawstwem, Komissyą, chwalebne ich rozrządzenia, szacowne Komissyi Elementarney prace, wiekopomną gotuiące Panuiącemu wdzięczność, współżyiących nie tylko Krajowych, ale y Obcych tylo[ma] oświadczeniami już okazane uwielbienie[11].

---

w czasie insurekcji kościuszkowskiej wywiezione do Petersburga). Szymon Czechowicz (1989–1775) – malarz. Aleksander Kucharski (1741–1819) – malarz polski, czynny we Francji, stypendysta Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tadeusz Kunze zw. Tadeusz Konicz, Tadeo Pollacco (1727–1793) – jeden z wybitniejszych malarzy polskich XVIII w.

[10] Ignacy Krasicki (1735–1801) – biskup warmiński, arcybiskup gnieźnieński, poeta, intelektualista. Adam Naruszewicz (1733–1796) – jezuita, historyk, poeta, biskup smoleński, łucki, sekretarz Rady Nieustającej. Stanisław Trembecki (1739–1812) – poeta, dramatopisarz, sekretarz królewski. Potocki – może tu chodzić o Ignacego Potockiego (1750–1809) – polityka, ministra, marszałka Rady Nieustającej, albo jego brata Stanisława Kostkę Potockiego (1755–1821) – mówcę, krytyka literackiego, publicystę, historyka sztuki, ministra w latach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Michał Jerzy Mniszech (1748–1806) – marszałek wielki koronny, filozof, prawnik, historyk. Józef Rufin Wybicki (1747–1822) – pisarz, polityk, szambelan królewski, autor *Mazurka Dąbrowskiego*. Marcello Bacciarelli (1731–1818) – nadworny malarz Stanisława Augusta Poniatowskiego. Bernardo Bellotto zw. Canaletto (1721–1780) – czynny w Polsce malarz wenecki, weducista. Mateusz Tokarski (1747–1807) – malarz i kopista. Franciszek Smuglewicz (1745–1807) – malarz i rysownik. André Le Brun (1737–1811) – nadworny rzeźbiarz Stanisława Augusta Poniatowskiego, pochodzenia francusko-flamandzkiego. Giacomo Monaldi (1730–1798) – rzeźbiarz włoski czynny w Polsce, nadworny rzeźbiarz Stanisława Augusta Poniatowskiego.

[11] Komisja Edukacji Narodowej – centralny organ władzy oświatowej I Rzeczpospolitej zależny od króla i Sejmu, powołany przez Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1773 r. Towarzystwo Ksiąg Elementarnych – działające w latach 1775–1792 towarzystwo dla opracowania i wydawania podręczników szkolnych, działało w ramach KEN.

Zamilczeć iednak nie mogę dzielącego te z Panującym Prace X[ię]cia Imć Prymasa którego podobneż Braterskim Zamiary, a szczególnieysze ku Akademii Krakowskiey, tey Nauk Oyczyzny Naszey Świątnicy, podaią go Nam do wdzięczności, Potomnym do Sławy[12].

Takie to Usiłowania zapalaią Umysły piszących, ręce do Pędzla y Dłutów, Obywatelów do uwielbienia y w czym możność przepisuią im pomoc y przykładność.

Te to przykłady utworzyły to przedsięwzięcie moie od dawna (wyznać muszę) przyiazną WJX[ięd]z]a Kołłątaja Kanon[ika] Krakowskiego i Rektora Akad[emii][13] Radą y w czynności tey przyobiecaną wspólnością nakierowane, dopełniam więc takowe oddaniem zgromadzonych przez wiek móy z różnych Kraiów Obrazów, Posągów y Kopersztychów, formować mających przy Akademii Krakow[skiej] Galleryą Narodową pod Rządem Rektora powszechnego, a pod szczególnieyszą Dyrekcją Malarza, czyli Sztycharza z Funduszu opatrzonego na to przeze mnie, płatnego, a Naukę Rysowną z Malarną Uczniom Narodowym okazywać y wpaiać za to obligowanego, którym to zamiarom takową raz na zawsze przepisuię Ordynacyą.

1mo Dom Osobny na to y ku temu iedynie przygotowany zawierać w sobie będzie tę Galleryą Narodową, w którey umieszczone będą – Obrazy, – Posągi – y Kopersztychy, teraz oddaiące się y potem przybyłe.

2do Obrazy takowe będą podzielone na zwykłe w tey Sztuce Szkół Rozdziały, do których dodana będzie Szkoła Polska na dwie części rozdzielona – na polską samych Narodowych [artystów] Sztuki zawieraiącą – y na takąż przez Cudzoziemców, to w Królewskich, to w Domów różnych usługach, to po miastach zostaiących przedtem lub teraz. – Ktokolwiek depo-

---

[12] Michał Jerzy Poniatowski (1736–1794) – młodszy brat Stanisława Augusta, arcybiskup gnieźnieński w latach 1784–1894, inicjator reformy Akademii Krakowskiej, podjętej przez Hugona Kołłątaja w 1777 r.

[13] Hugo Kołłątaj (1750–1812) – kanonik krakowski, polityk, pisarz, publicysta, rektor Szkoły Głównej Koronnej (1782–1786), jeden z twórców Konstytucji 3 maja.

zyt taki galerii daruje, w swoją Klassę ta Sztuka, z Herbem lub Imieniem Jego na brzegu umieszczona zostanie.

3tio W Posągach lub Skulpturach, lubo podziału być nie ma, wszelako Postument dorobiony, mieć na sobie może Herb lub Przezwisko oddaiącego dla wdzięczney pamięci.

4to Kopersztychy Wpis równy na brzegu, lub Kartkę drukowaną przykleioną mieć mogą – y takowe czyli na Autorów, czyli y na Krayów, w których Sztych nastąpił, podzielone, w przydatku ułożone zawsze być maią.

5to Regestr na te 3 Klassy podzielony prócz tego będzie u Dyrekcją mającego tey Galleryi, do którego co kto odda, *de Data*[14], z wyrażeniem Sztuki, Czasu y Dawcy wpisywać tenże będzie za wiadomością Rektora Akademii, lub w tym szczególne Jego mającego zlecenie y podpisem swym zaświadczyć powinnego.

6to Już tedy Owe Sztuki, nayszacownieyszego Geniuszu Zbiory, po różnych w Ojczyźnie Naszey Domach rozrzucone, tym sposobem maią swóy Cel y gniazdo. Celują w tym niemało Duchowne Osoby we Włoszech Naukami Geniusz swóy poleruiące, co naybardziey w Członkach Duchowieństwa Krakow[skiego] y Przezacnych tey kapituły Osobach y Domach dostrzegłem z niemałą nadzieyą, że podobnymi Dobrodzieystwy Galleryą Narodową wzbogacać będą, z tego mieysca ten duch rozeydzie się w dalsze y tak ten Dom zostanie wyrównywaiącym w innych Kraiach takowe zbiorem, a Smaku, wyboru y przywiązania Ojczystego dla oddaiących w potomność dowodem.

7mo Którego żeby nie została czcza, zakryta w Zapisach, ale dowodna pamięć, ktokolwiek da do takowey Galleryi w Obrazach, w Skulpturach, czyli w Kopersztychach wartość do 500 dukatów dostaiącą, za życia, czy Testamentem, takowy, za poprzedzaiącym Czterech z Rektorem i od Nie-

[14] *De Data* (łac.) – wedle daty.

go wybranych, na tym znających się, uznaniem *pluralitatem praeferendo*[15] w Decyzyi tych zgromadzonych, będzie miał Dekretem od Rektora Akademii y wezwanych do tego z Nim podpisanym, wyznaczony sumptem Fundacyi Portret i pod tym uczynności swojey napis – Który zaś takowy Datek do wartości 1000 dukatów uczyni, takowy Biustem z Marmuru kosztem równie fundacyonat[ów] postanowiony mieć trybem *ut supra*[16] przypisanym w tey Galeryi będzie – y tychże dekretów księga protokołowa zostanie zawsze u Dyrektora Galleryi w szczególney konserwie[17].

Będą na koniec tacy Kunsztów Miłośnicy, którzy całkiem swoie Kollekcye, przewyższaiące powyższą wartość, mieyscu temu oddadzą y złożą. – Będą takowi Narodowi Konsztmistrze, którzy powszechnym nawet cudzych kraiów zdaniem dochodzić będą y równać ubóstwione Rafaelów, Rubensów i Wandyków Pędzle, Pigalów, Gerardonów, Koypelów Dłuta[18], tak wywyższona Geniuszu doskonałość równać się powinna zapewne wywyższonym Rangą i urodzeniem w Kraiu Ludziom y takowi, gdy oświeceni, uznawać to y zbliżać ich do siebie powinni, dla takowych tedy Mieysce w Gmachu takowey Galeryi wyznaczone zostanie, gdzie *in eminentiori loco*[19] portret Nayiaś[niejszego] Panującego całą Osobę reprezentujący, z jedney strony ciągiem zawierać w sobie będzie Protektorów tego Funduszu i nad zwykłość Dawców, równie całkowite Osoby wyrażający, z drugiey strony tey Konsztmistrzów Polaków równie całkowite Osoby, a to na dowód, że pod oświeconą Tego Pana protekcją, Talenta, miłość Sławy Oyczystey, w Konsztach, w iakichkolwiek Rangach y Urodzeniu się okazały, równie Im winne wiekopomney wdzięczności bez zazdrości w wielkich Duszach niknącey odbierać zaczęły dowody. – Takowe portrety wymienieni tu, będą wezwani dać kosztem swoim podług mieysca

---

[15] *Pluralitatem praeferendo* (łac.) – wymaganej większości.

[16] *Ut supra* (łac.) – jak wyżej.

[17] W szczególnej konserwie – tu: pod szczególną opieką.

[18] Obok słynnych malarzy (Rafael, Rubens, van Dyck) są tu wymienieni francuscy rzeźbiarze okresu baroku i rokoka François Girardon (1628–1715) i Jean-Baptiste Pigale (1714–1785); natomiast „Koypel" to zapewne nie rzeźbiarz, ale jeden z przedstawicieli francuskiej dynastii malarskiej o nazwisku Coypel.

[19] *In eminentiori loco* (łac.) – na głównym miejscu.

miary, lecz gdy z jakich przyczyn dać nie zechcą, składką Subskryptorów dla Konsztmistrza dopełnione być będą mogły.

8vo Do którey to czynności niech Was, Konsztów tych Miłośnicy, okropny los tylu takowych Zbiorów zachęci, widziałem albowiem nie bez żalu takowe prywatnym y cienia znajomości nie maiącym Sukcessorom przypadłe, to w Zakurzonych Izbach zbutwiałe, to po Parafialnych Kościołach pod ubiorem Świętych gałganów, pobożney prostocie zwykłych, ukryte, to na Ścianach Kościołków gniiące, to po Ścianach poprzylepiane, to w Skulpturach pokruszone, na koniec gdzie wyrzucone, ziemią zalazłe y węgłów pilnujące, a co najdziwnieysza, w Pańskich nawet Domach oświecenie z nieczułością dziwnie łączących, widziałem takowe Zbiory pod zardzewiałym Kluczem z głupstwem Margrabiów walczące y powszechnie Kurzu, Robaków, Myszy y Czasu na koniec zostające pastwą. Co to za szacowne na to Miliony bez wielbienia, bez użytku y z stratą zatopione, a zgromadzone takowe y Woyny teraźnieyszy sposób powszechnie respektuie y pamięć tych gromadzących y hazarduiących swóy maiątek Pracowników w potomność wdzięcznie zachowana zostanie.

9no Innych Kollekcyj ta Gallerya przyjmować nie będzie, bo takowe należą do Muzeum[20], ale, że to Dom Sztuk Wyzwolonych, Muzyczne y Wierszopisne Sztuki od Narodowych [artystów] w tey mierze celujących y do depozytu tego generalnego dla pamięci oddawane, może mieć wybornie Swoie Złożenie takowe w Xięgę oprawiane z Napisem Czyie, mogą się takowe zachować w potomność, gdy który Szacowny tych Sztuk Utworzyciel życzyć sobie tego będzie, a Rektor przyięcie to zgodne być z Zamiarem Sławy oddającego y tego Depozytu celem osądzi.

10mo Mogłoby się tu umieścić Zbiór Medalów, ale że te pod Rewolucyą łakome, y inne Sztuk Zbiory exponuiące, więc bez Starania, ale z wdzięcznością dla oddaiących przyięte będą, ale nayprzyzwoiciey sądziłbym do

[20] Autor z pewnością odnosi się w tym miejscu do projektu *Musaeum polonicum* opublikowanego dziesięć lat wcześniej przez Michała Jerzego Mniszcha (1775), zob. w tym tomie s. 47–64.

umieszczenia w tym mieyscu Zbiór Monet i Medalów za Panowania każdego Panuiącego bitych, które przez Władających Polską dawane, dowodem będą pamięci ich y szacunku do tego mieysca, zawsze do Osobliwszey do takowego Pana należącego Protekcyi, będzie albowiem takowy Zbiór podpadał na wstępie pod Oko ciekawych Kray nasz nawiedzaiących Cudzoziemców, a stąd okazującemu poda sposobność do wystawienia Dzieł y Panowania Jego przypadków, częstokroć w cudzych niewiadomych Ziemiach.

11mo Fundusz osobnym wyznaczony zapisem 6000 Z[łotych] P[olskich] wynoszący *ad Massam*[21] Intrat akademickich oddany będzie, z którego to:

Dyrektor tey Galleryi ile możności wybrany z Narodowych [artystów], w Malarstwie, Skulpturze lub Sztychu celujący, odbierać będzie na Rok ze wszystkim fl. pol. 4000.

Odźwierny mający Klucze do Sal i staranie ochędóstwa, *cum victu et amictu*[22] fl. 600.

Na Expens Portretów, Posągów dla świadczących tey Galleryi w rok odkładane być powinno dukatów 50, *efficit*[23] fl. pol. 900.

Na utrzymanie tey Budowli, Ścierki, Szczotki i inne Narzędzia do tego corocznie destynuie fl. 500.

Efficit fl. pol. 6000.

12mo Tego tedy Dyrektora obowiązek będzie:

1mo W trzy dnie w Tydzień, to iest Poniedziałek, Środę i Piątek, a gdy Święto lub Okoliczność przeszkodzi, w następuiące po tych Dnie, dawać Lekcye Rysunku y Malowania Uczniom z Narodowey Młodzieży wybranym od Rektora lub w Talencie y Ochocie przez tegoż Dyrektora postrzeżonym, a za dołożeniem się Rektora przyiętym y takowe Lekcye trwać będą od Godziny 8 do 12. z rana

[21] *Ad Massam* (łac.) – do ogólnej sumy.
[22] *Cum victu et amictu* (łac.) – z wiktem i opierunkiem.
[23] *Efficit* (łac.) – co czyni.

w dnie *ut supra*[24] wyznaczone, na Sali na to umyślnie sporządzoney, pod Okiem, bytnością y Attencyą Dyrektora, który takowe prace i z wyznaczoney roczney należytości, a bardziey z Miłości Ojczystey Sławy, szczerze, pilnie y darmo dopełniać powinien. – Lecz na tey Sali wolno będzie Uczniom codziennie sobie rysować, choć bez Dyrektora na to obowiązaney Attencyi, do którey iednak nauki Papier, Tablice, Ołówki, Płótno, pędzle y Farby swoim kosztem każdy z Uczniów mieć sobie powinien.

2do Dozierać będzie powinien Odźwiernego w obowiązkach Jego, aby dopełniał, wprawić w roztropne dopełnianie, aby co nie popsuł i zgoła co się tycze chędóstwa, mieysca y bezpieczeństwa w nim Sztuk zawartych, do Jego należy odpowiedzi.

3tio Klassyfikacya Obrazów, Posągów, Kopersztychów *ut supra* przepisana, do Niego należy, pod okiem iednak na to zawsze czułym Rektora Akademii, lub szczególniey od Niego do tego wyznaczonego [pełnomocnika].

4to Na Reparacyą destynowane Pieniądze, a bardziey Reparacya pod Jego podpada staranie, o którey ostrzegać Rządcę powszechnego Akademii, którey to wczesne zabieżenie, gdyby takowy opóźniał, Dyrektor donieść powinien o tey opieszałości Komisji Edukacyjney, jako przyzwoitey w takowym wypadku Jurysdykcji.

5to Trzymać powinien pamięć Funduszu na Portrety lub Biusta Dobrodzieyów mieysca tego wyznaczonego, aby odkładany zawsze został bez naruszenia na takowy przypadek, im rzadszy, tym okazalszy y ozdobniey dopełnionym być mogący y w takowey okoliczności Reprezentacya Jego y dopomnienie się zawsze za przyzwoite być sądzę. – W którey okoliczności do użytku, ieśli Malarz czyli Skulptor, Dyrektor ten iest naybliższy, ale ieżeli tak *in favorem*[25] jego Rektorska Decyzya nastąpi.

---

[24] *Ut supra* (łac.) – jak wyżej.
[25] *In favorem* (łac.) – na korzyść.

6to Wolno mu będzie roboty swoje na swój profit *a parte*[26] czynić, bez przeszkody iednak obowiązków mu przypisanych y wysiloney na tak szacowny Zbiór pilności.

7mo Stancją w tymże Gmachu na dole mieć będzie, iako też y Odźwierny.

13mo Uczniowie zaś, gdy cokolwiek wydoskonaleni zostaną w Rysunkach, czyli Malowaniach swoich, obligowani są, póki w tey Fundacyi bawić się będą, corocznego swego Konsztu zostawić w tym mieyscu dowód, ale nie czczy iaki lub kopialny, lecz wyobrażenie iakiego wsławiającego się Konsztem lub Nauką Obywatela, świadczącego temu Mieyscu Dobrodzieya, lub wyrażenie Dzieła jakiego w Ojczyźnie trafionego zawierające, a tak przypadki w Ojczyźnie Naszey lub ludzi do sławy należących w potomną wraz z Niemiż oddadzą pamięć.

14go Należałaby do takowego Funduszu Szkoła Architektoniczna y do teyże osobny Dyrektor, Rysunki y modele. – Należałoby [ustanowić] Koszt na wysłanie Uczniów dla poloru do tych Kraiów, w których Czas y sposobność najwyższey doskonałości umieściła Sztuki. Należałoby wprowadzenie Szkoły Skulptury y do tych koszt na Kamień, Marmur i narzędzia, których sobie Uczeń szafować nie może. – Na koniec byłoby dopełnieniem tego powszechnego dla Sztuk Wyzwolonych Zamiaru, gdyby wezwanych ze trzech Sztycharzów szacowne, a niezliczone Summy kosztuiące w Polszcze w Pałacach, Kościołach, Domach, Ruderach wysztychowali pamiątki, który to zamiar łatwo Subskrypcyą y oddaniem pod Dyrekcyą tego Dzieła iakiemu Ojczystemu Miłośnikowi uiszczony być by mógł, lecz zostawuiąc to innym Duszom o Dobro Publiczne, o Sławę Kraju dbałym, czynię z siebie co mogę.

15to Losem prawdziwie dobrze do tego przystosowanym Zamiaru zdarza się, iż te moje Fundacyonalne przepisy czynię w Dzień Sº Kazimierza, który z Krwi naypierwszych Nauk w Polskę Wprowadzicielów pochodzą-

[26] *A parte* (łac.) – osobno.

cy, niech odbiera Cześć pamięci Krwi Swojey winną w tymże sposobie, iak Akademia Rzymska Sº Łukasza, w Paryżu w Dzień S. Ludwika czynić zwykła[27]; w które to Dzieła Uczniów lub Artystów okazać chcących swój dowód, w takowe Dnie Oczom publicznym y zdaniom bywają wystawione, więc w ten dzień coroczny podobny popis niech będzie uczyniony, za którym gdy Rektor Akademii zaprosiwszy *Artis expertos*[28] z sobą lub Amatorów przez wyznaczonego na to Mówcę Konsztów pochwałą, tych do Sławy Narodów potrzebę przełoży, wdzięcznym wspomnieniem wyznaczone przez Rok od kogo Dobrodzieystwa Mieyscu temu y datki wymieni, potrzeby ieszcze przyzwoite mieyscu temu zachęcić mogącym kogo określeniem opisze, zwykłą Monarsze y Protektorom wyświadczy wdzięczność, po którey to Przemowie wystawione Sztuki pod rozsądzenie podpadną y takowey Sesji Opis w Protokóle coroczną takową czynność zawieraiącym, z mową wypisany, z podpisem na koniec Rektora zostanie w tey Galleryi Depozycie dla pamięci. – Może kto taki znajdzie się, że corocznie celującemu w Sztukach expozycyi tey podpadających zafunduje *Premium*[29], takowego w tenże Dzień rozsądzenie y wydanie podpadać pod uskutecznione powinno. – Kończę te moie Przepisy:

16to Wezwaniem Nay[jaśniejszego] Pana do wielowładney, a tak skłonney Naukom i Konsztom Protekcyi, którą równie skłonną gdy Xiążę Jmć

---

[27] Inauguracja wystawy Akademii Malarstwa i Rzeźby w Paryżu (Salonu) przypadała na dzień św. Ludwika, 25 sierpnia. Trzeba dodać, że działała tu także cechowa Akademia św. Łukasza (Académie de Saint-Luc) wywodząca się z charytatywnego bractwa związanego z paryską wspólnotą malarzy i rzeźbiarzy (Communauté des maîtres peintres et tailleurs d'images de Paris), założonego w 1391 r. dekretem Prevota przez kupców paryskich, które w 1705 r. zostało przekształcone w akademię według wzorów rzymskich, z prawem nauczania rysunku i odznaczania srebrnym medalem dwóch najlepszych uczniów w dzień św. Łukasza (18 października); działała do 1777 r., rozwiązana ordonansem Ludwika XVI znoszącym wspólnoty zawodowe. W 2. połowie XVIII w. w jednej z jej siedzib permanentnie czynna była galeria obrazów; wystawy czasowe odbyły się tylko 7 razy. *Livrets des expositions de l'Académie de Saint-Luc à Paris pendant les années: 1751, 1752, 1753, 1756, 1762, 1764, 1774*, ed. J. Guiffrey, Paris 1872.

[28] *Artis expertos* (łac.) – znawców sztuk.

[29] *Premium* (łac.) – nagrodę.

Prymas[30] przez ułatwienie niektórych okoliczności pod rozrządzenie Jego podpadaiących dopełnić raczy, pobudzi umysł móy iak do początku, tak do Perfekcji Dzieła tego, będzie to zachęceniem y dla Innych tlących jeszcze w Intencjach użytecznych Miłośników, moie zaś ninieysze Zamiary poddając pod wzwyż wyrażonych Protektorów Aprobatę, podpisem własney stwierdzam Ręki.

Datum[31] w Chrzanowie D. *4 Martii*[32] w Dzień S. Kazimierza 1785 Roku.
J. Ossoliński W[ojewoda] P[odlaski]

Projekt – Funduszu – Domu zdolnego – Na Reparacyą tego Kosztu dla Ufundowania Galeryi Narodowey, 1785.

Co do funduszu.
Na ten oddaię *ad Massam* Akademii Beneficium Chrzanów[33], które tey iest wagi:

Od dzierżawcy bierze Proboszcz za Gronta z Excerpcyami uczynionymi komputuiąc
fl. pol. 3000

Dziesięcina Olkuska zatrzymana, bo nie wiedzieć za jaki Zamiar oddawana
fl. 400

[30] Michał Jerzy Poniatowski – zob. przyp. 12.
[31] *Datum* (łac.) – dane.
[32] *4 Martii* – 4 marca.
[33] Chodzi tu o dochody z parafii pw. św. Mikołaja w Chrzanowie.

Dziesięcina Libiąska[34] przedtem do Oświęcimskiego Kościoła należąca lubo wytyczona, lecz zwykła *absque Canonica Compositione*[35]

fl. 600

Są wsie w Inney Parochii do Chrzanowa należące, poddawszy ie pod tę iedną Parafią, a Inne cudze do tamtych w Rekompensę, opłaciliby *Iura Stolae*[36], tym dla siebie łatwym, co nade wszystko, sposobem, aby każdy Dom, czyli Chałupa Katolicka złożyła po złotemu y *perficienda a Parochia*[37] darmo za to odbieraliby, co by uczynić mogło

fl. pol. 600

Ma ten kościół[38] od różnych Kapitałów Prowizyie, które *ut*[39] notatka mi podana wraz z Czynszami na Domach Chrzanowskich wynosi

fl. 1022 gr 14

Co by kompletowało Fundusz, na to proszę o Kommissyą na Gront Duchowną *pro Liquidatione*[40], którey przy mnie odprawioney okażę *fusius*[41] y *ex Documentis, ac ex Indagatione*[42] wszystko.

Na Proboszcza zaś y Wikariuszów bardzo nieużytecznych mieysce niech będą wprowadzeni Reformaci, którzy *per modus Missionis*[43], to wszystko [w] Liczbie Czterech, to iest: Superiora, dwóch Xięży y Braciszka dopełniać będą Nabożeństw Funduszowych, usługi Parochialney bez

---

[34] Libiąż, ob. miasto w pow. chrzanowskim (woj. małopolskie); tutejsza parafia rzymskokatolicka pw. Przemienienia Pańskiego została ufundowana w 1731 r.; co do planów związanych z „dziesięciną libiązką" zob. poniżej deklaracja ks. Dzianottiego.

[35] *Absque Canonica Compositione* (łac.) – z wyłączeniem składników kanonicznych.

[36] *Iura Stolae* (łac.) – prawa stuły: ofiary składane przez wiernych za niektóre posługi religijne (udzielanie sakramentów, pochówek zmarłych, udzielanie błogosławieństw).

[37] *Perficienda a Parochia* (łac.) – to, co zostało wytworzone przez parafię.

[38] Kościół parafialny pw. św. Mikołaja w Chrzanowie.

[39] *Ut* (łac.) – jak.

[40] *Pro Liquidatione* (łac.) – dla likwidacji.

[41] *Fusius* (łac.) – obszerniej.

[42] *Ex Documentis, ac ex Indagatione* (łac.) – na podstawie dokumentów oraz dochodzenia.

[43] *Per modus Missionis* (łac.) – na sposób misyjny.

wyciągania opłat ani *Iurium Stolae*, tylko co czyia wola wezmą, a prócz tego wyznaczy im się iaka Ordynaria *pro Completo*[44] do zwykłey Kwesty y Rezydencja Im przyzwoita pozostawiona będzie z Funduszu Pól Brackich rozprzedawanych, które tylko to Mieszczanie, to Xięża dotąd między sobą trwonią.

Co do Domu zdolnego.

Takowe mieysce powinno być przynaymniey ze trzech Stron otwarte y z Rewizyi uczynioney nie widzę zgodnieyszego, iak dom S. Barbary wraz z Kościołem po Jezuitach[45], to mieysce prócz tego niezdrowe dla chorych y, że chorzy tam dla Miasta, życzenie nawet dla zawiadujących powszechnie ma na Oku dla szpitala chorych Klasztor Karmelitów Bosych na Wesołey[46]. Ci prócz tego szczupłego Funduszu i osób przez kordon przyprowadzeni mogą się mieścić w Konwencie Ich w Mieście będącym, na którą translacją Rzym łatwo pozwoli y ta nikogo nie uszkodzi. Lub Dom od S[taros]ty Soleck[iego] Przebendowsk[iego][47] łatwo od N[ajjaśniejszego] Pana nabytym być mogący.

Co do Funduszu na Reparacją.

A tak, gdy Dom S. Barbary, lub inny, uwolniony zostanie, zatrudnię się Rysunkiem moim kosztem zrobionym, do Zamiarów w Ordynacji Galicyiney wpisanych stosuiącym się, który pod Oko Nayiaś[nieyszego] Pana

---

[44] *Pro Completo* (łac.) – jako dodatek.

[45] Gmach kurii prowincjalnej Jezuitów w Krakowie (obok kościoła pw. św. Barbary, wzniesionego w latach 1338–1402) – w latach 1583–1773 i od 1908 r. własność jezuitów; w latach 1780–1788 szpital Akademii Krakowskiej (kliniczny).

[46] Od 1788 r. akademicki Szpital Generalny św. Łazarza w klasztorze Karmelitów Bosych przy kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny przy ul. Kopernika w Krakowie – zbudowany w 1683 r., zniszczony i odbudowany w XVIII w., w 1787 r. przekazany szarytkom.

[47] Pałac Przebendowskich (ul. św. Jana 13) – wzniesiony w 2. połowie XVIII w. z przebudowanych 4 kamienic (zw. ob. kamienicą Chwalibogowskich). Ignacy Franciszek Przebendowski (1730–1791) – wojewoda pomorski, starosta generalny krakowski, starosta malborski, kościański, pucki, mirachowski i solecki, marszałek i konsyliarz Rady Nieustającej, członek Komisji Edukacji Narodowej, kawaler orderów św. Stanisława i Orła Białego.

i J.O. Protektora poddany y aprobowany rozrządzeniu Memu, a dopełnieniu Osoby ode mnie na to destynowaney popadnie. Nie może to wiele kosztować gdy Nayiaśn[iejszy] Pan Protekcyą swoią y ułatwieniem nie kosztującym zaszczyci, przysłaniem Stolarza y Snycerza, a nade wszystko Malarza nie do wytworney, ale do *Simplicitate*[48] tchnącey ozdoby, takowi nadworni, prócz tego y pensyonowani tę robotę z rozkazu Królewskiego bez kosztu dopełnią. – A potem ta reforma potrzebuje obszernych tylko Sal, więc nie tak Znaczna. – Ja sam czy w Materiałach, czy w Gotowiźnie Offiaruję 10 000 fl. polskich. – Zgoła Zaczęcie pobudzi wielu Amatorów, gdy takowi, co tchną Dobra Publicznego podobnym Entuzyazmem, Zachody, Zachęcenie, pilność y dopełnienie na siebie wezmą.

J. Ossoliński W[ojewoda] P[odlaski]

Projekt – Funduszu – Domu – Funduszu na Reparacyą – Galleryi Sztuk wyzwolonych w Krakowie 1785

Zadość czyniąc Woli Najwyższego Rządztwa Dyecezyi Ninieyszey, stosuiąc się oraz do Processu *sub Actu D.* 20 *O*[cto]*bris* 1782 *Anni*[49] względem podania odpadłych Kościołom w Kordonie Polskim będących, przez zakordonowanie Kraiow[ych] Prowentów, wyszłego; Jakowe Kościół Chrzanowski przez toż dochodów swoich ponosi uszczuplenie, y oraz jakową tegoż obmyśla sobie Bonifikacyą w niżey wyrażonych wyraża punktach:

> 1mo Kościół Chrzanowski w Dyecezyi Krakowskiey w Dekanacie Nowogórskim, w Dobrach Dziedzicznych y Kollacyi J. W. Józefa Hrabi Ossolińskiego Woiewody Podlaskiego zostaiący, Miał Summy Kapitalney podług Zapisu *in Ord[ine] Sandecensi*[50] na Dobrach

[48] *Simplicitate* (łac.) – prostotą.

[49] *Sub Actu D. 20 O*[cto]*bris 1782 Anni* (łac.) – na podstawie aktu z dnia 20 października 1782 roku.

[50] *In Ordine Sandecensi* (lac.) – w dokumencie sądeckim.

Szyk y Rybnie, WW Ołtarzewskich Dziedzicznych w Powiecie Sandeckim, teraz w kordonie Cesarskim zostaiących[51]

fl 6000

2do Od którey to Summy, nie tylko że *ab Actu*[52] Uniwersału J[eg]o Cesarskiey M[oś]ci w Królestwach Gallicyi i Lodomeryi względem nie wydawania Summ y Prowizyi Kościołom w Kordonie Polskim będących wyszłego, nie odbi[e]ra dla siebie podług Zapisu Prowizyi, ale y dawniey ieszcze przez lat blisko Ośm *ad Actu* powyższego Uniwersału teyże dla Zaszłey Dóbr tych Zastawy, y Uporczywego Posessora, nie miał sobie wypłacaney

3tio Utraconey więc takowey Własności, y dochodu, inney dla siebie nie widzi łatwieyszey y przyzwoitszey bonifikacyi iak przyłączenie Dziesięciny ze wsi Libiąża Małego *in contiguitate sui*[53] będącego, do klucza y Dziedzictwa Chrzanowskiego J.W. Ossolińskiego Woiewody Podlaskiego należącego. Dawniey Kościołowi Oświęcimskiemu w kordonie Cesarskim *ad Praesens*[54] będącemu wydawaney W czym iako *Praepositus Eyusdem Ecclesiae*[55] żądanie y prośby moie zanosząc ninieysze podaiące się Uwiadomienie Ręką moią podpisuję.

Datum w Chrzanowie D. 20 *Febr*[uaris] 1783 A[nni].
X. Józef Dzianotti, Prob[oszcz] Chrzan[owski][56]

---

[51] Informacja dotyczy wsi Szyk i Stare/Nowe Rybie, w XVIII w. leżących w granicach pow. sądeckiego (ob. pow. limanowski). Jeszcze przed I rozbiorem Rzeczpospolitej, w 1770 r. Sądecczyzna (wraz ze Spiszem i Nowym Targiem) została zaanektowana przez Austrię i włączona w granice cesarstwa.

[52] *Ab Actu* (łac.) – od aktu.

[53] *In contiguitate sui* – w sąsiedztwie.

[54] *Ad Praesens* (łac.) – obecnie.

[55] *Praepositus Eyusdem Ecclesiae* (łac.) – proboszcz tegoż kościoła.

[56] Józef Dzianotti, ksiądz diecezji przemyskiej i krakowskiej, proboszcz chrzanowski, racławicki, kanonik, archidiakon przemyskiej kapituły katedralnej, wizytator diecezjalny.

KOMENTARZ

Projekt muzealny Józefa Salezego Ossolińskiego jest znany nauce polskiej. Opublikowała go w roku 1959 Mirosława Chamcówna wraz z komentarzem, w którym jednak skupiła się tylko na biografii autora i organizacji projektowanej instytucji[1]. Po dwóch dekadach lat przypomniał go Andrzej Ryszkiewicz, lecz – chociaż pisał o „rewolucyjności" projektu i podkreślił, że po raz pierwszy w historii użyty w nim został termin „polska szkoła artystyczna" – również nie wykroczył poza charakterystykę instytucji, jaka mogłaby powstać[2]. Tymczasem tekst Ossolińskiego jest bardzo istotny dla teorii polskiego muzealnictwa oraz kształtowania się idei sztuki polskiej wedle wprowadzonej przezeń koncepcji „artystów polskich i w Polsce pracujących", do dziś stanowi bowiem podstawę do określania polskiego kręgu artystycznego. Jest również niezwykle ważny dla problematyki kultury pamięci na naszych ziemiach w kontekście kultywowania jej, utrwalania i tworzenia przez instytucje muzealne.

Autorstwo tekstu źródłowego przyjęte przez Chamcównę i Ryszkiewicza nie budzi wątpliwości. Dowodzi tego nazwisko i inicjał imienia, jakimi autor go podpisał, a także skrót jego urzędowych godności („J. Ossoliński W. P." – Józef Ossoliński wojewoda podlaski) i Chrzanów jako miejsce powstania oraz niewspominana wcześniej deklaracja księdza Józefa Dzianottiego, proboszcza chrzanowskiego, dotycząca spraw finansowych parafii. Józef Salezy Ossoliński (1734–1789/1790) herbu Topór, syn Józefa

---

[1] M. Chamcówna, *Józefa Salezego Ossolińskiego „Projekt galerii sztuk wyzwolonych narodowey", 1785*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, A, 17, 1959, s. 109–121.

[2] A. Ryszkiewicz, *Zbiory artystyczne Józefa Kajetana Ossolińskiego. Pierwsza publiczna galeria warszawska*, w: idem, *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981, s. 55–59. O projekcie Ossolińskiego wspomnieli także B. Długajczyk, L. Machnik, *Józef Maksymilian Ossoliński i Henryk Lubomirski oraz ich kolekcje*, w: *Początki Muzeum Lubomirskich. Dary Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i Henryka Lubomirskiego*, Wrocław 2008, s. 29–30; oraz K. Gutowska-Dudek, *Początki muzeum w Wilanowie. Szkic o galerii malarstwa europeyskiego Stanisława Kostki Potockiego*, Studia Wilanowskie, 19, 2012, s. 140–141.

Kantego wojewody wołyńskiego i Teresy ze Stadnickich, nauki odebrał w domu rodzinnym, w kolegium jezuickim w Poznaniu i szkole kadetów w Lunéville w Lotaryngii, gdzie przebywał u dziadka Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego. Nie było to wykształcenie szczególnie gruntowne, ale Chamcówna zwraca uwagę, że w kierowanych ku niemu dedykacjach autorzy różnych osiemnastowiecznych tekstów (między innymi Franciszek Bohomolec) wynoszą jego inteligencję i poświęcenie dla spraw publicznych[3]. Ossoliński brał czynny udział w życiu politycznym kraju, był starostą sandomierskim i sokołowskim, wojewodą podlaskim i starostą chmielnickim oraz senatorem. Uczestniczył w konfederacji barskiej i był marszałkiem konfederacji radomskiej, a w 1778 roku członkiem Departamentu Sprawiedliwości Rady Nieustającej; odznaczony został Orderem Orła Białego (1767). Swojemu miastu Chrzanowowi wraz z okolicznymi włościami nadał swego rodzaju konstytucję pozostawiającą mieszczanom znaczne swobody (1781)[4]. Był też kolekcjonerem malarstwa. Do jego zbiorów należał między innymi zamówiony w 1779 roku słynny obraz Bernarda Bellotta *Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633*, który do upadku Pierwszej Rzeczpospolitej znajdował się w depozycie u króla Stanisława Augusta (potem w zbiorach Ossolineum i Muzeum Lubomirskich we Lwowie, obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu). Kolekcja ta miała stanowić podstawę zaprezentowanego projektu, w końcu jednak właściciel testamentem zapisał ją bratu Maksymilianowi Ossolińskiemu, pułkownikowi wojsk francuskich, i jej późniejsze losy pozostają nieznane[5].

---

[3] M. Chamcówna, *Józefa Salezego Ossolińskiego „Projekt"*, s. 110–111.

[4] Zob. W. Szczygielski, *Józef Salezy Ossoliński*, Internetowy Polski Słownik Biograficzny, http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jozef-salezy-h-topor-ossolinski (dostęp: 12.03.2018).

[5] M. Chamcówna, *Józefa Salezego Ossolińskiego „Projekt"*, s. 112; Ryszkiewicz nieco pochopnie pisał: „Zbiory przeszły z czasem do Muzeum Ossolińskich, następnie do Muzeum Lubomirskich we Lwowie. Dziś część z nich znajduje się we Lwowie, a część w Muzeum Narodowym we Wrocławiu", A. Ryszkiewicz, *Zbiory artystyczne*, s. 57. W zbiorach artystycznych Biblioteki Baworowskich we Lwowie znajdowało się kilka pochodzących z tej kolekcji niezbyt wysokiej klasy portretów nabytych z Baranowa Krasickich, zob. Z. Batowski, Katalog obrazów Biblioteki fund. Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie, 1906, rkps, Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

Memoriał zawarty w tak zwanej Metryce Litewskiej (przechowywanej w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie) dość lakonicznie nakreśla kompozycję, organizację i funkcjonowanie przyszłej galerii. Tworzyć ją miało przede wszystkim malarstwo (europejskie i polskie), a także rzeźba i grafika, autor rozważał też możliwość przyjęcia przez nią numizmatyki oraz rękopisów poetyckich i muzycznych. Miała funkcjonować w ramach Szkoły Głównej Koronnej (Akademii Krakowskiej), pod zarządem rektora i fachowego dyrektora artysty (malarza lub grafika), a budować się przede wszystkim z darów oświeconych amatorów wokół własnej kolekcji Ossolińskiego, przyrzeczonej uczelni. Galeria ta osobą dyrektora, zobowiązanego do udzielania lekcji rysunku i malarstwa, byłaby związana z rodzajem szkoły dla adeptów sztuk pięknych; autor przewidywał także szkołę architektoniczną. Jak chce Chamcówna, niemały wpływ, a może nawet i jakiś udział w tych zamierzeniach miał Hugo Kołłątaj, wówczas rektor krakowskiej Akademii, który postulował podobne rozwiązania odnośnie do systemu kształcenia artystycznego w Polsce (w Krakowie realizacji doczekały się one dopiero w 1818 roku w postaci Szkoły Malarstwa i Rysunku na Oddziale Literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego)[6]. Uzupełnieniem projektu są dwa aneksy o charakterze ekonomicznym. Pierwszy zawiera akt fundacji określający uposażenie galerii oraz warunki jej potencjalnej lokalizacji w gmachu ówczesnego szpitala klinicznego Akademii obok kościoła pw. św. Barbary (obecnie

(wersja cyfrowa Ossolineum, DE–21581): http://bazy.oss.wroc.pl/kzc/pobpdf.php?muzeum_baworowskich/poz_22.pdf (dostęp: 5.05.2018). Co do wątpliwości związanych z dziedziczeniem spadku zob. B. Długajczyk, L. Machnik, *Józef Maksymilian Ossoliński*, s. 49–52; na temat obrazu Canaletta zob. iidem, *Muzeum Lubomirskich 1823–1940. Zbiór malarstwa*, Wrocław 2019, s. 52–53, 301–303.

[6] M. Chamcówna, *Józefa Salezego Ossolińskiego „Projekt"*, s. 112–113, 114. Trzeba tu dodać, że niedługo po otwarciu szkoły artystycznej na UJ jeden z jej profesorów Józef Brodowski, z pewnością nie znając tekstu Ossolińskiego, wskazywał na konieczności założenia przy niej w celach edukacyjnych galerii malarstwa: „Nie mamy jeszcze galeryi obrazów. Dlatego mamy nadzieję w wspaniałości miłośników tey sztuki, że szkołę naszą łaskawością swoją wspierać zechcą, a tak ze zbiorów swoich obrazy olejne, kopersztychy lub sztuki rzeźbiarskie darem instytutowi rysunków i malarstwa ofiarować zechcą", J. Brodowski, *Myśl do ustanowienia Towarzystwa Sztuk Pięknych, Malarstwa, Rzeźbiarstwa i Budownictwa*, Pszczółka Krakowska, 10, 1822, 2, s. 21.

Kuria Prowincjalna Jezuitów w Krakowie). Drugi, nieco wcześniejszy, jest deklaracją chrzanowskiego proboszcza ks. Dzianottiego odnośnie do nieściągalnych należności tej parafii z dwóch wsi, które w wyniku aneksji przez Austrię w czasie konfederacji barskiej kilku powiatów galicyjskich znalazły się poza granicami kraju.

Tekst projektu otwiera odwołanie do znaczenia, jakie nauka, literatura i sztuka mają dla uwieczniania pamięci wielkich postaci i ich sławnych czynów tworzących fundament cywilizacji Europy[7]. Zwycięstwa Aleksandra Macedońskiego, potem wspaniałą epokę Ptolemeuszy i Oktawiana Augusta utrwaliły w pamięci potomności dzieła pióra Arystotelesa i Pindara, dłuta Praksytelesa i Fidiasza, pędzla Apellesa, Parasjosa; tak samo było i w kolejnych epokach (Medyceuszy, Ludwika XIV). Z perspektywy narodowej wyglądało to podobnie: wielkie czasy Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów, założenie Akademii w Krakowie i Wilnie, niełatwe panowanie władców z dynastii Wazów uwieczniać miały również nieprzeciętne umysły. Autor wprawdzie kwestię tę pozostawił otwartą: „nieśmiertelne dla naszych ojczystych nauk *pióra N, dłuta N, pędzle N* [wyróżnienie – TR]", najistotniejsza dla niego była bowiem chwila współczesna, czasy Stanisława Augusta, który został określony jako „prawdziwy Augustów i Medyceuszów Naśladowca". Jego wielkość budowała wielkość epoki, a zawierała się ona w wielkich inicjatywach, takich jak Komisja Edukacji Narodowej, w dziełach wybitnych postaci, takich jak tworzone przez „Stanisława Konarskiego pióro, [Józefa i Andrzeja] Załuskich usiłowania, [Szymona] Czechowicza, [Aleksandra] Kucharskiego i Tadeusza [Kuntze-Konicza] pędzle", ale przede wszystkim we wspieranej przez monarchę twórczości naukowej, literackiej i artystycznej; w jakimś sensie udział w tym miał również książę prymas Michał Poniatowski z powodu swoich zasług wobec Krakowskiej Akademii, beneficjenta projektowanej galerii narodowej.

---

[7] Zob. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996 (wyd. oryg. 1987), s. 52–53 (autor wskazuje na kształtującą się w czasach nowożytnych szczególną pozycję artysty, zdolnego dzięki posiadanemu talentowi i umiejętnościom przezwyciężyć upływający czas i przez to uchronić przed zapomnieniem, zapewnić trwanie, pamięć).

Pamięć utrwalona w dziełach nauki, piśmiennictwa i sztuki jest więc niezwykle istotna dla historii i kultury powszechnej oraz narodowej (w oświeceniowym rozumieniu). Projekt wszak zawierał także bardzo ogólną sugestię technik mnemonicznych stosowanych w publicznych galeriach, aby ułatwić amatorom sztuki opanowanie umiejętności nazywania i rozróżniania szkół artystycznych oraz ich naczelnych osobowości twórczych, a artystom dostarczyć stosownie poklasyfikowany zestaw „wzorów" (przykładów do edukacji i kopiowania). Podział malarstwa „na zwykłe w tey Sztuce Szkół Rozdziały" oznaczał klasyfikację wedle tradycyjnego dla epoki trójpodziału na wyodrębnione już w *Żywotach* Vasariego szkoły włoskie[8], szkołę „flamandzką", której wówczas nie oddzielano na ogół od holenderskiej i czasem niemieckiej oraz szkołę francuską; rewelacyjne uzupełnienie ich o osobną „szkołę polską" ocierało się w tych czasach wręcz o profetyzm. Pojawiają się tu wreszcie postulaty związane z rodzimym patrymonium i koniecznością jego ochrony dla przyszłości. Autor pisze o dziełach zniszczonych przez zaniedbanie i brak zainteresowania, które darowizna dla galerii pozwoli uchronić, podobnie jak i będzie w stanie zabezpieczyć przed rozwianiem się pamięć o ich dawnych posiadaczach. Dodatkowo pozostawia do realizacji swoim ewentualnym naśladowcom swego rodzaju sztychowaną inwentaryzację tego, co moglibyśmy dziś nazwać materiałem zabytkowym w terenie – przez zachęcenie kilku sztycharzy, aby „szacowne, a niezliczone sumy kosztujące w Polszcze w Pałacach, Kościołach, Domach, Ruderach wysztychowali pamiątki".

Dla galerii przewidziano także zadania bezpośrednio komemoratywne. Niemała część projektu poświęcona jest upamiętnieniu „na wieczne czasy" jej darczyńców i fundatorów, którzy wzbogaciliby ją o pojedyncze obiekty, większe ich zespoły (zwarte kolekcje) bądź też datki pieniężne. Ofiarodawcy byliby uhonorowani w zależności od jakości, wielkości i wartości daru: od wpisów do ksiąg inwentarzowych i wspominanie podczas uroczystości, tabliczki z nazwiskiem i/lub herbem, po różne typy portretów – w popiersiu malarski (dar wartości pięciuset dukatów) lub rzeźbiarski z marmuru (tysiąc dukatów), w całej postaci (darowizna całej kolekcji). Wykonanie

[8] G. Vasari, *Żywoty najsławniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, tłum., wstęp i objaśn. K. Estreicher, t. 1–9, Warszawa–Kraków 1985–1990.

tych wizerunków byłoby obowiązkiem uczniów „szkoły rysownej", którzy osiągnęli stosowny stopień zaawansowania. Wiązał się z tym postulat komemoracji w sensie szerszym, narodowo-historycznym. Uczniowie byliby bowiem zobowiązani również do przedstawienia corocznego dowodu postępów swojej artystycznej edukacji w postaci „wyobrażenie[a] iakiego wsławiającego się Konsztem lub Nauką Obywatela […] lub wyrażenie[a] Dzieła jakiego w Ojczyźnie trafionego zawierające, a tak przypadki w Ojczyźnie Naszey lub ludzi do sławy należących w potomną wraz z Niemiż oddadzą pamięć". Prace te byłyby wystawione na fachowy osąd *Artis expertos* i amatorów na systematycznych wystawach organizowanych na wzór wystaw Akademii paryskiej, co stanowiłoby też okazję do wspomnienia darczyńców dzieł lub sum pieniężnych. Wyraźna zawiera się w tym próba wykreowania rodzimej tradycji artystycznej, gdyż jako patron tej uroczystości i w ogóle całej galerii przewidziany jest nie św. Ludwik (według tradycji francuskiej) ani nawet nie św. Łukasz (powszechny patron malarzy), lecz św. Kazimierz, co służyć miało upamiętnieniu postaci Kazimierza Wielkiego (lub Kazimierza Jagiellończyka), „który z krwi najpierwszych nauk w Polskę wprowadzicielów pochodzący, niech odbiera cześć pamięci krwi swoiey winną w tymże sposobie". Trzeba dodać, że właśnie w dniu tego świętego autor złożył swój memoriał w krakowskiej Akademii.

Poruszyć należy jeszcze dwie sprawy o dużym znaczeniu dla kształtowania się aparatu pojęciowego polskiej historiografii artystycznej i terminologii muzealniczej – stanowią one dość obszerne zagadnienia, trzeba więc będzie ograniczyć się jedynie do ich zasygnalizowania. W omawianym „Projekcie galerii sztuk wyzwolonych" po raz pierwszy chyba pojawiło się pojęcie „polskiej szkoły artystycznej". Świadomości jej istnienia – obok wielkich szkół nowożytnych: włoskiej, flamandzkiej (wraz z holenderską) i francuskiej – całkiem nie było w czasach Ossolińskiego i jeszcze długo potem[9]. Tymczasem autor przewidywał w projektowanej galerii swego rodzaju dział polski podzielony na dwie części: „samych Narodowych [artystów] Sztuki zawieraiącą – y na takąż przez Cudzoziemców, to w Królewskich, to w Domów różnych usługach, to po miastach zostaiących".

[9] T. F. de Rosset, *Malarstwo polskie w polskich kolekcjach prywatnych*, Muzealnictwo, 49, 2008, s. 205.

Koncepcja ta okazała się kapitalna dla naszej historiografii, wytyczając do dziś aktualny zakres „szkoły narodowej" jako obszar sztuki „artystów polskich i w Polsce pracujących". W połowie XIX stulecia podjął ją Edward Rastawiecki w swoim *Słowniku malarzów*[10], a obecnie jest kontynuowana w postaci *Słownika artystów* Instytutu Sztuki PAN[11].

Druga kwestia dotyczy rozumienia w języku polskim pojęcia muzeum jako instytucji oraz jako fenomenu kulturowego. Nie zostało ono wyrażone wprost, a wynika jedynie z przyjętej przez Ossolińskiego zasady, że poza kolekcjami artystycznymi (malarstwo, rzeźba, grafika), „innych Kollekcyi ta Gallerya przyjmować nie będzie, bo takowe należą do Muzeum". Wypowiedź ta zdradza znajomość nieco wcześniejszego polskiego projektu muzealnego autorstwa Michała Jerzego Mniszcha (omówiony w tym tomie). Jego *Musaeum Polonicum* będąc swego rodzaju wizją kraju, ze szczególnym zaakcentowaniem jego charakterystyki pod względem naturalnego środowiska i cywilizacji, było na wzór British Museum jakby encyklopedyczną kontynuacją kunstkamery, jeśli chodzi o wizję rzeczywistości skonstruowaną jednak według metody Kartezjusza i systematyki Linneusza, a nie galerią sztuki. Zbiór muzealny obejmować miał monety, medale, machiny, okazy zoologiczne, minerały, nie zaś dzieła sztuki (te odgrywałyby tu jedynie rolę świadectw antycznej przeszłości lub ilustracji). Był to więc w tamtych czasach – zgodnie z tradycją angielską – przybytek wiedzy, a nie estetyki. Funkcja „miejsca sztuki" należała właśnie do galerii, przeznaczonej wyłącznie dla dzieł „sztuk wyzwolonych" (teksty poetyckie i nuty w postaci zapisów w specjalnych księgach oraz numizmaty byłyby tu marginalne). Trzeba jednak pamiętać, że omawiany projekt Ossolińskiego powstał na osiem lat przed założeniem Luwru, gdzie w wyniku praktyki kolekcjonerskiej i ekspozycyjnej doszło do połączenia muzeum i sztuki.

Tomasz F. de Rosset

---

[10] E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niey przebywających*, t. 1–3, Warszawa 1850–1857.

[11] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 1–10, Warszawa 1971–2016.

[Ks. Xawery Zubowski]

Kollekcya Starożytnych i tego-czasowych osobliwości w Kraju i za Kraiem znayduiących się Naród Polski interessuiących Pismo periodyczne Prospekt

1786

komentarz

Tomasz F. de Rosset

Podstawa edycji:

Pierwodruk w wydawnictwie *Wiersz zebrany Xawiera Zubowskiego*, t. 2, Warszawa: Druk. Nadw. JKMci i P. K.E.N., 1787.

Dla potrzeb niniejszej edycji wykorzystano tekst ogłoszony przez Józefa Łepkowskiego na łamach „Biblioteki Warszawskiej" (t. 1, 1853, s. 514–518).

Wykorzystano fragment ilustracji:

40 dukatów Zygmunta III Wazy z 1621 roku (źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Dukat#/media/Plik:40_ducats_of_Sigismund_III_Vasa_from_1621_clear_BG.png).

Nie można mówić, aby nasz naród z dawna nie miał gustu, nie miał rezolucyi, wiedzieć, szacować i starać się o to wszystko, co kiedy świat wedle swych wieków oświecenia, tworzył, poważał, i kładł między naypierwszemi osobliwościami. Ale czas każdą rzecz, pożerający, bardzo wiele pozbawił nas tey szacowney starożytności, zatarł, zniszczył i pochłonął w niepamięci, te serca i ręki drogie przodków naszych pamiątki, tak, że częstokroć dopiero w szczątkach zniszczenia znayduiąc nieiakie ślady pięknych owych zabytków, musiemy się tylko dziwić, iż to być u nas mogło, i że [im] tak marnie zginąć dopuszczono. Musiemy się gniewać i boleć, że nie było spółczesnych tak czułych, aby się nad tem troskliwiey zastanawiać umieli, a potomność, że nie iest tak szczęśliwą, aby przynaymniey obrał się kto w piśmie swoim o tem, iaką podać iey wiadomość. Świadectwem będą prawdy zebrane ostatki, które ciekawey powszechności dziś ieszcze przy tak tkliwym wieków naszych wzroku, zupełną satysfakcyą, a kraiowi wysoki honor dla ich szacunku i rozliczności uczynią, spodziewam się nieochybnie. Moim to jest albowiem zamiarem, całą starać się usilnością, gdzie tylko w kraiu i za kraiem dochowana, Polskę interessuiąca znayduie się osobliwość, w iak naydokładnieyjszem opisaniu w tym peryodycznem zawrzeć piśmie. Wszystkie nayrzadsze kollekcye, składy znamion woyny i pokoiu; Pamiątki męztwa, tryumfów i rozmaitey Polaków z nieprzyjaciół zdobyczy, misterne sławnych artystów dzieła w rzeźbach i malowidłach; Mauzoły[1], b[i]usta, kolosy i medale, a na nich, owszem gdzie tylko będące na kościołach, w kościołach, w pałacach i na pałacach etc. etc. wszystkie ryte napisy; Osobliwości gabinetów, skarbców, akademii, bibliotek, obserwatoryów, muzeów, zbroiowni, klasztorów, ogrodów, słowem: co tylko warte iest ciekawego widzenia, słyszenia, czytania, ten zbiór powszechny w sobie zamykać będzie.

Wielkie domy, Dziedzice sławy i tych zabytków przodków swoich, mężowie o dobro i honor narodu gorliwi, Miłośnicy nauki i dzieł pięknych,

---

[1] Mauzoł – mauzoleum.

Rządce dyecezyów i prowincyi, Przełożeni miast, szkół, fortec, pałaców, kościołów i klasztorów: Waszey tu tylko łaskawey potrzeba pomocy, aby te wszystkie nayszacownieysze pamiątki wyiąć z cienia, zgromadzić rozsypane, ginące z czasem i skażytelne, uczynić powszechnie wiadomemi i wieczno-trwałemi. Waszey gorliwcy dobroczynności potrzeba, co tylko iest w domu waszym, i pod rządem waszym osobliwszego, naród polski zdobiącego i interessuiąccgo, kazać dokładnym, rzetelnym wyrażeniem uczynić nam kommunikowanemi. Tu, tu w swoiey postaci, dałby się widzieć ów gmach ogromny gustu, zabytków, mocy i starania staro-polskiego narodu. Tu by się historya w iak najobfitszym potoku ochynęła[2], sztuka i dowcip znalazły przykład, a młódź dzisiejsza, kto wie, jeśliby nie nayskuteczniejszą w tych obrazach uczuła pobudkę ducha przodków swoich naśladowania.

Jeśli zatym, myśl ta moia znaidzie *in publico*[3] approbatę, i raczą się przyłożyć wezwani miłośnicy sławy narodu z żądaną pomocą; jeszcze zostaje, abym o porządku mojego w tym dziele rozłożenia, i w iaki sposób pretendowana ma być czyniona kommunikacya, zainformował. Co do pierwszego oświadczam się, na ośm klas rozdzielić całe dzieło. *W pierwszey*: zamknąć wszystkie gdziekolwiek będące napisy, a te znowu w pięciorakim gatunku: 1) Napisy nagrobne. 2) Napisy na kościołach, pałacach etc. znayduiące się. 3) Napisy na mieyscach dzieł znakomitych i pamiątkach, np. na kolosie J. K. Mci Stanisława Augusta nad rzeką Niemnem[4] etc. 4) Napisy czasu rozmaitych tryumfów, obchodów, wiazdów etc. 5) Napisy na medalach, chorągwiach, obrazach etc. *W drugiey*: donieść i opisać co tylko iest w iakich skarbcach osobliwego w szczególności: 1) z pamiątek na

---

[2] Ochynęła – tu: wyłoniła, wychyliła, wynurzyła.

[3] *In publico* (łac.) – publicznie.

[4] Pomnik wzniesiony z kamieni wydobytych z Niemna w latach 1767–1774 podczas pogłębiania rzeki dla poprawy jej żeglowności. Na cokole został wyryty epigram autorstwa Adama Naruszewicza: „II. Kolos nad Niemnem, z wybranych z tejże rzeki skał wystawiony roku 1767/ Tyle wieków grzbiet szkodny w ciemnej grążąc toni/ Widzę dzień kunsztem dzielnej z wód wyparty dłoni/ I com niedawno kruszył w bystrym statki biegu/ Stoję bezpiecznym martwe igrzysko na brzegu/ Pórz wiosły zwycięskiemi, flisie, nurt spokojny/ Pławiąc z twojej i do twej ojczyzny zysk hojny/ A pomnij, że miłości kraju nieobłudnej/ Niemasz do wykonania żadnej siły trudnej”.

woynach zabranych; 2) z kollekcyi rozmaitego metalu dawnych i teraźniejszych pieniędzy; 3) z pamiątek przodków pokoiu i woyny urzędownych znamień; 4) z rzeźb i malowidła; 5) z rozmaitey inney osobliwości. *W trzeciey*: donieść i opisać, co tylko w tym państwie rozmaitych gabinety naturalności zawierają, także z podziałem: 1) Roślin. 2) Kamieni. 3) Kruszców i ziemi. 4) Ptaków. 5) Zwierząt. 6) Ryb i ziemiopłazów. 7) Półmetalów etc. *W czwartey*: Osobliwości akademiów, bibliotek, szkół, muzeów, etc. a to: 1) co do instrumentów matemat[ycznych,] fizycz[nych], astronomicznych; 2) co do ksiąg rzadkich; 3) co do manuskryptów oryginalnych etc.; 4) inney iakiey ciekawości. *W piątey*: Osobliwości woienne etc.: 1) w arsenałach zdobyta broń iaka i ammunicya etc. z nieprzyjaciół; 2) chorągwie, sztandary etc.; 3) własne chorągwie, broń, etc. pamiątki expedycyi iakich, i fundatorów; 4) fortec etc. opisanie; 5) reymentów[5] fundusze, ich rozmaite expedycye woienne etc. *W szóstey*: Kościołów, klasztorów: 1) z wyrażeniem funduszów i fundatorów; 2) Rozmaitych ofert; 3) Rzeźb i obrazów osobliwszych; 4) Misterność i szacunek sprzętów kościelnych; 5) Wszelka inna osobliwość. *W siódmey*: Ogrodów i pańskich rezydencyi *in flore*[6] zostających, dopiero z wyszczególnieniem: 1) osobliwszych gatunków roślin, drzew etc.; 2) wyrażeniem ozdób, statui, fontan[n] etc.; 3) innych ciekawości. *W ósmey*: Nieprzewidzianą osobliwość do pierwszych klas nieściągaiącą się. Co do drugiego [z] następujących pytań, wyrazy staną się regułą, a to znowu wedle porządku klas wzmiankowanych. Ad 1mum. iaki napis? iakiemi literami? w iakiey dymensyi?[7] na iakim kamieniu, materyi, metalu? etc. od kogo ten napis położony? od kogo skomponowany? kiedy? z iakiey okazyi, gdzie etc. ieśli medal lub chorągiew etc. zkąd otrzymane? Co do mauzolów, b[i]ust[ów], kolosów etc. Jakich wyrazów? iakiego misterstwa?[8] iakiey wielkości? iakich ozdób, z iakiego materyału? od kogo? kiedy? komu? z iakiey okazyi? gdzie? czyiey architektury i iakiey? iakiey ręki? długo robione? Ad 2dum. Te zdobycze woienne, co są? wiele? komu wzięte? od kogo? kiedy? iakie są? zkąd weszły? etc. Medale iakiey wielko-

---

[5] Reyment – regiment, pułk piechoty lub jazdy.

[6] *In flore* (łac.) – w rozkwicie.

[7] Dymensja – wymiar.

[8] Misterstwo – kunszt, sztuka, umiejętność, biegłość.

ści? iakiey formy? co za wyrazy na sobie noszą? pod iakim rokiem bite? z iakiego kruszcu? zkąd nabyte? wiele ich? iakiey wagi? etc. Te znamiona przodków, od kogo piastowane? kiedy? iak kosztowne? jakiego misterstwa? wielkości? zkąd weszły? etc. Rzeźby i malowidła iakiey ręki? iak dawne? co wyrażaią? na iakim metalu? iakiey wielkości? iak szacowne? zkąd weszły? etc. Ad 3tium. Rośliny iakiego rodzaiu? iakiego składu? wielkości? figury? zkąd zyskane? od kogo? dawno? etc. iaka ich własność? kolor? kwiat? etc. Podobnie co do kruszców, kamieni, półmetalów, ziemi etc. Ad 4tum. Te instrumenta, czyiego wynalazku? iakiey wielkości? z iakiego materyału? do iakiego użycia? kiedy? gdzie robione? iak kosztowne? od kogo sprowadzone? iak dawno? etc. Biblioteka wiele w ogół ksiąg zawiera? od kogo założona? iak szacowna? iey rzadkie księgi? które są? od kogo nabyte? kiedy? Manuskrypta co zawierają? ieśli są oryginalne, samego autora ręki? czyli kopia? czy iest kiedy drukowana? zkąd nabyte? kiedy? od kogo? iak szacowne? etc. Ad 5tum. Jakich woien? z iakich nieprzyjaciół? gdzie? kiedy? od kogo? iak wiele? iak duże? z iakiego materyału? w iakim składzie? etc. toż o sztandarach, chorągwiach etc. Kiedy te własne chorągwie sporządzone? iakie maią znaki? w iakich były wojennych przypadkach? na iakich były expedycyach? kto fundator etc. od kogo poświęcane? Ad 6tum. Kto fundator? z iakich powodów? iak kosztowne? z iakiego materyału? etc. iak szacowne te oferty? co wyrażają? od kogo? kiedy? z iakiey okazyi? i iakiego kruszcu? iakiego misterstwa? Rzeźby i malowidła czyi obraz noszą? od kogo robione? od kogo sprawowane? dane? kiedy? Ad 7um. Gdzie te ogrody i rezydencye? iak wielkie? w iakim rozłożeniu? iakiey sztuki? iakie gatunki roślin, drzew? wiele? iak dawno? od kogo zakładane? iak sprowadzane? zkąd? iak wielkie? etc. Statuy co wyrażają? z jakiego materyału? wiele? gdzie? iak kosztowne? czyiey ręki? od kogo stanowione? kiedy etc. *Równie co do innych osobliwości*. Można by przydać jeszcze myśl ważniejszą: aby to wszystkie osobliwości mogły być z najdokładniejszą akkuracyą[9] na przyłączonych ku temu tablicach wysztychowane; wszakże takowy zamiar osobliwszegoby funduszu potrzebował. Chyba nie mówię, [by] każdy z patriotów kommunikuiąc wiadomość swoich osobliwości,

[9] Akkuracya – staranność (od łac. *accuratio*).

chciał być tak heroicznym, iżby na odrysowanie tego koszt łożyć ofiarował; zapewne mnieyby to ieszczeby każdego kosztowało, niż przodków iego nabycie samych tak szacownych istot, a co do sławy narodu i pożytku w oczach świata ledwie nierówną czyniłoby przysługę. Prenumeratę na tak kosztowne dzieło pierwey determinować nie można, aż za odebraniem żądanych pomocy; mniey iednak czwartą częścią prenumeranci płacić będą niż inni; z wielkim takoż respektem i dziękczynieniem każdego oświadczenie weyścia między prenumeratorów na czele tego dzieła zapisać przyrzekamy. Ci referować się będą do kollektora[10] Starożytności pod adresem do Warszawy, lub będący w Warszawie do drukarni nadworney J.K. Mci i PP. K.E.N.[11] Dyecezya płocka, zebrała już po większey części kościołów swoich grobowe napisy; bo naywyższy iey rady rządca[12] umiał ieden ze wszystkich naypierwszy czuć gust y szacować te naydroższe pamiątki; niech że będzie on przykładem y pobudką dla reszty współziomków swoich, tak iak dom Jego Nayiaśnieyszy iest osobliwszą epoką uszczęśliwienia i zaszczytu oboiey Rz[eczy]p[ospo]litey polskiey i uczonych.

---

[10] Kollektor – zbieracz.

[11] J.K. Mci i PP. K.E.N. – Jego Królewskiej Mości i Panów Komisarzy Edukacji Narodowej.

[12] Michał Jerzy Poniatowski (1736–1794) – młodszy brat Stanisława Augusta Poniatowskiego, biskup płocki w latach 1773–1784, prymas polski w latach 1784–1894.

KOMENTARZ

Ksiądz Ksawery Zubowski (ok. 1740–po 1791) był kanonikiem kurzelowskim, pisarzem, tłumaczem i średnio utalentowanym poetą (autorem tomu wierszy *Helikoniki*, 1789), współpracownikiem czasopisma „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne". Przypisywany mu tekst bezpośrednio nie odnosi się do muzeum, lecz do szeroko zakrojonego projektu edytorskiego – prospektu czasopisma będącego jednocześnie swego rodzaju słownikiem „Polskę interessuiących osobliwości". Jest on jednak odzwierciedleniem tej samej problematyki i tych samych uświadamianych ówcześnie potrzeb intelektualnych, których wyrazem są opublikowane w tym tomie teksty muzeologiczne Etienne'a Chardona de Rieule, Michała Jerzego Mniszcha i Józefa Salezego Ossolińskiego. Razem z nimi jest on objawem znamionującego XVIII wiek budzenia się w całej Europie zainteresowań zwróconych ku lokalnym historiom, rodzimym dziedzictwom i krajowej naturze oraz budowania ich doniosłości niejako w przeciwstawieniu do powszechnie uznawanego dziedzictwa klasycznego antyku i natury postrzeganej z perspektywy kosmicznej. Tendencje te w pełni rozwinęły się dopiero w XIX stuleciu wokół pojęcia narodu, lecz sporadycznie pojawiały się już wcześniej. W XVIII wieku ukazały się pierwsze publikacje historyków dowodzące, że godna refleksji intelektualnej i kolekcjonowania stała się inna niż dotąd kategoria starożytności – wykraczająca poza spuściznę grecką albo rzymską, a obejmująca także to, co galijskie, brytyjskie, germańskie albo słowiańskie (we Włoszech, Francji, Anglii, Skandynawii i krajach niemieckich, Rosji i Polsce)[1]. Z tą zmianą wiązało się krystalizowanie takich pojęć, jak „lokalne dziedzictwo historyczne" (wkrótce „narodo-

[1] Zob. K. Pomian, *Les deux pôles de la curiosité antiquaire*, in: *L'Anticomanie. La collection d'antiquités aux 18e et 19e siècles*, eds. A.-F. Laurens, K. Pomian, Paris 1992, s. 59–68.

we") oraz „zabytek", w czym dużą rolę odegrała instytucja muzeum gromadząca wspomniane „osobliwości". We Francji proces ten mocno stymulowała konieczność ochrony dziedzictwa przed rewolucyjnym wandalizmem sankiulotów (czego inkarnacją było Musée des monuments français Lenoira)[2], na ziemiach polskich czynnikiem takim były rozbiory i reakcja na nie (co znalazło odzwierciedlenie w ideologii Puław Czartoryskiej). W tym kontekście tekst Zubowskiego – podobnie jak inne wspomniane wyżej – trzeba uznać za wczesny przykład nowego podejścia do „starożytności".

Ksiądz Zubowski przedstawił szeroko zakrojony projekt i swoistą instrukcję postępowania przy inwentaryzacji ojczystych zabytków, jeszcze bez świadomości samego pojęcia, które wykształciło się w naszej kulturze znacznie później. Wydzielił osiem obszarów tego wszystkiego, co dla Polaków „warte iest ciekawego widzenia, słyszenia, czytania". Taką wartość ma przede wszystkim historia, zapisana w postaci różnego rodzaju inskrypcji (na nagrobkach, pomnikach, budowlach, sztandarach), odzwierciedlana przez „znamiona woyny i pokoiu", świadectwa „męztwa, tryumfów i rozmaitey Polaków z nieprzyjaciół zdobyczy", rozliczne numizmaty i – co znamienne – „misterne sławnych artystów dzieła w rzeźbach i malowidłach". Dopełnia ją: obszar natury krajowej, reprezentowany przez okazy pochodzące ze świata zwierzęcego, roślinnego i mineralnego, a także obszar: cywilizacji intelektualnej (księgi i manuskrypty), technicznej (maszyny i przyrządy naukowe) oraz wojennej (broń i fortyfikacje), w końcu obszar wiary (kościoły, klasztory, sztuka sakralna) i pogranicze natury z kulturą w postaci tego, co łączy się z kultywowaniem ogrodów. Autor z dużą precyzją objaśnia również, w jaki sposób opisywać wyróżnione obiekty, wedle jakich pytań określać je i charakteryzować. Wszystko to ma służyć opisowi kraju z jego przyrodą i żyjących w nim ludzi z ich historią, cywilizacją, światopoglądem, a w efekcie – przez opis – patriotycznej edukacji młodych pokoleń w szacunku wobec przeszłości (aby „młódź dzisiejsza, kto wie, jeśliby nie nayskuteczniejszą w tych obrazach uczuła pobudkę

[2] Na temat muzeów, kształtowania się pojęcia dziedzictwa narodowego i ochrony zabytków zob. D. Poulot, *Musée, nation, patrimoine, 1789–1815*, Paris 1997.

ducha przodków swoich naśladowania"). Obiekty zinterpretowane w ten sposób i tym samym obdarzone znaczeniami stają się semioforami, tu – nośnikami narodowej pamięci, a tekst ks. Zubowskiego stanowi pierwszą chyba próbę ich sklasyfikowania[3].

W koncepcji pisma zaprezentowanej przez autora narodowe semiofory odpowiadają „szacowney starożytności": są to „serca i ręki drogie przodków naszych pamiątki", godne zachowania dla przyszłych pokoleń za pomocą specjalnej ochrony przed niszczącym działaniem czasu i zaniedbaniem. Ich periodycznie rozbudowywany swego rodzaju inwentarz został tu nazwany kolekcją („kollekcya starożytnych i tegoczasowych osobliwości") i w istocie jest analogiczny do zbioru przedmiotów – przy czym jest od niego łatwiejszy do realizacji i tańszy, bo nie wymaga wydatków na nabycie obiektów ani zabiegów w celu uzyskania ich darowizny. Swoisty obraz kraju, jaki tu powstaje, jest wcale nieodległy od *musaeum polonicum* hr. Michała Mniszcha; oczywiście ten wcześniejszy projekt jest bardziej przemyślany, znacznie dojrzalszy, oparty na zagranicznych obserwacjach (hrabia analizował i pozostawił opis British Museum w Londynie, znał Galerię Uffizi we Florencji). Mniszech należał jednak do społecznej i intelektualnej elity Rzeczpospolitej, podczas gdy o formacji umysłowej Zubowskiego, prowincjonalnego kanonika kurzelowskiego, nie wiemy prawie nic poza tym, że napisał kilka wierszy i był jakoś związany z poważnym tygodnikiem literackim – obok najwybitniejszych pisarzy i poetów epoki (Adam Naruszewicz, Franciszek Zabłocki, Ignacy Krasicki, Franciszek D. Kniaźnin)[4].

Postulowana przez ks. Zubowskiego w piśmie periodycznym „kollekcya" staje się jednocześnie swego rodzaju *musaeum cartaceum* (polskim,

---

[3] Potem wymuszały to niejako potrzeby, jakie narzuciła Polakom epoka rozbiorów. W XIX w. konotacje tych „narodowych semioforów" budowały się w bieżącej aktywności politycznej i badaniach historyków. Jedną z kolejnych prób zestawienia ich katalogu była *Odezwa* […] *w celu archeologicznych poszukiwań* Towarzystwa Naukowego Krakowskiego związana z projektowanym przez nie Muzeum Starożytności (1850); zob. w tym tomie s. 195–223.

[4] Zob. w tym tomie Michał Mniszech, *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum, 1775* (komentarz M. Mencfel), s. 47–64.

narodowym), bo autor prospektu nie chce ograniczyć się wyłącznie do abstrakcyjnego opisu i pominąć wizualność poszczególnych osobliwości. Proponuje podjęcie dodatkowych starań, aby mogły one „być z najdokładniejszą akkuracyą na przyłączonych ku temu tablicach wysztychowane". Wiązać się to musi ze wzrostem kosztów, ale problem ten można rozwiązać – wskazuje tu na przykład działalności prymasa Poniatowskiego za czasów jego zarządzania diecezją płocką. Trzeba także zwrócić uwagę, że ks. Zubowski zaleca w prospekcie, aby naszych „starożytności i osobliwości", czyli nośników polskiej pamięci natury i cywilizacji, poszukiwać przeważnie w miejscach, które są nacechowane charakterem muzeum lub w jakimś sensie spełniają jego funkcję, ponieważ tam są one zmagazynowane, pogrupowane w kolekcje i zbiory, a czasem eksponowane. Ma więc na myśli obiekty pochodzące głównie z „gabinetów, skarbców, akademii, bibliotek, obserwatoryów, muzeów, zbroiowni, klasztorów, ogrodów". Jeśli zatem projektowany periodyk mielibyśmy traktować jako inwentarz konserwatorski, byłby to przede wszystkim inwentarz bardzo szeroko rozumianych krajowych/narodowych zbiorów o charakterze muzealnym – w jakimś więc sensie odległy przodek naszych cyfrowych baz danych (przy całej świadomości braku precyzji, jaki cechuje to porównanie).

Znamienne jest jednak, że w tekście ks. Zubowskiego termin „muzeum" nie występuje w powiązaniu z kolekcją i ekspozycją, co byłoby bliskie obecnemu jego rozumieniu. Pojawia się on raczej w kontekście instytucji edukacyjnych („osobliwości akademiów, bibliotek, szkół, muzeów"), a więc jako swego rodzaju *musaeum* szkolne postulowane przez Komisję Edukacji Narodowej (1783), stanowiące zbiór instrumentów dydaktycznych (fizycznych, astronomicznych, geometrycznych)[5]. W istocie więc bliski byłby mu sens nadany kiedyś muzeum przez Jana Amosa Komeniusza w jego

[5] A. Tołysz, *Muzea szkolne w Królestwie Polskim – rozpoznanie problematyki*, Muzealnictwo, 59, 2018, s. 40.

wielojęzycznym podręczniku wszelkiej wiedzy *Orbis sensualium pictus* (1658), publikowanym w języku polskim jeszcze w początkach XIX wieku[6].

Tomasz F. de Rosset

---

[6] „Museum est locus, ubi artium et sapientiae studiosus, secretus ab hominibus, solus sedet studis deditus, dum lectitat libros, quo penes se super pluteum exponit" („Muzeum, jest to mieysce, gdzie w wszelakich naukach ćwiczący się, od ludzi odłączony (oddalony) sam tylko siedzi, aby tym swobodniey nauki pilnować mógł, czytając księgi, które około siebie na pulpicie rozkłada"), Joh. Amos Comenii, *Orbis sensualium pictus*, Breslau 1818, s. 272. We wcześniejszych wydaniach dzieła łacińskie słowo *musaeum* przekłada się na polski jako „pokój do czytania" lub „pokój nauki" (fr. *etude*, *cabinet* albo *cabinet d'etude*, niem. *Musenzimmer* albo *Studierstube*), zob. Joh. Amos Comenii, *Orbis sensualium pictus*, Breslau 1667, s. 240–244; *Jana Amosa Komeniusza Świat rzeczy pod zmysły podpadających we czterech ięzykach odmalowany y poprawiony*, Warszawa 1770, s. 376–377.

Dionizy Paszkiewicz
(Dionizas Poška)

O dębie maiącym lat przeszło tysiąc zwanym Baublis który rósł na Żmudzi w maiętności Bordzie należącey do Dyonizego Paszkiewicza

1826

komentarz
Sławomir Majoch

Podstawa edycji:

Dziennik Warszawski, 4, 1826, 11, s. 37–46 (przedruk w: Sylwan, Dziennik Nauk leśnych i łowieckich, 4, 1827, s. 97– 107).

Wykorzystano fragment ilustracji:

Dąb Baublis, 1923, ze zbiorów Žemaičių vyskupystės muziejus (źródło: https://www.limis.lt/greita-paieska/perziura/-/exhibit/preview/200000000674393?s_id=uI4ni8D9dKi6mSE--b&s_ind=1&valuable_type=EKSPONATAShttps://bit.ly/2wRZduI&fbclid=IwAR3ywm--LIxw6yPVx1FlD-YAhBThzMVH75_HR5o_p86zOWeJKhoq3je22RUT4).

Dziennik Wileński roku 1823 na miesiąc Czerwiec pod tytułem starożytności kraiowe ogłaszaiąc artykuł o grobach olbrzymich w xięztwie Żmudzkiem i o innych starożytnościach tego kraiu, zrękopismu rossyyskiego, na stronicy 145 uczynił zapytanie o dębie moim, w słowach: „Ciekawaby wiedzieć, gdzie ten dąb zrąbany? kiedy, i w iakiey postaci dostał się P. Paszkiewiczowi?”[1] Dopóki nikt niezapytywał o moim dębie, milczałem, i nadal milczałbym pewnie; ale teraz gdy przez pismo peryodyczne iestem zapytany, więc przymuszony daię odpowiedź w szczegółach.

Dąb móy (o większym mówię, bo drugi mnieyszy na żadną uwagę patrzaiącego ani czytelnika niezasługuie) przed ścięciem urodził się i zrósł na moiey ziemi dziedziczney, w maiątku Bordzie w xięztwie Żmudzkiem w powiecie teraz Rosieńskim, a dawniey Korszewskim, niemal o wiorstę[2] od domu moiego mieszkalnego na górze w litewskim ięzyku *Wiszniukałnas*, a po polsku Wiszniowa Góra zdawna nazwaney, i teraz tak nazywaiącey się[*].

---

[*] Z tąd się pokazuie – iż przy tym dębie musiał bydź w dawnych wiekach sad wiśniowy na tey górze, a przy sadzie musiało bydź iakieś zabudowanie, czy mieszkalne, czy do obrządków religiynych; bo u nas na Żmudzi drzewa wiśniowe w lesie nie rosną, ani sadów nikt, w lesie nie zakłada.

[1] Chodzi o artykuł: Jan Łoboyko, *Groby Olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraju, z rękopismu rossyyskiego*, Dziennik Wileński, 2, 1823, 6, s. 145–157: „Wiadomo uczonym, że P. Dyonizy Paszkiewicz, były pisarz sądów ziemskich powiatu rosieńskiego, o trzy mile od tego miasta mieszkający, miłością zabytków krajowych powodowany, znaczną ich liczbę zebrał. Dwa pnie dębów, niezwyczayney wielkości, są mieyscem, na skład ich przeznaczonem. Oba dęby, u spodu i góry, tak cięte, że wysokość ich sześciu łokci, dochodzi, postawione są na pomoście, i dachem, na kształt altan, pokryte, z boku drzwi i okna mają. Pod oknem, wewnątrz jednego z tych dębów, postawiony jest stolik i przyprawiona ławka, na którey cztery osoby siadać mogą. Wewnętrzna tego dębu przestrzeń, do piętnastu osób, obok stojących, obeymować może. Dla niezwyczayney tego dębu wielkości, nie bez przyczyny domyślają się, że w wiekach bałwochwalstwa Litwy, pod jego gałęźmi bożyszcza stawiano. Ciekawaby wiedzieć: gdzie ten dąb zrąbany? kiedy i w jakiey postaci dostał się P. Paszkiewiczowi? Teraz bowiem na Żmudzi drzew dębowych zgoła prawie nie widać. Osobliwości, w dębach tych złożone, są to rzeczy z prywatnych muzeów zebrane: ale znakomitszą ich część stanowią wydobyte z Grobów Olbrzymich, po żmudzku, Milžyniu kapay, zwanych”.

[2] Wiorsta – dawna niemetryczna rosyjska miara długości (nieco ponad 1 kilometr).

Tuż pod górą iest gay, w którym chociaż iest kilkaset drzew dębowych dość znaczney wielkości, ale ten ieden wszystkie inne dęby obwodem swoim większym, i wysokością we dwóynasób przewyższył.

Ten dąb wedle powszechney tradycji w okolicznem sąsiedztwie, z dawnych wieków aż dotąd (niewiem dla czego) nazywa się *Baublis*.

Etymologii nazwiska tego dębu ciekawi badacze różne dawali opiniie, lecz mnie się zdaie, że następujący domysł może bydź do prawdy naypodobnieyszy: azali czasem bożek miodu litewski i żmudzki pogański *Bubilis* nazwany, nienadał iemu swego nazwiska przez wyrzutnią liter? albowiem u nas na Żmudzi pospolicie barcie na pszczoły w wielkich dębach stawiają* a (iak dzieie świadczą) w pogańskich czasach Żmudzini i Prussacy drzewa ogromne za bogi czcili. Więc cóż tu dziwnego i niepodobnego do prawdy żeby pod tym dębem do bożka Bubilisa o rozmnożenie pszczół i miodu prosząc, albo w osobie tego ogromnego dębu czcząc nawet samego bożka, nazwisko iego w następstwie temu dębowi nie zostawili? Zresztą ia niemam żadney przyczyny przy nazwisku i antecedencyi[3] moiego dębu uporczywie obstawać, bo niemyślę iego na szlachcica wywodzić, ale tak nazywam, iak wszyscy w okolicznem sąsiedztwie, toiest Baublis: dla wiadomości tylko czytelnika że o tym nie o innym dębie mówię**.

Przed ścięciem ten dąb ieszcze roku 1811 miał liście, lecz tak małe iż do połowy zwyczaynego dębowego liścia, nie dochodziły, a i te nawet były słabe i iakby zwiędniałe; gałęzie zaś były iuż suche po większej części. Wszelako nie miałem ieszcze zamiaru i śmiałości ścinać go, bo tak wielkiego weterana którego wieki szanowały i ia szanowałem. – Lecz na iego nieszczęście, lisy pod korzeniami powykopywały sobie nory. – Chłopek sąsiada moiego myśliwy chcąc lisa wypędzić dymem zapaloney słomy, omało co nie spalił Baublisa, szczęściem że to było we dnie: postrzegłszy dym, ogień ugaszono. Lękaiąc się więc ażeby powtórnie ten los go nie-

---

* Te to barcie w dębach stawiane, azali nie nadały całemu maiątkowi nazwisko Bardzie? gdyż w dawnych dokumentach anteuniiowych [tzn. z czasów przed unią polsko-litewską] znayduię nazwisko Bardzie.

** W dobrach Sterkławkach o mil 6 od moiego maiątku odległych nad granicą Pruską, w dawnych wiekach był dąb wielki na granicy Sterkławek z Jurborgiem, podobnego nazwiska Bamblis, o którym dekret komisarski graniczny świadczy.

[3] Antecedencja – okoliczności poprzedzające dane wydarzenie.

spotkał, i lada pastuch niespalił, w roku 1812 w marcu ściąłem ten dąb (w zamiarze zrobienia altanki), który ze spodu na łokci trzy[4] od ziemi był we śrzodku nieco nadpruchniały, lecz wyższa część wewnątrz była zupełnie zdrowa, tylko nieco zrudniała na cali kilkanaście.

Po ścięciu zrównałem koniec gruby dębu, a odmierzywszy sześć łokci iak na wysokość altanki, z dwóch boków wyciąłem drogę na łokieć szeroką; wierzchołek odpiłowałem (bo bez tego sposobu żadna piła poprzeczna nie wystarczyłyby), potem pierwszą sztukę pnia od ziemi najgrubszą na mieyscu wyrąbawszy, śrzednią część pnia dla zmnieyszenia ciężaru kazałem toczyć na drągach do domu mego, i postawiłem w moim ogródku.

Na odpiłowanym wierzchołku prawie wszystkie słoie były znaczne; w czem mam naocznego świadka Xięcia Giedroycia biskupa Żmudzkiego[5]; w obecności iego notuiąc ołówkiem naliczyliśmy siedemset kilkadziesiąt, a prócz tego w samym śrzodku na calów kilkanaście słoie były nieznaczne, bo się iuż psuć zaczynał: nad to obwód grubości samego dębu dotykaiący kory, na kilka cali niemógł bydź okiem w słoiach doyrzany, chyba przez szkła powiększaiące. Wiadomo to iest badaczom natury, i z doświadczenia: że słóy drzewa każdego oznacza iego lata wieku, gdyż miazga każdoroczna na drzewie, na rok następny obraca się w drzewo, i nową miazgą się okrywa; a tym sposobem grubość drzewa powiększa się: w każdorocznych zatem miazgach w drzewo obracaiących się rozrastaiąc, z wielości słoiów lata wieku wykazuie; ztąd i dąb móy Baublis (iak się powyżey rzekło) maiąc od śrzodka widzialnych słoiów siedemset kilkadziesiąt, a prócz tego

---

[4] Ok. 1,5 m.

[5] „Xiążę Giedroyc biskup Żmudzki" – Józef Arnulf Giedroyć (1754–1838) – święcenia kapłańskie przyjął w 1781 r.; w latach 1781–1785 odbył studia teologiczne w Rzymie; od 1786 r. był członkiem kapituły żmudzkiej. Uczestniczył w Sejmie Czteroletnim; w 1789 r. został odznaczony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Orderem św. Stanisława. W 1790 r. mianowany koadiutorem diecezji żmudzkiej, rok później prekonizowany biskupem tytularnym Orthosias w Carii. W 1795 r. odbył misję dziękczynną do cesarzowej Katarzyny II jako delegat księstwa żmudzkiego i otrzymał od niej krzyż diamentowy. Od 1801 r. realnie sprawował rządy w diecezji, ale biskupem żmudzkim został oficjalnie w 1803 r. Na zlecenie cara Aleksandra I wziął udział pracach Komitetu Biblijnego. Przełożył Nowy Testament na język żmudzki. W liście pasterskim poparł powstanie listopadowe. Zob. M. Godlewski, *Józef Arnolf Giedroyć*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 428.

w samym śrzodku kilkanaście cali dyametru w słoiach nieznacznych, tudzież kilka cali słoiów od kory okiem ludzkiem niedoyrzanych; można powiedzieć bez żadney poezyi, źe musiał mieć wieku swoiego naymniey lat tysiąca a może naszych przodków Herulów czyli Gierulów, i ich wodza, Odoakra pamiętał[6].

Koronę czyli wierzch, moiego Baublisa darowałem Xięciu, Giedroyciowi biskupowi Żmudzkiemu, który w roku 1813 końce obręczami żelaznemi okowawszy, i spód gładko wyrobiwszy, zawiózł na karach[7] umyślnie zrobionych o mil kilkanaście do dziedzicznego swoiego folwarku Nowotrzeby w powiecie Rosieńskim nad rzeką Niewiażą leżącego[8]; gdzie w szopie umieszczony i przez nieuważnych rządzców sianem obłożony, słyszałem że utracił odzież swoię, toiest korę którą lat tysiąc nosił, lecz drzewo ieszcze pozostało, w całości. Jeśliby chciał ią mieć kto z lubownikow, zdaie mi się żeby ią łatwo mógł dostać. Z powierzchni tego dębu, wprzód kitem opatrzywszy a potem ociągniąwszy pokostem, możnaby zrobić piękną altankę, w którey naymniey osób dziesięć wygodnie stać, a pięć albo sześć wygodnie siedzićby mogło; przewiezienie zaś tego dębu nayłatwieysze, bo rzeką Niewiażą iako spławną i żeglowną strugami i wicinami, które pod same Nowotrzeby do szpichlerzów podchodzą, można sprowadzić do Niemna, a z Niemna gdzie chcąc wodą łatwo, można zawieśdź, nie tylko do Wilna rzeką Wilią w górę. Ale wprzód życzyłbym obeyrzyć w iakim iest teraz stanie; bo iuż lat 10 przeszło iak z tą koroną moiego dębu widziałem się, a serdecznie boleię nad iey opuszczeniem.

Z trzeciey sztuki moiego dębu wypiłowałem dwie deski około trzech cali grube, długie zaś więcey iak na trzy łokcie lit[ewskie][9], a szerokie przeszło na cali 40. Deski te wysuszyłem pod dachem, i zatrzymałem u siebie.

---

[6] Według pierwszych koncepcji, propagowanych m.in. przez ks. Franciszka Ksawerego Bohusza (1746–1820), a nawet Joachima Lelewela, Litwini mieli pochodzić od starogermańskich Herulów, czego dowodzić miał odnaleziony XVI-wieczny tekst „Ojcze nasz", który okazał się napisany po łotewsku.

[7] Kara – dwukołowa kolaska lub wózek transportowy.

[8] Nowotrzeby – majątek leżący ok. 20 km od Kowna w dolinie Niewiaży, naprzeciw Jodaniec (lit. Juodoniai); od Giedroyciów trafił w ręce prababki Melchiora Wańkowicza (1892–1974), który opisał je w *Szczenięcych latach* i *Zielu na kraterze.*

[9] Łokieć litewski liczył 65 cm.

Jeżeli uniwersytet wileński zechce, mogę iednę deskę do wyboru oddać, a ieśli nieweźmie to oddam do szkoły krozkiey[10] na pamiątkę wdzięczności (choć w nikczemnym darze), że ia w niey uczyłem się; z drugiey zaś myślę sobie stół kazać zrobić.

Z samych gałęzi tego dębu zrobiłem dwanaście sążni dwupolennych[11], a trzasek kilkadziesiąt wozów zebrałem.

Pień tego dębu, dotąd ieszcze w całości będący, ma obwodu łokci litewskich dziewiętnaście i cali sześć, śrzednicy w szerszym mieyscu łokci siedem, a w naywęższem pół szósta[12]; śrzodkowa zaś część dębu mieszkalnego czyli moiey altanki, ma obwodu łokci litew. trzynaście i cali pięć[13]. Nierówności tey obszaru dębu z iego pniem ta iest przyczyna, że dziesięciu ludzi przez cały dzień w marcu siekierami ścinaiąc nim się do śrzednicy dobrali, trzaskę więcey niż na dwa łokcie szeroką wyciąć musieli, a potem spód zrównano; znaczna więc część grubości ubyła.

Wyrobiwszy śrzodek iak tylko mogłem naygładziey, pracowało 40 silnych ludzi naprzemian przez dzień cały tocząc drągami na mieysce przeznaczone. Sprowadzonego moiego Baublisa do ogródka o kilkanaście kroków od budynku mieszkalnego w sposobie altanki postawiłem, pod żyiącym śrzedniey wielkości dębem, który cyframi moich przyjaciół i wierszykami moią ręką na korze wyrytemi przyozdobiony[14], rozłóżystemi gałęziami nieboszczyka prapradziada swoiego zwłoki okrywa, i oraz od słot, i deszczów niepogód liściami gęstemi osłaniaiąc, zdaie się przemawiać do czułego serca, i czynem swoim przypominać powinność, iak

---

[10] Szkoła krozka – gimnazjum w Krożach.

[11] Sążeń dwupolenny – niemetryczna jednostka objętości.

[12] Obwód ok. 12,5 m, średnica ok. 3,5–4,5 m.

[13] Ok. 8,5 m.

[14] Dwuwiersz po polsku i litewsku witał zwiedzających znad drzwi, kolejne dwujęzyczne strofy na drzwiach i suficie ganiły nieumiejących docenić zbiorów w Baublisie, podkreślały przywiązanie do nich właściciela, a wyryty na stoliku napis napominał: „Krewnych, Sąsiadów, Przyjaciół y Gości | Proszę stąd nie brać Baubla Ruchomości, | A nawet zbroyna Ręka Wojownika | Cudzej Własności niech się nie dotyka". Wszystkie „wierszyki" zob. M. Brensztejn, *Dionizy Paszkiewicz, pisarz polsko-litewski na Żmudzi*, Wilno 1934, s. 51–62.

dzieci swoich rodziców i dziadów, nie tylko żyiących ale i popioły ich szanować są obowiązane*.

W roku 1812 (po postawieniu moiego dębu) weszły woyska rozmaitych narodów; rożnych kraiów żołnierze odwiedzali i dom móy; a widząc tuż stoiący dąb, oglądali go, i wszyscy odchodzili z uszanowaniem upewniaiąc mnie razem, że w kraiach swoich ciepleyszych od naszego, podobney wielkości dębu niewidzieli.

Gdy się wieść rozeszła o moim dębie, i o zbiorach w nim[15] (iak się powszechnie dzieie) powieściami powiększających się, na wstępie odwiedziły pewne panie i panny, które my grandesami nazywamy; niewidząc zaś w tey moiey kollekcyi ani ram około portretów, ani na innych składach blasku złota, srebra i innych cacek, lecz tylko od rdzy ledwo nie nawskróś strawione pancerze, szyszaki, naszyyniki, naramniki, rękawice; tudzież miecze, bardysz, kołczan, strzały, oszczepy, szmugownicę; niemniey ułamki starych zbroi z mogił starodawnych u nas w xięztwie Zmudzkiem olbrzymiemi nazwanych wydobyte (o których, piękna i dokładna rozprawa z dołączonym krótkim spisem niektórych rzeczy w tymże dębie znayduiących się, w Dzienniku Wileńskim r. 1823 na miesiąc Czerwiec w Tomie II. w N. 6 na[d]mieniła[16]); zaczęły wprzód między sobą

---

* Daley wylicza tu autor mnóstwo znayduiących się w Baublisie portretów znakomitych mężów, a szczególniey rodaków; wylicza uczonych filozofów, poetów starożytnych i nowych, wyszczególnia napisy i wiersze w ięzyku polskim i litewskim, wprawdzie godne druku z wielu względów; wydawca iednak ośmielił się ie opuścić, iako szczegóły mogące tylko obchodzić mieyscowych czytelników. *(p. R.).*

[15] Najstarsza uchwytna informacja drukowana za: [b.a.], *Wiadomości krajowe*, Kuryer Litewski, 1815, 71, s. 189: „W powiecie rosieńskim (na Żmudzi) w majętności P. Paszkiewicza, znayduje się dąb, którego szczególnieysza grubość ściąga na siebie uwagę. Jest to już drzewo zrąbane i postawione w ogrodzie, między rosnącemi drzewami. Gałęzie jego strzechę niejako tworzą: samo drzewo jest wydrążone, a wydrążenie to ma postać altany, w którey są okna, drzwi jedne, pośrodku okrągły stolik, krzesło i kanapa; powyżey umieszczona jest biblioteczka, z 200 xiążek złożona. W altanie tey dziewięć osób wygodnie się mieścić mogą. Rozmiar jest taki: obwód pnia po zrąbaniu drzewa łokci 20 i calów 12; średnica 7 łok. i 18 cal.; obwód samego drzewa, u spodu 13 łok. i 12 cal.; w tem mieyscu, gdzie są okna, 9 łokci i 23 cale; w samym wierzchu 8 łok. i 5 cal.; średnica wewnętrzna, 3 łok. i 7 cal.; wysokość pionowa 3 łok. i 21 calów".

[16] K. Niezabitowski, *Krótki spis niektórych starożytnych zabytków znaydujących się w zbiorze obywatela prowincyi Żmudzkiey Dionizego Paszkiewicza pisarza ziem. ptu*

rossieńskiego, Dziennik Wileński, 2, 1823, 6, s. 157–161: „Zbieg okoliczności nie dozwoli mi w zbyt krótkim czasie pobytu mojego w tym domu, zająć się opisaniem szczegółowem licznego zbioru zabytków, wykopanych z mieysc na Żmudzi, zwanych Mylżyniu kapay (olbrzymie groby), jako też rozmaitych gabinetów prywatnych, staraniem tego obywatela zebranych. Prócz niżey tu wypisanych rzeczy, znayduje się też, (ile pamiętać mogę) wielka liczba drobnych ułamków, jako to: dawne strzelby, pistolety, wędzidła, sprzączki, i t. d., które momentalnie oglądającemu, nie zdawały się zasługiwać na uwagę i zapisywanie; są wszakże ważnym ciekawemu badaczowi przedmiotem. Nadto, wiele jest takich rzeczy, o których z teraźnieyszey broni i ubiorów, nie można mieć wyobrażenia: do czego używane bydź mogły a zatém i nazwiska do nich zastosować nie można.

Te więc z rzeczy wykopanych, które naprędce wynotować mogłem, są następne:

1. Zausznica metalowa, na którey zawieszony jest ząb wilczy czy niedźwiedzi.
2. Łańcuch z sześciu sznurków metalowych, z klamrami piękney roboty, niegdyś pozłacany; długości na łokieć i ćwierć; znamię zapewne rycerskie, wykopane wespół z innemi ułamkami broni, jako to:
3. Dzidą, Sztuką metallową podobną do trąbki i sztuczkami od szyszaka.
4. Figura węża, z grubego drutu mosiężnego pleciona, z dwiema głowami, na każdey z nich po dwa rożki.
5. Pas rycerski dwa łokcie długi z dziewięciu drotów grubych, miedzianych, końce w jedno spojone, czyli ponitowane, jak do zapięcia na opaskę.
6. Kilka sztuk metalu, podobnego do mosiądzu, w formie obręcza cienkiego, długich blisko 19 cali, spinających się klamerką, piękney roboty.
7. Sprzączka duża od pasa rycerskiego, wyborney roboty, z czystego srebra, w kształcie plecionki zrobiona, ważąca około 3ch talarów bitych.
8. Pierścień z srebrnego drutu, na wierzchu ma nakształt korony, plecioney z tegoż drutu, u spodu napół rozcięty, dający się, według upodobania, powiększyć lub zmnieyszyć.
9. Tabakierka metalowa mała, w figurze niby konchy, mająca na wierzchu rysunek, wyobrażający jakąś osobę, i mnóztwo różnych rysów.
10. Dwie blaszki (podobno) mosiężne, pozłacane; roboty dobrey, w kształcie osobliwszym, wielkości talara holenderskiego.
11. Naszyynik od pancerza (zapewna) krzyżackiego, żelazny; na którym jest blacha srebrna pozłacana, z rysunkiem armatury, mającey na wierzchu koronę, we środku zaś napis „Deus protector meus" nadto, tamże pośrodku armatury, krzyż tego zakonu, a pod krzyżem dwa miecze, złożone w kształt niby krzyża, (znamię zapewnie krzyżaków, czy też może kawalerów mieczowych, zwanych Ensiferi) w koło 29cią gwiazdeczkami z kamieni ozdobiony.
12. Kord na dwa palce szeroki, a na 5 ćwierci łokcia długi; w mosiądz osadzony, mający z obu stron napis roku 1385.
13. Znaleziona w mogile, połowa strzemienia, zbutwiałego, żelaznego; broni rycerskiey szczątki; przytem, wykopana wespół z temi szczęka końska, utwierdzać zdaje się

przedrwiwać. Miał co stawić? dąb, iakby kto dęba niewidział. Potem zaczęły a mnie przymawiać: czemu to żelaztwa niekażesz wyczyścić? bo to od rdzy i brudu szkaradnie wygląda; czemu ramy portretów tak niezgrabne? czemu też xiążki w tak nędzney oprawie? etc. na to wszystko mil-

---

wiadomość historyczną, i dawniey u nas rycerzów, z końmi i dalszemi ulubionemi rzeczami, chowano.

14. Kilkanaście sztuk ułamków od szyszaków, pancerzów, rzędów metalowych i żelaznych.
15. Ostrogi nadzwyczayney wielkości, i t. d.
16. Kamień obwodu dwóch łokci, a blisko łokcia wysokości, tyle szeroki, wewnątrz wykuty, mający kształt podługowatey wanienki, znaleziony na górze, gdzie były fundamenta kościoła chrześciańskiego, lub świątyni pogańskiey. Naczyń podobnych kilka jeszcze na Żmudzi znaleziono, takoż potłuczonych; możnaby wnosić, że były używane w bożnicach, za czasów pogaństwa w tym kraju.

Z mnóztwa zaś rzeczy wykopanych, nie z mogił olbrzymich i nie na Żmudzi, ale zkąd inąd z wielką troskliwością i staraniem nabytych, niektóre tu położę.

1. Na postumenciku marmurowym, koloru biało-różowego, osobka z tegoż marmuru, cali 4ch wysokości; z rożkami na głowie, w ręku lewem trzyma opałkę do wywiewania zboża; może oznaczać jakieś bóstwo.
2. Dwie obrączki szlubne srebrne, pozłacane; na jedney napis wewnątrz taki: „Serca nasze obie, przemień JEZU sobie" łańcużkiem długim więcey od piędzi spojone; pośrodku zaś zawieszona trupia główka srebrna, wielkości włoskiego orzecha, na pół roztwierająca się, na zawiaskach; mająca zamczystych komórek 6, przykrytych drzwiczkami pozłacanemi, w których, na jedney stronie, są wyryte litery A S, na drugiey N. c L. M. – S. K. – R.
3. Łyżeczka srebrna, wielkości dzisieyszych kawianych, kształtu osobliwszego, mająca na sobie litery I. C. oraz herb; łyżeczka ta acz na Żmudzi i w mogile, dóbr Bołtnickich znaleziona, (którego to majątku przedtem był dziedzicem J. Kęztort); umieściła się dla tego, iż zdaje się należeć do czasów poźnieyszych, to samo i o obrączkach dopiero wspomnianych powiedzieć można.
4. Ołtarzyk wojenny, wielkości arkusza papieru, cały z blachy żelazney, z drzwiczkami takoż żelaznemi, na wierzchu zaś całego ołtarzyka, narożniki, ramy, oraz wierzch drzwiczek, przyozdobiony blaszkami srebrnemi i piękną emalią, był drogiemi kamieniami wysadzony naokoło we dwa rzędy, na wierzchu drzwiczek między różnemi symbolami religii chrześciańskiey, jest wąż, którego trzey żołnierze pałaszami zabijają. Ztąd godziłoby się wnosić, iż ten ołtarzyk sięga czasów, kiedy chrzcząc Żmudzinów, zabijano stworzenia, czczone przez nich za bogi".

czeniem odpowiedziawszy, wyszedłem; dopieroż same iedne zostawione zaczęły w głos śmiać się; i poiechały...[17]

Było i więcey żartów i facecyy z moiego dębu[18]: niektórzy z nabożnych mówili: czemu niezrobiłem kapliczki, i ołtarza w nim niepostawiłem? oszczędni ekonomicy lasu przyganiali czemu niezrobiłem z tego dębu parstka na skład kartofli? albo w mieyscu zrębu do studni nieużyłem? żydzi zaś mówili: iaka to byłaby kuczka!!! słowem na różne przedmioty móy dąb przeznaczano, a ia wszystkim milczeniem odpowiadałem.

Otóż szanowny móy czytelniku, masz wierne i rzetelne opisanie moiego dębu; a razem odpowiedź na zapytanie w uczoney rozprawie (na wstępie namienioney) uczynione.

---

[17] Według Michała Brensztejna mowa o Franciszce z hr. Załuskich księżnej Lubomirskiej, żonie Fryderyka oraz matce znanego kompozytora Kazimierza Lubomirskiego. Ową wizytę i nazwisko księżnej zanotował Feliks Rymgajłło. Za: M. Brensztejn, *Dionizy Paszkiewicz*, s. 102, przyp. 147.

[18] Autor ma zapewne na myśli dwa prześmiewcze artykuły z „Wiadomości Brukowych", których autor Usztarytois Mekitinis (zapewne Michał Baliński), zwalczający pseudonaukowe wyobrażenia o prehistorii Litwy, w pierwszym tekście (z 9 XI 1818, nr 101, s. 179–182) kpił, że twórca „muzeum dębowego" niejaki „uczony P. Sargas Kawotois ir Uszkotois […] wprowadza do B a u b l i s a, i naymniejszy dając poznać szczegół, rozprawia o nim […] co każdy zabytek znaczy […] jak kawałek metalu, drewna lub marmuru, na który padło podeyrzenie, że przed kilkunastu wiekami ręka ludzka pewny mu kształt nadała, powiedzieć może wszystko, o zwyczajach, obyczajach, skłonnościach[,] nałogach, obrządkach, religii, zabobonach etc. narodu, który posądzono o to, iż, gdy czas zgłodniały pożerał wszystko, on te odrobiny z zębów mu prawie wyrwane dla naszego światła zachował. […] ukazał mi szanowny k o n s e r w a t o r supplementa napisane przez siebie do kroniki wyświecającey naydawniejsze początki narodu litewskiego […] zwoje w B a u b l i s i e ułożone są niemniey porządnie jak xięgi w bibliotekach publicznych". O wiele bardziej dotkliwa była druga satyra pt. *Naynowsza podróż do Babilonu* (z 26 IV 1819, nr 125, s. 71– 73), gdzie mowa jest o obywatelu żmudzkim imieniem Giarg-Ałaus (z lit. *gerk alų*, co znaczy „piwożłop"), który pod wpływem przeczytanego artykułu o wieży babilońskiej odkrytej przez Anglika przypomniał sobie, że jego przodkowie zamieszkiwali na 52 piętrze tejże budowli. Udał się więc do Babilonu, by pozyskać kilka „zabytków litewskiego narodu, czemby mógł sławne żmudzkie wzbogacić muzeum". W świeżo odnowionej wieży babilońskiej odnalazł łyżkę drewnianą samego Żemiaytisa, protoplasty narodu żmudzkiego, przywiózł ten nieoszacowany skarb do kraju, podarował do Baublisa, po czym napisał w języku żmudzkim i wydał historię swojej podróży z 12 rycinami wyobrażającymi historyczną łyżkę.

KOMENTARZ

Autor tekstu Dionizy Paszkiewicz (lit. Dionizas Poška, ros. Дионизас Пошка; 1764–12 maja 1830) urodził się w Lėlaičiai niedaleko Możejek, był synem starosty małduńskiego Adama Paszkiewicza i jego pierwszej żony Bogumiły Wisztortówny. Uczył się w jezuickim gimnazjum w Krożach (1773–1780); pracował w sądzie w Rosieniach kolejno na stanowiskach regenta sądów grodzkiego i ziemskiego, pisarza ziemskiego i sekretarza sądu granicznego. W 1790 roku kupił majątek Bordzie-Bijaty (lit. Bardžiai), leżący około czterdziestu kilometrów od Rosień, dwa lata później ożenił się z Urszulą Sosnowską herbu Nałęcz[1].

Pod wpływem dwóch rozpraw wydanych w Warszawie w roku 1808: ks. Franciszka Ksawerego Bohusza *O początkach narodu i języka litewskiego* oraz Joachima Lelewela *Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami*, Dionizy Paszkiewicz zainteresował się historią Żmudzi. Prowadził jedne z pierwszych na Litwie prace archeologiczne i geologiczne[2], zbierał pamiątki etnograficzne, historyczne i lingwistyczne dotyczące przeszłości Żmudzi. Opracował, wzorowany na słowniku Lindego, słownik litewsko-polsko-łaciński. Tworzył wiersze satyryczne i dydaktyczne w językach polskim i litewskim, a także ody, elegie, panegiryki i epigramy. Był autorem rozprawy *Rozmyślania wieśniaka rolnika o narodzie*

---

[1] Szczegółowe informacje o życiu i działalności Paszkiewicza zob. M. Brensztejn, *Dionizy Paszkiewicz. Pisarz polsko-litewski na Żmudzi*, Wilno 1934; V. Vanagas, *Dionizas Poška*, Vilnius 1994; V. Laurinaitis, *Dionizas Poška*, oprac. S. Skrodenis, Vilnius 2011.

[2] „pod samą górą Popielańską jest osyp […] znaydują się różne petryfikowane muszle, konchy, robaki, węże, żaby i t. d. Przy tèy górze pracując trzy dni samotrzeć, dostałem pięknych sztuk 60, z których 20 oddałem do gabinetu Grodzieńskiego, a 40, na usilną prośbę ś.p. Tadeusza Czackiego do Gymnasium Krzemienieckiego posłałem. […] jak kret kopię, szukam, staram się zabytków; jakoż mam kilkadziesiąt sztuk, już to od broni, już to zbroi, już to od dawnych szyszaków Rycerskich etc. etc. w moim Baublu", [D. Paszkiewicz], *Wyjątek z Listu… do Pana K.D. pisanego dnia 5. Stycznia 1818 roku*, Tygodnik Wileński, 1818, 113, s. 262–266.

i języku litewsko-żmudzkim (1829), którą podpisał zlituanizowaną wersją swojego nazwiska: Dionizas Poška, oraz poematu *Mužikas žemaičių ir Lietuvos* (*Chłop żmudzki i litewski*), który ukazał się pośmiertnie w roku 1886 w pierwszym litewskim czasopiśmie „Auszra". Korespondował z Joachimem Lelewelem i Nikołajem Rumiancewem, znanym kolekcjonerem, którego zbiory dały początek muzeum jego imienia w Petersburgu. W testamencie rozdysponował swój majątek w większości na cele społeczne.

„Opisanie właściciela dębu" powstało w odpowiedzi na kierowane do Paszkiewicza pytania Iwana Łobojki – Rosjanina, profesora Uniwersytetu Wileńskiego[3]. Już wcześniej pojawiały się wzmianki o Baublisie[4], lecz dopiero docenienie przez autorytet naukowy musiało schlebić właścicielowi dębu; udzielając odpowiedzi i podpierając się uznaniem kolejnego badacza – Kajetana Niezabitowskiego[5], dał jednocześnie odpór złośliwościom publikowanym na łamach satyrycznych „Wiadomości Brukowych", pisma Towarzystwa Szubrawców[6].

Paszkiewicz ze szczegółami opowiedział o pierwotnym umiejscowieniu i okolicznościach ścięcia dębu w 1812 roku, usiłował rozwikłać etymologię nazwy *Baublis* łącząc ją z pogańskim „litewskim i żmudzkim" bożkiem miodu oraz starał się profesjonalnie zbadać wiek ściętego drzewa na podstawie słoi, szacując je na co najmniej tysiąc lat. Opisał zwiedzających – zarówno tych, którzy „z uszanowaniem" podchodzili do zgromadzonych w wydrążonym pniu drzewa zbiorów, jak i tych, którzy drwili z jego kolekcji, dziwiąc się, że eksponuje pozyskane „zabytki" bez usunięcia śladów czasu (rdzy, patyny), bez bogatej oprawy i odjeżdżali rozczarowani, że nie zobaczyli „blasku złota, srebra i innych cacek".

---

[3] J. Łoboyko, *Groby Olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraju, z rękopismu rossyyskiego*, Dziennik Wileński, 2, 1823, 6, s. 145–157; zob. też R. Griškaitė, *Iwan Łobojko w historii i historiografii*, Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej, 2013, 2, s. 149–187.

[4] Np. *Wiadomości krajowe*, Kuryer Litewski, 1815, 71, s. 189.

[5] Por. przyp. 16 do tekstu źródłowego.

[6] Por. przyp. 18 do tekstu źródłowego. O Towarzystwie Szubrawców zob. R. Naruniec, *Michał Baliński jako kolekcjoner polsko-litewskich więzi kulturowych*, Warszawa 1995, s. 79–116; także: R. Griškaitė, *Mykolas Balinskis: kova dėl istorijos?*, Vilnius 2005.

Redaktorzy „Dziennika" skrócili opis zbiorów znajdujących się w Baublisie, lecz dzięki innym tekstom wiemy, co dokładnie zgromadził Paszkiewicz prócz „portretów znakomitych mężów, a szczególniey rodaków". Najstarszy, opublikowany zaledwie pięć lat po ścięciu dębu artykuł anonimowego autora donosił:

> Zbiór P. Paszkiewicza, złożony z rozmaitego oręża, narzędzi, naczyń, pism i Xiąg rzadkich do historyi litewskiey należących, ma bydź dość liczny. Postanawia właściciel, oddadź go za czasem do zachowania lub w szkole krozkiey lub uniwersytetowi wileńskiemu, a pierwey jeszcze zamierza ogłosić jego opisanie. [A ponadto dodawał:] Inni też obywatele Żmudzcy chętnie w zdarzonej okoliczności przykładają się do pomnażania tego zbioru: i tak Pan Ignacy Dyrda sędzia graniczny rosieński, złożył niedawno w tym zbiorze blachę miedzianą, w którey odbite dwie ryciny, […] złożenie zaś w zbiorze Pana Paszkiewicza dowodzi chwalebney troskliwości o zachowanie pomników oświeconą sprawiedliwie zaymujących ciekawość. Odznaczają się przez to podniesione umysły, od tey gnusney obojętności którey nic niezatrzymuje uwagi, i która nigdy niedostrzega przedmiotów godnych badania[7].

Szczegółowe informacje o zawartości kolekcji pomieszczonej w Baublisie zawiera *Krótki spis* Niezabitowskiego[8]. Wedle wspomnianych tekstów rysuje się Dionizy Paszkiewicz jako zbieracz pamiątek archiwalnych, historycznych, numizmatycznych, artystycznych, a nawet geologicznych, które pozyskiwał podczas prac archeologicznych i poszukiwań krajoznawczych, przez zakupy i dary. Nie był przy tym kolekcjonerem amatorem, twórcą gabinetu osobliwości otwartego dla nielicznych. Zgromadzone zbiory udostępniał wszystkim chętnym, osobiście oprowadzając i opowiadając o nich. Jego naczelną motywacją było badanie przeszłości Litwy, „starożytności" żmudzkich i historii naturalnej. Szukał związków pomiędzy znalezionymi przedmiotami a kontekstem, w jakim powstały. Badał i opisywał zgromadzone obiekty. Wiedzę o nich czerpał z książek i dokumentów, które także gromadził. W przeciwieństwie do sobie współczesnych,

---

[7] [b.a.], *Portret na blasze rytowany teologa pomorskiego Jakóba Fabriciusa, zachowujący się w zbiorze zabytków starożytnych litewskich Pana Dyonizego Paszkiewicza*, Dziennik Wileński, 6, 1817, 35, s. 503.

[8] Por. przyp. 16 do tekstu źródłowego.

zbiory prezentował bez upiększania, osadzania w ramach i gablotach. Ekspozycję opatrzył polsko-litewskimi, często wierszowanymi komentarzami, pouczającymi i ostrzegającymi między innymi przed kradzieżami, które zapewne musiały się zdarzać. Wśród wierszyków Paszkiewicza wyróżnia się swoista inwokacja:

Dębie mój luby, Dębie mój kochany
Milsze mnie Twoje niż pałaców Ściany
Tyś w smutnej Chwili iedyną Pociechą
Jam wtenczas wesół, kiedy pod twą Strzechą

– w której podmiot liryczny zwraca się do dębu jak do osoby najdroższej, wyraża uczucie szczęścia, gdy znajduje się pod jego strzechą, bliższą mu niż przepych pałaców. Dąb może tu symbolizować utraconą ojczyznę, po której ogarnia „smutek", radość zaś przywraca pamięć zawarta w zgromadzonych wewnątrz dębu pamiątkach.

Założone i opisane przez Paszkiewicza muzeum w Baublisie (lit. *baublys*) jest niezwykle istotne dla problematyki kultury pamięci zarówno Polaków, jak i Litwinów. W kulturze polskiej na działalność „starożytniczą" Paszkiewicza spogląda się w kontekście *Pana Tadeusza*, gdzie unieśmiertelnił go Adam Mickiewicz[9]. Ów „gabinet osobliwości" – jak nazwał wieszcz zbiory zgromadzone w wydrążonym pniu – był przez współczesnych szeroko znany i komentowany, także poza Europą[10]. Mitologizacja dzieła Paszkiewicza nastąpiła po jego śmierci, kiedy i on nazywany był wieszczem i porównywany do Jana Kochanowskiego[11]. Powstały utwory

[9] „Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie, / Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie, / Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?" – i objaśnienia poety: „W powiecie rosieńskim, w majętności Paszkiewicza, pisarza ziemskiego, rósł dąb znany pod imieniem Baublisa, niegdyś w czasach pogańskich czczony jak świętość. We wnętrzu tego wygniłego olbrzyma Paszkiewicz założył gabinet osobliwości litewskich", A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, IV Księga, Paryż 1834, wers 27–29.

[10] [b.a], *Longevity of Trees*, The American Journal of Science and Arts, 22, 1832, s. 379.

[11] W. Gadon, *Statystyka Xięstwa Żmudzkiego* [...] *na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu*, *dnia 2 czerwca 1839 roku odczytana*, Paris [1839], s. 90: „Bardzie, siedlisko wieszcza Żmudzkiego, Dionizego Paszkiewicza […]. W ogrodzie znajduje się ów sławny za czasów pogańskich dąb zwany Baublis (*), pień jego wydrążony służy za altanę

literackie o Baublisie[12], a „dębowe muzeum" na stałe weszło do historii regionu[13]. Według Michała Brensztejna – monografisty Paszkiewicza, który Baublisowi poświęcił rozdział, był on „czymś w rodzaju pierwszego na Żmudzi miniaturowego *Muzeum Narodowego*, małej żmudzkiej *Świątynki Sybilli*"[14]. Jest to przekonanie odosobnione, bo wśród polskich badaczy początków muzealnictwa dzieło Paszkiewicza nie jest nawet wzmiankowane, a Baublis analizowany bywa jedynie w kontekście literackim, krajoznawczym[15] lub przyrodniczym[16]. Wśród znawców historii literatury niektórzy uważali Paszkiewicza za „figurę na poły wzruszającą, na poły komiczną"[17]. W ostatnim ćwierćwieczu jego ocena zaczęła się zmieniać, a zasługi są coraz bardziej doceniane[18].

---

wygodną dla kilku osób: w niej znajdują się szafy mieszczące różne rynsztunki z dawnych wojen Krzyżackich i rozmaite osobliwoście uzbierane w Xięstwie Żmudzkim. Tu Dionizy Paszkiewicz, jak ów Kochanowski, w wiejskim zaciszu zwykł pracować, tu zbierał dawne i tworzył nowe poezije oraz pieśni w języku Żmudzkim, którego upiększeniu i wzbogaceniu zupełnie był oddany. Cześć temu zasłużonemu mężowi! oby więcej mu podobnych Żmudź miała! a pewnie ta kraina nie byłaby dotąd tak mało przez rodaków znana, a ledwie nie powiem, tak upośledzona".

[12] "Iest to wiersz napisany z powodu żądania czyegoś o powinszowanie dla Paszkiewicza, który z pnia dębu (Baublis) starożytnego zrobił pokoik sobie literacki Litewski", [Anonym], *Baublis. Powieść Zmuydzka*, w: *Lietuvos literatūros antologija 1795–1831. Klasicizmas, preromantizmas*, red. i oprac. B. Speičyte, Vilnius 2014, s. 212–220.

[13] M.in. [L. A. Jucewicz], *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, skreślona...*, Wilno 1846, s. 10–13, 112; Sc., *Baublis*, Kraj, 1896, 12, [Dział Literacko-artystyczny], s. 4; Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896, s. 29–30.

[14] M. Brensztejn, *Dionizy Paszkiewicz*, s. 52.

[15] J. Komorowski, *Wielki Baublis*, Spotkania z Zabytkami, 29, 2005, 6 (220), s. 17–19.

[16] Ważniejsze: E. Więcko, *Baublis*, Sylwan, 1967, 5, s. 75–76; J. Tyszkiewicz, *Jeszcze o Baublisie i Dionizym Paszkiewiczu*, Sylwan, 1968, 4, s. 68–76; A. Szczepkowski, R. Toniusiak, P. Zarzyński, *The History of Baublys – an Attempt at Evaluating Some Dendrometric Characteristics of the Most Famous. Oak Tree in the History of Lithuania*, Baltic Forestry, 8, 2002, 1 (14), s. 35–41; J. Hereźniak, *Mocarze czasu – pomnikowe drzewa w świecie i na ziemi łódzkiej*, Łódź 2013, s. 117–121.

[17] K. Górski, *Uwagi o „Grażynie"*, Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej, 1948, 38, s. 150–169.

[18] W. Korowajczyk, *Baublis*, Myśl Polska, 1998, 39, s. 9; R. Okulicz-Kozaryn, *„Pan Tadeusz" ujrzany z Baublisa*, w: *„Pan Tadeusz" i jego dziedzictwo. Poemat*, red. B. Dopart,

Odmienną postawę przyjęli badacze litewscy. Vytautas Vanagas[19] i Vincas Laurinaitis[20] – autorzy monografii o Paszkiewiczu – podobnie jak Brensztejn poświęcili Baublisowi osobne rozdziały. Najważniejsza badaczka historii litewskiego muzealnictwa Nastazija Keršytė, wychodząc od definicji *museum* Piramowicza[21], wskazała na wspólne korzenie „dębowego muzeum" i romantycznych budynków parkowych (takich jak Świątynia Sybilli w Puławach, będąca pomniejszoną kopią świątyni Tivoli)[22] i uznała Baublisa za pierwsze muzeum narodowe, wyznaczając mu kluczowe miejsce w historii litewskiego muzealnictwa[23]. Z okazji dwustulecia powstania muzeum Baublisa ukazał się szereg artykułów przypominających zasługi „żmudzkiego wieszcza"[24], wydano antologię tekstów poświęconych Baublisowi[25], a nawet wybito pamiątkowy medal[26]. W ostatnich latach Baublis i jego twórca stali się obiektem zainteresowania także w szerszym kontekście środkowoeuropejskim[27].

F. Ziejka, Kraków 1999, s. 364–378; E. Grzęda, *O żmudzkim „Baublisie" i twórczości Dionizego Paszkiewicza (Dionizasa Poški)*, Litteraria, 37, 2009, 263, s. 35–46.

[19] V. Vanagas, *Dionizas Poška*, s. 102–114.

[20] V. Laurinaitis, *Dionizas Poška*.

[21] „Museum, Mieysce poświęcone Musom: miejsce nauk i zgromadzenia się mądrych, Akademia", G. Piramowicz, *Dykcyonarz starożytności:* […] *według pierwiastkowey 1779 warszawskiey edycyi, z dołożeniem w swoich mieyscach przydatkow od samegoż autora na końcu jey położonych, i omyłek znaczniejszych poprawieniem, nowo przedrukowany*, Połock 1807, s. 243.

[22] N. Keršytė, *Baublio muziejus*, Liaudies Kultūra, 2001–2002, 77, s. 28–31.

[23] N. Keršytė, *Lietuvos muziejai iki 1940 metų: Lietuvos muziejų raida XVI–XX amžiaus ketvirtajame dešimtmetyje*, Vilnius 2003, s. 49–57; eadem, *I Lietuvos muzeologia. Lietuvos muzeologijos raida XVIII amžiaus antroje pusėje – XXI aminuje. Mokslo monografija* (Acta Museologica Lithuanica, t. 3), Vilnius 2016, s. 26–27.

[24] J. Virginijus, *Dionizo Poškos Baublio manifestą pavarčius*, Mokslas ir gyvenimas, 2006, 11, s. 10–13.

[25] *Bitelė Baublyje: antologija (skirta XIX a. pirmosios pusės Žemaitijos šviesuolio, poeto ir mokslininko Dionizo Poškos atminimui)*, oprac. S. Skrodenis, Vilnius 2011.

[26] M.in. B. Jankaunas, *Dionizas Poška – Temaitijos ir Lietuvos istorikas iš Bijotų*, Žemaičių žemė, 2012, 2, s. 6–11; J. Virginijus, *Dionizo Poškos ir jo Baublio kelionė per Lietuvą*, Tautosakos darbai, 43, 2012, s. 188–202.

[27] S. Kessler, *Dionizy Paszkiewiczs 'Altertümer' und Antwort auf die fragliche Authentizität seiner Museumseiche Baublys*, Die Welt der Slaves, 47, 2002, s. 213–236; idem, *Dionizas Poškas alias Dionizy Paszkiewiczs (1764–1830). Übersetzung „Mužikas Žiemaytcziu*

Baublis przetrwał wszystkie dziejowe pożogi, jednak duża część kolekcji, zgodnie z wolą twórcy mająca trafić na Uniwersytet Wileński, znalazła się u profesora Łobojki i zaginęła. Pozostała część została spustoszona w czasie pierwszej wojny światowej. To, co ocalało, przejęło w 1924 roku seminarium nauczycielskie w Taurogach. Dziś zadaszony pień starego dębu prezentowany w oszklonym pawilonie przypomina pudełkową konstrukcję „muzeum w muzeum", można w nim oglądać pojedyncze pamiątki po Paszkiewiczu. Zdjęcia starego pnia zdobią okładki książek Zigmasa Zinkevičiusa *Lietuvių kalba XVIII–XIX a*. (Język litewski XVIII–XIX w.) i Adolfasa Šapoki *Lietuvos istorija* (Historia Litwy).

Baublis stał się wcieleniem zbioru narodowego Żmudzi, która była – i jest – uważana za najbardziej rdzenny i autentyczny region Litwy. Widzi się w nim symbol odrodzonej w XIX wieku kultury litewskiej, wyraz wspólnoty i pamięci zbiorowej, figurę romantycznego mitu początku o narodotwórczej funkcji[28].

Sławomir Majoch

---

yr Lietuwos" und seine polnischen Vorlagen, in: *Perspectives of Baltic Philology II*, eds. J. Niewulis-Grablunas, J. Prusinowska, E. Stryczyńska, Poznań 2011, s. 85–99.

[28] M. Litwinowicz-Droździel, *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego* (Biblioteka Literatury Pogranicza, t. 17), Kraków 2008.

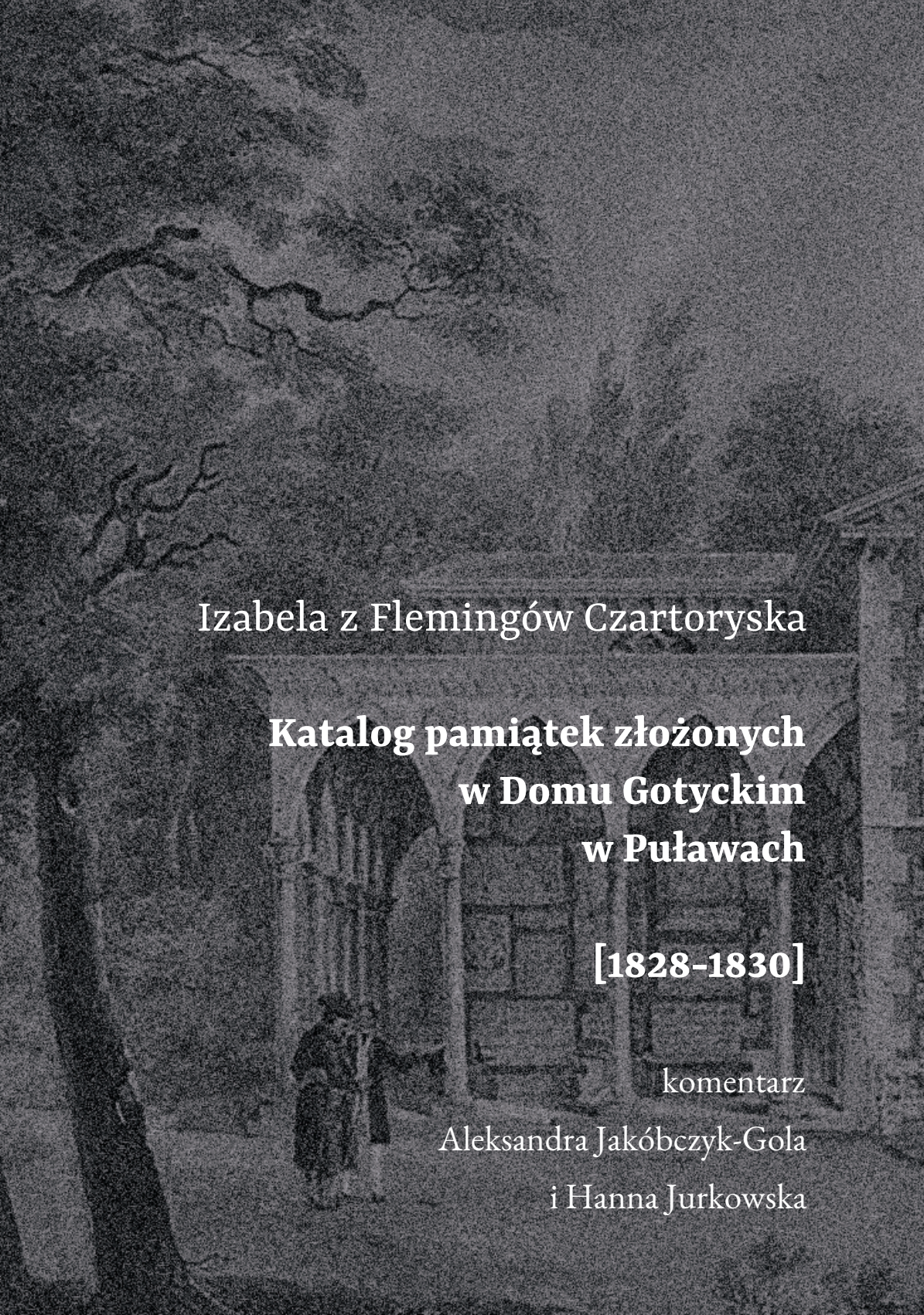

Izabela z Flemingów Czartoryska

Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim w Puławach

[1828-1830]

komentarz

Aleksandra Jakóbczyk-Gola

i Hanna Jurkowska

Podstawa edycji:

Biblioteka Ks. Czartoryskich, Kraków, rkps II-2917, Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim w Puławach [1828–1830], t. 1–3.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Joseph Richter, *Widok Domu Gotyckiego w Puławach, Muzeum Narodowe w Warszawie* (źródło: https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/761756).

Przedmowa [t. 1, s. 1–2]

Rysunek Domu Gotyckiego[1] przyłączony do Katalogu daie dostateczne wyobrażenie tey budowli. Ukończoną była roku 1809 i razem poświęcona pomnikom wszystkich Kraiów i wszystkich Narodów, osobliwie osobom znakomitszym które te Kraie wsławiły: Powierzchownie[2] w murze wpajane są ułomki zbierane starannie z różnych gmachów, domów, mostów etc… wsławionych lub Starożytnością, lub osobami które ie wysławiły, albo też które w nich mieszkały. Rzym, Azyia, Grecyia, Egipt, Ameryka wspólnie z Francyą, Niemcami, Hiszpanią, Portugalią i Szwaycarami zachwycają i wzbudzają ciekawość tych którzy odwiedzaią ten Pomnik przeszłości. Wieżyczka i ściana iedna cała poświęcona Polszcze. Widzieć tam można wspomnienia iey świetności, i nieszczęść. Ślady sławnych dziejów przodków naszych, i oczywiste dowody odwagi (można mówić) nad ludzkiey, z którą walczyli mężni Polacy w tych ostatnich latach, maiąc przeciwko sobie los uporczywy, przemoc i nieszczęśliwe okoliczności[3]. Day Boże! aby w przyszłych wiekach wnuki nasze mogły przyłączyć do tych pamiątek tu zebranych, a tyle razy łzami naszemi oblanych, te słowa połączone razem: Chwała i szczęście.

Elżbieta Czartoryska[4]

---

[1] Dom Gotycki – jeden z pawilonów w ogrodach puławskich, wzniesiony w stylu neogotyckim w latach 1801–1809. Jego architektem był Chrystian Piotr Aigner, który wykorzystał fundamenty dawnego barokowego pawilonu, zniszczonego przez carskie wojska w 1794 r. W trakcie budowy wykorzystano jako spolia kamienne elementy zwiezione lub pozyskane przez I. Czartoryską z wielu historycznych miejsc Europy oraz z ważnych obiektów w Polsce.

[2] Powierzchownie – tu: widoczne z zewnątrz. Lapidarne fragmenty były częściowo wmurowane w ściany Domu Gotyckiego i dzięki temu widoczne dla odwiedzających. Dokumentują to także ryciny oraz dzisiejszy stan budynku.

[3] Nieszczęśliwe okoliczności – mowa o zaborach.

[4] Prawdziwe imię księżnej to właśnie „Elżbieta", ale z reguły posługiwała się jego hiszpańską formą – „Izabela" i jako Izabela Czartoryska przeszła do historii.

Pokój dolny z herbami rozmaitych Polskich familii [t. 1, s. 85–87]

Przywiązanie które mam do moiey Oyczyzny, iest uczuciem nie pospolitem, i mogę śmiało dodać nieograniczonem. Do tego iest posunięte stopnia, że stanowiło nieraz w ciągu życia los i przeznaczenie moie. Nie iest to uczucie iedynie skutkiem prawideł, które każdy dobrze myślący człowiek stara się wtapiać w swóy sposób myślenia, iest to raczey nieprzezwyciężona skłonność może nadto wygurowana, którą iuż miałam z przyrodzenia. Jest to popęd, który opanował serce, dusze i umysł móy który się nawet rozciąga do naydrobnieyszych w życiu szczegółów. Jeżeli to przywiązanie głębokie i nieograniczone było dla mnie przyczyną tylu bolesnych zgryzot, tylu gorzkich cierpień, było równie źródłem słodkich uczuć, dni radosnych i czasem uśmiechaiącey się nadziei. Wtych chwilach szczęśliwych, obok szczęścia ieszcze przyziemne zabawy i wesołe godziny życie moie słodziły. Wprzeciągu nawet nieszczęść naszych[5] zatrudnienia lub okoliczności które iakikolwiek związek miały z Polską nie raz umnieyszały troski, koiły żale, wzbudzały nadzieie. Wtych latach w których tyle klęsk nas przycisnęło, kiedy nas z rzędu narodów wymazano, mówiłam sobie ze łzami. Ojczyzno! nie mogłam cię obronić niech cię przynaymniey uwiecznię[6]. Ta chęć, to uczucie przywiązywały mnie do życia: wystawiłam na ówczas Świątynię pamięci: zebrałam tam pamiątki tey Polski niegdyś tak świetney, a wtenczas tak nieszczęśliwey. Tam żyłam, że tak rzekę, w przeszłości, a czasem w moich dumaniach, tchnęłam nadzieią szczęśliwej przyszłości. Ale i tego niedość dla mnie było. Dom Gotycki który zawiera pamiątki zagraniczne, zdawał mi się czczy i mało znaczący, póki nie umieściłam w nim iakiegoś wspomnienia moiey Ojczyzny. Ułomki, kamienia, marmury, napisy, które zdobią iednę stronę Galeryi, Wieżyczkę, i kule harmatne, pod kolumnami Augusta II[7], są to wspomnienia drogie dla Polski. Nie ma kamyczka w tey części domu Gotyckiego, któryby nie wspominał zwycięztwa, ludzi sławnych i szczęśliwą Polskę. Nie ma kuli na drugiey stronie, którąby nie świadczyła odwagę naszych braci, naszych współziomków, i waleczność

[5] Nieszczęść naszych – mowa o zaborach.

[6] To i następne podkreślenie w tekście – ręką I. Czartoryskiej.

[7] August II Mocny, August II Sas (1670–1733) – w latach 1697–1706 i 1709–1733 elekcyjny król Rzeczpospolitej, pierwszy władca z saskiej dynastii Wettynów.

Polaków. Wszystko to powierzchownie na murach umieszczone, Pokoy zaś o którym tu mowa, dopełnia zamiar moy, ponieważ zebrane herby tylu domów znamienitych, tylu Familii Polskich napełniają ściany, i staią się miłym wspomnieniem dla tych którzy odwiedzają dom Gotycki. Każdy tam przypomina przodków swoich, tych z którymi go łączy pokrewieństwo lub przyjaźń, z którymi go wiąże wdzięczność lub miłość. W tym pokoiu każdy Polak mniema że iest między bracią. Każda cząstka każdy herb przypomina mu osobę lub czyn, który zaymuie, a czasem i wzrusza. Pokoy ten srzodkiem przedzielony iest belką która wsparta na kolumnie Gotyckiej. Na belce te są dwa wiersze napisane:

„Wszystkiemu co los zmienia i co czas pożera
Człowiek tkliwemu wspomnieniu znikomość odbiera".

Widok ruiny zamku, w którym Rychard Król Angielski[8] był więziony [t. 1, s. 122–125]

Ten rysunek zrobiony przez Józefa Rychtera z obrazu Duwiwiego Malarza w Wiedniu, wystawia widok rozwalin bardzo dawnego zamku w Morawach, w którym był więziony Rychard, przezwany Lwieserce; Król Angielski. Szczątki czyli ułomki tegoż zamku[9] są wprawione w murze Domu Gotyckiego.

Rychard przezwany Lwieserce był synem Henryka II Króla Angielskiego[10], wstąpił na tron po śmierci oyca swojego w 1189 roku.

Gdy całe na ow czas Chrześcijaństwo pędem niewstrzymanym leciało na hrucyatę[11], aby odzyskać ziemię Świętą Rychard również z Filipem Augustem Królem Francuzkim[12] tym samym zapałem wzbudzony przyłączył

[8] Ryszard I – król Anglii od 1189 r.

[9] Chodzi o zamek Dürnstein w dolinie Wachau w dolnej Austrii.

[10] Henryk II Plantagenet – król Anglii w latach 1154–1189.

[11] Hrucyata (krucjata) – chodzi o tzw. Trzecią Krucjatę (1189–1192), wyprawę wojenną pod wodzą cesarza Fryderyka I Barbarossy, francuskiego króla Filipa II Augusta oraz angielskiego króla Ryszarda Lwie Serce, której celem było odzyskanie Ziemi Świętej z rąk sułtana ajjubidzkiego Saladyna.

[12] Filip II August (1165–1223) – król Francji od 1179 r., początkowo jako współregent ojca, Ludwika VII.

się do innych Narodów i poszedł z woyskami swoimi do Jerozolimy. Zrazu ci Rycerze szczęśliwi uzyskaliby byli wielką sławę, gdyby poróżnienie między naczelnikami, nakoniec nienawiść zawzięta nie była zniszczyła zupełnie wszelkich nadziei.

Rychard nawet nie mógł się oprzeć zarazom i chorobom; przyszedł do zdrowia, porzucił Azyią, i puścił się morzem napowrót do Europy. Okręt na którym płynął rozbił się na brzegach Weneckich, zkąd Rychard, straciwszy wszystko, sam i bez nikogo przez całe Niemcy ułożył sobie wędrować, ażeby tamtędy do Anglii się dostał. Przebrany i iak mniemał nikomu nie będąc znaiomy, ufał że bez niebezpieczeństwa do swego doydzie celu. Lecz przechodząc przez kraie należące do Xięcia Austryiackiego[13], któremu dawniey poprzez swą pychę i wyniosłość był uchybił, ten go poznał, poymał i okuł. Nakoniec oddał go Henrykowi VI Cesarzowi[14], który go gwałtem do więzienia wtrącił i ściśle pilnował. Lecz co zemsta i złość zrządziły, przyjaźń i wierność nagrodziły. Blondel Troubadour[15], mocno przywiązany do swego Króla, widząc że nie tylko nie wraca do Anglii, ale nawet zupełnie zniknął, wziąwszy na siebie odzienie Pielgrzyma, obiegł cała ziemię Świętą, Włochy i Francyą, naostatek Niemcy. Przyszedłszy na mieysce gdzie Zamek Lozensztein[16] nad góry otaczaiące go się wznosi zapytał ludzi tam będących czyliby był zamieszkany, a gdy mu odpowiedziano że w nim ukrywają niewolnika wysokiego urodzenia, w tey nadziei że to iest ten, którego tak dawno szukał, poszedł pod okna kraciaste i głębokie w wieży wydrążone i zaczął śpiewać strofy, które Rychard sam

---

[13] Książę austriacki – chodzi o Leopolda V Babenberga (1157–1194), który mścił się za zniewagę pod Akką oraz oskarżał Ryszarda o przyczynienie się do śmierci swojego kuzyna, Konrada z Montferratu. Po zdobyciu Akki umieszczono na jej murach trzy flagi – królewskie: angielską i francuską oraz książęcą Leopolda V. Domagał się on równego traktowania przez pozostałych władców, ponieważ dowodził znacznym oddziałem niemieckim, który aktywnie uczestniczył w walkach. Ryszard uznał to za przejaw arogancji i jego ludzie usunęli chorągiew księcia.

[14] Henryk VI Hohenstauf (1165–1197) – w latach 1190–1197 król Niemiec, rok po objęciu tronu został też Świętym Cesarzem Rzymskim. Panował także, wraz z żoną Konstancją, na Sycylii w latach 1194–1197.

[15] Legendarny truwer Ryszarda I – Blondel de Nesle, identyfikowany z Janem I z Nesle bądź z jego synem Janem II.

[16] Ryszard więziony był na zamku Duerrstein (Dürrstein) na terenie dzisiejszej Austrii.

był napisał, i często dawniey prześpiewywał. Rychard słysząc swoie śpiewy, odpowiedział zaraz na nie strofami, które następowały. Wierny Blondel, tym przekonany że swego króla znalazł, zaraz dał znać do Anglii i do innych Panów i Monarchów panujących. Rychard zatem prędko został uwolniony, lecz wielką summę musiał chciwemu Henrykowi zapłacić.

Wróciwszy do swego kraiu, zaczął woynę z Filipem Augustem Królem Francuzkim. Ale dowiedziawszy się, że w mieście Francuzkim Chalus nazwanym miały się wielkie skarby znaydować[17], zaraz to miasto obległ. Sam strzałą raniony mocno i niebezpiecznie w 42 roku życie zakończył.

Żołnierz prosty nazywający się Gourdon strzałą go w same oko trafił i tak głęboką ranę mu zadał że trzeciego dnia umarł 1199 roku. Gdy żołnierz, który go ranił przyprowadzono do Rycharda, zapytał go co winien żeby tak okropna śmierć mu zadał, żołnierz tak mu odpowiedział. Twoie niesłuszne woyny zabrały mi oyca i braci. Szczęśliwym się czuię mimo kary, która mię czeka, żem świat uwolnił od takiego Tyrana.

Wyciśnienie z gipsu twarzy Kromwela [t. 1, s. 197–199]

Twarz Kromwela[18] po śmierci na iego wyciśniona obliczu, okazuie duszy iego uczucia. Nie ma w tych rysach naymnieyszego znaku czułości lub szlachetnego ducha. Prędzey się widzi w nich chęć zemsty, serce nieprzebłagane. Tę iego twarz przywiozłam z Londynu nabywszy ią po śmierci Pana Rowle, który miał znaczny zbiór rozmaitych dawnych pamiątek, nabyłam razem Kaftan iego łosi, kapik[19] i laskę iego matki, o których będzie niżej mowa.

Olivier Cromwel urodził się 1603 roku w ten sam dzień, w którym Elżbieta Królowa umarła[20]. Z razu duchowny, potem woyskowy, ulega zawsze

---

[17] W marcu 1199 r. wieśniacy z Limousin odkryli niedaleko Chalus skarb pochodzący prawdopodobnie z czasów rzymskich.

[18] Oliver Cromwell (1599–1658) – polityk i najistotniejsza postać z czasów angielskiej wojny domowej; lord protektor Anglii, Szkocji i Irlandii w latach 1653–1658.

[19] Kapik, kapa – kobiece nakrycie głowy w XVIII w. Nazywano tak zarówno wszelkie zimowe czapki z bogatych tkanin i futer, jak i letnie nakrycia z ciężkich jedwabi bądź płótna pokrytego wypukłym haftem lub koronkami. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, wyd. V, Warszawa 2007, s. 78.

[20] Właściwie: Cromwell urodził się 25 IV 1599 r.; królowa Elżbieta umarła 24 III 1603 r.

szalonej popędliwości swoiey, przytem korzystał ze wszystkich okoliczności. Przeciwny Karolowi I Królowi Angielskiemu[21], zdawał się bydź za parlamentem czyli Izbą niższą[22]. Podżegaiąc ciągle zapał rewolucyjny, odwagą osobistą i pismami które wszędzie rozrzucał z hańbił się okrucieństwem w kilku przypadkach. Spalił Bibliotekę w mieście Oxford[23] składającą się ze 40. Tysięcy książek przez kilka wieków zbieranych[24]. Na ostatek w to potrafił że Karola I skazano na śmierć, który padł ofiarą wściekłości Kromwela. Wtenczas ogłoszony Naczelnikiem, pokonał resztę woyska Królowi wiernego, a dawszy sobie tytuł Protektora[*] despotycznie panował. Nienawidziany w innych kraiach polityka iego mocne czyniła wrażenie. Przy końcu życia zgryziony, ponury i lękliwy nieufał nikomu w ustawicznych żyjąc boiazniach, w każdym człowieku widział nieprzyjaciela. Te trwogi ustawiczne, stały się przyczyną choroby gwałtowney, z którey umarł 1658 roku, maiąc lat 55[25]. O kaftanie, czapce i lasce będzie mowa w mieyscu, w którem przyidą z porządku.

Z gipsu twarz Newtona [t. 1, s. 230–232]

Twarz z gipsu sławnego Newtona[26], pewnie do niego podobna, bo na iego po śmierci wyciśniona twarzy. Każdy rys, cały skład, nawet zmarszczki

---

[*] Skasował Parlament. [Nota na dole s. 198 t. 1 „Katalogu pamiątek" wpisana ręką I. Czartoryskiej].

[21] Karol I Stuart (1600–1649) – syn Jakuba I Stuarta, król Anglii i Szkocji w latach 1625–1649. Karol był jedynym brytyjskim władcą, który został obalony przez poddanych i ścięty.

[22] Parlament, czyli Izba niższa – Izba Gmin (ang. House of Commons); wyodrębniła się w 2. połowie XIV w. i funkcjonowała obok Izby Lordów. W XVI w. wzrosło jej znaczenie, a wiek później – podczas konfliktów z Koroną – uzyskała zasadniczy wpływ na życie polityczne państwa.

[23] Biblioteka w mieście Oxford – podczas wojny domowej w Anglii, w 1642 r. król Karol I skrył się w Oksfordzie przed wojskami Olivera Cromwella, zmuszony po bitwie pod Edgehill do ucieczki z Londynu. Oksford, który stał się na kilka lat stolicą kraju, został w 1646 r. zdobyty przez wojska Thomasa Fairfaksa.

[24] Oliver Cromwell był kanclerzem uniwersytetu w Oksfordzie w latach 1651–1657.

[25] Współcześni uważali Cromwella za przedwcześnie postarzałego, a choroba, na którą zapadł, była na tyle gwałtowna, że podejrzewano otrucie.

[26] Isaac Newton (1642–1727) – angielski uczony: fizyk, astronom, matematyk, filozof i alchemik; zajmował się także naukami historycznymi i był urzędnikiem państwowym. Odkrył trzy zasady dynamiki i prawo powszechnego ciążenia.

wyobrażone, iak w naturze były. Dobrze się przypatrując, widzieć można w tej twarzy, spokojność duszy cnotliwej, a w czole i połączeniu oczu z brwiami łatwo się upatruią te rysy, które natura kreśli na twarzy człowieka głęboko myślącego i zawsze zatrudnionego. Dana mi była przez Hrabiego Karola Podwels, który ia przywiózł z Anglii.

Sławny Newton urodził się roku 1612 w mieyscu zwanem Wolstrop w Anglii[27], z familii Szlacheckiey. Ledwie z dziecinnych lat wyszedł, zaraz się poświęcił Matematyce. Ówczesne osoby, z nim żyjące, świadczą i zapewniają, że iuż w 24 roku wieku swego, ważne odkrycia w Matematyce poczynił. Nie będę tu wyliczać dzieł sławnego Newtona, dość powiedzieć, że nie tylko Anglia, ale cała przyznaie Europa, iż był to człowiek nie tylko rzadki, ale można mówić iedyny, łącząc bowiem do naycnotliwszey duszy tak wielkie światło i taki Geniusz, że mu dotąd ieszcze nikogo przyrównać nie można. Wynalazki rozmaite, odkrycia zadziwiały współżyjących i dotego czasu przewodniczą naukom tego rodzaiu. Ufundował nowe zasady przyjętej dawnej filozofii, w Geometryi, Fizyce, Astronomii równie był biegły; wiek w którym żył, na zawsze wsławił: słowem był chlubą swego Narodu, który umiał go uczcić. Powierzono mu z ufnością urzędy w kraiu znaczące, Mennice i Skarby pieniężne. Król Wilhelm i Anna Królowa po nim panująca[28] iak naywiększe dla Newtona mieli względy. Powszechnie był kochany, czczony, i szanowany. Tyle cnot tyle przymiotów, musiały mieć głęboką i fundamentalną podstawę. Newton był Bogoboyny, tak o nim nawet pisze lekkomyślny Woltaire[29], „Ten wielki człowiek nigdy o Bogu nie zapomniał". Nigdy w przytomności iego nie wspomniano Imienia Boskiego, żeby Newton głęboko głowy nie schylił i nie okazał prawdziwej czci i uszanowania dla Stworzyciela tych dzieł, tey zadziwiającej Natury, która tak lubił śledzić i opisywać. Dożył lat 80ciu szczęśliwy: hojny dla nieszczęśliwych, gościnny w domu, cnotliwy i wierny swey Ojczyźnie. Umarł Roku 1727. Pochowany w Kościele zwanym Westminster Abbey w Londynie, w którym zebrane są

---

[27] Woolsthorpe koło Colsterworth w hrabstwie Lincoln.

[28] Wilhelm III Orański (1650–1702) – król Anglii, Szkocji i Irlandii od 1689 r., mąż Marii Stuart (siostry Anny), który umarł bezpotomnie w 1702 r. Po nim tron objęła Anna Stuart, pierwsza samodzielnie rządząca kobieta tej dynastii.

[29] Voltaire, Wolter (1694–1778) – właśc. François-Marie Arouet, francuski twórca literatury epoki oświecenia, filozof, historyk i publicysta.

zwłoki ludzi sławnych. Wystawiono mu Nagrobek przepyszny z Marmuru białego. Napis wyraża iego cnoty i talenta, kończy się temi słowy: „Niech się chlubią ludzie, że ieden z nich tak przyozdobił ludzkość".

Bertrand du Guesclin [t. 2, s. 383–390]

Przy opisywaniu rozmaitych szczegółów Karola V[30] trudno zamilczyć o dzielnych Wyprawach o rzadkich cnotach sławnego Rycerza znanego pod imieniem ou Conettable[*31]. Bertrand Du Guesclin. Urodził się 1320 roku. Jeszcze w dziecinnych latach iuż Woyskowość jedynie go zaymowała.

---

[*] Urząd w dawnych wiekach który był udziałem Wielkiego Koniuszego, lecz iuż za Ludwika grubego /:le Gros/ Hrabia de Vermandois był pierwszym /Connetable/ na czele Woyska. Co raz na większy stopień się wywższali; naybardziey za panowania Oyca Ludwika w osobie Mateusza de Montmorency. Za Filipa Waleziusza /le Connètable/ był wywyższony na naywyższy stopień Woyskowy. Szpada była znakiem tey godności. Odbierał ią Connetable od Króla któremu nią hołd oddawał. Miał zatym prawo bydz na czele Woyska zaraz po Królu, przed którym szpadę nosił pod czas Woyny czyli obchodu iakiego. Słowem w ostatnich czasach, przed skasowaniem tey godności, ten co ią posiadał pierwszy był po Królu. Ostatni Connetable zwał się Lesdiguières, był za panowania Ludwika XIII. Pewnie ta godność w bliższych nas wiekach zdała się nadto wyniosła i dla tego ią skasowano. Za Franciszka I króla francuzkiego Connetablem był Karol de Bourbon sławny z wielu mian. Waleczny, piękny i pełen przymiotów… wielkie miał znaczenie u Dworu Franciszka Igo i w całym Kraju. Niepohamowana zawziętość Xiężny d: Angoulîme Matki Króla która mu darować nie mogła że nie chciał się z nią żenić i przekładał w swoim przywiązaniu Córkę iey Królowę Navarry. Stała się przyczyną, że Xiążę de Bourbon porzucił i zdradził Króla i Oyczyznę przeszedłszy na stronę Karola V na ów czas w Woynie z Francyą. Batalia de Pavie była tego skutkiem na którey Franciszek I był wzięty w Niewolą. Bourbon potym przy dobywaniu Rzymu zginął na Wałach. Ciało iego do naszych czasów niepochowane było i w Kordegardzie w kącie stało w Miasteczku Włoskim Gaeta. Niedawno dopiero Francuzi pochować go kazali. Pani de La Fayette sławny Romans o nim napisała. [Przypis na dole s. 383 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej; tekst przypisu jest przeniesiony od słów: „Za Filipa Waleziusza" na s. 384, od „się Lesdiguières" na s. 385, od „przekładał w swoim przywiązaniu" na s. 386, gdzie się kończy.]

[30] Karol V Mądry (1338–1380) – regent Francji (1356–1360), następnie król (1364–1380); pochodził z dynastii Walezjuszów.

[31] Urząd konetabla Francji, najwyższego dygnitarza w państwie, ustanowiono w 1060 r. – jako pierwszy objął go Albéric (de Montmorency) – a zniesiono na mocy edyktu styczniowego z 1627 r. Bertrand du Guesclin był konetablem w latach 1370–1380. Ostatni pełnił ów urząd François de Bonne, książę de Lesdiguières.

Nie lubiony od Rodziców, do tego punktu był opuszczony, że nie umiał ni czytać, ani pisać. Wsławił się na początku w Turnieiach, w których zawsze był zwycięzcą. Później przywiązany do Karola V wielkie mu przysługi czynił. Jego dzielność i odwaga były nadzwyczayne, i tylko iego uczciwość przyrównać im można było. Miał zwyczay swoim mówić żołnierzom, kiedy ich na nieprzyjaciela prowadził: „Moie dzieci pamiętaycie gdziekolwiek was los zaprowadzi, że Xięża, Kobiety, Dzieci i Ubodzy nic Wam niewinni". Wszystkie kraie, nawet te co z nim Woynę toczyły miały dla niego osobliwsze uszanowanie.

Bertrand Du Guesclin iuż ku końcu życia swego oblegał Zamek Randon[32]. Kapitulacya stanęła z tym, który nad nim miał dowodztwo, że ieżeli za trzy dni miasto nie będzie wsparte iakim nowym oddziałem Woyska to się ma poddać. Du Guesclin w wigilią tego dnia żyć przestał. Lecz Dowódca nieprzyjacielski szanując go nawet po śmierci przyszedł do Namiotu w którym Ciało Rycerza było złożone i Klucze Miasta i Fortecy na Trumnie położył[*]. Potym ze wszystkiemi Officerami swymi oddawszy mu hołd uszanowania Miasto opuścił. Czyny Woyskowe w historii owczesney opisane nie będę tu powtarzać, lecz okoliczności domowego życia iego pewnie zaymować będą Czytelników.

DODATEK

Bertrand Du Guesclin żadnych powierzchownych powabów niemiał. Można było powiedzieć że się stary urodził. To upośledzenie z natury uczyniło go przeciwnym i przykrym Rodzicom, a w domu wszystkim ludziom obrzydliwym. Bertrand wzgardzony i nienawidzony stał się dzikim i odludnym. Naostatek Oyciec kazał go zamknąć, ale Bertrand uciekł i schronił się do Stryia swego: tam słysząc o walce którą między pospólstwem mieli wyprawiać, pędem na to mieysce poleciał wszystkich zwyciężył, a choć poraniony przecież czuł się szczęśliwym. Później na sławnym

[*] Chodkiewicz na taki sam dowód uszanowania zarobił. [Przypis na dole s. 384 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej.]

[32] Châteauneuf-de-Randon znajduje się w Oksytanii, w departamencie Lozère na południu Francji.

Turnieiu* Rycerz nieznaiomy rozbroiwszy piętnastu z nim walczących, gdy na ostatku podniósł przyłbicę, wszyscy wtedy poznali Bertranda. Oyciec iego tam przytomny, zdziwiony i przeięty tak szczęśliwem zdarzeniem, od tey chwili kochał i cenił tego Syna, którego był dawniey wzgardził. Szanowany odtąd, sławny w Kraju, cuda waleczności czynił przez cały ciąg życia swego. Na Woynie sam Krzyk** iego zdawał się piorunem Nieprzyjacielowi. Ten krzyk był w tych słowach: /Nôtre Dame, Guesclin/

1353 roku Du Guesclin poiął za żonę Tifaine Raguenel[33], którą zwali Fircią*** dla nauk wszelkiego rodzaju, które posiadała i dla iey nadzwyczayney piękności. Była także bardzo biegła w Astrologii, w którą w owych Wiekach bardzo wierzyli. Na tym Weselu wiele uczt i bankietów było. Typhaine lubiła kolor Karmazynowy i często go używała, ubiory iey okryte zawsze były drogiemi Kamieniami, złotem i perłami.

Bertrand lubił i zwykle nosił kolor popielaty, ale w Turnieiach lub na woynie gdy do bitwy przychodziło, okrywał się płaszczem karmazynowym.

Bertrand Du Guesclin po weselu zawiózł Żonę swoią do Zamku de Lamotte Broon[34], w którym się był urodził, i w którym Oyciec iego mieszkał. Starzec ucieszony że miał taką piękną Synowe uściskawszy ią, zawiesił iey na szyi przepyszny Różaniec którego paciorki były z drogich Kamieni, a u którego był zaczepiony bogaty Relikwiarz cały perłami osadzony. Tam wtedy były Turnieie, gonitwy i rozmaite rozrywki.

Ten waleczny Du Guesclin miał Siostrę, która niemniey odważna była. Gdy powierzono mu strzeżenie Zamku Pontorson w Normandyi[35] tam

---

* Te Turnieie były podczas szlubie i Wesela Johanny de Bretagne którą zaślubił Karol de Blois. [Przypis na dole s. 385 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej.]

** Krzyk w owych Wiekach był to jakby znak do bitwy, przytym i zachęceniem. [Przypis na dole s. 385 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej.]

*** Fireie albo Fireyki iest to gatunek Wróżek albo Sylfów w które dawniey wierzono że w powietrzu mieszkaią. Wysławiaią ie zwykle bardzo pięknemi. [Przypis na dole s. 386 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej.]

[33] Teofania Raguenel (Tiphaine Raguenel) (1335–1373) – pochodziła ze szlacheckiej rodziny i była astrologiem. Jej ślub z Bertrandem du Guesclinem odbył się najprawdopodobniej w 1363 r. Przepowiedziała jego wojenne zwycięstwa.

[34] La Mote-Broon, zamek w pobliżu Rennes; miejsce urodzenia Bertranda du Guesclin.

[35] Twierdza w Pontorson w Normandii, w departamencie Manche.

czas jakiś Bertrand Du Guesclin mieszkał z Żoną i z tą Siostrą, która była Mniszką. Felton Angielczyk[36] wzięty na woynie w tymże Zamku będąc w niewoli, potrafił uiąć i namówić dwie służące domowe, przy pomocy których w niebytności samego Bertranda, wyszedł i wydrapał się aż na Wieżę, z którey dał znak Angielczykom którzy będąc ostrzeżeni zaczęli szturm przypuszczać. Mniszka krzykiem i hałasem obudzona dowiedziawszy się o tym wypadku, porwała Hełm i Kaftan Woyskowy, potym uzbroiwszy się poszła na Wieżę, a postrzegłszy że Żołnierze nieprzyiacielscy iuż dochodzili z drabinami do samey Wieży, wszystkich z niey pozrzucała. Potym zwoławszy wszystkich ludzi co tylko byli w Zamku, odparła resztę. Felton w tem zamieszaniu uciekł, ale spotkał Du Guesclina który wracał do siebie i powtórnie wziął go w niewolę. Temi słowy go przywitał: „Piekny Rycerzu na Kobiety się porywasz, to nie iest po Rycersku, bo z Kobietami się bić to nie ma w tym ni odwagi ni wesołości". Co Mniszkę, to Bertrand okrył pochwałami takimi że Rycerze mogli iey zazdrościć.

Wyżey wspomniane iest o Żonie Bertranda, że biegła była w Astrologii. W czasie kiedy on się wybierał opuścić swoie siedlisko, by pomagać Karolowi de Blois, przeciw Janowi de Monfort[37], Tiphaima ściskając go przy tym rozstaniu dała mu książeczkę bogato oprawną, na kartach którey były naznaczone dni szczęśliwe i te które podlegały przypadkom i nieszczęściom, prosząc Męża żeby często w tę książkę zazierał by się ich ustrzedz. Bertrand dar przyiął, ale ani razu w czasie Woyny w książeczkę nie zayrzał. Po kilku potyczkach szczęśliwych Karol de Blois był odparty i zginął na placu bitwy a Bertrand Du Guesclin wzięty w niewolę. Wspomniał sobie wtedy owę książeczkę, /dar Żony troskliwey o Męża/. Znalazł przebiegaiąc wszystkie karty, że dni naznaczone przez Tiphaine iako dobre w rzeczy

---

[36] Sir Thomas Felton (ok. 1320–1381) – angielski dowódca okresu wojny stuletniej, seneszal Akwitanii.

[37] Karol de Blois (1319–1364) – został księciem Bretanii dzięki poślubieniu Joanny hrabiny de Penthievre. Po bezpotomnej śmierci bretońskiego księcia Jana III w 1341 r. małżonkowie wystąpili z pretensjami do księstwa. Jan de Monfort (1295–1345) był natomiast kandydatem Anglików do tego tytułu. W początkach wojny stuletniej – w okresie sporów o sukcesję bretońską – 29 IX 1364 r. doszło do decydującej bitwy pod Auray, w której wspierani przez Anglików stronnicy Jana V odnieśli zwycięstwo. Karol został zabity przez angielskiego żołnierza.

samey były dla niego szczęśliwe, ten zaś dzień który ręką iey był wyszczególniony iako grożący i niebezpieczny, równie się sprawdziły gdyż w ten dzień wszystko stracił i w niewolę był wzięty. Mimo wolnie musiał przyznać, że Tiphaine zgadła i żałował że nie otworzył książeczki i nie szukał w niey co ma robić.

Du Guesclin prowadził Woynę w Hiszpanii przeciwko królowi Pierre le Cruel zwanego[38], a za sprawą Henryka de Trastamarre[39] tam po zwycięstwach kilka razy powtórzonych, Piotra zabił. W tey Woynie dostał się Bertandowi okręcik cały szczero złoty, Kamieniami drogiemi osadzony, tak pięknie zrobiony że go miano za arcy-dzieło. Bertrand go darował Karolowi V Królowi Francuzkiemu który go do Kościoła ofiarował.

Johanna Królowa, żona Karola V urodziwszy drugiego Syna, obrała Du Gueclina za kuma[40]. Był iuż na ów czas Connétable de France. Trzymał to dziecię do Chrztu uzbrojony od stóp do głowy. Po skończoney ceremonii włożył goły Miecz czyli Szpadę de Connétable w rączkę dziecięcia na poduszce będącego, a wzniósłszy oczy ku Niebu te słowa wyrzekł: „Daię ci tę Szpadę, prosząc Boga żebyś był tak odważnym i tak dzielnym Rycerzem, iak tylko może być Król Francuzki".

Du Guesclin syty chwały i zwycięztw, oblegaiąc Zamek Randon iak iest iuż wyżey wspomniane, śmiertelnie zachorował. Uczyniwszy rozmaite układy i ostatnie żądania swoie oświadczywszy, rozkazał żeby mu tę Szpadę de Connétable przyniesiono, którą tak długo i tak dzielnie piastował. Na ten czas zebrawszy resztę sił wziął ią w rękę bez pochwy, żywo i śmiało, iak dawniey w bitwach, przeciw Nieprzyjacielom, patrzał na tę Szpadę z roz-

---

[38] Pierre le Cruel, Piotr I Okrutny – król Kastylii i Leónu w latach 1350–1369. Podczas jego panowania doszło do wybuchu wojny domowej.

[39] Henryk Trastamara i Fadryk Alfons – synowie Eleonory de Guzman, kochanki zmarłego króla Alfonsa XI, ojca Piotra Okrutnego. Eleonora została stracona na rozkaz królowej matki. Jej synowie zbuntowali się przeciwko królowi Piotrowi, który jednak szybko ich pokonał. Schronili się wówczas w Aragonii, gdzie uzyskali poparcie króla Piotra IV Aragońskiego. Wybuchła tzw. wojna Dwóch Piotrów, która z niewielkim natężeniem toczyła się do 1365 r.

[40] Joanna de Burbon – żona Karola V Mądrego, króla Francji w latach 1364–1380; syn, o którym mowa, to przyszły król Karol VI, urodzony w 1368 r.

rzewnieniem przez chwilę, potym zawoławszy Marszałka de Sancerre[41] tam przytomnego i rozkazawszy żeby mu odkryto głowę, pocałował z uszanowaniem tę Szpadę i złożył ią w ręce Marszałka de Sancerre. „Przyiacielu móy rzekł powiedz Królowi wracając mu tę Szpadę, żem ią nigdy nie splamił. Możeby inni byli ią swietniey używali, ale nigdy z czyścieyszym uczuciem". Widząc wszystkich we łzach, uściskał każdego mówiąc „moi Współbracia, rzucam was, iuż z wami nie będę dzielił Laurow zwycięzkich, ale pamiętaycie, kiedy się bić będziecie, że ludzkość zdobi odwaga".

Potym wlepiwszy oczy w Krucyfikx który miał przed sobą, po chwili Bogu oddał duszę, nieskażoną, 13 Sierpnia 1380 roku. Ciało iego wiezione było do prowincyi Francuzkiey la Bretagne zwaney, gdzie cała rodzina iego była pochowana. Wszystkie Miasta przez które te zwłoki prowadzono chciałby ie u siebie zatrzymać, lecz Karol V przysłał rozkaz żeby złożone były w Opactwie S^go^ Dyonizego[42] w grobie królów Francuzkich. Karol V wybrał mieysce dla tego nieodżałowanego przyjaciela swego w Kaplicy którą dla siebie był wystawił. Tam obok mieysca gdzie po śmierci miał bydź umieszczony z okazałością złożył Ciało Du Guesclina. Napis na Marmurze położył w tych słowach: Tu leży szlachetny i dzielny Bertrand Du Guesclin.

Grób Du Guesclina na którym on iest wyrażony leżący znayduie się teraz w Muzeum Pomników Francuzkich[43]. Ostatni z linii męzkiey Domu Du Guesclina umarł roku 1783 Brigadierem Woysk królewskich. Pani de Gevres ostatni i iedyny Potomek z tey familii żyła ieszcze za Napoleona,

---

[41] Ludwik de Sancerre (1341 lub 1342– 6 II 1404) – marszałek Francji i konetabl podczas wojny stuletniej.

[42] Opactwo Świętego Dionizego – kościół benedyktyński w Saint Denis pod Paryżem. Od VI do XIX w. świątynia klasztorna pełniła funkcję główniej nekropolii królów Francji. Do końca XVIII w. mieścił się tam także skarbiec, w którym przechowywano relikwie, cenne przedmioty liturgiczne i regalia francuskich królów.

[43] Muzeum Pomników Francuskich (Musée des Monuments Français) w Paryżu – założone w 1795 r. przez Aleksandra Lenoira w dawnym klasztorze Augustianów, gromadziło zabytki dawnej sztuki, także nagrobki i relikwie osób sławnych w historii Francji. Realizowało postulaty szerokiego upowszechniania, laicyzacji, naukowości, dydaktyzmu, historyzmu i monumentalności. Katalog tego muzeum z 1800 r. zainspirował I. Czartoryską do opisania pamiątek prezentowanych w Domu Gotyckim.

któremu chcąc oddać hołd pamięci sławnego Du Guesclina naznaczył iey pensię z 6 000 franków.

Plecionka Włosów Agnieszki Sorel[44] [tom 2, s. 395–398]

Franciszek I[45] napisał strofę następuiącą na Grobie Agnieszki.

„Godnieyszas pochwał i czci osobliwey
„Będąc przyczyną Francyi wskrzeszenia,
„Niż nań zasłuży w głębi sklepienia
„Zamknięta Mniszka lub Mnich świętobliwy!

Też samo po francuzku

„Plus de louanges et d'honneurs tu meritte
„La cause étant de France recourcer,
„Que ce que peret dedans un cloître ouvrer
„Close nonaine ou bien devot Hermitte"

Voltaire pochwałę iey napisał w następujących Wierszach:

„Wyobrażay Flory młodość pogodną,
„Nymf leśnych wyraz i kształt uymuiący!
„Lubey Wenery wdzięk czarujący.
„Doday twarzyczkę Miłości uwodną,
„Zręczność Arakny, głos Syren tkliwych;
„Miała to wszystko – w swych więzach szczęśliwych
„Mieć mogła bohaterów, Mędrców i Królów!"

---

[44] Agnes Sorel (1422–1450) – metresa króla Francji Karola VII.

[45] Franciszek I (1494–1547) – od 1515 r. król Francji z dynastii Walezjuszy. Strofa ta została wykorzystana na grobowcu Agnieszki, ale król, jak głosi opowieść, napisał ją być może w innej sytuacji. Gdy przebywał w domu Artusa-Gouffier de Biossy, hrabiego Etampes, swojego dawnego namiestnika, bawił się, przeglądając portfolio w pokoju Madame de Boissy. Żona namiestnika uwielbiała malować, także portrety różnych znanych osób, w tym Agnieszki Sorel. Do każdego z tych portretów król stworzył motta i wiersze.

Mr de Voltaire traça son' éloge par les Vers suivans:

„Imaginès de Flore la jeunesse,
„La taille et l'air de la Nymphe des bois;
„Et de Venus la grace enchanteresse,
„Et de l'amour le séduisant minois.
„L'art d'Arachné, le doux chant des Sirènes,
„Elle avait tout. Elle aurait dans ses chaînes
„Mis les Héros, les Sages, et les Rois".

Zamek de la Guerche[46] w prowincyi Tourainne[47] należący dawniey do Rodziców Agnieszki dawał takie uwiadomienia o Jey piękności. Widać było w nim przed ostatnia rewolucyą francuzką[48] salę, którey malowidła nie były ieszcze zupełnie zatarte. Agnieszka była tam domalowana w srzód różnych ozdób i figur alegorycznych, stosownie do rozmaitych zdarzeń iey życia! Dosyć się tam ieszcze doyzrzeć dawała, by rozeznać, że była wysokiej postaci, doskonale ukształcona, maiąca włosy iasne, wyraz twarzy słodki i rysy regularne: ciagle bawiąca u Dworu, charakter iey nigdy nie był w sprzeczności z tą twarzą uprzeymą i postacia pogodną /: iak o niey współczesny Autor powiedział: powszechnie ią kochać zmuszała!

Faworycie sławny Dunois[49], la Tremouille[50], wszyscy wierni słudzy Króla, na ostatek sama Królowa, życzyli, by Karol mógł się przywiązać do kobiety która przy słodkiey wymowie, wielce odważną posiadała duszę!

---

[46] W departamencie Indre i Loara, w Regionie Centralnym we Francji.

[47] Tourainne – zob. przyp. gwiazdkowy na s. 138 (przyp. oryg. – na dole s. 397 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej).

[48] Ostatnia rewolucja francuska – wielka rewolucja francuska w latach 1789–1799, w wyniku której doszło do obalenia dynastii Burbonów.

[49] Jean d'Orléans Bastard de Dunois, Jan Orleański (1402–1468) – naturalny syn Ludwika de Valois, księcia Orleanu, i Mariette d'Enghien, zwany Bastardem Orleańskim. Król Karol VII obdarzał go zaszczytami, nadał mu tytuł Odnowiciela Królestwa oraz stanowisko głównodowodzącego wojsk, niższe rangą tylko od konstabla.

[50] Georges de la Trémoille (1382–1446) – hrabia Guînes w latach 1398–1446, wielki szambelan Francji z nominacji Karola VII.

Po tych wyrazach łatwo przekonać się można, iż Agnieszka była piękną, czaruiącą, pełną wyniosłości i odwagi. Urodzona w Tourainne* zwano ią Panią de Tromanteau. Karol VII[51] na odgłos iey piękności, życzył ią poznać i w niey się zakochał! Po dwuletniej niebytności, Karol wróciwszy do owey piekney i żyzney Tourainy którą tak lubił, Izabela z Lotaryngii, żona Reniego Xiążęcia Andegawii[52], zjechała tam dla błagania iego pomocy przeciwko Xiążęciu Burgundyi[53]. Agnieszka znaydywała się w Assystencyi tey Xiężny; Karol zezwolił na wszystkie życzenia Izabelli aby się z Agnieszką iuż nie rozłączać! Miał on wtedy lat 26, postać znośną, charakter słodki; lecz nie czynny i gnuśny. Agnieszka wymawiała kochankowi swemu opieszałość w odzyskaniu prowincyi przez Anglików zabranych![54] Francya iey w naywiększey części winna Rycerskie czyny Karola VII. Ten Król ią kochał zapamiętale aż do iey śmierci, która nastąpiła w r: 1450 w Zamku de Mesnil[55] blisko Jumiéges[56]. Podeyzrzenia padły na ow czas na Delfi-

---

* Tourainne prowincya francuzka. [Przypis na dole strony 397 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej. Chodzi o dzisiejszą Turenię ze stolicą w Tours.]

[51] Karol VII (1403–1461) – król Francji w latach 1422–1461, z dynastii Walezjuszów.

[52] Izabela I Lotaryńska – panowała w latach 1431–1453; po poślubieniu René I Andegaweńskiego była także królową Neapolu.

[53] Książę Burgundii – Filip III (był księciem Burgundii od 1419 r. do śmierci w 1467 r.). Władzę Izabeli w Lotaryngii kwestionował jej kuzyn Antoine de Vaudémont, który pochwycił jej męża René w bitwie pod Bulgnéville. Izabela osobiście poprowadziła armię, by uratować męża przed kuzynem oraz jego sojusznikiem Filipem III i wyswobodzić go z niewoli. Udało jej się zapewnić zawieszenie broni, a cesarz 24 IV 1434 r. uznał jej prawo do rządzenia.

[54] Prowincje przez Anglików zabrane – po bitwie pod Azincourt w 1415 r., kiedy król angielski Henryk V dokonał pogromu francuskich wojsk, znaczne terytoria wzdłuż Loary przypadły Anglii. Na mocy zawartego w następstwie tej klęski układu pokojowego w Troyes Francja została podporządkowana Anglii, a po śmierci francuskiego króla Karola VI, ojca Karola VII, francuski tron miał ostatecznie przypaść Henrykowi V. Jedynie na niewielkim terytorium na południe od Loary, wokół Orleanu, organizowano francuski opór, a inicjatywą wykazała się Joanna d'Arc, co odwróciło bieg wojny.

[55] Château de Mesnil-Voisin.

[56] W Górnej Normandii.

na, który pod imieniem Ludwika XI[57] po Oycu panował, iakoby ią miał otruć[58]. Pochowana była w Loches[59] gdzie ciało iey spoczywało aż do roku 1777; w tedy wykopane zostało stosownie do przyłączonego tu opisania. Przy tey okoliczności Hrabia d'Artois[*] dostał plecionkę włosów Agnieszki z którey połowę odstąpił pani Ordynatowey Zamoyskiey w czasie bytności iey w Anglii, ta ią oddała do Domu Gotyckiego.

Agnieszka bogato udarowała Xięży w Loches. Ludwik XI przeieżdżaiąc przez Loches wszedł do Kościoła; Xięża chcąc mu się przypodobać zapytali go czy nie lepiey by było grób i Ciało Agnieszki wyrzucić? Ludwik odpowiedział, że na to zezwala pod kondycyą że oddadzą wszystkie bogactwa które Agnieszka im zapisała! Grób i Ciało nietykalne zostały.

Franciszek I^y^ przeiedżaiąc Francią był w Loches i Grób Agnieszki odwiedził. Kanonicy tameczni doradzali mu aby ten grobowiec kazał rozruć iako pamiątkę zgorszenia i złych obyczajów: Król natychmiast napisał na Marmusze grobowca strofę, która się na początku artykułu znayduie, dokładając że powinna im służyć za odpowiedź.

Pantofle Pani Maintenon [tom 2, s. 517–519]

Pantofle Pani de Maintenon[60] zachowane w domu Saint Cyr[61] nazwanym, który ona sama fundowała, na wychowanie młodych a ubogich panie-

---

[*] Tenże sam teraz panuie pod imieniem Karola X. [Przypis na dole s. 397 t. 2 „Katalogu pamiątek", wpisany ręką I. Czartoryskiej.]

[57] Ludwik XI (1423–1483) – syn Karola VII i Marii Andegaweńskiej, król francuski od 1461 r.

[58] Przyczyny śmierci Agnieszki Sorel wciąż budzą wątpliwości. W jej ciele odkryto dużą ilość rtęci, dlatego pojawiło się domniemanie, że została otruta; podejrzenia padły na następcę tronu. Jednakże Agnieszka mogła stosować rtęć jako lekarstwo lub w celach kosmetycznych, więc trudno wyrokować o intencjach Ludwika XI.

[59] Loches – zwłoki Agnieszki, z wyjątkiem serca, złożono w kościele Saint-Ours w Loches, prowincji francuskiej; tamtejszy klasztor założył ok. 500 r. św. Ourus.

[60] Franciszka d'Aubigné, markiza de Maintenon (1635–1719) – kochanka, a później żona króla Francji Ludwika XIV; nie została koronowana, gdyż pochodziła z niższej warstwy społecznej.

[61] Saint-Cyr-l'École – dom wychowawczy (pensja) im. Świętego Ludwika dla 250 panien; prowadziła go markiza de Maintenon od 1686 r. do swej śmierci.

nek, oddane są przezornie do domu Gotyckiego. Ja zaś będąc w Paryżu w tym samym domu dostałam. Są z bogatey, grubey i staroświeckiey Materyi, korki maią wysokie, a czubki czworograniaste. Przypominaiąc gust i kształt owego Wieku, nam się wydaią za ciężkie i niezgrabne; przecież pewnie nogi, które w nich były obute, nie raz rozbudzały zachwycenie Ludwika XIV[62] i zdawały mu się bydź najpięknieysze w świecie.

Franciszka d'Aubigné. Margrabina de Maintenon, Wnuczka Teodora Agryppy d'Aubignego, który był z liczby nayprzywiązańszych sług Henryka IV, urodziła się 1638 roku[63] w więzieniu w Mieście Niort, w którym byli zamknięci Konstatnty d'Aubigné iey Oyciec i Anna Cordilae iey Matka. Ledwie trzy lata miała, kiedy z Rodzicami była przewiezioną do Ameryki i tam przez nie dozór służącey o mało nie została pastwą ogromnego Węża. W dwunastym rou zostawszy sierotą wróciła do Francyi a oddana do pani de Neuillant[64] tyle naygorszych doznawała przykrości, że bez nadziei żadney na dal ulgi, ofiarowała rękę swą Skaronowi[65].

Był to poeta francuzki, bez władzy w nogach, garbaty i tak pokrzywiony że rękami nawet nie władał. Żyła przy nim spokoynie i uczciwie; Mężowi swemu nayczulszem staraniem wdzięczność okazywała, za życie miłe i przyiemne, które przy nim spędziła; gdyż Skaron tak upośledzony z natury, cierpiący ustannie, był przecież wesołym, dowcipnym, dobrym i miał przyjaciół. Żona nigdy go nie odstępowała, gości przyjmowała, i od wszystkich była dobrze widzianą. Lecz gdy Skaron umarł, wszystkie nieszczęścia i niedostatek znowu ią przycisnęły: ponieiakim czasie udała się do pani de Montespan[66], na owczas w naywiększych łaskach u Ludwika XIV będącey.

---

[62] Ludwik XIV – król Ludwik XIV Wielki z dynastii Burbonów (1638–1715) – władca Francji i Nawarry, monarcha absolutny, twórca potęgi francuskiego państwa i wielki reformator, zwany „król Słońce".

[63] Naprawdę markiza urodziła się w 1635 r.

[64] Madame de Neuillant – matka matki chrzestnej Franciszki d'Aubigné, wprowadziła ją w świat wykształconych elit towarzyskich Paryża.

[65] Paul Scarron – pisarz komediowy, właściciel pensji, którego Franciszka d'Aubigné poślubiła w 1651 r.

[66] Franciszka-Atena de Rochechouart, markiza de Montespan – królewska faworyta w latach 1667–1679.

Ta iey wyrobiła dość znaczną pensyą u Króla. Grzeczność powabna, dowcip giętki i układny sprawiły, że pani de Montepanią polubiła i na ostatek niebacznie ią do siebie wziąwszy, powierzyła iey dzieci swoie. A tak zbliżyła panią de Maintenon do Króla, który zrazu zdziwiony, a potem zniewolonyiey przymiotami, osobliwie dowcipem, tak się do niey przywiązał, że w krótce Pani do Montespan mieysce zaięła, a przy końcu życia Ludwika XIV żoną iego została. Po śmierci Króla obrała sobie mieszkanie w tym domu nazwanym St Cyr, który iak na początku wspomniałam był przez nią dla ubogich panienek założony. Tam życie swoie zakończyła i tam pochowana.

DODATEK DO PANI DE MAINTENON

Pani de Maintenon w dziecinnych latach swoich kilka razy była w wielkich a niepospolitych niebezpieczeństwach. Nayprzod płynąc do Ameryki ciężko zachorowała i przez czas iakiś zupełnie martwą była. Stroskani Rodzice mieli ią za umarłą. Ludzie na okręcie będący, chcieli to dziecię w morze wrzucić. Lecz przywiązana Matka nie mogła się na to odważyć, i z rąk swych wypuścić ią niechciała. W krótkim dość przeciągu, ożyła ta, którą iuż chciano w głębokiem Morzu zanurzyć.

Drugi raz spała na tratwie, Wąż ogromny się do niey zbliżał i byłby ią pożarł, kiedy służąca, krzykiem i zbliżeniem się z ogromnym kijem go odstraszyła.

Portret Xięcia de Nemours [tom 3, s. 9–11]

Gaston de Foix Xiąże Nemours[67] był synem Jana de Foix i Maryi d'Orleans sieroty Ludwika XII[68] Króla francuzkiego, który od naymłodszych lat Gastona miał przy sobie, i tak go ukochał, że zawsze z uczuciem i z upodobaniem mówił: Gaston iest mem dzieckiem, moim lubym Wychowańcem,

[67] Gaston de Foix, książę de Nemours (1489–1512) – francuski dowódca wojskowy z okresu wojen włoskich, nazywany „błyskawicą Italii". Zginął dowodząc w bitwie pod Rawenną.

[68] Ludwik XII (1462–1515) – książę Orleanu, a potem król Francji; prowadził liczne wojny na Półwyspie Apenińskim.

iam go tak ukształcił, iam wpoił w niego nayczystsze cnoty, naymilsze przymioty, naydoskonalsze talenta! W nim moie szczęście i upodobanie! Nie omylił Gaston nadziei Ludwika XII: we dwudziestym trzecim roku unieśmiertelnił swe imię w Woynie, która Ludwik we Włoszech prowadził. Nayprzód Szwaycarów zbił i rozproszył, potem cztery Rzeki śmiało przeszedłszy, przymusił papieża do ustąpienia z Bolonii. Naostatek sławną pod Ravenną stoczył Bitwę i zupełnie zniosł Nieprzyiaciela. Po skończonej bitwie postrzegłszy Oddział Hiszpanów który chciał się ratować ucieczką, niezważaiąc na sił nierówność, wyprzedziwszy swoich, uderzył nań śmiało, ale otoczony od Hiszpanów bronił się mężnie, nakoniec skryty ranami poległ na placu we 24 roku życia swego. Ciało iego Woysko ze łzami odprowadziło aż do Francyi. Chorągwie wzięte na nieprzyjacielu, przywiązane do wozu na którym zwłoki Gastona były złożone, spuszczone, wlekły się po tey ziemi którą on podbił i krwią swoią oblał. Jeńców mnóstwo szło za wozem między któremi wiele było możnych i wysokiego urodzenia osób. Uważano że w liczbie tych znajdował się Mediceusz[69], który w krótce potem został Papieżem pod sławnym imieniem Leona X.

Gaston był pięknym, zręcznym we wszystkim, duszę miał szlachetną, serce tkliwe, wszystkie miał przymioty znakomitego Rycerza; łączył grzeczność przyiemną z rzadką walecznością. Umiał się podobać płci piękney, umiał rozbudzić szacunek w nieprzyjacielu nawet. Był zabity 11 kwietnia 1512 roku. Portret iego dany przez Adama Xięcia Czartoryskiego[70] iest dziełem Giorgiona Barbarella[71] rzadkiey iest piękności i nic

---

[69] Jan Medyceusz (1475–1521) – od 1513 do 1521 r. na Stolicy Apostolskiej jako papież Leon X; miłośnik i mecenas sztuki.

[70] Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861) – starszy syn księżnej Izabeli, polityk, mąż stanu Imperium Rosyjskiego, prezes senatu, minister spraw zagranicznych, wiceprezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, senator-wojewoda Królestwa Polskiego, prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego. Znany również jako poeta, pisarz, mecenas sztuki. Założyciel konserwatywnego Hotelu Lambert na emigracji.

[71] Na dole s. 11 t. 2 „Katalogu pamiątek" znajduje się tekst stanowiący ewidentnie przypis, chociaż w tekście głównym brak odnośnika do niego: „Giorgione Barbarelli sławny Malarz urodził się 1478 roku w Miasteczku Castel Franco w części Włoch nazwaney Trevisano. Wpierwszey młodości poświęcił się był muzyce, i na lutni grał doskonale. Ale widząc iak poważani byli w Wenecji Belinowie bracia, obadwa Malarze, Giorgione

nie uszkodzony! Gaston na tym portrecie stoi cały uzbrojony. Zdaie się iakoby światło iakieś nań biło, w ręku trzyma dzidę.

Na dowód z iak niewzruszoną odwagą bronił się Gaston, dopisuie się tu wyjątek z Autora Francuzkiego, który tak mówi o nim: „Od czoła do brody piętnaście miał ran; bronił się sam ieden liczbie nieprzyjaciół. Dopiero go pokonali, kiedy koń iego zabity padł i przywalił go swoim ciężarem. Wtedy piką pchnięty skonał". Du Bos[72] taką mu pochwałę napisał w dziele swoiem. „Naypięknieyszy z postaci, był razem naycnotliwszym, naydzielnieyszym z całego Woyska, nayszlachetnieyszymi naybardziej kochanym. Podobny do piorunu, błysnął, zdziwił i zgasł. Zdaie się z istot wychodzących z rąk Stworzyciela był ieden z naydoskonalszych".

---

porzucił Lutnią i Malarstwa się chwycił. Zrazu był uczniem Jana Belina, prędko go przeszedł. Śledził naturę i wkrótce się nadzwyczaynie wydoskonalił. Wprowadził w Wenecji zwyczay malowania Domów powierzchownie. Titian sławny także Malarz, widząc doskonałość talentu Barbarelli, chciał wyśledzić taiemnicę sposobu iego Malowania, lecz Giorgione zamykał się przed nim. Niewierność iego kochanki była przyczyną śmierci. Umarł 1511 R^ku W przeciągu krótkiego życia/: bo tylko 33 lat miał gdy umarł;/ do wielkiey doszedł doskonałości".

[72] Jean Baptiste Dubos (1670–1742) – francuski historyk, dyplomata, członek Akademii Francuskiej, badacz sztuki. Autor dzieł: *Histoire des quatre Gordiens, prouvée et illustrée par les médailles* (1695), *Les Interests de l'Angleterre mal-entendus dans la querre présente* (1703), *Histoire de la ligue faite à Cambray entre Jules II, Maximilien I, Louis XII, Ferdinand V, et tous les princes d'Italie, contre la république de Venise* (1709), *Réflexions critiques sur la poésie et sur la peinture* (1719), *Histoire critique de l'établissement de la monarchie française dans les Gaules* (1734).

KOMENTARZ

Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim w Puławach" to wykaz przedmiotów o charakterze opisowym opracowany przez księżnę Izabelę Czartoryską dla potrzeb drugiego z jej puławskich budynków muzealnych. Po założeniu muzeum rodzimych pamiątek – Świątyni Sybilli, księżna otwiera w 1811 roku Dom Gotycki. Wypełnia go obiektami historycznymi oraz osobliwościami natury pochodzącymi z całego świata. Finalna wersja katalogu ma postać trzytomowego rękopisu w języku polskim. Stanowi on owoc niemalże dwudziestu lat pracy księżnej – poprzedziły go tomy ze sporządzonymi przez nią wypisami z rozmaitych lektur oraz kolejne brulionowe rejestry stanu kolekcji w języku francuskim i polskim[1]. Katalog chciano wydać w puławskiej drukarni, ale publikacji przeszkodził wybuch powstania listopadowego[2]. Wcześniej, w 1828 roku ukazał się jedynie rejestr: *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach*[3]. Katalogowe opisy Izabeli Czartoryskiej mają formę pogłębionych historycznie esejów i są zróżnicowane objętościowo: od kilkuzda-

---

[1] Kronikarz Puław, Ludwik Dębicki, stwierdza: „Kilka jeśli nie kilkanaście lat musiały zająć takie studia, a myśl, która się tu snuje czerwoną nicią przez ten cały kurs literatury, sztuki, historii powszechnej, nawiązana ściśle z myślą przewodnią zbiorów w Domu Gotyckim. Znać, że to całe gromadzenie pamiątek nie było zwykłym zamiłowaniem kolekcjonerskim, nie było fantazją lub modą wielkopańską, ale tętniło życiem, stanowiło osnowę rozmów, przedmiot literackiego zajęcia, znamionowało stopień ogólnoeuropejskiej kultury, każdy kamyk odłamany z jakiejś słynnej budowli, każdy obraz, posąg, zabytek historyczny lub drobnostka mieszczańska mająca przypominać fakt lub postać dziejową, wiąże się z osobnym rozdziałem w wypisach księżnej", L. Dębicki, *Puławy (1762–1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, Lwów 1888, t. 4, s. 99–101.

[2] Miał on ukazać się drukiem razem z katalogiem Świątyni Sybilli. Por. Z. Gołębiowska, *W kręgu Czartoryskich: wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX w.*, Lublin 2000, s. 178.

[3] I. Czartoryska, *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach*, Warszawa 1828.

niowych po zajmujące wiele stron. Eksponaty kolekcji przedstawione są w porządku topograficznym (według rozmieszczenia pamiątek w budynku), a nie chronologicznym.

W tomie pierwszym, prezentującym „Poczet Starożytności okrywających zewnętrzne ściany Domu Gotyckiego", opracowane zostały: „Pamiątki w murze na ścianie pod Galeryą od Wschodu" oraz obiekty rozmieszczone w obrębie poszczególnych części zabudowy Domu Gotyckiego: „Ściana pod tąż Galeryą obrócona ku bramie do Głębokiey drogi", „Strona wieżyczki obrócona ku bramie ze strony Głębokiey drogi", „Ściana obrócona ku krytey Lipowey ulicy. Poświęcona pamiątkom Zagranicznym", „Ściana z teyże strony występuiąca pod Galerię", „Ściana obrócona ku Sybilli", „Pamiątki nowo przybyłe". Następnie są opisane obiekty we wnętrzach Domu. Czytelnik katalogu rozpoczyna zwiedzanie od dolnej kondygnacji: od strony 39 jest omawiany „Przed pokoy dolny". Najważniejszy jest opis pomieszczenia nazwanego „Pokoy dolny z herbami rozmaitych polskich Familii", dalej dookreślonego jako „Pokoy dolny ze słupem we szrzodku i z Herbami". W tymże pokoju, jak zaznacza księżna, znajdują się także „Rysunki kolorowe widoków w Szkocyi" i wiele innych obiektów. Kolejnym miejscem są schody i tam prezentowane przedmioty. Tom kończy „Regestr Opisanych w tey Książce Pamiątek" na stronach 343–348.

Na okładce drugiego tomu widnieje informacja, że opisywane obiekty zostały rozmieszczone w przedpokoju na górze, Pokoju Zielonym i szafie „bronzowej". Numeracja stron jest w zasadzie kontynuowana (zaczyna się od 308), choć księżna często ją myli i nie jest to zawsze w pełni miarodajny wyznacznik struktury tekstu. Rejestr tych pamiątek zawierają strony 583–587. Następnie zaczyna się spis eksponatów prezentowanych w gabinecie na górze. Strony są numerowane od początku. W obrębie gabinetu opisywane są także szkatułki i szafki. Tom kończy się na stronie 422.

Okładka trzeciego tomu zapowiada, że będzie on przybliżał obiekty znajdujące się w gabinecie, w szafkach i szkatułkach. Jako ważną grupę zgromadzonych pamiątek wskazuje książki, listy i grafiki („kopersztychy"). Tom kontynuuje numerację stron i dokańcza przerwany ostatni esej tomu drugiego. Osobne podgrupy stanowią rejestry listów (np. królów francuskich, listy angielskie, sławnych artystów, „tyczące się trzydziesto letniey woyny" i wiele innych). Na stronie 683 pojawia się jeszcze spis pamiątek

prezentowanych w Pokoju Zielonym, ale „przybyłych" już po ukończeniu katalogu. Rejestr wszystkich eksponatów omówionych w tomie trzecim podzielony jest na dwie części, stosownie do zapowiedzi z okładki: jedna dotyczy gabinetu na górze, a druga – szaf i szkatułek.

Analiza struktury „Katalogu pamiątek złożonych w Domu Gotyckim w Puławach" otwiera jedynie wstępne pole do interpretacji tego dzieła. Najważniejszym zagadnieniem, które pojawia się w treści „Katalogu", jest pamięć i różne strategie gromadzenia, odtwarzania, przypominania, przechowywania w pamięci. Eseje Izabeli Czartoryskiej potrącają wiele strun pamięci sentymentalnej. Temu zagadnieniu warto się jeszcze przyjrzeć bliżej[4]. W puławskim środowisku najcenniejszymi przedmiotami są bez wątpienia wszelkie pamiątki narodowej przeszłości i uraconej ojczyzny. Księżna pisze o tym właściwie wprost w przytoczonych na początku dwóch pierwszych esejach. Takie obiekty są traktowane jak relikwie, zgodnie z historycznym duchem epoki sentymentalnej – relikwie zarazem słodkie i smutne, wywołujące wzruszenie i wskrzeszające miłe wspomnienia. Bardzo wysoko stawia się jednak również starożytności innych narodów. Przedmioty w muzeum służą zatem kolektywnemu, emocjonalnemu wspominaniu i podtrzymywaniu pamięci nie tylko indywidualnej, ale i zbiorowej. Sentymentalne eksponaty z Domu Gotyckiego (i oczywiście również ze Świątyni Sybilli) skutecznie działają jako figury pamięci odnoszące się do ważnych historycznie osób, miejsc, zdarzeń[5]. To pamiątki skojarzeniowe[6]: ich znaczenie wynika bowiem z emocjonalnego powiązania, z asocjacji z konkretną osobą, zdarzeniem bądź przestrzenią[7]. Księżna,

---

[4] Szczegółowo zagadnienie to omówiła H. Jurkowska, *Pamięć sentymentalna. Praktyki pamięci w kręgu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i w Puławach Izabeli Czartoryskiej*, Warszawa 2014, s. 288–314. Poczynania księżnej, puławian i zwiedzających korespondują z sentymentalnym kolekcjonerstwem ówczesnej Europy (stanowiącym odpowiedź na zniszczenia rewolucji francuskiej i unifikacyjną politykę cesarza Napoleona) i Stanów Zjednoczonych.

[5] J. Assmann, *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 53–58.

[6] Ibidem, s. 37–38.

[7] Dobry przykład stanowią amulety i talizmany, medaliony z włosami (I. Czartoryska ma w Domu Gotyckim plecionkę z włosów Agnieszki Sorel, medalion z włosami Elżbiety

zgodnie z cechami wymienianymi w wybranych esejach, jest wyczulona na dawność przedmiotu, jego bezpośredni związek z przeszłością, cenioną w owych czasach o wiele wyżej niż teraźniejszość.

Materialność, bezpośredni taktylny i kinetyczny kontakt zwiedzającego z muzealnym przedmiotem (na przykład zajęcie miejsca na krześle Szekspira albo Fryderyka Wielkiego) uruchamia wspomnienia i wyobraźnię. W katalogowych esejach Izabela Czartoryska, opisując pamiątki rodzime i obce, stara się podać ich cechy szczególne: wypunktowuje pochodzenie, „starodawność", ale też wygląd, rodzaj materiału, wszelkie osobliwości. Puławskie eksponaty stanowią zmaterializowane przekaźniki przeszłości. Sentymentalne pamiątki powinny przeszłość uobecniać, zapewnić stałą z nią komunikację. Jest to całkiem inny niż współcześnie stosunek do obiektów historycznych. Pozbawione komentarza – czy to słownego towarzyszącego zwiedzaniu muzeum w XIX wieku, czy to opisowego zawartego w katalogu – starożytności (takie jak na przykład włosy, przedmioty codziennego użytku sławnych ludzi, ułomki znanych budowli) byłyby niezrozumiałe, mało znaczące lub wręcz niewiarygodne jako reprezentacje historyczne. Księżna Izabela Czartoryska kupując obiekty do swojej kolekcji lub otrzymując przedmioty jako dary od osob trzecich prosi o świadectwa autentyczności. Jednocześnie chce wierzyć w dawność pamiątki, z „uczuciem i czułością"[8]. Ta emocjonalna więź z przedmiotem ożywia sentymentalną pamięć, sankcjonuje znaczenie i prawdziwość danego obiektu. Szczególnie istotne wydaje się to w odniesieniu do polskich, stosunkowo młodych – „ciepłych jeszcze pamiątek"[9] w Domu Gotyckim. Zbierane są dla przyszłych pokoleń, wskazują na horyzonty pamięci prospektywnej.

Dom Gotycki za pośrednictwem zarówno swoich materialnych pamiątek, jak i katalogowych opisów ukazuje specyficzny, nieciągły obraz historii. Historia w takim ujęciu jest serią wyjątkowych zdarzeń, sławnych

---

de Woodville, włosy Marii Stuart, Napoleona, Fryderyka Augusta, a w Świątyni Sybilli króla Zygmunta Starego).

[8] Tak pisze w eseju o mogile Fingala. Por. A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska: polskość i europejskość*, Lublin 1998, s. 291.

[9] L. Siemieński, *Dzieła: Varia z literatury, historii, archeologii i przyrody*, Warszawa 1881, s. 127.

bohaterów, znaczących miejsc. „*Czasy*, *ludzie*, *ich dzieła*, *miejsca* i *narody*. Były znikłe, i chwałą świat dziwiące wprzódy, Tobie winny, Księżno! tobie, Że Polak *ich* pamięć głosi" – tak skomentuje zbiory Domu Gotyckiego poeta-generał Ludwik Kropiński[10]. Polacy znają i emocjonalnie rozpamiętują nie tylko własną historię, głoszą również pamięć „wszechnarodowości". W porozbiorowej rzeczywistości przeszłość rekonstruowana za pomocą umieszczanych w muzeach pamiątek stanowi integrujący punkt odniesienia dla teraźniejszości i otwiera widoki na przyszłość. W sentymentalne puławskie muzea jest wpisany projekt przyszłego zbiorowego wspominania.

Aleksandra Jakóbczyk-Gola
Hanna Jurkowska

---

[10] L. Kropiński, *Wiersz na inaugurację Domu, Gotyckim zwanego, w Puławach dnia 25 marca 1811 roku*, w: *Rozmaite pisma Ludwika Kropińskiego*, Lwów–Stanisławów–Tarnów 1844, s. 42.

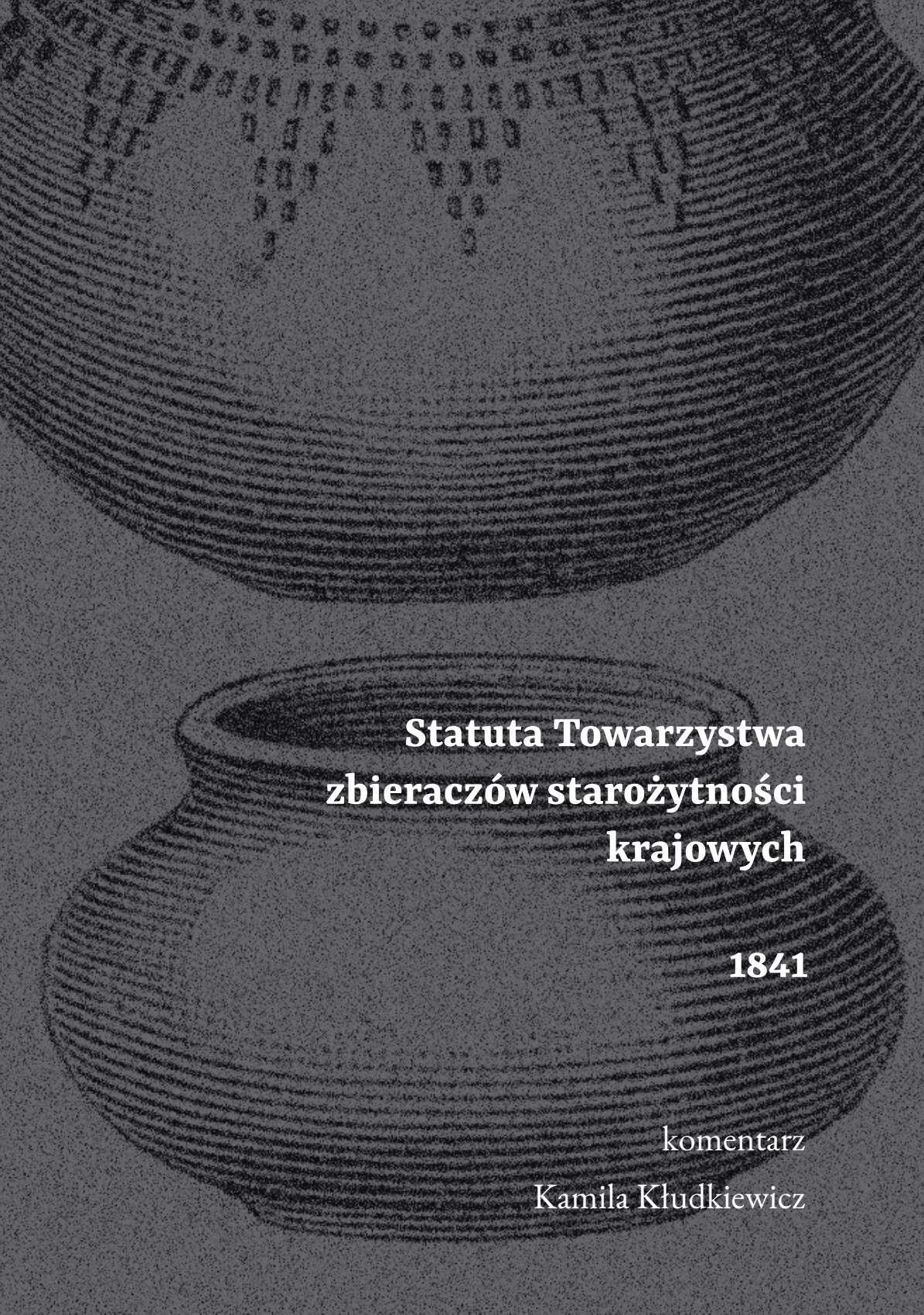

Statuta Towarzystwa zbieraczów starożytności krajowych

1841

komentarz

Kamila Kłudkiewicz

Podstawa edycji:

Statuta Towarzystwa zbieraczów starożytności krajowych, Tygodnik Literacki, 52, 27 XII 1841, s. 432–433.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Wiadomości archeologiczne: spostrzeżenia lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych: czasy przedhistoryczne, t.3, Warszawa 1876, s. 20.

Rozdział 1

Przepisy ogólne

1) W celu nagromadzenia do jednego miejsca zabytków starożytności, już to w ziemi ukrytych, już też po kątach poniewieranych; w celu powiększenia spisów druków rzadkich i zebrania obrazów życia dawniejszego; poznania rozsypanych po kraju pomników, zredagowania powieści miejscowych i podań ludu, zawiązuje się Towarzystwo zbieraczów starożytności krajowych.
2) Towarzystwo ma się zgromadzać, i utrzymywać gabinet w mieście powiatowem Szamotułach. Z gabinetem ma być połączona biblioteka.
3) Ktokolwiek sam się zgłosi – a skoro nie należy do żadnego towarzystwa, w którem członków balotują[1] – pozwoli na siebie balotować i zyska większość, ten będzie czynnym członkiem Towarzystwa.
4) Każdy członek czynny obowiązany dać składkę roczną do gabinetu lub biblioteki i map w dwóch jakichkolwiek exemplarzach, albo zapłacić za każdy talara. Nadto każdy członek rocznej składki pieniężnej wniesie talara.
5) Kto dalej jak dziesięć mil[2] od miasta Szamotuł zamieszkały, dla swojej nauki lub poświęceń w rzeczach starożytnych, zostanie zaproszony przez Towarzystwo do podzielania pracy, ten nie wnosząc żadnej składki, będzie członkiem korespondentem.
6) Urzędnicy będą: Dyrektor, zastępca dyrektora i sekretarz obierani co dwa lata 1. Kwietnia.
7) Sprawy Towarzystwa mają być załatwiane na dwóch półrocznych zgromadzeniach, w dniach 1. Kwietnia i 1. Paźdz[iernika], lub kiedy Dyrektor albo 1/3 członków uzna potrzebę.

---

[1] Balotowanie – tajne głosowanie przez obecnych na posiedzeniu dotychczasowych członków za pomocą gałek czarnych i białych.

[2] Mila pruska – miara odległości równa 7532,48 m.

8) Kierowanie półrocznemi zgromadzeniami i zarząd Towarzystwa należą wyłącznie do Dyrektora, lub jego zastępcy.
9) Sekretarz, oprócz prowadzenia wywodów słownych na zgromadzeniach i załatwiania wszelkich korrespondencyi ma utrzymywać kasę, gabinet, bibliotekę i w ogóle strzedz całkowitej własności Towarzystwa.

ROZDZIAŁ II

O Gabinecie

10) Towarzystwo będzie zbierało na gabinet rzeczy starożytnych krajowych: sztuki rzeźbiarskie, urny, sprzęty jakiegokolwiek rodzaju, numizmaty, kości zwierząt przedpotopowych, obrazy dawne, lub też sceny dawnego życia przedstawiające, rękopisma i druki stare, tudzież książki i mapy do wiadomości o rzeczach starożytnych krajowych przydatne, a to z darów od członków lub kogokolwiek i przez zakupywanie w miarę funduszów.
11) Towarzystwo pomnoży swój gabinet rycinami zdjętemi z natury lub przekopiowanemi tak grodzisk, szańców, jak starożytnych miast, twierdz, zamków, kościołów, nagrobków, pałaców, zbroi, orężów, rzędów, ubiorów i zgoła wszystkiego, co tylko przed naszym wiekiem posiadano szczególnego tak z pola sztuk, jak techniki.
12) Towarzystwo będzie się starało o modele kusz, taranów, beltów, proc, łuków i cokolwiek ze starej mechaniki da się wykryć.
13) Towarzystwo pomnoży swój gabinet odlewami gipsowemi posągów i płaskorzeźby.

ROZDZIAŁ III

O badaniach pomników nieruchomych

14) Każdy członek mający na swojej ziemi grodzisko, kopiec bardzo znacznej wielkości, szańce pospolicie szwedzkimi zwane, smętarz przedchrześcijański czyli żal, lub mogiłę, albo jakie rozwaliny ze sta-

rego zamku i w ogóle cokolwiek w wiekach odleglejszych usypanego, obowiązany jest o tem donieść.

15) Jeżeli doniesienie tylko będzie ustne, Dyrektor, zastępca lub sekretarz przesłuchają członka protokularnie.
16) Dyrektor oznaczy natychmiast pomnik podany na mapie i pod właściwem nazwiskiem wciągnie w opis pomników.
17) W miarę zaciągniętej wiadomości o pomnikach, Zgromadzenie powyznacza członków do ich obejrzenia, a w razie potrzeby i wewnętrznego śledzenia.
18) Śledzenie przez kopanie ma się odbywać na koszt Towarzystwa.
19) Jeżeli pomnik okaże się ważnym, a Towarzystwo będzie miało członków w rysunku usposobionych, albo dostateczne fundusze, natenczas wystara się o zdjęcie planu i widoku, które w gabinecie swoim ułoży.
20) Przy każdem śledzeniu na gruncie ma być sporządzony wywód słowny, a przynajmniej ułożony opis.
21) Wszelkie zabytki starożytności przy śledzeniu znalezione, wyjmując jednakże złoto, srebro i klejnoty wartością pięćdziesiąt talarów przechodzące, mają iść na własność Towarzystwa.
22) Towarzystwo będzie się starało o sprowadzanie ciekawszych przedmiotów, które się nie dadzą nabyć na własność dla okazywania ich swoim członkom.

ROZDZIAŁ IV

O zbieraniu opisów rzeczy starożytnych i podań ludu

23) Każdy członek ma obowiązek zwracać uwagę na obrazy życia dawnego, opisywać je dla akt Towarzystwa, a przynajmniej dawać znać o nich.
24) Każdy członek spostrzegłszy jakikolwiek napis na pomniku, obowiązany z niego zrobić odpis, a przynajmniej zwrócić uwagę Towarzystwa.
25) Każdy członek posiadający lub mając pożyczony rękopism, albo druki rzadkie, jeżeli właściciel nic nie ma przeciw temu, obowiązany jest okazać je Zgromadzeniu. Za druki rzadkie głównie uważać się mają:
    1) wydane w kraju przed r. 1550;

2) wydane w Grodzisku, Lesznie (dawniej), Szamotułach i drukarniach innych małych miast lub wsi;
3) pisma polskie do wieku XVIII, wydawane w drukarniach zagranicznych;
4) pisma tyczące się łowiectwa, ps[z]czelnictwa, rybołostwa, wydawane przed wiekiem XVIII.

26) Towarzystwo przekonawszy się o rzadkości rękopisma albo druku, każe natychmiast zrobić jego opis i w jakiem piśmie czasowem ogłosić.
27) Mają też członkowie zwracać uwagę na podanie miejscowe ludu i ich treść do akt Towarzystwa podawać.
28) Wreszcie każdemu członkowi wolno swoim przemysłem i pracowitością rozszerzyć zakres działania w wykrywaniu i opisywaniu rzeczy starożytnych.
29) Każdy członek ma prawo na zgromadzeniu odczytywać rozprawy, lecz jedynie tyczące się przedmiotów niniejszemi statutami objętych, lub z niemi bliską styczność mających.
30) O skutku prac Towarzystwa rocznie 1. Października ma być podane zdanie sprawy do jakiego pisma literackiego.
31) W miarę rozwiniętego zakresu działania i uzbieranych funduszów, Towarzystwo będzie wydawało swoje Roczniki.

KOMENTARZ

Towarzystwo Zbieraczów Starożytności Krajowych, działające w Szamotułach w latach 1840–1846, uznawane jest za pierwsze stowarzyszenie archeologiczne na ziemiach polskich, jego zbiory zaś, nazywane Gabinetem, określa się mianem pierwszego polskiego muzeum archeologicznego[1]. Powołanie go łączy się z funkcjonowaniem na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego od lat trzydziestych XIX wieku do Wiosny Ludów szeregu innych organizacji o charakterze na poły towarzyskim, na poły naukowym (aktywnych na polu techniki i agronomii), nazywanych kasynami bądź towarzystwami agronomicznymi. Do najważniejszych z nich zalicza się powstałe w 1835 roku Kasyno w Gostyniu, które obok działalności towarzyskiej, popularyzatorskiej w zakresie rozwoju technik rolniczych, wykazywało również pewne zainteresowania naukowe (założenie biblioteki, prowadzenie wykopalisk archeologicznych)[2]. Szamotulskie stowarzyszenie wyróżniało się na ich tle wyraźnie zaakcentowanym w statucie profilem naukowym. Za taką formułą działalności stał przede wszystkim pomysłodawca całego przedsięwzięcia, a także dyrektor Towarzystwa – Jędrzej Moraczewski (1802–1855).

---

[1] Dotychczasowa literatura na temat Towarzystwa: A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa–Łódź 1991, s. 16–22; J. Kaczmarek, P. Silska, *Starożytnictwo szamotulskie w XIX wieku*, w: *Szamotuły. Karty z dziejów miasta*, t. 2, red. I. Skierska, Szamotuły 2009, s. 168–184; J. Kostrzewski, *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Wrocław 1958; R. Marciniak, *Towarzystwo Zbieraczów Starożytności Krajowych w Szamotułach (1840–1846)*, Kronika Wielkopolski, 2002, 2, s. 21–36; Z. Pawłowska, *Towarzystwo Zbieraczów Starożytności Krajowych*, w: *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 2, *Towarzystwa naukowe i upowszechniające naukę działające w przeszłości na ziemiach polskich*, red. B. Sordylowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 237–239; D. Strumiłło, *Z dziejów zbieractwa wielkopolskiego w XIX wieku*, Muzealnictwo, 7–8, 1958, s. 5–17.

[2] S. Jankowiak, *Kasyno Gostyńskie (1835–1846). U początków pracy organicznej w Wielkopolsce*, Gostyń 1996, s. 53–55.

Podobnie jak inne zakładane po 1800 roku organizacje naukowe, stowarzyszenie szamotulskie odwoływało się do idei przyświecających powołaniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jednocześnie główne jego cele, określone w statucie, od początku ukierunkowane były na tworzenie zbioru przedmiotów istotnych dla polskiego dziedzictwa kulturowego[3]. Co więcej, była to pierwsza instytucja nastawiona od początku – co wyrażał expressis verbis jej statut – na aktywność na polu archeologii. Co prawda, słowo „muzeum" nie pada w statucie ani razu, nie ulega jednak wątpliwości, że powołany do istnienia mocą jego postanowień Gabinet miał pełnić funkcje zbliżone do muzealnych (gromadzenie, zabezpieczenie, przechowywanie w jednym miejscu wybranych „starożytności").

Do trzech podstawowych kierunków działalności szamotulskiego Towarzystwa, określonych w jego statucie, należało gromadzenie w jednym miejscu zabytków starożytności („już to w ziemi ukrytych, już też po kątach poniewieranych"), powiększenie spisów druków rzadkich oraz zebranie wszelkiej dokumentacji różnych aspektów dawnej historii i kultury polskiej.

Skrupulatnie wymienione w statucie obiekty, które miały wejść do zbiorów Gabinetu, charakteryzuje różnorodność typowa dla osiemnastowiecznych instytucji muzealnych (szczególnie wzorcowego wówczas British Museum, a na gruncie polskim postulowanego przez Michała Mniszcha *Musaeum Polonicum*). W szamotulskim Gabinecie miały się bowiem znaleźć: „sztuki rzeźbiarskie, urny, sprzęty jakiegokolwiek rodzaju, numi-

[3] Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk kładło szczególny nacisk na kwestię języka polskiego (prowadzenie badań naukowych nad jego pochodzeniem i poprawnością, wydawanie istotnych prac naukowych i źródłowych w języku polskim itp.) oraz na spotkania członków (porządek obrad, poruszane sprawy, system przemówień itp.). Zob. „Ustawę pierwotną Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk" – A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach*, t. 1, Warszawa 1900, s. 341–353; por. J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953; a ostatnio H. Jurkowska, *Pamięć sentymentalna. Praktyki pamięci w kręgu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i w Puławach Izabeli Czartoryskiej*, Warszawa 2014, s. 19–117. Działalność szamotulskiego Towarzystwa była wyraźnie sprofilowana: akcent położono na zbieractwo, gromadzenie i ochronę obiektów dawnej kultury, historii i sztuki polskiej, mniejszą wagę przykładano do prezentacji wyników naukowych badań na zwoływanych dwa razy w roku zebraniach.

zmaty, kości zwierząt przedpotopowych, obrazy dawne, lub też sceny dawnego życia przedstawiające, rękopisma i druki stare, tudzież książki i mapy do wiadomości o rzeczach starożytnych krajowych przydatne" (pkt 10 statutu). Rozbudowanym elementem Gabinetu miał być zbiór rycin ukazujących różnorodne obiekty dziedzictwa kulturowego („grodziska, szańce, jak starożytne miasta, twierdze, zamki, kościoły, nagrobki, pałace, zbroje, oręża, rzędy, ubiory i zgoła wszystko, co tylko przed naszym wiekiem posiadano szczególnego tak z pola sztuk, jak techniki" (pkt 11). Ponadto do Gabinetu miały trafić również „modele kusz, taranów, bełtów, proc, łuków i cokolwiek ze starej mechaniki da się wykryć" (pkt 12) oraz gipsowe odlewy posągów i płaskorzeźb (pkt 13).

Wymienione obiekty były – w rozumieniu statutu Towarzystwa – źródłami historycznymi, a tak szerokie ich spektrum szło w parze z ówczesnym pojmowaniem materiałów źródłowych. Ze względu na osobę dyrektora Towarzystwa, Jędrzeja Moraczewskiego, należy uznać, że członkowie szamotulskiego stowarzyszenia reprezentowali w tej mierze poglądy Joachima Lelewela. Moraczewski, który studiował w Lipsku, Heidelbergu i Warszawie, a w latach dwudziestych XIX wieku zetknął się osobiście z Lelewelem, jest uznawany za jednego z głównych przedstawicieli szkoły lelewelowskiej w polskiej historiografii[4]. Lelewel wyróżniał trzy kategorie źródeł historycznych: przekazy ustne, przekazy pisane i tzw. pomniki. W tej ostatniej, bardzo szeroko pojmowanej kategorii mieściły się pozostałe źródła materialne informujące o historii kultury. Tak szerokie rozumienie pojęcia podzielał również Moraczewski, o czym świadczy wydana pod jego nazwiskiem (choć opracowana przy udziale Józefa Łukaszewicza i Emila Kierskiego) dwutomowa publikacja *Starożytności polskie*[5].

Gabinet znajdował się w siedzibie Towarzystwa – kamienicy stojącej przy rynku w Szamotułach (dawniej pod numerem 40, dziś 10), zbudowanej krótko po 1835 roku. W sali na pierwszym piętrze odbywały się

---

[4] Por. Z. J. Sprys, *Jędrzej Moraczewski (1802–1855)*, w: *Wybitni historycy wielkopolscy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 44–60; A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 338–345.

[5] J. Moraczewski, *Starożytności polskie*, t. 1–2, Poznań 1842–1852.

zebrania członków stowarzyszenia i stała wielka oszklona szafa, w której znajdowały się zbiory i akta[6].

Jedna szafa mogła pomieścić Gabinet Towarzystwa, gdyż po roku działalności zbiór nie przedstawiał się zbyt imponująco. W sprawozdaniu podano:

> Gabinet nasz prócz urn i sprzętów, drobnych kruszczowych, liczy dwie zbroje husarskie, hełm, misiurkę, stary pałasz. Ważnym jest krzyż, rozdawany przez Puławskiego w Częstochowie, dotychczas nigdzie nieopisany, a o którym dokładną wiadomość podał jeden z członków naszych w „Tygodniku literackim" w artykule o orderach polskich[7]. Dostaliśmy urnę, która tem się różni od wszystkich wielkopolskich, a przynajmniej w okolicy Poznania wykopanych, że nie jest dzbankowato wypukła, ale walcowata, 7 ½ cali wysoka a 3 ½ cali w średnicy, na dnie i u wierzchu. Wykopana ona była we wsi Ostrowitem w powiecie Brodnickim, a uczynił z niej dar Towarzystwu Xawery Kossowski z Gajewa. Numizmatów zebrało się już kilkadziesiąt, a celniejsze pochodzą od Eustachii z Grabskich Ponińskiej, Dobrzyckiego Tytusa, Zdembińskiego Władysława. Do ważniejszych szczegółów należą dokumenta, podpisywane przez Królów Polskich od Zygmunta III, z wyjątkiem jednakże Władysława IV i Michała. Książki stare dopiero trzy odebrało Towarzystwo w darze, a z tych najważniejsza kronika Stryikowskiego[8].

Niezaprzeczalne natomiast były zasługi Towarzystwa na polu archeologii. Szczególnie zaangażowany w prowadzenie wykopalisk archeologicznych był dyrektor Jędrzej Moraczewski, który zbadał i opisał jedenaście grodzisk w powiecie szamotulskim i dwa w powiecie poznańskim, a we współpracy z Wojciechem Morawskim (członkiem Kasyna Gostyńskiego) także siedemnaście grodzisk w powiecie gostyńskim. Uznaje się, że w ramach działalności Towarzystwa łącznie przebadano czterdzieści sześć stanowisk na terenie Wielkopolski. Sposób prowadzenia wykopalisk – co istotne – dokładnie określał statut Towarzystwa (rozdz. III). Część podjętych prac opisano w leszczyńskim periodyku „Przyjaciel Ludu". Publikacje

---

[6] R. Marciniak, *Towarzystwo Zbieraczów*, s. 28–29.

[7] Chodzi o tekst zastępcy dyrektora Towarzystwa w Szamotułach, Emila Kierskiego (1810–1874): *Ordery w Polsce*, Tygodnik Literacki, 1841, 25, s. 204–205.

[8] *Sprawozdanie z dnia 15 listopada 1841 r.*, Tygodnik Literacki, 1841, 50, s. 417–419.

te stały się namiastką planowanego w statucie Towarzystwa (pkt 31) własnego czasopisma – „Roczników".

Jeśli wydobyte w trakcie wykopalisk zabytki prehistoryczne wzbogaciły szamotulski Gabinet, to wzrost ten nie był znaczny. Rozwiązane decyzją landrata szamotulskiego – w ramach represji po wybuchu powstania w Wielkopolsce w 1846 roku – Towarzystwo oddało swoje zbiory do kolegiaty szamotulskiej pod opiekę jednego z członków, księdza Wincentego Taszarskiego. Spadkobierca duchownego Władysław Kozłowski przekazał zachowane obiekty w 1859 roku Towarzystwu Przyjaciół Nauk Poznańskiemu. Było to: „16 przedmiotów żelaznych (części starożytnych zbroi), 35 urn i łzawic, 17 monet, 2 medale, 2 książeczki, kilka zwojów akt byłego Towarzystwa, szafa na książki"[9].

Wprawdzie materialny dorobek Towarzystwa Zbieraczów Starożytności Krajowych okazał się nieduży, lecz jego znaczenie ideowe, przede wszystkim w Wielkopolsce, było istotne. Do działalności pierwszego zawiązanego w tym regionie stowarzyszenia o charakterze naukowym odwoływało się powstałe w 1857 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie[10]. Wymaga również odnotowania wyraźne określenie jego archeologicznego profilu, dokonane w czasie gdy archeologia dopiero kształtowała się jako dyscyplina naukowa. Za kontynuatora i spadkobiercę Gabinetu szamotulskiego Towarzystwa uznawało się późniejsze Muzeum Starożytności Słowiańskich i Krajowych działające przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk Poznańskim, a w dalszej kolejności wyodrębnione z niego Muzeum Archeologiczne działające w Poznaniu do dziś.

Kamila Kłudkiewicz

---

[9] Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 1, 1860, s. 611.

[10] Pierwotnej statutowej nazwy: Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie używano w oficjalnych dokumentach organizacji do 1907 r. – w zmienionym wówczas statucie wprowadzono nazwę Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu; na mocy kolejnego statutu w 1921 r. przyjęto nazwę Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W literaturze przedmiotu oraz w języku potocznym Towarzystwo określa się skrótem PTPN.

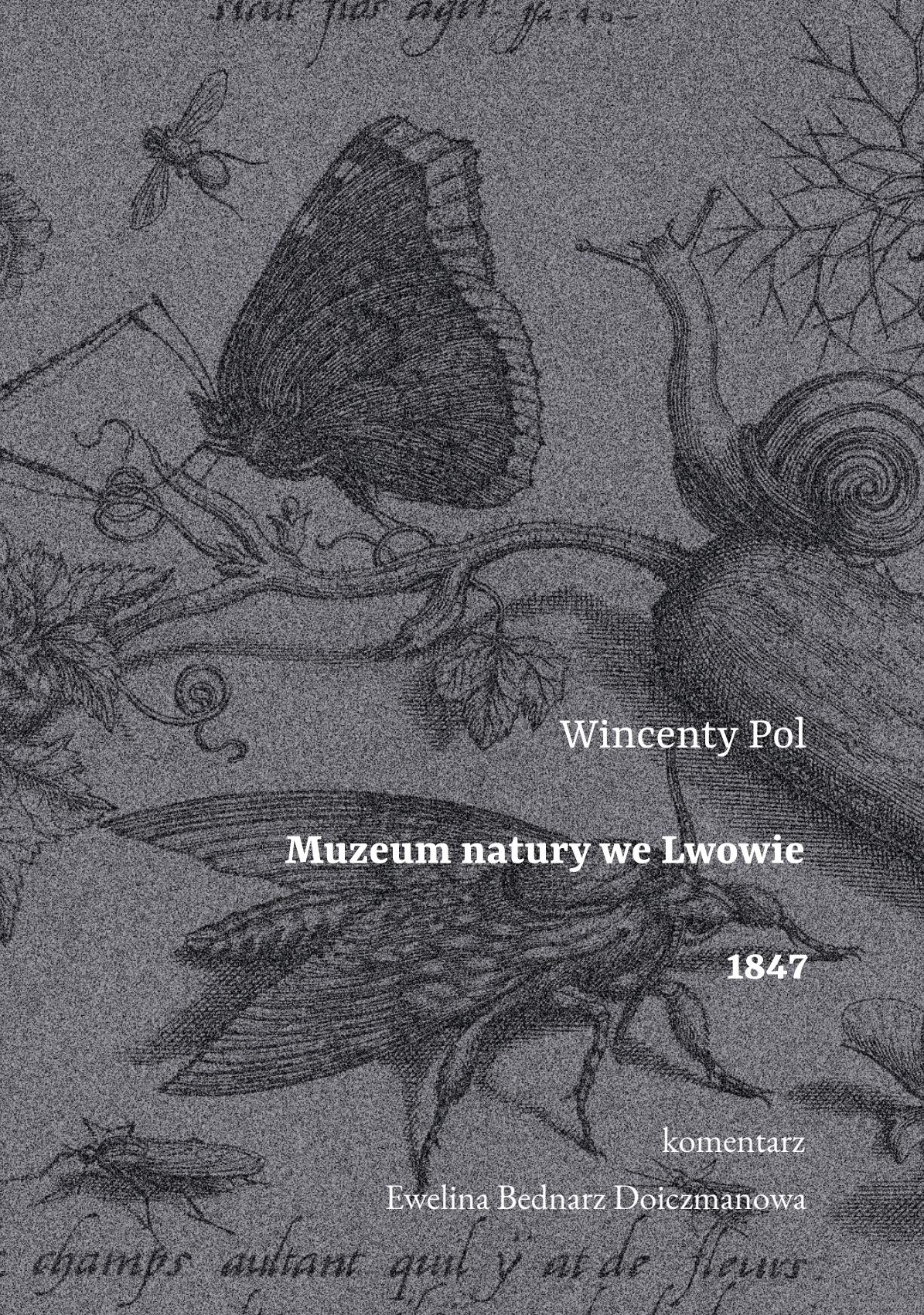

Wincenty Pol

Muzeum natury we Lwowie

1847

komentarz

Ewelina Bednarz Doiczmanowa

Podstawa edycji:

Wincenty Pol, *Muzeum natury we Lwowie* [cz. I], Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich, 1, 1847, 4, s. 333–371.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Jacob Hoefnagel, Joris Hoefnagel, *Studia roślin, owadów, ślimaka*, 1592 r. (źródło: https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/841353).

O POTRZEBIE PODOBNEGO ZAKŁADU W KRAJU*

Chcąc udowodnić potrzebę jakiego naukowego zakładu w kraju, najwłaściwiej będzie wznieść się na niezawisłe stanowisko umiejętności, i z niego zapatrując się na jej kierunek, wskazać potrzebę założenia podobnego zakładu, jako konieczny kierunek wzrostu tej umiejętności, a pośrednio jako konieczny kierunek oświaty i pomyślności krajowej.

Doświadczenie nauczyło, że nauki przybywają zawsze w pomoc praktycznemu życiu, że nowe odkrycia w teoryi umiejętności wówczas się najwięcej pojawiać zwykły, kiedy najwięcej są na czasie. Wówczas to wywołuje potrzeba społeczna nowe siły, umiejętność odsłania nowe widoki, potrąca wynalazki, i zaradza łatwemi w sposób zbawienny, powszechnej potrzebie. Częstokroć drobny na pozór wynalazek lub postęp umiejętności, który na pierwszy rzut oka, dla teoryi tylko samej ma pewną wagę, lub dla tego tylko wyższego życia umysłowego, które się nie dotyka rzeczywistych korzyści praktycznego życia – częstokroć mówię, daje wykrycie nowej teoretycznej prawdy, pochóp do wynalazków nowych, i w zastosowaniu nabiera ona dla całej ludzkości wagi z przeciągiem czasu, wywołując wielkie zmiany lub ułatwiając ciężkie przejścia w społecznym składzie rzeczy.

---

* Projekt podobnego Muzeum naturaliów krajowych, podany w niniejszem piśmie do wiadomości powszechnej, i pod rozpoznanie publiczne, składa się z *trzech części.* – *Pierwsza* wykazuje potrzebę zaprowadzenia podobnego zakładu w kraju, ze stanowiska korzyści, jakieby stąd odniosły z jednej strony umiejętność, a drugiej, życie praktyczne. W miarę tego, jak się ta myśl ożywiać poczyna, powstaje pytanie: ile już uczyniono dla tej sprawy w kraju? – Stąd też obejmuję *część drugą* tego pisma, historyczną wiadomość literatury nauk przyrodzonych w kraju naszym, przegląd dzieł, które tę prowincyją opisują pod tym względem, obraz naukowych podróży po kraju i wiadomości o krajowych zbiorach, które się dziś znajdują w ręku prywatnym, lub są umieszczone, obok innych zakładów w kraju, lub zagranicą. – W *trzeciej części* tego pisma, są w końcu rzucone pierwsze myśli organizacyjne, projektowanego Muzeum; które mogą dać, jak na teraz, wyobrażenie rzeczy, o którą chodzi, zanim właściwe władze nie postanowią o jej bycie i losie na przyszłość. [W pierwodruku wyjaśnienie to stanowi przypis do tytułu tekstu Wincentego Pola].

Takich wynalazków jest zapewne nie wiele, ludzkość jednak zawdzięcza je zawsze umysłowej pracy i umiejętności, licząc po nich epoki swej historyi.

Dosyć będzie tu przytoczyć na poparcie tej prawdy, że już pominę dawniejsze wynalazki, te tylko, które przodem posunęły ludzkość już za ery chrześcijańskiej.

Dosyć będzie tu przypomnieć odkrycie igły magnetycznej, której zawdzięcza ludzkość dzisiejszą żeglugę dokoła kuli ziemskiej. – Wynalazek prochu i drukarni zmienił dawny sposób wojen, zniósł ciemnotę, przesądy i przeprowadził społeczność z pomroku średnich wieków ku światłu łagodniejszej i więcej chrześcijańskiej cywilizacyi. Wiadomościom astronomicznym i umiejętności winniśmy odkrycie Ameryki. Poznanie stosunku żywego śrebra do świata napowietrznego wyświeciło życie atmosfery, dało wzrost nauce meteorologii, rzuciło światło na tysiączne zjawiska fizycznego świata i znajduje zastosowanie coraz szersze w umiejętności i w życiu praktycznem. – Żegluga parowa i koleje żelazne, które dziś Europę posuwają przodem ku jej wielkiej przyszłości, winne są swój wzrost teoretycznemu prawu obliczenia sił i prężystości pary. – Poznanie bliższe sił i skutków elektryczności, magnetyzmu i galwanizmu, znalazło tak wielkie i szerokie zastosowanie w życiu, iż poczynając od medycyny, kończąc na dziełach sztuk pięknych, wspierają te odkrycia wszędzie człowieka we wszystkich wydziałach nauk i we wszystkich kierunkach jego ducha.

A jakież to dopiero wynalazki nie zawdzięcza czas dzisiejszy chemii, która owładnąwszy wszystkie trzy królestwa natury, wydobywa z tego ogromu surowego materyjału nowe dotąd nieznane siły, odkrywa nowe skarby, oszczędza kosztów pracy ludzkiej, a przysparza pożytki bezwarunkowe dla całej ludzkości wielkie.

Wszystkie tedy korzyści coraz więcej wygodnego życia, i coraz zacniej miarkowanego użycia przysporzonych pożytków, zawdzięcza ludzkość ostatecznie usilności pracy umysłowej i postępom umiejętności; słuszną jest tedy rzeczą, aby społeczność tem się przynajmniej umiejętnością wywiązała z zaciągniętego długu, żeby pamiętała o tych potrzebach umiejętności, od których zadowolenia zawisł jej postęp, które są koniecznym warunkiem jej wzrostu; – a gdy przewidzieć nie można, skąd dobro urość może dla pomyślności ludzkiej, należy rozszerzać światło na wszystkich

stanowiskach życia i we wszystkich warstwach społeczeństwa, należy je żywić w świętem ognisku umiejętności, aby się przy niem zapalić mogły i serca zacne i te pochodnie, które ludzkości świecić mają po ciemnych drogach żywota.

Od tych myśli przechodzę do potrzeby zbiorów naturaliów krajowych w prowincyi naszej, którya jest warunkiem poznania i wzrostu nauk przyrodzonych u nas. – Tu możnaby przestać na tem, co się w ogólności rzekło o potrzebie wspierania umiejętności; – gdy jednak rozumiem, że taki zakład nie powstanie bez znacznych i bardzo znacznych ofiar i nakładów ze strony kraju, jeżeli ma odpowiedzieć potrzebie czasu i stanowisku dzisiejszemu nauk przyrodzonych w Europie, zda mi się stosowną rzeczą opatrzyć ten przedmiot ze wszystkich stron i z różnych stanowisk życia.

Śród różnych dążności czasu naszego ma przemysł wywołany potrzebą wszystkie cechy prawdziwego życia. Przemysł stał się żywotnem pytaniem wszystkich krain i narodów; przemysł stał się głównem zadaniem czasu, i od szczęśliwego rozwiązania tego żywotnego pytania zawisła pomyślność pojedynczych ludzi, zawisł los całych krain i narodów. Ten kierunek przemysłowy jest dziś tak potężny i stanowczy, że się nic oprzeć nie zdoła bezkarnie jego przeważnej dążności. Każdy kraj, każdy naród, co nie pójdzie tą drogą tak wyraźnie wytkniętą w czasie dzisiejszym, pozostanie w ubóstwie i ciemnocie – i uroni dobra, które posiadł; – bo ci, co go wyprzedzą w trafnych dążnościach wieku, obrócą na korzyść swoją bogactwo miejscowe, bogactwo jego ziemi, którego użyć nie umiał i wyznaczą bardzo podrzędne i poślednie stanowisko jego własności, jego zdolnościom i siłom w społecznym składzie rzeczy. Przeto jakiekolwiek byłoby położenie kraju, jakiekolwiek byłoby główne jego powołanie i zatrudnienie w stosunku do innych narodów lub państw, zawsze powinien podzielać to dążenie czasu naszego, gdyż to jest właśnie istotną cechą przemysłu, *iż daje wszystko dla wszystkich*; przeto też ma prawo korzystania z każdego miejscowego dobra, przeto powinien, a nawet musi korzystać ze wszystkiego, z czego się tylko odnieść daje korzyść. W ten sposób jest zarazem otwarte pole dla każdego kraju i narodu zacnego uczestnictwa i współubiegania się, – w ten sposób ma każdy prawo przystąpienia bogactwem swojej ziemi, lub summą swojej pracy do wspólnego dobra ludzkości.

Okoliczność ta, że się świat rzucił wyłącznie prawie na pole rzeczywistości i wartując[1] jej skarby uczynił z nich niejako wspólną własność, wspólne dobro dla wszystkich narodów, okoliczność ta mówię, sprawia, że człowiek zdoła łatwiej zaspokoić potrzeby codziennego życia, przez co ma swobodniejsze pole dla siebie umysłowy i moralny kierunek ludzkości, a tak zdoła duch człowieczy na tej drodze dojść łatwiej do tego celu, jaki mu wskazała opatrzność.

Jeżeli jednak nie ma prowadzić na bezdroża ten stanowczy przemysłowy kierunek czasu naszego, jeżeli nie ma prostować swych dróg smutnemi doświadczeniami uwiedziony fałszywą rachubą, powinien się wspierać przemysł na miejscowem bogactwie kraju i przyrodzonej jego własności, lub na właściwem użyciu jego sił, jego pracy, jego usposobień i przyrodzonych zdolności.

Do tego jest przede wszystkiem potrzebna dokładna znajomość kraju, przez przysporzenie tych wszystkich środków i zaprowadzenie tego rodzaju zakładów, które ułatwiają jego poznanie. Tutaj stanęliśmy w punkcie gdzie umiejętność musi przybywać w pomoc praktycznemu życiu; – bo jak całe życie przemysłowe wspiera się ostatecznie na postępie nauk przyrodzonych, tak jest niepodobieństwem, aby można przyjść do dokładnej znajomości kraju bez opisów jego, a do opisów bez zbiorów naturaliów krajowych. – Mówię tu o takiej znajomości kraju, któraby mogła stanowić o losie jego do ogólnego przemysłowego życia i ruchu innych narodów, któraby ułatwiła rozpoznanie wszelkich stosunków osobistych pod tym względem.

Każdy zapewne posiada pewną znajomość kraju, do której się przychodzi żyjąc w nim; każdy zna mniej więcej, swoją okolicę, mniejszą lub większą część prowincyi; znajomość jednakże taka, jako własność osobista, nie przynosi korzyści dla ogółu, bo nie jest ani umiejętną ani pewną, bo nie jest opartą na niezaprzeczonych i dobrze pojętych faktach, bo nie obejmuje naukowej całości, bo nie jest wyświecona umiejętnie, lecz jest tylko osobistym i przypadkowym nabytkiem. Sumiennie można by powiedzieć, iż pod względem nauk przyrodzonych nie zna nikt naszej prowincyi!! Takiej znajomości kraju nie łatwo dostąpić, któraby mogła zaważyć na szali praktycznego życia; do takiej znajomości, jakiej wymaga potrzeba czasu

[1] Wartując – pilnując.

po naukach przyrodzonych obecnie, nie można przyjść bez dokładnych zbiorów naturaliów krajowych. Nawet uczeni, którzy umiejętności i podróżom naukowym oddają życie całe, nie zastąpią tego braku swemi dziełami, bo każdy uczony obiera tylko pewien zawód. Jeżeli nie miał zbiorów pod ręką, może dać tylko ogóły[2], może zakreślać tylko pierwsze zarysy, robić niby pierwsze tylko odkrycia w krainie nowej i nieznanej dotąd, zatem może gotować tylko drogi i prostować ścieżki dla następców swoich i szczegółowych poszukiwań. Wystarcza to wprawdzie w pewnym czasie, pod pewnym względem i tylko w pewnych wydziałach nauk przyrodzonych, lecz nie wystarcza we wszystkich. Według teraźniejszego stanowiska umiejętności mają tylko monograficzne prace wsparte na zbiorach naturaliów niezaprzeczoną naukową wartość i mogą znaleźć zastosowanie w życiu praktycznem. Tylko zbiory są rękojmią prawdziwości dzieła, które się na nich wsparło i dają naukową pewność.

Ten to monograficzny sposób traktowania nauk jest tą drogą, na której się przychodzi do wielkich rezultatów, posuwających potężnie umiejętności przodem; – bo doskonale wybadany i wyczerpnięty szczegół, spływa jako poznana monada do skarbnicy wiedzy ogólnej. Lecz z tej metody traktowania umiejętności wypływa także, iż dla zbadania ogromu natury i całej istoty jej tworów w nieskończoność wielkich i w nieskończoność drobnych, potrzeba odpowiednich środków i zjednoczenia znakomitych sił umysłowych. Cel ten może osiągnąć ludzkość tylko na tej drodze, jeżeli wszędzie będzie natura badana miejscowo, jeżeli nowe odkrycia objaśnią, sprostują lub potwierdzą dawniejsze, a ogólna wiedza powiększy się monografijami pojedynczych krain, rozprzestrzeniając i powiększając swój obszar. Stąd wypływa, iż nie jest wolno[3], aby cała prowincja licząca przeszło pięć milionów ludzi, była zupełnie nieczynną śród powszechnych naukowych usiłowań wieku, i nie przyczyniła się w niczem ani do postępu samej umiejętności, ani do wzbogacenia jej przynajmniej przez przysporzenie i nagromadzenie surowego naukowego materyjału. Gdy nie jesteśmy od reszty świata chińskim murem odcięci i korzystamy z wynalazków tego czesnych, i z postępu nauk przyrodzonych z którego wynikły, jest taka

[2] Ogóły – tu: ogólne wyobrażenie.
[3] Nie jest wolno – nie jest właściwe.

wzajemność naukowa dla reszty Europy ludzkim obowiązkiem, którego dopełnić należy względem siebie i względem drugich, jest to dług społeczny, z którego się uiścić potrzeba.

O ile nie jest łatwo, żeby przyjść do dokładnej naukowej znajomości kraju, o tyle jest ona ważną nie już pod względem obowiązków, jakie ma każdy naród dla oświaty, nie już pod względem umiejętności, lecz pod względem samych materyjalnych interesów i korzyści mieszkańców tego kraju. Każdy zna zapewne swój kawałek ziemi i gospodarzy na nim, jako mu się zdaje najlepiej. Pomimo to jednak może wziąć całe gospodarstwo krajowe najfałszywszy i zgubny kierunek, gdyż każdy traci z oka w swojej sferze i w obrębie swoich interesów widoki ogólne, a dobre gospodarstwo krajowe stoi właśnie na tej równowadze i stosownem użyciu wszystkich sił i zasobów całego kraju, na szczęśliwem uładnieniu tylko tej miary potrzebnej w życiu, którą daje znajomość wszystkich pojedynczych interesów do interesu ogólnego kraju, a tego do postronnych stosunków.

Smutne doświadczenia innych krain i narodów niech tu dla nas będą nauką, że ogólny interes kraju cierpi na tem częstokroć bardzo, jeżeli gospodarstwo pojedynczych właścicieli ziemi i ich przemysłowe przedsiębierstwa nie wypływają z potrzeb położenia i zadania jakie ma kraj cały. Pytania podobne mogą wyświecać i rozstrzygać tylko nauki przyrodzone, mianowicie zaś jest ten przypadek u nas, gdzie się cały kraj wspiera na produkcyi surowych płodów zawarowanych potęgami natury.

Jeżeli się ze wszystkiego okazuje, że założenie podobnego muzeum naturaliów krajowych jest obecnie na czasie, powstaje pytanie: Kto ma wznieść w naszej prowincyi ten zakład?

Nie jest rzeczą rządu; rząd spełnił obowiązki, jakie ma dla oświaty ogólnej i umiejętności przyrodzonych, gromadząc w stolicy cesarstwa od wieków zbiory z obszaru całej natury, zbiory na jakie stać tylko wielkie państwa a nie prowincyje. Naukowe expedycyje gromadząc do muzeów wiedeńskich zbiory nie tylko z wszystkich prowincyj państwa, ale z wszystkich części świata[4], wzniosły gabinet natury do rzędu pierwszych europejskich tego rodzaju zakładów, a uczeni mężowie urządzając systematycznie

[4] Ekspedycje odbywały się nie tylko w kraju, w Europie, ale również w Brazylii, Afryce i Azji.

te zbiory, lub opisując je w dziełach klasycznych, zrobili te skarby przystępne dla wszystkich, i niejako własnością całego naukowego świata[5].

Lubo nie ma osobnego oddziału poświęconego dla zbiorów prowincyi naszej w naturalnym gabinecie wiedeńskim, posiada on jednak więcej naturaliów tu zebranych niż sama prowincja, gdyż ci, którym rozpoznanie jej było polecone ze strony rządu pod względem przyrodzonych jej własności, przesełali różnemi czasy zbiory robione w prowincyi do gabinetów wiedeńskich. Toż samo czynili i czynią dotąd prywatni uczeni po największej części połączeni naukowo z przełożonymi gabinetów w stolicy, że przesełają swoje zbiory do Wiednia, w części dla wzbogacenia tamecznych, w części zaś z przyczyny braku potrzebnych środków do naukowego zdeterminowania tego, co się od czasu do czasu znajduje lub świeżo odkryje.

To samo co o zbiorach, dałoby się powiedzieć i o urzędowych sprawozdaniach tych, którym różnemi czasami polecono rozpoznanie prowincyi naszej pod względem nauk przyrodzonych, lub przyrodzonych jej własności. Sprawozdania te, w których jest złożona dokładna znajomość kraju pod każdym względem, chociaż nie przeszły do wiadomości publicznej lub w małej tylko części, dowodzą starania rządu około poznania tej prowincyi, a już same statystyczne daty, dostarczają tysiącznych faktów wyjaśniających ten kraj w oczach rządu pod względem przyrodzonych jego własności. Zresztą czuwają najliberalniejsze prawa nad górnictwem krajowem, które zdaje się być dziś najwięcej na czasie, zostawiając nauce, nowym odkryciom i przemysłowi otwarte pole wolnego współuczestnictwa i współubiegania się w odkryciach pod tym względem nowych. Podobnież świadczą o ciągłej czujności rządu rozporządzenia, mocą których obowiązane są władze dominikalne[6] do peryjodycznych relacyj dotyczą-

---

[5] W. Pol miał na myśli zbiory cesarskie w Wiedniu, gromadzone od połowy XVIII w. (i udostępniane do publicznego zwiedzania przez cesarzową Marię Teresę), rozbudowane w XIX w., m.in. w wyniku ekspedycji naukowych do Ameryki Południowej, w 1889 r. przekształcone w Muzeum Historii Naturalnej (Naturhistorisches Museum).

[6] Władze dominikalne – właściciel tabularny, któremu przysługiwały półfeudalne przywileje: jurysdykcja dominikalna, władza policyjna oraz prawo do pańszczyzny. Dobrami tabularnymi lub dominikalnymi nazywane były dobra ziemskie w Galicji, do nabywania których prawo miała wyłącznie szlachta i mieszczanie lwowscy.

cych się ważnych dla czasu dzisiejszego odkryć pod względem płodów ziemi i nowych zjawisk geognostycznych[7].

Gabinety, wiedeńskim podobne, dały się urządzić w jednem tylko miejscu i to tylko w samem ognisku monarchii; – ile jednak rząd proteguje naukowe usiłowania pojedynczych prowincyi, które uczuły potrzebę podobnych prowincjonalnych zbiorów naturaliów krajowych: niech to da najlepszy dowód, że wszystkie prowincyje prócz naszej szczycą się już kwitnącemi zakładami tego rodzaju. Te prowincyjonalne zostając w ścisłych naukowych stosunkach z naturalnemi gabinetami w stolicy państwa, zasilają się swemi zbiorami, bywają przez zamianę exemplarzy od nich zasilane, i znajdują w nich ten potrzebny punkt oparcia, bez jakiegoby się ostać nie mogły zakłady naukowe przeznaczone li dla zbiorów naturaliów krajowych, gdyby nie były połączone z tak bogatemi i zupełnemi zbiorami gabinetów wiedeńskich, gdzie takim nakładem i tyloletniem staraniem zgromadzono skarby wszystkich trzech królestw natury z różnych stref i części świata[8].

Od wyjaśnienia tych stosunków przejdźmy teraz do naukowych zakładów, jakie w kraju mamy, i zapytajmy się: Czyby się nie dał zbiór naturaliów krajowych połączyć z niemi, lub czyby go którymkolwiek z nich nie można zastąpić zupełnie?

Gabinet naturalny, który jest przy uniwersytecie lwowskim[9], nie może zastąpić zbiorów naturaliów krajowych, gdyż nie ma i nie może mieć na widoku specjalnych zbiorów jednej prowincyi, jako zakład naukowy uniwersytecki, który nie może spuszczać z oka obszaru całej natury i ogólnego widoku całej umiejętności. Zadaniem gabinetu uniwersyteckiego jest raczej stosownie do szczupłego uposażenia gromadzić małe systematyczne zbiorki z wszystkich trzech królestw natury, i jakoby tylko próbki i ogólne typy tworów i stworzeń z różnych stref i części świata.

---

[7] Zjawiska geognostyczne – obiekty geologiczne.

[8] W XIX w. w Austrii, a potem Austro-Węgrzech, poza Galicją, powstały liczne kolekcje naturaliów; do największych i najważniejszych należały Muzeum Tyrolskie w Innsbrucku, Johaneum w Styrii, wspomniane przez Pola Muzeum Naturalne w Wiedniu.

[9] Uniwersytet lwowski – założony przez króla Jana Kazimierza 20 I 1661 r. jako Akademia Jezuicka; 18 IV 1758 r. król August II nadał lwowskiej Akademii przywileje takie jak Akademii Krakowskiej. Akademia stała się uniwersytetem 21 X 1784 r. na mocy dyplomu cesarza Józefa II Habsburga.

Jako całość naukowa małej są tedy wartości te zbiory, a jako zbiory prowincyjonalne nie mają żadnej wartości, bo nie są w tym celu zrobione i urządzone. Gabinet uniwersytecki lwowski musi przestawać na materyjale naukowym, jaki nabyć można w handlu naturaliów, lub jakim go zasilić raczą inne bogatsze zakłady. Profesorowie uniwersyteccy, których pieczy jest zawierzony gabinet uniwersytecki lwowski, oddani głównie swemu nauczycielskiemu powołaniu, nie mogą przedsiębrać ani naukowych podróży po kraju, ani mogą nadać inny zakres i kierunek gabinetom uniwersyteckim, z powodu braku czasu, miejsca potrzebnego na specjalne zbiory i funduszów potrzebnych na fundusze naukowe i robienie nowych poszukiwań i odkryć. Zresztą nie należy to do zakresu ich obowiązków; więc przestają jak mówiłem na pierwotnym szczupłym zakresie, w jakim zbiory uniwersyteckie pozostać muszą i na materyjale naukowym przysposobionym przez innych.

Czegoś więcej jednak wymaga się po specjalnych zbiorach prowincyjonalnych i uczonych krajowych, którzy ku osiągnięciu pewnego celu, zwracają całą swą usilność naukową w punkt jeden. Tacy uczeni są obowiązani robić nowe poszukiwania i odkrycia nowe i wyczerpnąć, o ile to się daje, ten przedmiot jako całość naukową. Takie zbiory nie tylko że nie mogą przestać na materyjale naukowym już przysposobionym przez innych, lecz przeciwnie zaledwo że im z niego korzystać jest wolno, tak źródłowe, tak oryginalne i dokładne mają być poszukiwania krajowych uczonych, żeby zbiory, które stąd powstają, ograniczając się na jedną prowincyję, mogły dostarczyć z niej i do niej naukowego materyjału dla całego naukowego świata. Do osiągnienia zaś tego celu potrzebni są osobni uczeni, którzyby się jedynie temu poświęcili i potrzebne są osobne odpowiednie i niezawisłe fundusze.

Zakład naukowy imienia Ossolińskich[10] ma swoje własne zadanie, i nie może ani zastąpić braku zbiorów naturaliów krajowych, ani może być z nim połączonym. Zakład ten bowiem, ma ściśle wytknięty kierunek;

---

[10] Zakład naukowy imienia Ossolińskich – Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie tworzyło Muzeum Lubomirskich wraz z Biblioteką. W 1817 r. Józef Maksymilian Ossoliński utworzył we Wiedniu bibliotekę, którą 10 lat później przeniesiono do Lwowa. W 1827 r. na mocy porozumienia pomiędzy hrabią Henrykiem Lubomirskim

a zachowanie literatury polskiej, przechowanie pamiątek narodowych, tudzież poszukiwania w zawodzie archeologii, literatury i historyi krajowej są głównem jego zadaniem. Zakład ten, ma tedy poważny ale osobisty narodowy cel, i własne swe widoki, niezawisłe od stanowiska nauk przyrodzonych, których postęp zawdzięcza ludzkość głównie temu, że przybrały cechę kosmopolityczną. Połączenie z sobą dwóch tego rodzaju zakładów, mogłoby zły wywrzeć skutek dla obudwóch: bo i na historyczny kierunek literatury polskiej i na kierunek nauk przyrodzonych w naszym. Pominę już te wszystkie względy, że osobnych potrzeba funduszów na wzniesienie takiego zakładu zbiorów naturaliów krajowych i na naukowe podróże po kraju, że potrzeba osobnego miejsca na zbiory i dotacyję osobnych naukowych ludzi, nacoby fundusze zakładu naukowego imienia Ossolińskich nie wystarczyły, i na co je użyć nie jest wolno, gdy mają przeznaczenie własne; – lecz krom tego jeszcze wypada tu powiedzieć, iż nauki przyrodzone stanęły dziś w Europie na stopniu naukowej i politycznej niezawisłości, na którym je utrzymać należy i w kraju naszym. Podług dzisiejszego ich stanowiska nie można nawet przewidzieć jeszcze, jak daleko one postąpią, a stosunkowo jaki będzie zakres odpowiednich temu postępowi zbiorów. Byłoby to zatem uchybieniem dla nauk przyrodzonych i niezgodną rzeczą z dzisiejszem ich stanowiskiem, z dzisiejszem ich znaczeniem w świecie i zadaniem jakie mają, gdyby przy jakim już istniejącym jakkolwiek poważnym zakładzie miał zająć podrzędne miejsce gabinet natury.

Narodowe cele wymagają owych sił, nauki przyrodzone zjednoczenia naukowych usiłowań całej ludzkości. Słuszną jest tedy rzeczą, aby im w narodzie osobne poświęcić siły i zakłady. Bo podobne jakby dziś podrzędne miejsce zajmował zbiór naturaliów krajowych przy zakładzie nar. im. Ossolińskich: takby mogła z przeciągiem czasu, zniknąć pierwotna

---

a Józefem Maksymilianem Ossolińskim utworzono Zakład. Jego celem było gromadzenie dzieł sztuki, piśmiennictwa, archiwaliów, okazów archeologicznych z wykopalisk organizowanych na ziemiach polskich, a także umożliwianie zainteresowanym pracy naukowej. W 1828 r. pojawił się pierwszy numer własnego czasopisma, a pięć lat później, w 1833 r., we własnej drukarni rozpoczęto akcję tłoczenia druków patriotycznych, co wzbudziło wyraźną dezaprobatę władz austriackich – Zakład zamknięto w 1834 r. na pięć lat.

myśl zakładu narodowego, lub podrzędne tylko zajmować stanowisko przy postępie nauk przyrodzonych i kosmopolitycznych dążnościach tej umiejętności. Przeciwnie zda mi się korzystną rzeczą dla zakładu narod. im. Ossolińskich, aby się nawet tych zbiorów naturaliów pozbył, które posiada, i odstąpił je na rzecz założyć się mającego gabinetu natury. Trudno jest bowiem przyjść do zbiorów systematycznych i mających pewną wartość naukową, nie oddając się wyłącznie naukom przyrodzonym, co nie jest powołaniem tego zakładu. Przeciwnie zasiliłby się w początkach ubogi gabinet zbiorami naturaliów, jakie posiada zakład imienia Ossolińskich, i zbiory co do wewnętrznej istoty bez naukowej wartości, nabrałyby w stosownem miejscu urządzone wyższego naukowego znaczenia.

Jeżeli się okazało, że naturalny gabinet uniwersytetu lwowskiego nie może zastąpić braku zbiorów naturaliów krajowych, tem więcej da się to powiedzieć o nierównie uboższych podręcznych zbiorkach i małych kolekcjach naturaliów, jakie są przy liceach i szkołach realnych w prowincyi naszej, służąc jako podręczne zbiory dla nauczycieli tych szkół, a nawet da się to powiedzieć i o tych, które powstać mogą przy świeżo założonej akademii technicznej we Lwowie[11].

Szkoła pozostanie wiecznie szkołą – a umiejętność ma swoje widoki i cele, które lubo się nie stykają wprost z życiem praktycznem, są dla niego wielkiej wagi. Dla szkół realnych wystarczają małe podrzędne systematyczne zbiorki, zastosowane do szkolnego wykładu nauki i do elementarnego jej stanowiska. Takie zbiory obejmują zawsze pewną naukową całość, powszechne typy i ogóły, lecz nie mogą być monograficznej natury, czego się wymaga po miejscowych zbiorach pewnego kraju. Gabinety szkół technicznych na koniec, mają jeszcze nadto tę cechę, iż stosując się do postępu i wynalazków nowych, gromadzą to przede wszystkiem, co ma największą czasową wartość na teraz w świecie technicznym, to przede wszystkiem, od czego ruch przemysłu zawisł, lub zajmują się tem głównie, z czego się dają wydobyć doraźne korzyści dla sfery praktycznej w każdym czasie spuszcza-

[11] Akademia Techniczna we Lwowie (1844–1877) – jedna z najstarszych uczelni technicznych na ziemiach polskich; w latach 1877–1918 przekształcona w Szkołę Politechniczną. Zbiory muzealne powstały dopiero w latach 70. XIX w. – w 1872 r. otwarto Muzeum mineralogii i petrografii, a rok później Muzeum geologii i paleontologii.

jąc z oka właściwe widoki umiejętności; i tak z całej botaniki n.p. zajmują tu te rośliny, lub tylko te kory i żywice pewnych roślin najpierwsze miejsce, które w handlu europejskim i w fabrykach ważną grają rolę; – cała umiejętność geognozji[12] znajduje tu tylko górnicze zastosowanie i głównie zwrócona jest uwaga na rudy i materyały palne i t.p. To wystarcza dla pewnych praktycznych zawodów, ale nie wystarcza dla umiejętności i dla jej wzrostu.

Zbiór naturaliów krajowych, jeżeli ma odpowiedzieć celowi, należy postawić na świetnej stopie, na niezawisłem i bezwzględnem stanowisku umiejętności, a to może uczynić tylko kraj cały i jego jest właściwie interesem, aby taki zakład powstał w czasie dzisiejszym. Rząd nie odmówi swej opieki i względów swoich stanom krajowym dla podobnego zakładu, i przybędzie w pomoc usiłowaniom prowincyi, mającym na celu widoki oświaty powszechnej, a kraj odniesie stąd niezliczone korzyści, które się głównie zebrać dają w tych kilku widokach ogólnych:

1) Zakład taki zgromadziłby zbiory naturaliów krajowych, gdyż byłoby to wyłącznem jego zadaniem, i posiadałby odpowiednie środki ku temu.
2) Tylko na tyle i na zasadzie takich zbiorów mogłyby powstać opisy dokładne tej prowincyi.
3) Zbiory i opisy naukowe prowadzą do dokładnej znajomości kraju, i dają te wszystkie korzyści, które nie stąd rodzić zwykły.
4) Nagromadzenie zbiorów z obszaru natury jest koniecznym warunkiem wzrostu nauk przyrodzonych w prowincyi naszej, i przyłożyłoby się do upowszechnienia onych u nas.
5) Nauki przyrodzone są dziś na czasie, usposabiają ludzi do praktycznych zawodów w życiu, i otwierają nowe pole przemysłowi i pomyślności krajowej.
6) W końcu należy do niepowszednich korzyści ten wpływ moralny, jaki wywarły nauki przyrodzone na życie ludzi pojedynczych i skład całego społeczeństwa.

Zastanówmy się teraz nad każdym z tych widoków z osobna.

---

[12] Geognozja – geologia.

Muzeum naturaliów krajowych może tylko powstać za staraniem stanów krajowych, gdyż tak znacznych funduszów, jak jest potrzeba do tego, może tylko dostarczyć kraj cały, i kraj tylko może ponosić ciężary, jakie pociągnie za sobą wzniesienie i utrzymanie na przyszłość tego zakładu. – Wszakże tylko zakład naukowy, którego wyłącznem zadaniem będzie zgromadzenie przedewszystkiem naturaliów krajowych z wszystkich trzech królestw natury, zdoła to uczynić przy odpowiednich funduszach i podług jednego raz wytkniętego planu, że zgromadzi wszystko z czasem w zbiory systematyczne, co tylko kraj posiada pod tym względem. Tylko zakład naukowy, wyłącznie temu celowi poświęcony i postawiony na stanowisku naukowej niezawisłości, może dać poznać z czasem skarby tej ziemi naukowemu światu, i dostarczyć z obszaru całej krainy naukowego materyjału dla umiejętności i dla wszystkich krajowych i zagranicznych gabinetów i naukowych zakładów. Zbiory takie byłyby niby krajowym inwentarzem wszelkich płodów natury, pierwszemi niby datami do statystyki przyrodzenia, na której się wspierać mogą dopiero wszelkie wyższe kombinacye nauk przyrodzonych w sferze umiejętności, a ekonomii politycznej w sferze praktycznego życia.

Tylko na zasadzie takich zbiorów mogłyby powstać z czasem dokładne [zbiory] naukowe, z których korzystać może kraj pod każdym względem. Ci bowiem coby takie zbiory zgromadzili i uzupełniali ciągłem staraniem, byliby także w stanie podać do wiadomości publicznej dokładne onych opisy, lub jeżeliby im wprawy autorskiej, a może sił i życia w końcu zabrakło, znaleźliby się inni krajowi czy zagraniczni uczeni (jak to się i postronnie dzieje), któryby umieli korzystać z już nagromadzonego naukowego materyjału i opisaliby kraj pod względem przyrodzenia jego. Tak trudno bowiem jest ogarnąć ogrom natury, że w historyi nauk przyrodzonych widzimy to prawie zawsze, iż inne indywidua robią zbiory, a inne dają je poznawać naukowemu światu w systematycznych opisach. I tych i owych równa jest zasługa; rzadko jednak zdarza się, żeby kto mógł monograficznie opisać jaki kraj pod względem przyrodzenia, nie mając zbiorów naukowych pod ręką – a jeżeli go opisał, to opisy takie, nie mające rękojmi znanych zbiorów za sobą, nie wzbudzają zaufania w naukowym świecie, i nie dają naukowej pewności. Dzieła podobne zwykły się uważać za niebyłe, a obszar kraju, jaki w nich jest opisany, uważa umiejętność za świat

obcy dla siebie. Tylko znane zbiory krajowych zakładów, do których każdemu naukowemu człowiekowi przystęp jest wolny, mają wiarę publiczną, i tylko na nich opisy oparte dają znajomość kraju, od której nie apeluje już do dalszych i nowych poszukiwań ani umiejętność, ani życie praktyczne szukające swej korzyści w odkryciach umiejętności.

Zbytnią byłoby pono rzeczą chcieć dowodzić potrzeby znajomości kraju, w którym się żyje, gdy straty są tak widoczne i dotkliwe, które powstają z wszelkiej nieświadomości tego, czego się tylko dotykamy z bliska. Dla gospodarstwa krajowego w wyższem znaczeniu jest znajomość całego kraju nieodbicie potrzebną, bo i jakże gospodarzyć nie znając stanu swej majętności? Krajowi, którego całem bogactwem są surowe płody natury, powinno jeszcze więcej zależyć na tem, aby je poznał dokładnie, gdyż dla niego jestto żywotnem pytaniem. Od poznania stanowiska prowincyi do ogólnych widoków przemysłowości zawisła jej pomyślność. W nieumiejętnym ręku staje się największe bogactwo ziemi skarbem bez korzyści, i nie idzie w pożytek nikomu.

Zbiory naturaliów krajowych ułatwiając wykształcenie młodzieży szkolnej pod względem znajomości kraju, przyłożyłyby się nie mało do upowszechnienia nauk przyrodzonych w prowincyi naszej, a co więcej przyłożyłyby się nie mało do rozszerzenia potrzebnych wiadomości w życiu praktycznem. Bardzo rozsądnie byłoby jąć się tego, co w dzisiejszym czasie rośnie! Nauki przyrodzone są dziś na czasie – weszły w skład wychowania publicznego, i stały się koniecznym warunkiem wykształcenia dla nowego pokolenia w dzisiejszym składzie rzeczy. Jak dawniej wykształcenie ogólne we wszystkich kierunkach ducha ludzkiego było zasadą i zadaniem wychowania, tak jest dziś zasadą ukształcenie specyjalne, że tak powiem doraźne, do pewnych zawodów praktycznego życia, pobierane zawsze jednak głównie na tle nauk przyrodzonych. Nie tu jest miejsce zastanawiać się nad tem, który rodzaj wykształcenia ma większą wagę i wyższe zadanie pod względem etycznym, nie tu miejsce mówić o jednostronności, niedostatkach lub korzyściach tej lub owej metody wykształcenia; dosyć będzie przestać na tem, że tak jest w istocie, i wiedzieć, na czem dziś świat stoi. Widzimy to w życiu i gospodarstwie pojedynczych ludzi, jeżeli umieją to uchwycić, co się w czasie wznosi i rośnie, jeżeli umieją w tem położyć potęgę gospodarstwa swego i zabiegów swoich: wówczas staje ich byt na wyż-

szym stopniu zamożności, a gospodarstwo i dobytek rośnie. – Podobnież dzieje się to samo z całemi narodami i pojedyńczemi prowincyami państw, – jeżeli się umieją jąć tego co jest na dobie, jeżeli umieją sprawę swojej inteligencyi połączyć z interesem i z inteligencyą innych narodów stojących na wyższym stopniu oświaty, wówczas są już na lepszej i szczęśliwszej drodze, bo chociaż nie płyną od razu bogactwem, bo chociaż nie zajaśnieją do razu na świeczniku oświaty powszechnej, mogą iść przynajmniej w ślad drugich, i do tyla ocenić położenie własne, iż poznają przynajmniej co dla nich jest ze szkodą a co z korzyścią, i czego im właśnie potrzeba?

Nie sądźmy, żebyśmy się zawsze żywić mogli obcym światłem i zabiegami cudzej pracy; nie sądźmy, żebyśmy na tej drodze postąpić mogli w społecznych naszych stosunkach lub w sferze umiejętności! Jestto bowiem cechą każdej umiejętności i każdego prawdziwego postępu, iż póty nie przyjmie się żadna nowa umiejętność w kraju, i póty nie postąpi w niej naród, dopóki się jej sam nie zasłuży pracą swoją, dopóki ją sam nie postawi stopniem wyżej lub stopniem szerzej, o własnych swych siłach i we własnym kraju, dopóki nie dorzuci własnego klejnotu do skarbnicy pospolitej, i nie dobędzie z własnej piersi tego światłego promienia, który spływając z oświatą powszechną powiększa jej siłę i dzielność! Jestto zarazem dług, który się oddać należy światłemu społeczeństwu, korzystając bez zasługi i wzajemności z jego pracy i licznych wynalazków wieku. W ten nowy zawód tego pełnego życia oświeconej i przemysłowej Europy może wstąpić kraj nasz tylko przez ułatwienie wszelkich środków, które prowadzą do upowszechnienia nauk przyrodzonych w kraju, przeto głównie przez założenie gabinetu natury, i osobnej biblioteki dla nauk przyrodzonych. Dzieła, szczególnie monograficzne, które od dwóch wieków zbogaciły literaturę nauk przyrodzonych, i ciągle jeszcze zbogacają literatury wszystkich narodów, są tak kosztowne, iż niepodobieństwem jest prawie, żeby je kto inny mógł nabywać i posiadać, jak tylko zakład krajowy. Brak tych dzieł jest główną zawadą, że się u nas nie mogły dotąd upowszechnić nauki przyrodzone.

Wiemy to, iż po największej części poświęca się u nas tylko uboga młodzież naukom, i ta tylko kształci się technicznie i do praktycznych zawodów. Trudno jest ubogiej młodzieży szukać wszystkiego za granicą, a niepodobieństwem jest postąpić w naukach przyrodzonych bez dzieł

klasycznych i systematycznych zbiorów. Temu to głównie przypisać należy, że nasi technicy wracający za granicy, mieli tak mało usposobienia, bo nie mieli w kraju środków do potrzebnego przygotowania, nim do szkoły technicznej wstąpili, trudno było w tych kilkuleciach, i poznać całą sferę nauk przyrodzonych i zastosowanie onych w wyższych kombinacjach sfery technicznej, która nadto jeszcze ma cały swój świat własny. Zapobiegając temu niedostatkowi założył rząd świeżo akademię techniczną we Lwowie; gdy jednak jest powołaniem tych uczniów co z niej wyjdą, aby się stali pożyteczni krajowi, należałoby, żeby kraj przybył w pomoc zacnym usiłowaniom rządu i kształcącej się młodzieży przez zaprowadzenie zbiorów naturaliów krajowych, aby ta młodzież wcześnie już przechodziła do znajomości kraju, i poznawać mogła teoretycznie ze zbiorów wcześnie to pole, na którem kiedyś ma działać i wpływać na pomyślność kraju. W każdej innej nauce można prędzej przestać na księgach podręcznych niż w zawodzie nauk przyrodzonych i w zawodzie technicznym; – tutaj potrzeba rzecz znać z gruntu, badać źródłowo, i mieć klasyczne dzieła pod ręką – a nawet i dzieła nie wystarczą, bo tylko poznanie gabinetu natury, daje prawdziwą wprawę, pewność i żywą naukę.

Ułatwić szkolnej młodzieży przystęp do zbiorów, jestto wprowadzać ją praktycznie w dziedzinę nauk przyrodzonych. Częstokroć wystarcza już samo zaspokojenie ciekawości do wzbudzenia zamiłowania dla rzeczy. Samo opatrywanie systematycznie urządzonych zbiorów, wtajemnicza młode umysły w istotę umiejętności, uczy je łatwo i naturalnie poznawać stopniowanie w naturze, i rozszerza, ożywiając myśli i wyobrażenia nierównie prędzej niż księgi. Dziecie, które jeszcze naukowej księgi nie dorosło, uczy się już na zbiorach z ochotą, przychodzi do poznania, i nieświadomie prawie nabywa mnóstwo potrzebnych przygotowawczych wiadomości, które mu bardzo są na rękę, gdy się następnie uczyć pocznie. Tak korzysta to zawsze z zakładów krajowych i umysłowej pracy nie wielu cały ogół narodu; i po wszystkie czasy był pono zacnych usiłowań cywilizacyi prawdziwem błogosławieństwem, promień dobroczynnego światła rozlany w narodzie. Z niego krzewiła się zawsze pomyślność krajowa nieobliczone przynosząc korzyści, nieprzewidziane mnożąc pożytki. Jakoż wskazać nowe i nieznane dotąd prawie pole dla umiejętności kilku milionom ludzi w kraju naszym, otworzyć dla szkolnej młodzieży nowe drogi do kształcenia się w naukach,

na których dziś spoczywa cały umysłowy i materyjalny ruch przemysłowości Europy, jestto otworzyć nowe źródła pomyślności krajowej, jestto otworzyć cały nowy świat do użycia sił szlachetnych, które marnieją lub dotąd bez korzyści i nieznane drzemią w łonie głuchej masy.

Znajdujemy się dziś w punkcie, gdzie się czuć daje z każdą chwilą mocniej potrzeba krajowych rękodzielni i własnych przemysłowych wyrobów, gdzie przez upadek dochodów w prowincyi ustało źródło jednego z głównych dochodów obywateli krajowych po wsiach i miastach, stoimy w punkcie gdzie założenie kolei żelaznych i zmiana stosunków włościańskich, która w następnych latach zda się przyjdzie do skutku[13], stworzy zupełnie nowy świat, i wywoła zupełnie inne stosunki społeczne; na czasie jest tedy bardzo zastąpić potrzebną inteligencją niedostatki, które się okazały i ciągle jeszcze okazywać będą; na czasie jest otworzyć nowe źródła dla pomyślności krajowej, i puścić się tą drogą, jaką już cały świat poszedł przed nami.

Wielkie są materyjalne korzyści jakieby odniósł kraj nasz przez upowszechnienie nauk przyrodzonych; w dzisiejszym jednak składzie społeczeństwa, ma nierównie wyższą jeszcze cenę ten wpływ moralny, jaki wywarły nauki przyrodzone na życie i umysłowe przysposobienie pojedynczych ludzi i całych narodów. Śród różnych dążności czasu, które się z sobą krzyżują dają one umysłom szczególniej błogie ukojenie i przez nadanie rzeczywistego i stanowczego kierunku w życiu; one nie dozwalają się gubić umysłom śród powszechnego rozstroju chęci i dążności, ani w czczej abstrakcyi, prowadzącej społeczeństwo na bezdroża, ani dozwalają, aby ludzkość hołdować miała grubemu materyjalizmowi, uzacniona tą wyższą cywilizacyą, którą przyjęła z ich rąk.

Każdy społeczny skład miał zapewne swoją stronę cienistą, każdy świat miał swój szary koniec, – ale niesłuszny jest zarzut tych, którzy w dążności dzisiejszego czasu przemysłowego, widzą tylko z jednej strony gruby materyjalizm, a z drugiej chęć gnuśnego używania raz już przysporzonych korzyści i dostatków. Śród powszechnego ruchu pracowitej rzeszy nie ostoi się

[13] Zmiana stosunków włościańskich – jest to nawiązanie do kwestii społecznych, a dokładniej: zniesienia stosunków pańszczyźnianych; w XIX w. zachodziły już w Galicji powolne zmiany w tym zakresie. Zob. H. Wodzicki, *Uwagi o kwestii włościańskiej*, Czas, 7, 1875, s. 92–105.

gnuśność pragnąca użycia, bo wszystko jest ruchomem, i tylko wytrwała usilność znajduje nagrodę i stałe korzyści dla siebie; – dostatek i szczęście przesiąkło wszystkie warstwy społeczeństwa i przelewa się wielkiem kołem w życiu narodów. Droga, na którą się cała ludzkość tak bez wyjątku rzuciła, rzucając się w objęcie rzeczywistości, nie może być błędna, i raczej należy się w niej poczcić wyższe zarządzenie opatrzności. Śród powszechnego rozbicia wyobrażeń i myśli wichrzących w różnych kierunkach życia, dają nauki przyrodzone poważną spokojność umysłom i wytrawienie prawdziwe, które panować zdoła rzeczywistości. Poznanie tworów natury, odwiecznych jej praw i jej odwiecznego ładu – poznanie tego świata i tych rozległych widoków natury w nieskończoność wielkich i w nieskończoność drobnych, z których nas owiewa duch wieczny, zwraca znowu umysły ku Bogu, i na drogę czystego religijnego przekonania, wlewając balsam gojący w rany społeczeństwa.

Zastanowiwszy się nad korzyściami, jakieby kraj odniósł pod względem społecznym z takiej institucyi, jaką jest muzeum naturaliów krajowych, powróćmy teraz znowu na bezwzględne stanowisko umiejętności, skąd się równie rozległe odsłaniają widoki i korzyści dla postępu nauk przyrodzonych.

Przeszło 1500 mil kraju położonego po środku Europy, pośrodku cywilizowanych obszarów i ludów, leży po dziś dzień odłogiem dla nauk przyrodzonych. Tylko usilności naukowej pojedynczych prywatnych ludzi, którzy ten obszar dają poznawać naukowemu światu, zawdzięcza to ta prowincja, że na jej karcie, jak na karcie środkowej Afryki nie stoi przerażający dla cywilizowanego świata napis: *Terra incognita*[14]. Że prywatni uczeni robią w tym kraju nowe odkrycia o własnych siłach i funduszach, i że z ich usiłowań odnosi umiejętność pewne korzyści: to nie można tej prowincyi policzyć za zasługę. Po usilności naukowej kraju, po stopniu jego oświaty i instytucyjach patryotycznych, ocenia się dziś kraje. Już współcześni zapytują, czem się każdy kraj przyłożył do oświaty powszechnej? Źle dziś w świecie całem krajowi, żeby miał być bez naukowego znaczenia. Śród powszechnych usiłowań dla postępu nauk przyrodzonych, przerażająca jest ta cisza, która nas otacza! O najodleglejszych punktach kuli ziemskiej moż-

[14] *Terra incognita* – nieznany, niezbadany ląd lub kraj; nowa dziedzina.

na powziąć wiadomość dokładną z dzieł naukowych pod względem ich przyrodzenia, lecz wszelka mądrość utyka, jak przychodzi do opisu kraju naszego; wówczas są księgi pełne fałszu, a karty pełne błędów, i widocznie czuć się to daje, że krajowcy mało lub nic nie uczynili dla poznania onej dla drugich. Już sam język staje się dla cudzoziemca uczonego nie do przełamania trudnością, i wkłada nowy obowiązek na krajowców, bo tylko oni są w stanie robić naukowe poszukiwania, a świat naukowy ogląda się ciągle, czy to w końcu nie nastąpi wreszcie? Dziś zbliża się chwila, w której znajomość pojedynczych krain, położonych na północnym wschodzie Europy posunięto już do tyla pod względem przyrodzenia, iż powstaje dla umiejętności potrzeba połączenia monograficznych badań w jedno wielkie dzieło przez uzupełnienie i wydanie nowych kart, któreby dały obraz dokładny dla każdego działu nauk przyrodzonych. Połączone karty geologiczne Prus i Rossyi zrobią do tego początek. W przeciągu tego roku jeszcze przedsiębierze rząd królestwa polskiego pracę olbrzymią, która potrwa lat wiele: wymierzanie nowego południka, do czego kilkanaście punktów zostanie astronomicznie osadzonych i oznaczonych z czasem. Ile na tem zyska umiejętność, a w szczególności geografia północnego wschodu Europy, przewidzieć jest łatwo. Z przedsięwzięciem tem łączy i realizuje się zarazem projekt wykonania dokładnej geologicznej karty królestwa polskiego, która się naukowo połączy z pruskiemi i rossyjskiemi kartami tego rodzaju. W Multanach zawiązało się od lat kilku towarzystwo naturalistów[15], które gromadzi zbiory naturaliów krajowych i przygotowuje materyjał naprzód do kart geognostycznych swego kraju; zawiązało się towarzystwo, które wydaje pamiętniki naukowe i zawiązuje stosunki z innemi towarzystwami uczonemi. Węgry gromadzą od dawna gabinety natury na różnych punk-

[15] Ciężko powiedzieć, które towarzystwa Pol mógł mieć na myśli. W XIX w. w Multanach, czyli na terenie dzisiejszej Rumunii i Mołdawii, powstało kilka muzeów naturalnych. Muzeum Historii Naturalnej w Jassach zostało założone 4 II 1834 r. – była to pierwsza instytucja tego typu w Księstwach Rumunii. W tym samym roku w Bukareszcie z inicjatywy księcia Mihalace Ghicy powstało kolejne Muzeum Historii Naturalnej – Ghica podarował mu swoją liczną kolekcję minerałów, skamielin, ssaków, owadów, kamieni, płazów. Z kolei Muzeum Historii Naturalnej założone w Kiszyniowie w 1889 r. opierało się na darowiznach osób prywatnych i towarzystw naukowych – dzięki nim zyskało pokaźne zbiory naturaliów z całego świata.

tach swojego kraju, mają naukowe stowarzyszenia, mają dokładne opisy swego kraju i postępują olbrzymim krokiem w naukowych instytucyjach i umiejętności. Sam Spiż posiada piękne zbiory[16], wielu uczonych oddanych naukom przyrodzonym z wielką miłością, i małe miasteczka Spizkie mogłyby więcej dostarczyć naukowego materyjału dla umiejętności przyrodzonych niż cała nasza prowincyja. Kraków nie pozostał w tyle wśród zacnych usiłowań wieku naszego, i pomimo skromnych środków posiada on wszelkie zakłady i zbiory[17], które są warunkiem wzrostu nauk przyrodzonych, od obserwatoryjum astronomicznego począwszy, a kończąc na najnowszych tego czesnych obserwatoryjach, któremi opasano kulę ziemską, kończąc na stacyi igły magnesowej[18].

Tyle co do sąsiadów rodaków i pobratymców. W podobnym ujrzymy się także stosunku co do innych prowincyi, składających z nami jedno państwo. Czesi umieli z czeskiem muzeum połączyć także zbiory naturaliów krajowych[19]; nie będę już mówił nawet o skarbach stolicy cesarstwa, o zbiorach odwiecznych i cywilizacyi prowincyi włoskich lub zakładach dziś kwitnących prowincyi niemieckich, jak jest Ferdinandeum[20] i zaszczytnie w naukowym świecie znane Johaneum[21], ale przytoczę tu tylko tę okolicz-

---

[16] Chodzi tu zapewne o Muzeum Spiskie w Lewoczy, powstałe w 1884 r., które gromadziło obiekty historyczne, sztuki i etnograficzne z rejonu Spiszu. Dziś stanowi część Słowackiego Muzeum Narodowego.

[17] Do 1918 r. takich muzeów-gabinetów było w Krakowie kilka: gabinet historyczny Jana Pawła Woronicza w pałacu biskupim (1815–1850), Muzeum Starożytności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1850–1891), Gabinet Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (1867), Muzeum Komisji Archeologicznej Polskiej Akademii Umiejętności (1891–1955), Muzeum Historyczne m. Krakowa (1898), Muzeum Etnograficzne (1911).

[18] Stacya igły magnesowej – południk zerowy przebiegający przez obserwatorium astronomiczne w Greenwich w Londynie.

[19] Polowi zapewne chodziło o Národní Muzeum w Pradze, ufundowane w 1818 r. przez hr. Kašpara Marię Šternberka – mineraloga, entomologa, botanika i paleobotanika, którego kolekcja minerałów, skamielin i wyjątkowych okazów roślin stanowiła podstawę kolekcji muzeum.

[20] Ferdinandeum – Muzeum Tyrolskie w Innsbrucku, ufundowane w 1823 r. przez Verein Tiroler Landesmuseum Ferdinandeum i nazwane na cześć Ferdynanda II Habsburskiego, księcia Tyrolu; posiadało duże zbiory archeologiczne, naturaliów i etnograficzne.

[21] Johaneum – właściwie Universalmuseum Joanneum, dawniej Landesmuseum Joanneum – najstarsze i drugie co do wielkości muzeum w Austrii, rozmieszczone

ność, że nawet małe towarzystwa agronomiczne posiadają zbiory naturaliów krajowych na Szląsku i w Morawii[22], i że prywatni naukowi ludzie i pojedyncze może rodziny urządzają sobie tam gabinety natury, któremiby się mógł poszczycić nie jeden zakład publiczny. Toż samo dzieje się na całym świecie i w innych krajach; nie przestaje nawet potrzeba postępu nauk przyrodzonych na usiłowaniach rządu lub na usiłowaniach tych korporacji i zakładów, którym jest zwierzona piecza spraw naukowych, ale usilność ludzi prywatnych, zamiłowanie do nauk i potrzeba nowych odkryć przybywa w pomoc rządowi i potrzebom umiejętności. Zawiązują się tedy towarzystwa, gromadzą fundusze, zbierają naukowych ludzi, nagradzają ich prace i robią naukowe expedycyje ku tym okolicom świata, które nie są jeszcze znane dla nauk przyrodzonych zupełnie, lub tylko w części poznane dopiero. Zbiory naturaliów, jakich dostarczają podobne expedycyje idą następnie jako materyał w skład europejskiego handlu, stają się dla całego świata przystępne, a przechodzą w końcu na własność umiejętności.

Tej to usilności naukowej, która za morzami naukowego szuka żywiołu dla nauk przyrodzonych należy przypisać także, że świat naukowy coraz więcej zaczyna zajmować przyrodzeniem kraju naszego, że się coraz mocniej użalać poczyna na brak naukowego materyjału z kraju położonego śród Europy, i może nas spotka jeszcze ten wstyd, że jak na dzikie wyspy cichego oceanu, wyprawi nam jaki kupiec naukową expedycyję do kraju.

Naturalia z krajów polskich są dziś taką rzadkością, są tak drogie, tak trudne do dostania, a jednak tak poszukiwane, iż przez zamianę za nie, możnaby przyjść dziś do najszacowniejszych zbiorów innych stref i części świata. W handlu nie dostać tego towaru, i tylko przez osobiste stosunki z uczonymi, którzy po Polszcze przedsiębiorą naukowe podróże można przyjść do czegoś. Gdyby powstało tedy w prowincyi naszej muzeum naturaliów krajowych, mógłby nasz kraj przyjść do wielkich zbiorów przez zamianę, do zbiorów gromadzonych na obszarze całej natury przez uczonych i naukowe expedycyje, byłby to niezawodnie najtańszy, a pod pew-

---

w 13 lokalizacjach w Grazu oraz w całej Styrii; zostało otwarte 26 XI 1811 r. dzięki fundacji Jana Habsburga. Główne zbiory: archeologiczne, geologiczne, paleontologiczne, mineralogiczne, botaniczne, zoologiczne, historyczne, sztuki oraz etnograficzne.

[22] Ciężko powiedzieć, o jakie dokładnie gabinety i muzea mogło Polowi chodzić.

nym względem może jedyny sposób obznajomienia naukowego świata ze skarbami i zbiorami swego kraju i wzbogacenia swych zbiorów nabytkiem, który nie zawsze nawet za złoto mieć można. Z postępem nauk przyrodzonych, które swój obszar rozszerzają ciągle na tle geografii w wyższem znaczeniu, jest niepodobieństwem, aby jakakolwiek część ziemi uszła ich uwagi, i nie została poznaną i umiejętnie zbadaną, aby pośrodku zbadanych obszarów ziemi, pozostała luka – zwłaszcza śród Europy, i to jeszcze w tak ważnem stanowisku, jak legła prowincyja nasza.

Na przestrzeni prawie stu mil, przypiera jedna jej ściana do wschodniego szyku tych górzystych pasm, które poczynając się od Pireneów na zachodzie, przechodzą całą Europę kończąc się wschodniem skrzydłem Karpat w Siedmiogrodzkiej ziemi na równinach czarnomorskiego Niżu. Na przestrzeni tedy stu mil, ma u nas geognozyja zadanie, rozjaśnić pokłady miejscowych formacyi, i przez wyświecenie ich istoty, rzucić światło na poszukiwania naukowe południowych łańcuchów formacyi alpejskich, geognostycznie różnych zupełnie od północno-alpejskich formacyi niemieckich środkowej Europy.

Prócz formacyi karpackich są jeszcze do rozpoznania dwie alpejskie krainy na przestrzeni stu mil, geognostycznie od nich różne, na zachodzie Tatry z Pieninami, a na wschodzie góry Bukowiny. Z pasmem gór, które bardzo szeroko miejscami zbiegły ku północy, nie kończy się jeszcze pole dla geognozyi: dolina górnej Wisły aż po ujście Sanu jest czemś innem od formacyi karpackich, a od rzeki Wiaru[23] poczynają się już formacyje podolskich kred i wapieni, które się daleko przeciągnęły na wschód; – te są znowu odmienne od formacyi Czarno-morskich wyżyn, które przypierają szeroką ławą wyniosłego Pokucia pomiędzy Dniestrem a Prutem o formacyje podolskie i góry Pokucia i Bukowiny.

Prowincyja nasza legła tedy na zetknięciu się bardzo różnorodnych formacyi, a stanowiska takie w naturze są kluczem do jej poznania pod względem geognozji, i w punkcie takim wyświeca się istota ogromnych mas geologicznych, które w kilku kierunkach zalegają wielką przestrzeń Europy. – Słusznie tedy zrobił uczony nasz geognosta pan Ludwik Zeisz-

[23] Rzeka Wiar – rzeka w południowo-wschodniej Polsce oraz północno-zachodniej Ukrainie, w dorzeczu Wisły.

ner[24] tę uwagę, że nie Alpami objaśnić formacyje Tatrów, lecz że tylko Tatry mogą dopiero objaśnić formacyje alpejskie.

Co do powierzchni jego i zewnętrznych kształtów nacechowała także wielka rozmaitość ten nasz kraj; – jestto niby galeryja najrozmaitszych widoków natury, zgromadzona na niezbyt wielkiej przestrzeni w porównaniu do tej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy ich istotą. Prowincyja nasza jest kluczem i niejako nagłówkiem do przyrodzenia bardzo wielu różnorodnych krain, które od niej stok wzięły ku północy i na wschód na Bałtyk i morze czarne. Tu jest rodowy wywód i niejako klucz do historyi wielu zjawisk, na które się natrafia tam niżej w równinach, które się tam zagadką stają trudną do rozwiązania dla nauk przyrodzonych bez znajomości pierwotnej rodowej ich historyi.

Tatry są klasyczną krainą alpejską na małe wymiary – toż samo jest jedna część gór Bukowiny krainą hal; – pasma lesistego Beskidu, które te dwie krainy łączą 80 milowym łańcuchem, należą do krain górzystych średniej wysokości, które miejscami wystrzeliły na górną granicę lasów podgórza tego wielkiego łuku, dają obraz lekko-pagórkowatych okolic – a przyległe im doliny Wisły, Sanu, Dniestru i Prutu dają obraz wszelkich kształtów równego poziomu, począwszy od ciasnych wyłomów górskich, od małych zamkniętych międzygórskich okolic, a kończąc na wielkich szeroko rozłożonych i otwartych dolinach. Podole jest wyniosłą wysoczyzną, przerzniętą głębokiemi skalistemi jarami; jedna część bełzkiego przechodzi już falistym poziomem ku zachodowi, i daje obraz Wołynia; dolina Dniestru górnego, poniżej Sambora daje niby Pieńszczyzna obraz wielkiej kotliny zalanej wodą, jak jezioro kilka razy do roku; wielkie lasy na rososze Wisły i Sanu położone, tudzież lesiste okolice na północy od Lwowa dają na małe wymiary obraz podmokłych borów i zapadłych puszcz litewskich, a coroczne wylewy wezbranej Wisły i Sanu poniżej Sandomierza świadczą jak Żuławskie ziemie o zapasach stałego lądu z wodami.

---

[24] Ludwik Zeiszner (1805–1871) – uczony, geolog, geograf, krajoznawca, uznawany za prekursora kartografii w Polsce. Autor pierwszej szczegółowej mapy geologicznej Tatr. Specjalizował się w badaniu Karpat i Gór Świętokrzyskich, a dodatkowo badał również ludy karpackie. W latach 1829–1833 kierownik katedry mineralogii na Uniwersytecie Jagiellońskim – pozbawiony posady za posiadanie prasy niepodległościowej.

Na tej niewielkiej przestrzeni, którą zajmuje prowincyja nasza, są reprezentowane trzy światy i trzy oddzielne natury: świat górski reprezentują Tatry, pasma Beskidu, góry Pokucia i Bukowiny; świat poziomych równin z całem bogactwem wód reprezentuje dolina Wisły, Sanu i Bugu; a świat wschodni, który zapowiada już zachodni koniec Podola i nagłówek bukowińskiego międzyrzecza położonego między Dniestrem a Prutem, reprezentuje stepową naturę. To zetknięcie się trzech oddzielnych światów pod względem geognozji, pod względem kształtów zewnętrznych kraju tego i pod względem meteorologii, stanowi o dalszych zjawiskach i płodach tej ziemi, a przeto o wodnych stosunkach, o rozdzieleniu geograficznem roślin i zjawiskach zoologicznego świata.

Górzystą częścią naszego kraju należymy do południowo-zachodniej Europy wyniosłej; poziomą jej częścią, która stok ma ku północy, należymy do wielkich nizin doliny Sarmackiej, położonej na północnym wschodzie tej części świata, a wschodnią jej częścią do stepowych obszarów południowego wschodu; jakoż nie ma tem nic dziwnego, gdy zważymy, że prowincyja nasza legła prawie w samym środku kontynentalnej masy europejskiego lądu, gdy się zastanowimy, że się w niej ścierają, i zlewają wpływy tych trzech różnych światów.

Stosunkowo tedy gromadzi się tu na niewielkiej przestrzeni wielka masa zjawisk natury, a tem samem jest tu większe bogactwo miejscowej ziemi, i większe mają tu zadanie nauki przyrodzone pod względem meteorologii, geognozji, flory i fauny, która ma ogarnąć trzy oddzielne światy, gdy nadto ze zlania się tych trzech żywiołów powstają oddzielne zjawiska miejscowe, tej tylko krainie właściwe.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, zda mi się, że już te uwagi wystarczają, aby ocenić można, jak ważnem stanowiskiem jest dla nauk przyrodzonych prowincyja nasza, i że zbadanie onej pod tym względem jest nieodbicie potrzebnem dla postępu umiejętności, i wkłada obowiązek na obywateli tego kraju wzniesienia zakładu, któryby był jedynie temu poświęcony.

Jakoż, czy się uważać zechcemy jako mieszkańcy tej prowincyi, jako członkowie tego państwa, którego składamy część poważną: nie jest to dobrze i zaszczytnie, żeśmy się dali wyprzedzić innym prowincjom w utworzeniu prawdziwie patryotycznych instytucyi, łączących je zacnym węzłem z resztą oświeconej Europy; – czy się zechcemy uważać jako potomkowie

narodu, który od tysiąca lat piastował wiarę nauki, i światło w swem łonie, i rozsiewał je dokoła wówczas jeszcze, gdy zaledwie dniało na północnym wschodzie Europy: w każdym razie mamy równie wielkie obowiązki wbrew chwili obecnej dla przeszłości, jak dla teraźniejszości w obec dzisiejszego świata, a dla potrzeb przyszłości w obec historyi.

KOMENTARZ

Wincenty Pol (1807–1872) – właściwie Wincenty Terencjusz Jakub Pol von Pellenburg – polski poeta, uczestnik powstania listopadowego, „ojciec" nowożytnej geografii w Polsce, etnograf. Urodził się 20 kwietnia 1807 roku w Lublinie jako syn Franciszka Ksawerego Pohla, szlachcica Galicji i Lodomerii[1], oraz Eleonory Longchamps de Berier, pochodzącej ze spolonizowanej rodziny francuskiej. Podróżował po Karpatach, Pokuciu, Wołyniu, Polesiu, Tatrach, Wielkopolsce, Kujawach i Pomorzu Gdańskim, dokonując obserwacji geologicznych, wodnych, a gdzieniegdzie nawet meteorologicznych. Podróżował również do Berlina, Wrocławia, na Rugię, Śląsk. Przez wiele lat musiał ukrywać się i uciekać przed zaborcami z powodu działalności niepodległościowej. Był naukowcem samoukiem, ale mimo to w 1849 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym „geografii powszechnej, fizycznej i porównawczej" Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, na którym otwarto drugą na świecie (po Berlinie) Katedrę Geografii. Zmarł 2 grudnia 1872 roku w Krakowie[2].

Pol wbrew opinii i polityce zaborców dowodził, że Polska może istnieć jako samodzielny kraj. Według niego najlepszym sposobem na wzmocnienie znaczenia ojczyzny jest przyjęcie odpowiedniego kierunku dla upowszechnienia oświaty i nauki i podążanie wybraną drogą. W związku z tym 1847 roku[3] opublikował pierwszy w Polsce projekt muzeum natury, w którym nawołuje, by taki zakład, w zgodzie z jego wytycznymi, otworzono we Lwowie[4]. Zdawał sobie przy tym sprawę z trudności wiążących się z tak dużym przedsięwzięciem oraz kosztów, jakie miałyby ponosić

---

[1] S. Górzyński, *Nobilitacje w Galicji w latach 1772–1918*, Warszawa 1999, s. 215.

[2] Szczegółowa biografia: M. Mann, *Wincenty Pol – studium biograficzno-krytyczne*, t. 1, Kraków 1904.

[3] W. Pol najprawdopodobniej pracował nad projektem w latach 1841–1844.

[4] W. Pol, *Muzeum natury we Lwowie*, Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich, 1, 1847, 4, s. 333–371.

władze miasta i prowincji, a także całe polskie społeczeństwo. Niestety, inicjatywa Wincentego Pola dotycząca utworzenia muzeum natury we Lwowie[5] przeszła niemal bez echa. Na próżno by szukać współczesnych odniesień do jego memoriału, tym samym niniejszy tekst stanowi przypomnienie projektu zapomnianego już, lecz jakże istotnego dla historii polskiej myśli muzealniczej.

Jako zapowiedź powstałej w latach czterdziestych XIX wieku koncepcji można potraktować inny postulat poety, przedstawiony w opublikowanym w 1839 roku w „Tygodniku Literackim" artykule zatytułowanym *O malarstwie i żywiołach jego w kraju naszym*[6]. Zwrócił w nim uwagę na niepokojący brak relacji między twórczością polskich malarzy a narodem. Jego przyczyn dopatrywał się w silnych wpływach największych europejskich szkół malarskich i chęci nie tyle nawet naśladowania, ile kopiowania akademików z Monachium, Paryża, Berlina, Rzymu. Pol w malarstwie widział szansę dla polskiej nauki – dogłębne studia malarskie w plenerze miałyby zaowocować obrazami przedstawiającymi ukształtowanie krajobrazu dawnej Polski, zróżnicowanie etnograficzne jej mieszkańców, a także ich kulturę materialną[7].

Właściwy wywód Wincentego Pola na temat potrzeby powołania Muzeum Natury składa się z trzech części. W pierwszej Wincenty Pol wyjaśnia, dlaczego taki zakład jest potrzebny Polsce. Omawia bezsprzeczne korzyści, jakie płyną z nauki zarówno dla wiedzy, jak i życia praktycznego. Próbuje również znaleźć odpowiedź na pytanie: „ile już uczyniono dla tej sprawy w kraju?" Druga część tekstu stanowi analizę rodzimej literatury z zakresu nauk przyrodniczych – szczególnie prac poświęconych polskiej faunie i florze, polskiemu krajoznawstwu – a także polskich zbiorów

---

[5] Analizując projekt Muzeum natury, trzeba wspomnieć o uczonych, którzy wywarli na jego autorze ogromne wrażenie, zarówno wiedzą, jak i poglądami: to m.in. Żegota Pauli – lwowski ludoznawca, August Bielowski – badacz starożytności słowiańskich, Aleksander Zawadzki – znawca roślin, Van Roy – dyrektor stacji meteorologicznej we Lwowie, a także Jan Kanty Łobarzewski – botanik, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, który miał najsilniejszy wpływ na twórczość Pola.

[6] Zob. W. Pol, *O malarstwie i żywiołach jego w kraju naszym*, Tygodnik Literacki, 2, 1839, 22, s. 170–173.

[7] http://muzeumpamieci.umk.pl/?p=985 (dostęp: 1 XII 2018).

przyrodniczych znajdujących się w kraju i za granicą. Trzecią część Pol poświęca zagadnieniom organizacyjnym – jak muzeum powinno wyglądać, co się powinno w nim znajdować, jaki powinien być podział gabinetów i pracowni. Wolał sam rozplanować i opisać swoją wizję, nim odpowiednie władze zajęłyby się tworzeniem własnej koncepcji, niekoniecznie sprzyjającej naukom przyrodniczym. Było to niezwykle ważne, ponieważ od tego jego zdaniem mogła zależeć siła narodu – postęp nauki i techniki, rozkwit studiów przyrodniczych i wiedzy na temat regionu mogłyby wywrzeć nieoceniony wpływ na dorównanie innym nacjom w rozwoju cywilizacyjnym.

Geograf rozumiał nierozłączność nauki i muzeum, a także koncepcję muzeum jako niepodważalnego nośnika nauki o niebywałej sile i potencjale. W muzeum odnajdywał więc swoiste narzędzie do pokazania społeczeństwu historii geograficznej Polski, krzewienia patriotyzmu, a także – jak pisał ogólnie o teoriach badacza Henryk Barycz – „przedstawienia społeczeństwu przyrodzonych warunków bytu narodowego jako podstawy jego rozwoju"[8]. Należy jednak podkreślić, że Pol doskonale rozdzielał cele i konsekwencje wynikające z propagowania konkretnych odłamów nauki i kultury. W jego rozumieniu, szerzenie wiedzy historycznej, geograficznej (dotyczącej ojczyzny) oraz twórczości artystycznej zaowocuje kiełkującym patriotyzmem, budzeniem się świadomości narodowej, wzrostem kultury społecznej; natomiast nauki przyrodnicze i techniczne przyniosłyby pozytywny odzew społeczeństwa, podwyższenie poziomu szkolnictwa, a także nieoczekiwane możliwości rozwoju gospodarczego kraju[9].

Rzeczywiste potwierdzenie swoich teorii Pol odnajdował w ścisłej współpracy muzeum z Towarzystwem Rolniczym. Zakładał nawet, że zbiory z łatwością można byłoby wyeksponować tak, by odpowiadały potrzebom danego towarzystwa oraz – co istotne – przemysłu polskiego. Uważał też, że wprawdzie początkowo źródłem finansowania muzeum mogłyby być

---

[8] H. Barycz, *Wincenty Pol jako profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych PAU, 3, 1949, 2, s. 49.

[9] K. Zawistowicz-Adamska, *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966, s. 99.

tylko darowizny, ale obowiązkowo należało znaleźć odpowiednie stałe fundusze, niezależnie od sytuacji finansowej kraju lub prowincji. Nieważne było dla niego, kto będzie inicjatorem – państwo (zaznaczył jednak, że na pewno nie powinien być to rząd austriacki, a raczej władze prowincji), Towarzystwo Rolnicze czy wspólnie obie instytucje. Najważniejsze, by muzeum powstało i nikt nie blokował możliwości jego rozwoju w przyszłości. Uważał, że dla ułatwienia początków działalności nowej, niezależnej placówki zbiory powinno wzorować się na odrębnych kolekcjach, które utworzono już w Gabinecie Naturalnym przy Uniwersytecie Lwowskim[10] oraz w Zakładzie Naukowym im. Ossolińskich[11].

Zdaniem autora projektu zbiory naturaliów krajowych powinny zostać zgromadzone w Galicji, jej tereny bowiem zachwycały bogactwem przyrody i kultury polskiej. Nie oznaczało to jednak połączenia dotychczasowych zbiorów w jedną placówkę, ale stworzenie niezależnych bytów, w murach których mogłyby rozwijać się badania naukowe, rozbudowywać zbiory, dzięki nim powiększałaby się i utrwalała wiedza wśród Polaków na temat dobrodziejstw ich ziem. Drugą przyczyną był fakt, że w monarchii austro-węgierskiej działały już tego typu muzea – we Wiedniu[12],

---

[10] Gabinet Historii Naturalnej przy Uniwersytecie Lwowskim powstał w 1784 r., sto lat później został przekształcony w Muzeum Zoologiczne dzięki darowi Benedykta Dybowskiego – powstańca, który zajmował się badaniem fauny na Syberii i w rejonie jeziora Bajkał. W gabinecie eksponowano gatunki zamieszkujące wszystkie kontynenty: owady, wypchane ssaki, ponadto kurioza (cielę z dwoma głowami), również szkielet krowy morskiej, wymarłej najprawdopodobniej w XVIII w.

[11] Zakład im. Ossolińskich we Lwowie tworzyło Muzeum Lubomirskich wraz z Biblioteką. Instytucja została powołana w 1827 roku na mocy porozumienia pomiędzy hrabią Lubomirskim a Ossolińskim, natomiast muzeum zaczęto organizować dopiero od 1870 r. Oprócz biblioteki oraz zbiorów sztuki i rzemiosła, znajdowało się tam również wiele okazów archeologicznych z wykopalisk organizowanych na ziemiach polskich.

[12] Muzeum Historii Naturalnej (Naturhistorisches Museum) w Wiedniu – zostało otwarte w 1889 r., lecz jego korzenie sięgają kolekcji Franciszka I Lotaryńskiego, przekazanej narodowi austriackiemu po śmierci cesarza w 1765 r. Bogate zbiory muzeum zawierają m.in. skamieliny, muszle, minerały, korale, kamienie szlachetne, okazy fauny i flory Brazylii i Ameryki Południowej.

w Budapeszcie[13] i Pradze[14], dlatego Lwów był idealnym miejscem dla tego przedsięwzięcia.

Wincenty Pol wykazał się niezwykłą skrupulatnością w planowaniu muzeum. W swoim projekcie uwzględnił nawet pracowników, którzy byliby niezbędni w procesie tworzenia oraz w późniejszym funkcjonowaniu muzeum. Postulował więc zatrudnienie: dyrektora zakładu, jednego adiunkta do wydziału mineralogii i geografii, botanika krajowego, co najmniej dwóch adiunktów do wydziału zoologii, meteorologa krajowego, chemika krajowego, kustosza jako przełożonego biblioteki oraz sali wystaw, ogrodnika – przełożonego botanicznego ogrodu oraz „służbę" potrzebną do pomocy w pracach naukowych, do dozoru i utrzymywania porządku w budynku przeznaczonym na zbiory, w obejściu oraz w ogrodzie[15]. Pol rozumiał, że konieczne są regularne prace i badania naukowe, dzięki którym muzea rozwijają się i zyskują rozgłos, wzmacniając tym samym swoje znaczenie i pozycję w świecie rodzimej i europejskiej nauki. Dlatego tak istotna dla powodzenia przedsięwzięcia była odpowiednia kadra z przemyślanymi stanowiskami.

Dobór pracowników muzealnych nie kończył sprawy. Pol rozplanował układ pomieszczeń o konkretnym przeznaczeniu. Najważniejszy według niego był budynek przystosowany do roli muzeum – urządzony w sposób odpowiadający funkcjonowaniu placówki oraz rozmieszczeniu zbiorów.

---

[13] Węgierskie Muzeum Historii Naturalnej (Magyar Természettudományi Múzeum) w Budapeszcie – jego początki wiążą się z 1802 r., kiedy hrabia Ferenc Széchényi podarował swoją bibliotekę i kolekcję numizmatyczną narodowi węgierskiemu, a kolekcja minerałów jego żony stała się podstawą przyszłych zbiorów historii naturalnej. W 1811 r. arcyksiążę Rainer podarował tej instytucji swoją kolekcję paleontologiczną, natomiast muzeum samodzielnie zakupiło pierwszą kolekcję zoologiczną. Kilka lat później muzeum otrzymało zielnik Pála Kitaibela, co pozwoliło utworzyć oddział botaniczny. Już w 1848 r. muzealna kolekcja minerałów liczyła ok. 13 tys. okazów, kolekcja zoologiczna ok. 35 tys. Osiem lat później muzeum przejęło zbiory Królewskiego Węgierskiego Towarzystwa Historii Naturalnej. Pod koniec XIX w. wielkość zbiorów przekroczyła milion eksponatów.

[14] Muzeum Narodowe (Národní Muzeum) w Pradze – zostało ufundowane w 1818 r. przez hr. Kašpara Marię Šternberka, którego kolekcja minerałów, skamielin i wyjątkowych okazów roślin stała się podstawą zbiorów muzealnych.

[15] W. Pol, *Muzeum Natury we Lwowie*, Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich, 1, 1847, 5, s. 445–499.

Budynek powinien otaczać dziedziniec i ogród o powierzchni kilku morgów polskich[16]. W muzeum powinien znajdować się gabinet mineralogiczny i geograficzny zbiorów krajowych, gabinet botaniczny z miejscem na zielniki suszonych roślin, gabinet zoologiczny z wszelkimi niezbędnymi oddziałami, obserwatorium zjawisk meteorologicznych oraz stacja przeznaczona dla „spostrzeżeń igły magnesowej", laboratorium chemii analitycznej z zapasem odpowiednich materiałów i przyborów, sala wystaw, gdzie eksponowane byłyby zbiory surowych płodów i wyrobów mających znaczenie dla rolnictwa i przemysłu krajowego, biblioteka nauk przyrodniczych, ogród botaniczny, a także – co również istotne – we wszystkich wydziałach gabinety badaczy wyposażone, dla wygody pracy naukowej, w podręczne zbiory[17].

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ miała wizja Wincentego Pola na kształt późniejszych muzeów krajoznawczych i przyrodniczych w Polsce. Można jedynie przypuszczać, że silna pozycja badacza w świecie nauki oraz posłuch, na który sobie zapracował, mogły przynajmniej skłaniać do refleksji na temat spisanych przez niego założeń i argumentacji. Jedno jest pewne: do niezrealizowania koncepcji Muzeum Natury przyczyniła się też nie najlepsza sytuacja polityczna jej autora – Wincenty Pol był wielokrotnie karany przez władze Galicji za niesubordynację[18].

Ewelina Bednarz Doiczmanowa

---

[16] Morga polska – stara miara; dawny mórg polski równał się 59,85 ara, natomiast nowy mórg polski (opisany w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1884, s. 667) równał się 56,017 ara.

[17] W. Pol, *Muzeum Natury*, nr 5, s. 445–499.

[18] Zob. K. Zawistowicz-Adamska, *Wincenty Pol* [brak stron].

[Józef Majer, Józef Kremer]

Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze skazówką mogącą posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju

1850

komentarz

Tomasz F. de Rosset

Podstawa edycji:

Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego, 20, 1850, 1, s. 123–155.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki urządzonej przez C.K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie, 1858 i 1859, wykonane w zakładzie Karola Beyera w Warszawie, tabl. 42 (źródło: https://polona.pl/item/album-fotograficzne-wystwy-starozytnosci-i-zabytkow-sztuki-urzadzonej-przez-c-k,Mjg1NDUx/44/#info:metadata).

Wobec pocieszającego wzrostu sztuk pięknych i literatury narodowej, który w kraju naszym spostrzegamy, brak prawie zupełny archeologii ojczystej i pobratymczych narodów, coraz mocniej czuć się daje. Brak ten jest tem dotkliwszym, że każdy rok przyczynia się do zatraty najszacowniejszych pamiątek. Ileż to u nas jeszcze przed niewielu laty dawnych monet za marne pieniądze w ręce żydów na stopienie nie puszczono, ileż to obrazów pięknych do dziś dnia po domach prywatnych i kościołach niszczeje, ileż to szanownych budynków rozsypało się w kupę gruzów bez pozostawienia śladu dawnego swego kształtu, ileż nareszcie ważnych ksiąg i rękopisów nie zmarnowano!

W krajach w których prawdziwa oświata panuje, każdy mieszkaniec poczytuje sobie za święty obowiązek szanowanie zabytków przeszłości i chętnie je składa w zbiorze narodowym. Boć jedynie mając zbiór zabytków przed oczyma, można je porównać tak z sobą nawzajem, jako też z przedmiotami obcemi tegoż samego rodzaju, a tem samem wykryć ich przeznaczenie, ich cechę odrębną, słowem można je ocenić i naukowo zbadać.

Towarzystwo naukowe krakowskie z Uniwersytetem Jagiellońskim połączone, pragnąc temu niedostatkowi o ile siły jego dozwolą zaradzić, postanowiło, obok licznych zbiorów naukowych Uniwersytetu, założyć Muzeum oddzielne, w którem same te zabytki z przeszłych wieków i wszelkie o nich wiadomości piśmienne i rysunki zgromadzone być mają; poruczając bliższy dozór nad tym zakładem, tudzież wszelkie naukowe wypracowania w związku z tym przedmiotem będące, osobnemu komitetowi, do którego składu obecnie należą Członkowie Towarzystwa: Józef Muczkowski Prof. i Bibliotekarz, Wincenty Pol Prof. Uniw., Karol Kremer Dyrektor Budownictwa, Teofil Żebrawski Inspektor komunikacyj lądowych i wodnych.

Początkiem tego zbioru będą starożytności dziś w Bibliotece zachowane, które odtąd osobny oddział tejże Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego stanowić mają. Mając zaś na pamięci niejeden piękny przykład jak zacni i oświeceni obywatele z przywiązania do ogólnej oświaty, z rąk zniszczenia wydarte zabytki, poskładali w zbiorach publicznych dla powszechnego użytku, a przyczyniając się do rozjaśnienia przeszłości, imię swoje uświet-

nili; śmiało się Towarzystwo naukowe odzywa do wszystkich o wzrost nauk i pamiątki krajowe gorliwych obywateli, aby wpływem swoim, radą, darami samych przedmiotów starożytności, lub w miarę okoliczności ich opisem według załączonej tu instrukcji, przyłożyć się zechcieli do dzieła, które tylko za pomocą sił skupionych i rozgałęzionych stosunków da się doprowadzić do pożądanego skutku.

Nie ma prawie domu, dworu, zamku, kościoła i miasta, które by nie posiadały jakiej szacownej narodowej pamiątki. Pamiątki te pojedynczo rozrzucone, mało lub wcale nie cenione, nabrałyby dopiero całej wartości, w zbiorze umiejętnie urządzonym. Starożytny Kraków, a w nim dawne Jagiellonów Kollegium zdaje się być najstosownejszem miejscem, do pomieszczenia zabytków przeszłości.

Towarzystwo naukowe z wdzięcznością przyjmować będzie do Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wszelkie dary pamiątek jakiegokolwiek bądź rodzaju, odnoszących się do przeszłości narodów słowiańskich i obcych, niemniej wiadomości, opisy i rysunki, z dziejami przeszłości krajowej związek mających. Uprasza się dalej o zawiadomienia go, gdyby tego rodzaju przedmioty były do nabycia, staraniem bowiem jego będzie o ile by mu fundusze pozwalały, przez zakupno zbiór swój powiększać. Gotowe jest dalej zbiory prywatne przyjmować na czasowe przechowanie obok zbiorów własnych, ażeby przez to dać choć chwilową sposobność korzystania z nich, robiącym tego rodzaju poszukiwania naukowe.

Towarzystwo uważa w tej mierze za zasadę, że, jako ofiary przez dawców składane, czynione będą przez tychże dla Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, tak też, gdyby ten nowoutworzony przy niej Zbiór Starożytności, niespodziewanym zbiegiem okoliczności uledz miał kiedyś innemu przeznaczeniu, wniesione dary zwrócone być winny dawcom, lub ich, prawo do tego mającej rodzinie. Ściśle też przestrzegać tego będzie, ażeby przy każdym w szczególności darze jaki do zbioru starożytności przybędzie, zachowane i każdemu widoczne było nazwisko dawcy, od którego pochodzi, jeżeli tenże nie uczyni wyraźnie przeciwnego w tym względzie zastrzeżenia.

Z darów wszelkich Towarzystwo będzie zdawało rok rocznie sprawę w Rocznikach swoich, a nadsyłane wiadomości, opisy i rysunki, będzie upowszechniać pismami przez siebie wydawanemi, chyba że nadsyłający

opis lub wiadomość zastrzeże sobie wyraźnie, iż takowych do upowszechniania nie przeznacza.

Aby przyjść w pomoc obywatelom gorliwym o rozpowszechnianie wiadomości archeologicznych i podać im jakąkolwiek skazówkę mogącą ułatwić wyszukanie i opisanie przedmiotów starożytnych, dołącza Towarzystwo naukowe krótką instrukcyą, która zamiary i cele Towarzystwa bliżej wyjaśni, a przytem posłuży jako przewodnik w badaniach archeologicznych.

Kraków 14 Maja 1850 r.

Dr Majer Rektor Uniw[ersytetu Jagiellońskiego] Prezes Tow[arzystwa] nauk[owego] kra[kowskiego]

J. Kremer

Sekr[etarz] T[owarzystwa] N[aukowego]

Towarzystwo uprasza, żeby wszelkie listy i dary, dawcy pod następujący adres przesyłać raczyli: Do Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Kollegium Jagiellońskiem przy ulicy Ś. Anny w Krakowie.

Skazówka mogąca posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach archeologicznych, według wypracowania Komitetu z grona Towarzystwa naukowego do prac archeologicznych wyznaczonego

Ocenienie wartości, stylu i wieku do którego należy jaki zabytek kultury i sztuki przodków naszych jest rzeczą częstokroć trudną i zwykle owocem głębszych naukowych badań. Niniejsza krótka instrukcya ma na celu zwrócić jedynie uwagę ludzi dbałych o oświatę krajową, na przedmioty, które pod względem naukowym mają wartość, a które już to przez obojętność, już to przez niewiadomość mogłyby być uronione i dla nauki stracone. W tak krótkiej instrukcyi niepodobieństwem jest wyłożyć całą rzecz o archeologii krajowej, ale ograniczyć się wypada do wymienienia tych przedmiotów, które do dziedziny tej nauki należą; podać skazówkę, na co oko zwrócić, co przedsięwziąść [!] należy, aby je nie tylko ochronić od zniszczenia, ale nadto wiadomość o nich upowszechnić; a zatem podać sposób, w jaki je badać i opisywać należy.

Wszelkie zabytki archeologii ojczystej rozpadają się na dwa główne działy: A) Zabytki z czasów pogańskich, B) Zabytki z czasów chrześcijańskich.

A) Zabytki z czasów pogańskich.

Między temi naprzód uwagę zwrócić należy na:

I. Zabytki z ziemi sypane lub z kamieni układane

Do tych należą: mogiły, kopce, kurhany, okopy, wały, jaskinie, groty, pieczary, o ile służyły za mieszkanie ludziom, lub w bełdach wykute mieszkania, zamczyska, grodziska, grojce, horodyszcza, to jest miejsca w których kiedyś zamki lub grody stały. Nie wypada również pominąć mieścisk, to jest miejsc, w których kiedyś istniały miasta, a które z różnych przyczyn zupełnie zniszczonemi zostały – tam często przez kopanie bardzo ważne szczegóły napotkać można. Do tych zabytków należeć będą: okolenia z kamienia, kamienie ofiarne, graniczne i t.p.

W tych zabytkach badać przede wszystkiem należy, podania krążące między ludem o założycielu, celu lub przeznaczeniu zabytku i t.p., opisać położenie topograficzne, to jest opisać czy leży na górze lub skale jakiej, czy pod górą, czy przy rzece, czy na bagnie; słowem opisać pobliską okolicę pomnik otaczającą. Dalej sam zabytek opisać, oznaczyć przybliżoną miarę wysokości, miarę obwodu i kształt zewnętrzny pomnika, czy podstawa kulista, czy owalna lub inna jaka, zbadać czy te ziemne pomniki nie były kiedy rozkopywane i co w nich znaleziono? czy te zabytki składają się z ziemi tuż obok branej, lub też z ziemi dowiezionej z innego miejsca? Natrafia się czasem na rodzaj okopów, wałów, które właściwie nie są utworami umyślnemi, ale utworzyły się z ziemi i z rumowiska otrzymanego z rozebrania lub z rozwalisk starego jakiego budynku z fundamentami i w takim to razie, w tych okopach znajdują się odłamki cegieł, kamieni, kafli i różne czerepy.

Ziemne nasepy podzielić można na:

1. Kopce grobowe. Rozkopanie ich jest bardzo ważną i wielce nauczającą rzeczą. Przy tej czynności jednak niezmiernie oględnym i ostrożnym być wypada, żeby czego ważnego dla dziejów nie uronić i wszyst-

ko to opisać, co na wyjaśnienie zwyczajów i obyczajów, jakikolwiek może mieć wpływ. Przy rozkopaniu takich kopców grobowych, pod poziomem okolicy lub też nad tym poziomem, znajduje się komora większych lub mniejszych rozmiarów, zwykle z 6 ogromnych płyt kamiennych złożona, w niej znajduje się czasem ciało człowieka leżące lub siedzące, czasem zaś naczynia mieszczące popioły zmarłego; od tej komory bywał bardzo często kanalik z kamieni ułożony ku wschodowi, a czasem ku południowi idący, i dlatego to najlepiej jest rozpoczynać rozkopywanie mogiły od wschodu lub południa. Niekiedy zdarzało się znaleźć kanały rozchodzące się od środkowego grobu w promieniach, a mające znowu na zakończeniu swojem mniejsze komory, w których się znajdują popielnice i łzawniki. Tego rodzaju grobów znajduje się najwięcej na Podolu, w okolicy ku Dniestrowi zbliżonej. Wiele jednak jest mogił, w których żadnych nie ma komór kamiennych, tylko ciało wprost w ziemi jest pochowane. Mogiły okrągłe mieściły zwykle jeden grób, a jeżeli więcej, to wtedy jeden nad drugim jest położony – mogiły zaś podłużne od okrągłych zazwyczaj niższe, mieszczą kilka obok siebie położonych grobów. Ponieważ przy rozkopywaniu często bardzo napotyka się na przedmioty, które zaraz za przystępem powietrza rozpadają się w proch, temu zaś losowi podlegają zwykle kościotrupy i przedmioty drewniane lub gliniane, przeto dobrze jest biorąc się do rozkopywania mogił, mieć kogoś pod ręką, któryby z rysunkiem był obeznanym, aby te niknące przedmioty zaraz na papier mógł przenieść. Czasem powleczenie takiego przedmiotu łatwo się rozpadającego, lekkim czyli wodnistym klejem, jest dostateczne do jego zachowania.

Na pagórkach mianowicie piaszczystych, zakładano w czasach pogańskich niejako cmentarze, mieszczące mnóstwo popielnic, urn itp.; na podobnych grobach wznoszą się drobne mogiłki zwane żalami, żaliskami, żałnikami, takie żaliska bywają czasem oznaczone stojącemi kamieniami, niejako okopiska żydowskie, a czasem nawet i tych nie ma.

Z tego co się dotąd powiedziało, nie wynika wcale jakoby wszystkie kopce były grobami, owszem jest wiele takich, które po rozkopaniu żadnego nie okazały śladu, aby w nich kiedykolwiek ciała miały

być chowane. O przeznaczeniu takich kopców z położenia okolicy niejakie można powziąć światło. – Do tego rzędu należą:

2. Mogiły ofiarne. Są to owe wielkie odwieczne kopce, noszące niekiedy nazwiska, rozłożone na szlakach historycznych, na całej przestrzeni krain stepowych, od Karpat do Kaukazu, te nazywamy mogiłami ofiarnemi, bo służyły rzeczywiście jako ołtarze do obrzędów religijnych pogańskich. W nich nie znajdują się żadne zabytki i tylko oznaczenie ich miejscowe byłoby ważne. Leżą zwykle na miejscach wyniosłych i otwartych z dala już widocznych […]. Do trzeciego rodzaju mogił będą należały:
3. Mogiły strażnicze. Tak zwane mogiły na kresach i łukach granicznych […]. Strażnicze mogiły jak to już ich przeznaczenie okazuje, nie zawierają w sobie ani zbroi, ani kości; że trudno jest jednakowoż oznaczyć na pierwszy rzut oka, do jakiego rodzaju mogiła należy, stąd dostateczną będzie rzeczą, oznaczyć ją tylko na mapie lub w opisie i podać o niej miejscową tradycją, bo dopiero po zebraniu wielkiej liczby dat podobnych, da się odgadnąć znaczenie wielu mogił.

   Do najstarszych pomników na ziemi naszej należą także.

4. Wały na Rusi, będące jak się zdaje w związku z pewnemi mogiłami, w związku ze szlakami historycznemi, a odpowiadające pewnym, epokom historii. […] Tylko dokładne opisy kształtu wału i okolicy otaczającej go i podania na miejscu zebrane mogą posłużyć do historycznego wyjaśnienia tych najstarszych pomników na ziemi naszej, gdy do tego wszakże rodzaju poszukiwań nie wystarczają pojedyncze siły i środki, stąd będzie już każda pojedyncza data przesłana Towarzystwu, bardzo pożądaną dla niego.

   Znajdują się gdzieniegdzie.

5. Kamienie w pewnym porządku szyku ułożone – czasem stanowiące krąg koła mniej więcej regularny, czasem koło obdłużne czyli owal, czasem też prostokąt czy inną jaką figurę. Przeznaczenie tych okoleń mogło być bardzo rozmaite, były to czasem miejsca ofiar pogańskich zborów, narad i sądów pokoleń, czasem też stanowiły niejako szranki dla walczących w pojedynku, na te ostatnie okolenia osobliwie zwrócić należy uwagę w okolicach bliżej morza Bałtyckiego położonych. Rysunek takiego ogrodzenia z dokładnym wymiarem

byłby wielce pożądanym i taki wraz z opisem otaczającej okolicy, mógłby rzucić światło na przeznaczenie każdego w szczególności okolenia.

II. Zabytki podziemne.

Często z ziemi, mianowicie zaś przy rozkopywaniu mogił, napotyka się różne przedmioty niezmiernej wartości dla badacza przeszłości.

Do najodleglejszych czasów odnieść należy przedmioty z kamienia, drzewa, kości, w czasie bowiem w którym tych przedmiotów używano, kruszec albo wcale nic, albo mało co był znany. Chociaż wiele z tych przedmiotów było w użyciu i w późniejszym czasie, już to przy obrzędach religijnych, już to jako pewne godła (symbola), to jednak wątpić nie można, że był czas w którym narzędzia, naczynia, z kamienia, drzewa, kości, wyłącznie w powszedniem życiu używane były, przedmioty zaś ze spiżu lub ze złota były wtedy bardzo rzadkie – srebra zaś i żelaza wcale nie znano.

Przedmioty ze spiżu wyrabiane, są z późniejszych czasów, robiono z niego oprócz ozdób rozlicznych, narzędzia, do których ta mieszanina metalów mniej była przydatną, ale które przecież z niej robić musiano z braku żelaza; i tak robiono ze spiżu miecze, noże, topory, itp. znajdowano czasem narzędzie kryjące ze spiżu, których ostrza nadstawiane były żelazem jako twardszem; wnosić z tego można, że w owym czasie wyrób spiżu łatwiej przychodził niż żelaza.

Do najświeższej epoki odnieść należy narzędzie żelazne, mianowicie te, do których wyrabiania dogodniejszem jest żelazo niż jaki inny kruszec, naczynia bowiem, ozdoby, przez długi jeszcze czas robiono ze spiżu.

1. Między przedmiotami kamiennemi znajdujemy brusy[1], kliny, dłuta, noże, groty dzid i strzał, siekiery, toporki, młoty, kamienie do rzucania z procy, kamienie do opychania zboża itp. Znajdujemy wiele z powyższych przedmiotów zrobionych z kamienia lub bursztynu w tak małych wymiarach, że do właściwego użycia służyć nie mogły i zapewne były niejako oznaką godności, urzędu lub też zatrudnienia.

[1] Brus – kamień szlifierski do ostrzenia narzędzi.

2. Urny i popielnice z kamienia są bardzo rzadkie, najpowszechniejsze są z gliny palonej lub wysuszonej i takich używano przez cały czas panującego pogaństwa, kruszcowe urny, popielnice, łzawice itp. bywały także robione ze złota, spiżu lub żelaza.

   Naczynie ze szkła były bardzo rzadkie i w starożytności zapewne bardzo kosztowne.

   Czasem znajdują się drewniane naczynia robotą bednarską, ale te zwykle po odkopaniu rozpadają się na proch.
3. Do przedmiotów mających związek z obrządkiem religijnym należy policzyć małe figurki przedstawiające bożyszcza w postaci ludzkiej lub zwierzęcej, jakoto: ptaki, zwierzęta, gady itp. – pierścienie, które widocznie do zwyczajnego użytku służyć nie mogły odnieść należy do narzędzi obrządkowych, wyżej wymienione toporki, puginały z kamienia, bursztynu itp. które zwykle są w bardzo drobnych wymiarach. – Wielkie płaskie spiżowe misy, przetaki metalowe, kadzielnice, nalewki małe, naczyńka spiżowe z uszkiem do zawieszania, u dołu ostre jak siekierka.
4. Oręże i zbroje, do tych należą topory z miedzi lub żelaza, miecze; przy najdawniejszych mieczach nie ma jelców, a rękojeść przyczepioną była za pomocą dwóch nu[i]tów; puginały, dzidy, ostrza strzał, przyłbice, trąby wojenne, okucia siodeł, ostrogi, munsztuki itp.
5. Ozdoby i kosztowności, do tych liczą się brakteaty złote z uszkami, są to cienkie blaszki, po jednej stronie mają jakieś wyobrażenie wyciśnione; paciorki, naszyjniki bywały bursztynowe, szklanne, czasem też złotą blaszką powleczone, zausznice, obrączki do noszenia na głowie, na szyi, na ręku pod ramieniem, na palcach, koło nogi, a nawet koło bioder zamiast przepaski, spinki podwójne jak dzisiejsze do koszul używane.
6. Sprzęty domowe, takiemi są piły, szczypczyki, obcążki, szydła, nożyce, rogi do picia, puchary lub inne naczynia do napojów, łyżki ze srebra, spiżu lub kości, grabki z kości, klucze, wagi itp. sprzęty.

   Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę, że wykopawszy podobne przedmioty z ziemi, jeżeli te są z gliny palonej, wypada je bardzo ostrożnie przenieść w jakie zabezpieczone i spokojne miejsce, aby wyschnąć mogły, świeżo bowiem wydobyte z ziemi są łamliwe i miękkie, dopiero

po wyschnięciu twardnieją. Jeżeli te przedmioty są z kruszcu, nie należy ich pozbawiać powłoki aż do błękitu posunionej lub rdzy przez czas utworzonej. Przedmioty takie niezmiernej są wartości dla zbioru starożytności. Gdyby zaś nie mogły być Towarzystwu nadesłane, to samo ich opisanie, osobliwie też dokładny rysunek z wyjaśnieniem gdzie były znalezione, obok innych jakich przedmiotów, z wdzięcznością Towarzystwo przyjmie.

III. Zabytki znajdujące się na ziemi.

Tych z czasów pogańskich mało się pozostało, w czasie bowiem nawracania na wiarę chrześcijańską, niszczono to wszystko, co dawne pogaństwo przypominać mogło. Znajdują się jednak gdzie niegdzie dochowane bałwany kamienne, często są one w ściany kościelne wmurowane, dalej znajdują się czasem z tychże czasów słupy lub kamienie nieforemnie obrobione i t. p., tych dokładny rysunek i opis byłby niezmiernie ważny. Gdzie niegdzie znajdują się szczątki dawnych świątnic lub innych budynków pogańskich, tych opis i rysunek z wymiarem byłby do wyjaśnienia przeszłości niezmiernie pożyteczny.

B) Zabytki czasów chrześcijańskich.

I. Zabytki z ziemi sypane.

1. Do tych należą mogiły pokrywające grób jaki pojedynczy, mogiły sypane na pobojowiskach, w których znaczna liczba ciał pochowanych została, często na tych pobojowiskach dwie lub więcej mogił jest sypanych, po rozkopaniu często znajdują się części zbroi lub broni mogące mieć wartość w historyi. Podanie miejscowe często bardzo przechowuje pamięć w którym z tych grobów spoczywają swoi, a w którym najeźdźcy. Czasem obok takich bojowych mogił, znajduje się oddzielna dla poległego wodza, opis takich mogił i położenie względem siebie, może być wielce wyjaśniającym w zdarzeniach historycznych. W czasie zarazy morowej ciała umarłych chowano w odległych miejscach i na nich po kilka mniejszych kopców sypano, zwanych mogiłkami i morownikami.

2. Wały, okopy, szańce. Zwrócić należy uwagę na położenie okolicy i tę dokładnie opisać, samo to bowiem położenie może przeznaczenie tych okopów wyjaśnić. I tak bywają okopy wśród bagien, stawów, połączone z brzegiem suchym, grobelką, te czasem, bywały w kształcie trójkątnym i te może są najstarsze. Niemniej ważnym jest kształt okopów. Okopy z czasów tatarskich są niskie i lekkie, jedne dla zasłony od jazdy zrobione, Turcy lubili je utwierdzać murami, gdzie tylko kamień był pod ręką. Od czasów wojen szwedzkich weszły w zwyczaj okopy sypane według nowszej sztuki fortyfikacyjnej, mają one kształt foremny, a były sypane w punktach wyniosłych, panujących nad okolicą.
3. Okopy te czasem bywają na kształt twierdzy zbudowane, zamknięte są murowaną bramką lub tak zwaną górką, przed tą bramką bywał most zwodzony, a nad nim było pięterko czyli górka, do której nie było schodów, ale ciągnięto się windą, wewnątrz takiego okopu po podwałem bywały mieszkania, stajnie, schowki itp., w samym środku nic nie było, alboliteż niewielki domek drewniany.
4. Często bardzo napotyka się w naszym kraju na podziemne murowane groby, w których ciała w trumnach były chowane, kształt takiego grobu jako też trumny, napisy lub herby na grobie, strój zmarłego, są wielce ciekawe i dla historyi przydatne.

II. Budynki[2]

Wypada nam kończąc rzecz o budynkach, wspomnieć że jeżeli, w ogólności rysunki najlepsze wyobrażenie o postaci jakiego przedmiotu dać mogą; toć budynki składające się z tak rozlicznych części, a przy tem mające tak rozmaite przeznaczenie i tak odmienne, iż prawie dwóch do siebie podobnych znaleźć nie podobna; bez rysunku poznane dostatecznie być nie mogą. Opisanie bardzo szczegółowe może dać zapewne jakieś wyobrażenie budynku i dlatego je jako skazówkę z wdzięcznością Towarzystwo przyjmie, ale jedynie rysunek może uzmysłowić budynek we wszyst-

[2] Pominięto charakterystykę zabytków architektury podzielonych na: 1. kościoły, 2. wolno stojące kaplice, 3. wolno stojące figury pamiątkowe, 4. cmentarze, 5 klasztory, 6. zamki stare, 7. ratusze.

kich jego częściach. Ważny niezmiernie jest rzut poziomy budynku czyli grundrys wszystkich pięter; daje on bowiem poznać wewnętrzny rozkład izb, a tem samem może rzucić światło na ich przeznaczenie, a następnie na obyczaje wieku w którym powstały.

Widoki zaś budynku z jednej lub kilku stron, mianowicie tych, które mają coś w sobie szczególnego, przedstawiając kształt okien, drzwi, okapów czyli gzymsów, najwięcej się przyczyniają do poznania stylu budynku i oznaczenia wieku różnych jego części. Rysunki zaś różnych szczegółów, herbów, odrzwiów, całych komnat, napisów i lat itp. znajomość budynku uzupełniają. Zwrócić jeszcze wypada uwagę na jednę okoliczność, która w zwaliskach bardzo już podupadłych może być bardzo ważną. Oprawy okienne, odrzwia, krokształtny czyli sporniki, okapy i inne przedmioty z kamienia ciosane, kraty, zwykle są skazówką stylu; im te kamienie skrzętniej ze zwalisk przez ręce świętokradzkie zabrane bywają, tem też większą każdy pozostały szczątek tego rodzaju przybiera wartość. Jeżeli więc wśród rumowiska nawet znalazłby się jaki odłamek, bardzo byłoby do życzenia, aby ten mógł być odrysowany i Towarzystwu nadesłany w rysunku, przy ogólnym opisie zwalisk. Same zwaliska budynków jako pomniki przeszłości, jako szczątki wynikłych z potrzeb już to materyalnych już to moralnych ojców naszych, są szanowne i zachowania godne. Wielką zasługę w obliczu kraju mieć będzie, kto rękę przyłoży do zachowania tych pomników przeszłości, lecz i do tego dzieła przystępować należy z wielką oględnością, aby przy najlepszych chęciach nie przyczynić się raczej do zaguby tych szanownych pamiątek, niż do ich podniesienia.

[...]

Jeżeli całe budynki wszelkiego rodzaju są dla dziejów kultury narodowej niezmiernej wagi, to i wszelkie ich części składowe na uwagę zasługują. Często bardzo same domy, zamki, kościoły itp. przerabiane i do tegoczesnych potrzeb i wyobrażeń zastosowane zostały, pozostały jednak czasem stare, pięknie rzeźbione węgary, odrzwia, kominki, piece kaflowe, stropy, pułapy itp., i te przedmioty są godne zachowania w pierwszym stanie; gdyby się zaś dla jakich bądź względów utrzymać nie dały, wypada je koniecznie przerysować, aby przynajmniej, gdy już same zniszczeniu ulegają, kształt ich zewnętrzny mógł być potomności przekazany.

Domy nawet po naszych miastach z drewnianemi podcieniami, różniące się tak bardzo od domów tego rodzaju w innych krajach, mają wielką wartość jako utwory czysto narodowego przemysłu. Coraz bardziej one znikają, a w miejsce ich powstają inne domy, do teraźniejszych potrzeb i wyobrażeń bardziej zastosowane, za jaki lat dziesiątek już ich nie stanie, a z niemi zaginie ślad budownictwa drewnianego miejskiego ojców naszych.

III. Obrazy

Do tych liczby policzymy mozajki, emalie i malowania właściwe.

1. *Mozajki* robione były w najdawniejszych czasach chrześcijańskich, dopiero później przez malowanie zastąpione zostały. Najdawniejsze składały się ze szkieł w kształcie kostki, których jedna powierzchnia była już to złotem, już to barwą pokryta, szkiełka te na właściwej massie układane i do niej wciskane, stanowiły mozajkę. W późniejszych czasach udoskonalił się sposób robienia mozajek, i zaczęto używać na ten cel już nie szkła barwionego, ale kamieni różnobarwnych.
2. Emalie. Jest to rodzaj szkliwa powlekającego metale, a przedstawiającego malowanie. Często bardzo piękne na różnych starodawnych sprzętach kościelnych znajdują się emalie.
3. Malowania. Te podzielić można na: a) malowania ścienne, b) obrazy na drzewie, c) obrazy na płótnie lub blasze.
   a) Malowano już od najdawniejszych czasów *ściany kościołów, cerkwi, domów mieszkalnych*, a nie tylko tym, sposobem wnętrza ale nawet zewnętrza zdobiono, oznaczenie czyli malowanie jest alfresco, czyli też klejowe lub inne jakie, jest rzeczą zaiste ważną, ale jedynie znawca jest w stanie w tym przedmiocie dać zdanie nieomylne, w braku którego Towarzystwo przyjmie z wdzięcznością, wszelką wiadomość wyjaśniającą sam przedmiot malowania, lub jeśli to przedstawia ozdoby jakie, kwiaty, róże i t. p. wiadomość mogącą dać wyobrażenie o rysunku, barwie, a następnie stylu.

      Często bardzo malowania takie przez czas tak wiele ucierpiały, że trudno przychodzi rozeznać przedmiot, który przedstawiają, w takim przypadku można je zlać czystą wodą, wtedy przedmiot

nieco jaśniej wystąpi. Nie wypada tego zlewania do zbytku powtarzać, bo przez to mogłyby same malowania uszczerbek ponieść.

b) *Obrazy na drzewie*. Najdawniejsze obrazy bywały malowane na drzewie; pierwiastkowo tło obrazu bywało złocone, a często bardzo na tle złotem widać ozdoby różne w kształcie kwiatów, liści, kratek wyciskane; stanowią one niejako kobierzec, na którym dopiero przedmioty malowane są umieszczone, później tło było malowane, a przedstawia już miejsce w którem się czynność odbywała np. wnętrze budynku lub okolicy. Obrazy te nie są olejnemi barwami malowane i dlatego wszelkie naprawy jedynie przez malarza dobrze obeznanego z tym rodzajem roboty mogą być wykonane. Najlepiej jednak będzie, wcale takich obrazów nie naprawiać, bo przez złe restauracyje wiele już bardzo znakomitych zniszczono obrazów. Ograniczyć się wypada do bardzo ostrożnego oczyszczenia obrazu z pyłu, do czego można użyć gąbki w czystej wodzie zmaczanej, do umieszczenia obrazu w miejscu suchem a przy tem na działanie słońca i nagłe zmiany temperatury nie wystawionem. Gdyby robactwo toczyło drzewo, można uchronić obraz od dalszego psucia przez powleczenie go po odwrotnej stronie jednym z lakierów poniżej przy rzeźbach drewnianych podanych.

c) *Obrazy na płótnie lub blasze olejno malowane*, należą do późniejszych i sięgają naszych czasów.

Obrazy na płótnie zwykle olejno malowane najwięcej są rozpowszechnione, wiek ich, szkołę do której pod względem pędzla należą, jedynie znawca ocenić może.

Odnawianie obrazów w ogólności jest rzeczą bardzo trudną, bo chcąc malowania odnowić, trzeba oprócz znajomości swojej sztuki, znać się na stylach, na sposobach malowania używanych, nie tylko przez różne szkoły, ale nawet przez szczególnych malarzy, potrzeba dalej sumienności i wyrzeczenia się samego siebie, aby porzucić wszelką chęć malowania czegoś lepszego niż było w obrazie, a oddać jedynie to, co przez przypadek lub czas uszkodzonem zostało. O prawdziwych więc restauratorów obrazów bardzo trudno, mianowicie też w naszym kraju, dla tego też

lepiej takich odnowień nie podejmować, ale ograniczyć się należy do oczyszczenia obrazu z pyłu i brudu, za pomocą gąbki mokrej, do porządnego naciągnienia płótna, aby się nie fałdowało i do powłoki białka z jaj które obrazom nigdy nie zaszkodzi.

Wielką mają wagę dla historyi sztuk pięknych w kraju naszym, dla znajomości obyczajów, strojów, obrazy przedstawiające wypadki, zdarzenia narodowe lub nareszcie osoby historyczne; już to obrazy inne ale przez rodaków lub też nareszcie przez obcych u nas osiadłych malowane. Przy opisywaniu obrazów nie należy pomijać niczego co je otacza, mianowicie malowań pomniejszych na stropach, stacyjach, drzwiach ołtarzowych, nareszcie [zwracać uwagę] na ramy, jeżeli te się starożytnością odznaczają. Wszelka wiadomość pod tym względem Towarzystwu udzielona z wdzięcznością przyjęta zostanie.

Pilnie więc badać należy, czy obraz nie mieści w sobie podpisu autora, daty, lub też monogramu, to jest jakowego znaku oznaczającego autora; zawilgociwszy obraz gąbką mokrą, szczegóły jego najdrobniejsze wyraźniej występują i wtedy też łatwiej podobne podpisy dostrzec można.

d) *Malowania na szkle* jako rzecz osobliwie też w naszym kraju rzadka, mają wielką wartość. W nich należy zwrócić uwagę na przedmiot który wyobrażają, a następnie na sposób w jakim te okna są wyrobione i składane, to jest czyli niejako są mozajką ze szkiełek różnobarwnych, czyli też malowanie na większych szybkach jest wykonywane i wtapiane, to jest w ogniu malowane, a dopiero te niejako ułamki obrazowe z sobą na ołów składane.
Wspomnieć tu należy malowania na kieliszkach, pucharach, misach szklanych, tak zwanych szkłach weneckich.

e) *Malowania miniaturowe* w rękopismach, psałterzach, książkach do nabożeństwa, relikwiarzykach używane, są bardzo ważne, raz ze względu, iż zwykle lepiej niż inne większe dzieła się zachowały, dalej że często obok nich znaleźć można wzmiankę o artyście który je malował, a przynajmniej z kształtu głosek samego rękopismu, wiek w którym był wykonany, wyśledzić można. Bywa-

ją one malowane na papierze lub też pergaminie, często bardzo blaszkami złotemi wykładane.

4. Ryciny, drzeworyty itp. osobliwie stare wyobrażające przedmioty lub zdarzenia krajowe lub też przez krajowców robione są ważne.

   Wszelką wiadomość o malowaniach jakiegokolwiek by one były rodzaju, Towarzystwo naukowe z wdzięcznością przyjmie. Mianowicie zaś pożądanem dla niego będzie opisanie treści obrazu, nazwisko autora, lub ślad dający się domyślać, iż autorem był rodak, a nade wszystko zaś dołączony rysunek lub podobizna na papierze przeźroczystym, najwięcej do wyjaśnienia przedmiotu i nadania mu właściwego stanowiska posłuży.

IV. Rzeźba

Do tych policzymy posągi, płaskorzeźby, pieczęcie, ozdoby architektoniczne snycerskie lub rzeźbione, jakiemi są: odrzwia, kominki, grobowce, stale kościelne, kazalnice itp. Bywają te przedmioty wyrabiane z kamienia różnego gatunku, metalu, słoniowej kości i drzewa.

W tych przedmiotach jak i w poprzednich na uwadze mieć należy treść przedmiotu, autora, sposób wykonania i kształt zewnętrzny. Treść, kształt zewnętrzny i sposób wykonania, najlepiej odda rysunek; autora, badania na miejscu wykryć potrafią.

1. Posągi i płaskorzeźby od najdawniejszych czasów używane były. I tak jako ołtarze, które zwykle przedstawiały ozdobną szafę podwojami zamykaną, w niej stały posągi lub też wypukłorzeźby zwykle z drzewa robione i malowane. Jedynie drobniejsze wyroby tego rodzaju bywały ze słoniowej kości, z bursztynu, koralu, perłowej macicy, a później i porcelany. Na drzwiach również drewnianych bywały płaskorzeźby, lub też malowania, a same zaś posągi i płaskorzeźby pokryte były świetną barwą lub pozłotą. Przy nagrobkach i innych pomnikach, używane bywały posągi w różnych postaciach. Często bardzo rzeźby te pod względem rysów twarzy, osób historycznych i strojów są bardzo ważne. Bywały one z kamienia lub metalu, najdawniejsze nawet z gliny palonej, a potem malowane lub złocone.

   Jak w innych zabytkach sztuki, tak też i w rzeźbach chronić się należy od niewczesnego odnawiania onych i ograniczyć się wypada

do przedsięwzięcia środków, mających na celu zachowanie ich od dalszego zniszczenia.

Przedmioty drewniane należy zachowywać od wilgoci i robactwa[3].

Często zdarza się, iż starodawne rzeźby kamienne pokryte zostały warstwą wapna, którem je bielono, zaiste przeto pomniki straciły wiele na swej pierwotnej piękności, wystrzegać się jednak trzeba, aby przez nieumiejętne zbieranie tej warstwy więcej się jeszcze złego nie zrobiło; zdejmowanie tej warstwy wapiennej, jedynie biegłemu i sumiennemu rzeźbiarzowi poruczonem być może. Strzec się podobnież trzeba czyszczenia spiżowych posągów i płaskorzeźb, powłoka bowiem jaką z czasem spiż przybiera, jest główną tych zabytków zaletą, gdyż utraciwszy połysk rażący, całą piękność form przedstawić jest w stanie.

Jeżeli rzeźby są uszkodzone, a części utrąconej brakuje, lepiej jest zostawić je w stanie tak uszkodzonym, niż dozwalać je dopełniać, bo dopełnienie to bardzo często może zmienić treść przedmiotu.

Zdarza się, iż płyty grobowe z napisami, rysunkiem lub też płaskorzeźbą są w posadzie[4] zamieszczone, ulegają więc zniszczeniu przez wytarcie; takie płyty należy ostrożnie wyjąć i w pobliżu w murze osadzić, tym sposobem zachowa się je od dalszego niszczenia.

2. Pieczęcie wyrabiane na metalu lub ich odciski na wosku ile wyróżniają różne postacie, do płaskorzeźb zaliczane być mogą. Są one tak pod względem historycznym, jako te pod względem znajomości sztuki starożytnej ważne, mianowicie też kiedy osoby jakie przedstawiać będą. Towarzystwo z wdzięcznością przyjmie wszelkie wiadomości dotyczące starożytnych pieczęci, ich odciski lub odlewy.

   Pieczęcie na wosku wytłaczane u pergaminów dyplomatów, zwykle na rzemykach pergaminowych lub na różnobarwnych sznurkach zawieszone, tracą wiele na wartości naukowej, równie jak i same dyplomata jeżeli je od nich odcięto, mianowicie zaś rok do którego pieczęć należała, a któren tylko z dyplomatu mógł być wiadomy, staje

[3] W umieszczonym w tym miejscu przypisie, z którego cytowania zrezygnowano, podano receptury trzech rodzajów impregnatów zabezpieczających.

[4] Posada – tu: podłoga, posadzka.

się wtedy nierozwiązaną zagadką. W razie przeto trafienia na podobne odosobnione pieczęcie, należy prócz dokładnego wypisania nazwiska i godności osoby lub korporacji, której była godłem, a co się na każdej pieczęci znajduje, opisać szczątki pozostałego przy niej rzemyka, lub barwy sznurka, bo te często służyć mogą do bliższego pieczęci poznania. Niekiedy na pieczęciach są odwrocia (*kontrasigilla*), to jest na drugiej stronie także pieczęć jest odbita dla większej wagi; tych opis i rysunek również dołączyć należy.

3. Rzeźby stanowiące nieoddzielną część budynku, a jakiemi są: stale kościelne, kazalnice, ołtarze, drzwi, odrzwia, oprawy okienne, kominki itp. przedmioty, których wyliczenia byłoby nadto rozciągłe, jeżeli odznaczają się już to dawnością, już pięknością form, lub jeżeli przez wzgląd na autora dla dziejów krajowej sztuki są ciekawe, mają być również przedmiotem badań Towarzystwa i dlatego wszelka wiadomość tych przedmiotów dotycząca z wdzięcznością przyjęta zostanie.

V. Sprzęty

Podzielić by można na trzy główne podziały: 1) Sprzęty do obrzędu religijnego należące, 2) Sprzęty wojenne, 3) Sprzęty domowe.

1) Sprzęty do obrzędu religijnego należące; takiemi będą chrzcielnice, dzwony, ampułki, lampy, kadzielnice, relikwiarze, kielich, krzyże itp. – wyśledzenie ich początku, skreślenie ich kształtu, wymienienie napisów lub rzeźb na nich się znajdujących, będzie rzeczą wielce pożądaną. Starej powłoki przez czas utworzonej, również i z tych przedmiotów zdejmować nie należy.
2) Sprzęty wojenne; do tych policzymy to wszystko co do sztuki wojennej należy, już to broń zaczepną, już to zbroję odporną; a zatem działa, moździerze, wszelka broń palna i sieczna, dzidy, halabardy itp., dalej tarcze, przyłbice, zbroje, ostrogi, rzędy na konie, do tego należeć będą.
3) Sprzęty domowe wszelkiego rodzaju, osobliwie gdy się szczególnem kształtem lub dawnością odznaczać będą, jako przedmiotów mogących wyjaśnić smak, obyczaje przodków naszych, mogących posłużyć do wyjaśnienia stosunków z innemi narodami, z uwagi spusz-

czać nie należy, a ich rysunek lub opis z wdzięcznością Towarzystwo przyjmie.

VI. Pieniążki

Od najdawniejszych czasów w krajach słowiańskich bywały w obiegu; głównie podzielić je można na cztery rodzaje:

Przedchrześcijańskie u nas.

1) Wypukłe albo kociołkowate; te odnoszą się do czasu przed wprowadzeniem do nas wiary chrześcijańskiej, bywały zwykle bardzo grube, w środku wypukłe, a często z jednej strony wypukłe, z drugiej płaskie lub nieco wklęsłe: bywały zaś złote, srebrne i miedziane. Tutaj należy dodać monety greckie i rzymskie, zwane u ludu polskiego świętojańskimi główkami.
2) Obrączkowe lub miseczkowe, dosyć grube, środkiem z obu stron płaskie, brzegi zaś wystające szerokie, znane są tylko srebrne od czasów Bolesława Chrobrego i Krzywoustego.
3) Płaskie z obu stron, do dzisiejszych monet podobne, zwykle srebrne.
4) Brakteaty czyli pieniądze blaszkowe są bardzo cienkie, a często na jedną tylko stronę bite, to jest, to co na jednej stronie wypukło, na drugiej wklęsło się pokazuje; bywały zwykle z czystego srebra i nie sięgają dalej jak końca panowania Przemysława króla. Późniejsze brakteaty są zwykle z podłego srebra i głębszego bardzo prostego typu.

Późniejsze pieniądze aż do naszych czasów, mają kształt trzeciego gatunku, złote naprzód za Władysława Łokietka się pokazały; wspominają jednak kronikarze o złotych u nas pieniążkach za Chrobrego. Rok zaś pierwszy na pieniądzach Zygmunta I umieszczać zaczęto.

Pieniądze wykopywane razem w większej ilości są bardzo ważnym dla badacza przedmiotem. Należy wtedy opisać ich liczbę, podzielić je na osobne jednego typu gromadki i każdej liczbę ich oznaczyć, rodzaj i próbę kruszcu opisać.

Wagę najlepiej brać z wielu razem, opłukawszy je wprzód w czystej wodzie z ziemi i piasku. Jeśli między niemi znajdują się wyraźnie obce, te również opisać należy, bo one będą ważną skazówką epoki wspólnej z tamtemi. Czyścić wykopanych pieniędzy lub medali nie należy nigdy kwasami lub

gotowaniem w lagrze, lecz opłukać wodą, często bowiem zwłaszcza miedziane lub z podłego srebra, można wyraźnie rozpoznać i odczytać, dopóki mają nietkniętą chociaż zniedokwaszoną powierzchnią, po której odjęciu stają się nieczytelne i tracą całą wartość naukową. Brakteaty bywają zwykle łamliwe, bardzo więc ostrożnie obchodzić się z niemi należy.

Ponieważ dokładny rysunek pieczęci, pieniędzy starych i medali, oraz płytkich rzeźb na naczyniach, sprzętach itp. jest bardzo pożądanym, a częstokroć trudnym do wykonania, można miejsce jego zastąpić odciskami na cienkich ołowianych lub cynowych blaszkach, jakich się do owijania tabaki, mydełek używa, obwinąwszy w nie monetę i potarłszy lekko szczoteczką. Grubsze czyli wypuklejsze rzeźby, dają się na wilgotnym cienkim papierze wytłaczać, przez wciskanie go pędzlem w zagłębienie rzeźby, a papier dopóty nie powinien być zdjęty, aż zupełnie wyschnie. Kopije galwano-plastyczne jako trwałe i dokładne, z wdzięcznością byłyby przyjmowane.

VII. Pamiątki piśmienne

Zabytki o których dotąd mówiliśmy, prócz monet, są tylko niemymi skazówkami życia narodów w ubiegłej przeszłości. Ważniejsze są piśmienne pamiątki, bo te wyraźne i niewątpliwe dają świadectwo o dawnych zdarzeniach, których pamięć przechowują i dlatego jak najstaranniej od zniszczenia chronić je trzeba. Takiemi pamiątkami są:

1. Napisy na starożytnych budowlach, świątyniach, grobowcach;
2. Rękopisma i stare kroniki;
3. Wszystkie inne drukowane dzieła.

W rękopismach i pierwszych drukach czyli inkunabułach, opisując je, trzeba oznaczyć ich tytuł, format, liczbę kart, czy na pergaminie lub papierze są pisane lub drukowane; jakie są wodne znaki papieru, jaki jest podział osnowy rękopismu lub książki, komu autor przypisał pracę swoję?

W rękopismach szczególniej trzeba wypisać kilka wierszy z początku dzieła, bo często tytuły ich, które jak i w dawnych drukach czyli inkunabułach na końcu dzieła są wyrażone, bywają wątpliwe, tak iż tylko przez porównanie początku rękopismu z innemi tej treści znanemi odpisami lub drukami, właściwy autor może być wykryty. Dokładne opisanie tej ważnej skazówki, z łatwością się dokona za pomocą przeźroczystego papieru czyli kalku, na który z największą ścisłością postać pisma przenieść się daje.

Na koniec zwracamy uwagę troskliwych zbieraczy dawnych zabytków, na okładki w starych drukach i rękopismach. Te bowiem jeśli są papierowe, częstokroć z dawnych dziś nieznanych rękopisów i starych książek bywają zlepiane. Staranne rozebranie ich po kartce, po poprzedniem namoczeniu ich w wodzie i wysuszeniu o tyle, żeby były nieco wilgotne, ułatwia rozpoznanie ich osnowy. Tym sposobem odkryto wiele ułamków nader ciekawych rękopismów i bardzo rzadkich ksiąg dawnych a dziś nieznanych. I okładki pergaminowe, kiedy są zapisane, zawierają niekiedy szczątki wielce szacownych rękopismów. Wszakże z starożytnego przekładu biblii na język polski, dla królowej Jadwigi uczynionego, a pod wielu względami tak dla nas drogiego piśmiennictwa naszego zabytku, który się teraz w Szarosz-Patak w Węgrzech znajduje, powyrywane pergaminowe karty, w Hamburgu i Królewcu na okładkach znaleziono i od zniszczenia uratowano.

KOMENTARZ

Władze Towarzystwa Naukowego Krakowskiego powiązanego organizacyjnie z Uniwersytetem Jagiellońskim 11 lutego 1850 roku zaakceptowały zgłoszoną przez architekta i konserwatora zabytków Krakowa Karola Kremera inicjatywę utworzenia Muzeum Starożytności Krajowych, którego historię dość szczegółowo omówiła swego czasu Bogumiła Schnaydrowa (1971)[1]. Ogłoszony w 1848 roku nowy statut istniejącego już ponad trzydzieści lat Towarzystwa nakładał na nie zobowiązanie podtrzymywania narodowej tradycji oraz pieczy nad spuścizną kulturalną narodu („staranie we względzie zbierania i ogłaszania zabytków z dziejów, starożytności i umnictwa ojczystego")[2]. Skierowało to zainteresowania badawcze ku krajowej archeologii (co w szerokim dziewiętnastowiecznym rozumieniu obejmowało cały obszar przeszłości) i skłoniło do podjęcia prób sformowania publicznie dostępnej kolekcji. W tym celu wyłoniony został Komitet Archeologiczny, w skład którego weszli: Józef Muczkowski, Karol Kremer, Wincenty Pol, Teofil Żebrawski. Dość szybko zaczęły rosnąć zbiory, głównie dzięki darom galicyjskich ziemian i inteligencji, obejmujące stare akta, dokumenty, dyplomy, mapy, militaria, ryciny, zabytki archeologiczne pochodzące z wykopalisk, sprzęty oraz dzieła sztuki. Już w tym pierwszym okresie do Muzeum trafiły dwa jego najważniejsze obiekty. Hr. Mieczysław Potocki przekazał wydobyty z rzeki Zbrucz pod Husiatynem na Podolu kamienny posąg Światowida – jeden z najbardziej znanych w świecie zabytków starosłowiańskich, od początku jednak budzący ogromne kontrowersje w środowisku badaczy (co do identyfikacji przedstawienia, przynależności do kultury słowiańskiej, autentyczności –

[1] B. Schnaydrowa, *Z dziejów Muzeum Starożytności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, 17, 1971, s. 53–80.

[2] Cyt. za: ibidem, s. 59.

podejrzewa się czasem, że jest to dziewiętnastowieczny falsyfikat)[3]. Natomiast lekarz dr Karol Soczyński i Józef Jerzmanowski podarowali również słynny Poliptyk z Lusiny przypisywany warsztatowi Wita Stwosza (koniec XV wieku); po latach został on przekazany w depozyt do Muzeum Narodowego, a czasie ostatniej wojny zrabowany przez Niemców (wróciły tylko skrzydła boczne)[4].

Opublikowana powyżej wspólna *Odezwa* TNK i UJ była swego rodzaju aktem założycielskim wytyczającym misję i zakres merytoryczny Muzeum. Kierowano ją do rodaków zamieszkujących przede wszystkim Galicję, ale też Królestwo Polskie i ziemie włączone bezpośrednio do Imperium Rosyjskiego, ziemie zaboru pruskiego oraz na emigracji (głównie we Francji). Podpisana była przez przedstawicieli obu placówek naukowych – Józefa Majera (1808–1899), lekarza, przyrodnika, antropologa, profesora i rektora Uniwersytetu oraz prezesa Towarzystwa w latach 1848–1852, i Józefa Kremera (1806–1875), historyka, historyka sztuki, filozofa, estetyka, sekretarza Towarzystwa. Z kolei poeta Wincenty Pol (1807–1872) miał uczestniczyć w przygotowaniu dołączonej do niej *Skazówki* odnośnie do prowadzenia poszukiwań archeologicznych, kolekcjonowania i dokumentowania obiektów[5]. Ten swoisty manifest został obmyślony i rozpropagowany celem popularyzacji zainteresowań i inicjacji systematycznych badań nad rodzimą przeszłością, archeologią i sztuką. Muzeum Starożytności Krajowych byłoby osią tego przedsięwzięcia. Miała to być placówka gromadząca dla badań naukowych starożytności w ich materialnej postaci (zabytki ruchome) oraz ikonograficzną i opisową dokumentację tego, czego w muzeum umieścić nie sposób: stanowisk archeologicznych i ar-

[3] Z bogatego piśmiennictwa na ten temat w kontekście naszych rozważań ma znaczenie omawiający dzieje wydobycia posągu i podarowania go TNK artykuł G. Leńczyka, *Światowid zbruczański*, Materiały Archeologiczne, 5, 1964, s. 5–61; z literatury z ostatnich lat wymieniam tylko: M. Łuczyński, *„Światowid" ze Zbrucza – kontrowersyjny symbol pogańskiej słowiańszczyzny*, Slavia Antica, 56, 2015, s. 53–85 (tam szczegółowa bibliografia).

[4] W. Walanus, *Poliptyk z Lusiny ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie – nowe spostrzeżenia*, Modus. Prace z Historii Sztuki, 2, 2001, s. 43–85.

[5] B. Schnaydrowa, *Z dziejów Muzeum Starożytności*, s. 79; U. Bęczkowska, *Wincenty Pol a początki instytucjonalnej opieki nad zabytkami sztuki w Polsce*, w: *Wincenty Pol (1807–1872): w służbie nauki i narodu*, red. K. Grodzińska, A. Kotarba, Kraków 2010, s. 78–79.

chitektury z obszaru dawnej Polski (zabytków nieruchomych). W konsekwencji stanowiłaby ona swoisty instytut badawczy, gdzie na funkcję muzeum-magazynu materiału źródłowego nakładałaby się funkcja archiwum konserwatorskiego[6]. Jako jej podstawę przewidywano wszak publiczną kolekcję o charakterze zbioru narodowego. Zaprezentowany tekst stawał się więc kolejną próbą systematyzacji i klasyfikacji „polskich semioforów"[7]: wskazywał ich zasadnicze kategorie, precyzyjnie omawiał typy zabytków archeologicznych wraz z klasyfikacją miejsc ich występowania, a także malarstwo, rzeźbę (łącznie ze sfragistyką), sprzęty kościelne i świeckie (w tym obiekty liturgiczne, broń i uzbrojenie), numizmaty i inskrypcje[8]. Wywołany przezeń spory odzew opinii publicznej znalazł odzwierciedlenie w „Rocznikach TNK", systematycznie odnotowujących dary przekazywane dla Muzeum (obecnie w sposób umiarkowany ocenia się efekty kolekcjonerskie i dokumentacyjne tej działalności)[9].

Skazówka zawiera instrukcję poszukiwań archeologicznych, objaśnia, co jest ich obiektem oraz daje dość szczegółowe uwagi co do ich metodyki, a także koniecznych podstawowych zabiegów konserwatorskich[10]. Opublikowanie jej było związane z rozwojem swego rodzaju mody wśród inteligencji i ziemian galicyjskich na poszukiwania archeologiczne, dyle-

---

[6] K. Malinowski, *Prekursorzy muzeologii polskiej*, Poznań 1970, s. 24 („Muzeum miało […] być rodzajem archiwum konserwatorskiego i muzeum we właściwym tego słowa znaczeniu").

[7] Pojęcia tego używałem w kontekście kolekcjonerstwa polskich emigrantów we Francji: T. F. de Rosset, *Polskie kolekcje i zbiory artystyczne we Francji w latach 1795–1919. Między „skarbnicą narodową" a galerią sztuki*, Toruń 2005, s. 200–201; zob. też w tym tomie 98–102.

[8] W praktyce kolekcjonerskiej i muzealnej zakres przedmiotowy „polskich semioforów" wytyczyły przede wszystkim Puławy Czartoryskich i Kórnik Działyńskich oraz wystawy starożytnicze w Warszawie (1856) i Krakowie (1858); zob. na ten temat Z. Żygulski jun., *Dzieje zbiorów puławskich*, Kazimierz Dolny 2009; J. Kaźmierczak, *Tytusa Działyńskiego zbiór pamiątek narodowych w Kórniku*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo, 9, 1980, s. 5–74; J. Kowalczyk, *Starożytnicy warszawscy połowy XIX w. i ich rola w popularyzacji zabytków ojczystych*, w: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Taternicki, Warszawa 1981, s. 157–202.

[9] U. Bęczkowska, *Wincenty Pol*, s. 79–80.

[10] O *Skazówce* jako swego rodzaju *vademecum* konserwatorskim pisała U. Bęczkowska, *Karol Kremer i krakowski urząd budownictwa 1837–1860*, Kraków 2010, s. 162.

tanckie odkrywanie słowiańskiej prehistorii, ku czemu niewątpliwie silnego impulsu dostarczyło wspomniane znalezisko w Zbruczu[11]. Autorzy *Odezwy* przyjęli te objawy zainteresowania rodzimą przeszłością z wielkim uznaniem, ale też i obawą wobec niefachowego postępowania z materiałem zabytkowym, a czasem wręcz zniszczeń z powodu nieumiejętnej konserwacji i zacierania śladów *in situ*. Aby uniknąć tego rodzaju zagrożeń, a przynajmniej je zminimalizować, usiłowali oni za pośrednictwem *Skazówki* dostarczyć poszukiwaniu, zbieraniu i dokumentowaniu zabytków fachowych podstaw i w jakimś sensie ująć je w karby organizacyjne. Posunięcie to odpowiadało potrzebie zabezpieczenia zbiorów wraz z zespołem dokumentacji w instytucji, która stałaby się nie tyle muzeum z rozbudowaną ekspozycją, ile „depozytem narodowym i warsztatem dla przyszłych prac badawczych"[12].

Odezwa podkreślała rolę Muzeum jako źródła wiedzy przede wszystkim i inspiracji artystycznej, akcentowała znaczenie gromadzenia przez nie rodzimej sztuki i znaczenie tej instytucji w nauczaniu dziejów narodu. Komitet Archeologiczny, starając się o jak najszersze jej spopularyzowanie, wystąpił do władz Towarzystwa Naukowego z prośbą o wydrukowanie i dystrybucję dokumentu: „Odezwa i instrukcja tu załączona zachęci wszystkich o oświatę nieobojętnych do złożenia w Bibliotece Uniwersytetu już to swoich zbiorów pojedynczych zabytków, już to rysunków i opisów lub wiadomości o rzeczach dawnych krajowych, które systematycznie ułożone publiczności, przez druk ogłoszone, przyczyniłyby się do zrozumienia przeszłości z jednej strony, a z drugiej połączyłyby jeszcze jednym węzłem kraj ze starą matką nauk polskich"[13]. Tekst miał trafić wszędzie, także na prowincję i do wszystkich warstw społecznych. Rozesłano go zatem redakcjom czasopism, władzom samorządowym, kościelnym i osobom prywatnym. Zapewniono także fachową reklamę w prasie – wnikliwe omówienia publikował m.in. krakowski „Czas".

Komitet Archeologiczny przygotowując podstawy organizacyjne Muzeum nie pomijał istniejących wówczas prywatnych zbiorów starożytności

---

[11] B. Janusz, *Zabytki prehistoryczne Galicji Wschodniej*, Lwów 1918, s. 10–11.
[12] B. Schnaydrowa. *Z dziejów Muzeum Starożytności*, s. 63.
[13] Ibidem, s. 62.

narodowych – archeologicznych, historycznych i artystycznych. W zasadzie miały być one tylko dokumentowane, ale wydaje się, że brano je również pod uwagę jako potencjalne źródło pozyskiwania obiektów i ich zespołów. W związku z tym przygotowano wykaz ważniejszych kolekcjonerów krajowych – byli w tym gronie Aleksander Batowski, Gwalbert Pawlikowski, Leon Rzewuski, Jan Tarnowski; z prośbą o dostarczenie dokładnego opisu zbiorów zwrócono się także do Ossolineum[14]. Kremer miał też nadzieję na pozyskanie kolekcji Adolfa Cichowskiego z Paryża, która w połowie stulecia stanowiła swoistą namiastkę polskiego muzeum narodowego na emigracji. Pytając go listownie, jaką przyszłość dla niej przewiduje, z delikatną sugestią dokonania darowizny (lub chociażby tylko detalicznej informacji o zbiorach), przesłał mu *Odezwę* TNK i UJ[15]. Nie znamy wprawdzie odpowiedzi kolekcjonera, ale mniej więcej wiemy, co stało się ze zbiorami. Częściowo istotnie trafiły one do Krakowa, ale nie do Muzeum Starożytności – po śmierci Cichowskiego w 1858 roku wystawiono je na licytację w Hôtel Drouot, gdzie w dużej mierze zostały rozproszone, po części jednak wykupiła je rodzina Czartoryskich i później znalazły się w ich krakowskim Muzeum[16].

W 1852 roku na mocy patentu cesarskiego zmieniły się dotychczasowe postanowienia o stowarzyszeniach działających w monarchii. TNK zostało zobowiązane do przyjęcia statutu i procedury z tym związane ciągnęły się do 1856 roku[17]. Akt ten usamodzielniał Towarzystwo, zrywając jego związki z Uniwersytetem Jagiellońskim, co jednak spowodowało konieczność znalezienia dla niego nowego lokalu i wyłączenia jego majątku (biblioteka, zbiory muzealne). Dotąd Muzeum Starożytności Krajowych mieściło się w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Po rozdzieleniu obu instytucji powstał projekt budowy osobnego gmachu przy ul. Sławkowskiej na siedzibę Muzeum (wysunął go ówczesny prezes TNK kasztelan Franciszek Wężyk). Wcześniej jednak kancelarię i bibliotekę przeniesiono

[14] Ibidem, s. 63.

[15] Muzeum Narodowe w Warszawie, Zbiory gołuchowskie, Korespondencja Adolfa Cichowskiego, t. 6, k. 221.

[16] T. F. de Rosset, *Polskie kolekcje*, s. 181–182.

[17] D. Rederowa, *Powstanie i ustrój Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1815––1872)*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 14, 1969, s. 69–70.

do udostępnionego na ten cel domu członka Towarzystwa Pawła Popiela (zbiory muzealne pozostały na UJ). W 1858 roku Towarzystwo zorganizowało w pałacu Lubomirskich wystawę starożytności i zabytków sztuki[18]. Kolejna po nieco wcześniejszej warszawskiej wystawa starożytnicza stanowiła wielką ekspozycję archeologii i historii Polski, a także okazję do publicznego zaprezentowania wielu cennych kolekcji – np. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Tytusa Działyńskiego z Kórnika, Lubomirskich z Przeworska. TNK pokazało na niej część swoich zbiorów, w tym przede wszystkim Światowida ze Zbrucza (po zamknięciu wystawy obiekty te przeniesiono do domu Popiela). Warto dodać, że eksponaty sklasyfikowane były wedle kategorii przedstawionych w *Skazówce*: zabytki z czasów przedchrześcijańskich, broń i uzbrojenie (broń palna, „broń ostra"), oznaki godności, odznaki zaszczytne, ozdoby, części ubioru, sprzęty kościelne, sprzęty domowe, obrazy, rzeźby, pieczęcie, zabytki sztuki rytowniczej i zabytki języka polskiego[19].

Krakowskie Muzeum Starożytności Krajowych TNK nie dotrwało do naszych czasów. W 1865 roku oddano do użytku gmach przy ul. Sławkowskiej, gdzie w salach na pierwszym piętrze udostępniono do zwiedzania jego pierwszą własną ekspozycję; od początku lat siedemdziesiątych prowadzono tu nawet księgi gości[20]. Wkrótce jednak rozpoczął się proces likwidacji tej placówki. W 1872 roku krakowskie Towarzystwo zostało

---

[18] W związku z wystawą ponownie opublikowano i rozesłano *Odezwę* (tym razem sygnowaną przez Karola Kremera, Józefa Łepkowskiego i Karola Rogawskiego) wraz ze *Skazówką* dotyczącą poszukiwań archeologicznych, druk uzupełniono o tablice z rysunkami urn i naczyń w opracowaniu Łepkowskiego; J. Chochorowski, *Między archeologią, antropologią a prehistorią – krakowskie środowisko naukowe w początkach działania Akademii Umiejętności (1873–1893) wobec problemu pochodzenia człowieka i jego kultury*, Historyka. Studia Metodologiczne, 46, 2016, s. 310–311. Ostatnio wydarzeniu temu poświęcona została wystawa w Muzeum Archeologicznym w Krakowie (maj–listopad 2018); zob. *Od kolekcjonerstwa do muzealnictwa. 160-lecie pierwszej wystawy w Muzeum Archeologicznym w Krakowie*, red. J. Górski, Kraków 2018.

[19] Katalogu drukowanego nie było, wykonano jednak w warszawskim zakładzie Karola Bayera *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki urządzonej przez C.K. Towarzystwo Naukowe w Krakowie, 1858 i 1859*, Warszawa [1858].

[20] J. Majer, *Zdanie sprawy z czynności C.K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Sprawozdanie C.K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, 34, 1866, s. 20–21.

przekształcone w Akademię Umiejętności. Zmiana ta pociągnęła za sobą reorganizację struktury badawczej oraz decyzję utworzenia nowoczesnego Muzeum Archeologicznego, które zastąpiłoby dotychczasową archaiczną kolekcję starożytniczą. Na początku lat dziewięćdziesiątych więc zbiory podzielono na część archeologiczną, która została w AU, część artystyczną, którą zdeponowano w Muzeum Narodowym, pozostałe obiekty oddano do gabinetów UJ i Muzeum Techniczno-Przemysłowego Adriana Baranieckiego[21].

Tomasz F. de Rosset

[21] B. Schnaydrowa, *Z dziejów Muzeum Starożytności*, s. 67–78.

[Józef Ignacy Kraszewski]

Uroczystość otwarcia Muzeum Historyczno-Polskiego w Rapperswyl

1870

komentarz

Tomasz F. de Rosset

Podstawa edycji:

Uroczystość otwarcia Muzeum Historyczno-Polskiego w Rapperswyl, Drezno: Drukiem J. I. Kraszewskiego, 1870.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Sala portretowa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (źródło: https://polona.pl/item/sala-portretowa-muzeum-narodowego-polskiego-w-rapperswilu,MTE4MjI4Mjgw/0/#info:metadata).

Wiadomo z odezw ogłoszonych, że otwarcie tego znakomitego zakładu w jesieni miało się odbyć wobec delegacyj z różnych krajów. Uroczystość ta internacyonalna została odroczona z powodu wojny[1] i zastąpiona przez obchód urządzony w mniejszych rozmiarach.

Dnia 23. Października o godzinie drugiej przybyło z Zurychu do Rapperswylu przeszło 200 zaproszonych na statku ozdobnie przybranym, przeznaczonym dla gości, na którym powiewała flaga polska. Koło wspaniałej chorągwi, ofiarowanej przez damy galicyjskie, znajdowało się na pokładzie przeszło stu Polaków z różnych dzielnic kraju; pomiędzy niemi i uczniowie szkoły politechnicznej Zurychu i emigranci przybyli z kilku kantonów. Towarzystwo Kościuszki w Saint Gallen było reprezentowane przez liczną delegacyę[2], do której kilku Szwajcarów się przyłączyło. W gronie przybyłych znajdowali się delegowani Towarzystw uczonych, professorowie i starszyzna krajowa. Flaga i chorągiew polska salutowane były uroczyście kilkakrotnemi salwami, a przybyli goście powitani przez członków komitetu organizacyjnego, złożonego z hr. Władysława Platera i władz miejskich, z których każdy miał kokardę polską. Licznie zebrani udali się przy odgłosie muzyki do hotelu pod Łabędziem, gdzie we wspaniałej sali, ozdobionej herbami wszystkich państw prócz Rossyi, odbyło się uroczyste posiedzenie otwarcia muzeum.

Hr. Plater jako przewodniczący, przemówił pierwszy w tych słowach:

Szanowni Panowie!

Pośród zamętu europejskiego, w blizkości olbrzymiej walki i krwi potoków, nad któremi jęczy ludzkość, możemy się cieszyć ze sposobności, jaką

---

[1] Wojna francusko-pruska trwała od 19 VII 1870 do 21 V 1871 r., w jej trakcie doszło do wydarzeń Komuny Paryskiej (marzec–maj 1871 r.); skutkiem wojny były dla Francji upadek II Cesarstwa i powstanie III Republiki, utrata pogranicznych prowincji Alzacji i Lotaryngii oraz obciążenie kontrybucją na rzecz Królestwa Prus.

[2] Stowarzyszenie założone przez starostę Solury Wilhelma Vigiera w 1865 r. przy okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej w ścianie domu Zeltnera, gdzie zmarł Kościuszko; skupiało polskich emigrantów oraz Szwajcarów z Zurychu i Sankt Gallen.

mamy zebrania się w celu oświaty i wolności. Cześć helweckiej oazie, która daje schronienie pracownikom idei szukającym w przyszłości trwałych węzłów dla ludów, aby je zabezpieczyć od klęski krwi i żelaza i zapewnić swobodne używanie dobrodziejstw, wynikających z prawa przodkującego sile.

Temu dni kilka, to jest 16. b.m., była 53 rocznica śmierci wielkiego męża zmarłego w Solurze[3]. Nie możemy godniej uczcić tej niewygasłej pamięci, jak fundując w Szwajcaryi wielki i piękny zakład, poświęcony Polsce, której on poświęcił całe życie.

Bierzemy dziś udział, Panowie, w znakomitym objawie żywotności dwudziesto-miljonowego narodu, w pełni życia wtrąconego do grobu. Sto lat prawie upłynęło od jednej z największych zbrodni, od haniebnego pierwszego podziału Polski; sto lat męczeństwa, niewymownych boleści, milionów ofiar i ruin. Barbarzyństwo w XIX wieku gwałci bezkarnie wszelką wolność, nawet i sumienia, wytępia narodowość, prześladuje język, rzuca się na ognisko domowe i usiłując zniszczyć wszystko, pustoszy i dręczy nieszczęśliwych mieszkańców.

Jednakże śród tych zwalisk, jest jeszcze coś takiego, na co mongolizm dzisiejszy targnąć się nie może: jest to geniusz niepożyty narodu, jego byt moralny, jego gorąca miłość ojczyzny! Polska uciemiężona, dziesiątkowana, daje dziś tego świadectwo. Ogołacana systematycznie przez Moskwę ze swych muzeów, bibliotek, pamiątek historycznych, bez rękojmi dostatecznej co do trwałości tych zakładów w innych swych dzielnicach, z wdzięcznością przyjmuje ofiarowane schronienie przez gród Rapperswylu, i w przeciągu roku zamienia wewnętrzne ruiny starożytnego zamku w przybytek swym bogom domowym poświęcony. Tak to uwieczniwszy pamiątkę swej walki stuletniej przez pomnik internacyonalny, uzupełnia ideę, która się w nim wcieliła, zakładając muzeum historyczne.

Ta fundacya wymagała znacznych ofiar, ciężkich w obecnej epoce; mamy nadzieję, że coraz większe uczestnictwo w kraju i nawet za granicą, uczynią to brzemię lżejszem; możemy się tego spodziewać po licznych objawach współczucia, któregośmy doświadczyli w różnych krajach.

---

[3] Tadeusz Kościuszko zmarł w Solurze 15 X 1817 r.

Zbiory muzeum już są godne uwagi: znajdziecie w niem, Panowie, adres podpisany przez 100,000 Anglików do narodu polskiego, i dwie chorągwie dołączone z napisem: „Wytrwałość, nadzieja, Polska nie zginęła”[4].

Pomiędzy pamiątkami historycznemi znajduje się pu[c]har, ofiarowany przez miasto Gdańsk królowi Sobieskiemu, walecznemu obrońcy chrystianizmu i cywilizacyi[5]. Dalej, dokumenta dotyczące legionów polskich we Włoszech i San-Domingo; autografy Kościuszki, jego testament, akt usamowolnienia jego włościan, kopja ważniejszych papierów, znalezionych po jego śmierci. Jedno z najlepszych popiersi Kościuszki z roku 1800 zdobi nasze muzeum; posiada ono także biust Mickiewicza roboty Davida[6].

W sekcyi archeologicznej są wykopaliska z Wielkopolski, celtyckie i słowiańskie, ofiarowane przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu[7].

Dary Towarzystw poświęconych sztukom pięknym w Polsce dozwalają sądzić o ich postępie w tym kraju. Tu niech mi będzie wolno przypomnieć, że jeden z pierwszych malarzy historycznych w Europie jest Polak, Matejko. Liczba znakomitych artystów, powiększająca się w Polsce, pomimo jej smutnego losu, wróży jej lepszą przyszłość.

„Biblioteka muzeum zawiera już ważne materyały historyczne, oraz karty jeograficzne i etnograficzne. Zbiory numizmatyczne wzbogaciły się exemplarzami rzadkiemi. Muzeum tak jak dziś istnieje, w chwili swojej fundacyi, nie jest bez powabu dla zwiedzających; przeszłość i teraźniejszość Polski zaczyna się w niem malować. Zakład ten z natury swojej przeznaczony jest do oddania wielkiej przysługi pod względem historyczno-naukowym; w miarę swojego wzrostu rzucać będzie coraz większe

---

[4] *Catalogue du Musée National Polonais à Rapperswyl*, Zurich 1872, s. 148 („Adresse de 100,000 Anglais au peuple Polonais, sur un rouleau en parchemin de 120 pieds de longueur, et deux drapeaux en soie offerts par les dames anglaises. L'adresse fut présentée en 1832 au comte Ladislas Plater, fondateur du musée”).

[5] Ibidem, s. 146 („Bocal en verre offert par la ville de Dantzick au roi Jean III, dont le mausolée se trouve dans l’église de Żółkiew en Galicie”).

[6] Ibidem, s. 175 („Buste de Kościuszko avec l’inscription : ‘Il ne combattit que pour la liberté et les droits de l’homme’, l’an 1800” ; „Buste du poëte Adam Mickiewicz par David d’Angers”).

[7] Ibidem, s. 144–145.

światło śród nagromadzonych sztucznie ciemności, i oddziaływać przeciw systematycznemu fałszowaniu historyi przez rząd rossyjski.

Uroczystość obecna zastępuje tymczasowie tę, która się odbyć nie mogła z powodu wojny; odroczoną być musiała do stosowniejszej chwili i odbędzie się w ciągu przyszłego roku wobec wielkiej publiczności i delegacyj z różnych krajów.

Kończąc to zagajenie mam zaszczyt złożyć podziękowanie władzom Rapperswylu i oddać pod ich opiekę ten przybytek Polski, dopóki jej władza narodowa istnieć nie będzie, oraz podziękować znakomitemu architektowi, który gorliwie zajmował się restauracyą zamku[8].

Akt fundacyi będzie wam Panowie przedstawiony; – wasze liczne podpisy świadczyć będą o ogólnem współczuciu dla zakładu tak użytecznego dla Polski.

Doktor Curti, jeden z najzasłużeńszych urzędników miasta, tak się wyraził w imieniu jego mieszkańców[9]: My, Panowie, którzy posiadamy ojczyznę, możemy sobie zdać sprawę z uczuć Polaków jej nie mających; dzień dzisiejszy przypomina nam tę bolesną stratę.

Przed dwoma laty wzięliście udział w uroczystości z powodu pomnika internacyonalnego, na którym orzeł symbol narodowości polskiej przedstawia, pomnika wystawionego w jednej z najpiękniejszych okolic[10]. Obecnie przybywacie uświęcić jeszcze szczytniejszy pomysł, który się stał dokonanym czynem, to jest zakład, poświęcony pamiątkom narodowym Polski. Rapperswyl nie wahało się na ten cel ofiarować starożytny Zamek swojego fundatora, pełen dziejowych pamiątek[11]. Uroczystość dzisiejsza nie

---

[8] Julius Stadler (1828–1904) – szwajcarski architekt i malarz, profesor Politechniki Federalnej w Zurychu.

[9] Dr Theodor Curti (1848–1914) – burmistrz Rapperswilu, poseł do parlamentu federalnego Szwajcarii, przyjaciel Polski i osobiście W. Platera, mocno zaangażowany w powstanie Muzeum; został pochowany na terenie zamku.

[10] Kolumna barska (Kolumna Wolności) – pomnik w formie kolumny z orłem zrywającym się do lotu na szczycie (autorstwa architekta Juliusa Stadlera i rzeźbiarza Louisa Wehtli); została wzniesiona z inicjatywy W. Platera w setną rocznicę zawiązania konfederacji barskiej (1868).

[11] Zamek został wzniesiony w 2. połowie XIII w., w 1870 r. władze miejskie wydzierżawiły go W. Platerowi na cele muzealne na 99 lat.

jest wyłącznie polską, jest również szwajcarską, ponieważ siedziba przodków naszych odradza się i na nowo kwitnąć zaczyna, służąc za świątynię, w której obraz Polski w tem, co ma najświetniejszego, potomności przekazanym zostanie. Muzeum stanie się bogatym zbiorem naukowym, poświęconym historyi, literaturze i sztukom pięknym. Zawiązując stosunki z uczonemi towarzystwami, przyczyni się do oświaty ogólnej i rzuci ziarno, które wyda plon obfity. Posłannictwo tego instytutu internacyonalnego jest wzniosłe i jedno z najszlachetniejszych; pracować bowiem będzie nad upowszechnianiem światła, nad urzeczywistnieniem idei prawdy, dobra i piękna.

Po tych słowach, pełnych serdeczności dla Polski, hr. Plater przeczytał następny dokument:

AKT FUNDACYI
MUZEUM HISTORYCZNO-POLSKIEGO

Przyjaciele Polski i Polacy, zgromadzeni dziś w Rapperswylu, sporządzają niniejszy akt na pamiątkę założenia Muzeum historyczno-polskiego w starożytnym zamku tego grodu, muzeum, które będzie świadectwem wymownem i stałem żywotności narodu polskiego. Ten zakład, własność narodowa Polski, staje się schronieniem dla jej pamiątek historycznych, znieważonych i grabionych na ziemi ojczystej, lub bez dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość. Muzeum, będąc obrazem Polski pod względem historycznym, naukowym, literackim i artystycznym, odda znakomitą przysługę sprawie polskiej, i stanie się instytucyą użyteczną wielkiemu dziełu oświaty i wolności ludów.

Rapperswyl dnia 23. Października 1870 roku.

Wezwana publiczność przez prezydującego do podpisania tego aktu, licznemi podpisami go opatrzyła, co wymagało dość długiego czasu. Przyszła nareszcie chwila udania się processyonalnie do zamku dla zwiedzenia sal muzeum; muzyka, która witała gości przybywających hymnem narodowym polskim, dała się znowu słyszeć; tuż za nią wspaniała chorągiew polska ze szwajcarską przodkowały licznemu zebraniu. Zamek, od wieków

posępny i odludny odżył i przybrał barwę uroczystości. Nowe z ciosanego kamienia schody zdobią go przy pobocznem wejściu i nowy balkon, także kamienny, przy głównej sali muzeum, stał się wielką ozdobą starożytnej budowy i dozwala korzystać z przecudnej panoramy.

Nad główną bramą znajduje się napis wielkiemi złotemi literami: „Musée Historique Polonais", obszerny dziedziniec stał się ozdobnym ogrodem, w nim jeden ze starszyzny miasta, adwokat Dorman, powitał przybyłych gości temi słowy: „Panowie! Zapraszam was do tej świątyni dziejów narodowych potężnego i sławnego niegdyś narodu; co Polacy stracili w ojczyźnie szlachetnego i wzniosłego, znajdą tego obraz w tym przybytku; barbarzyństwo pastwi się nad ich narodowością, chciałoby nawet zabić myśl i uczucie; targa się na religię i język; – cywilizacya musi przeciw tym czynom protestować!

Naród polski odradzając się, powinien korzystać z własnego doświadczenia, i godnie odpowiedzieć wymagalnościom dzisiejszej oświaty; niech zdoła rozdzielić rzeczy doczesne od wiecznych, dając wszelką rękojmię wolności sumienia. Miejmy nadzieję i wierzmy, że się obecny stan rzeczy zmieni, ale dodajmy do wiary i nadziei miłość, która granic mieć nie powinna. Ludy są braćmi – Szwajcarya daje dowód tej miłości, przyjmując was, Polacy, jak własnych synów; – Rapperswyl identyfikując się z wami w znakomitej fundacyi muzeum. Nie zapomnijcie tej braterskiej wspólności uczuć, i kiedy zabłyśnie nad waszym krajem słońce wolności, stwórzcie państwo oparte na odwiecznych podwalinach wspólnej miłości i poszanowania dla prawa. W dzisiejszym objawie praktycznego zmysłu polskiego witamy przyszłe odrodzenie Polski!"

Po tem przemówieniu liczni goście rozsypali się po salach muzeum; były pomiędzy niemi różne narodowości reprezentowane, i nawet z Paryża jeden ze znakomitych malarzy, który zdołał opuścić miasto przed jego oblężeniem. Wejście na dole i przysionek obszerny na pierwszem piętrze ozdobione zostały krzewami i kwiatami; na pracownię dla jednego z najlepszych artystów polskich dogodny lokal przygotowany został przy wejściu; – schody wygodne i ozdobne prowadzą, wprost do muzeum; – nad drzwiami głównej sali znajduje się herb polski, do licznych jej ozdób należy wykwintny marmurowy kominek, nad którym stoi popiersie Ko-

ściuszki[12]; gustowna balustrada przedziela salę od miejsca przeznaczonego na biuro konserwatora i jego pomocnika; meble są odpowiednie architekturze zamku; podłogi w tafle bardzo trwałe i starannie robione. Wszystkie okna nowe i kosztowne, ponieważ mury mają od 6 do 9 stóp grubości. Jedna z sal poświęcona jest samym rycinom; oczekiwane są rzeźby Lenartowicza z Florencyi i Brodzkiego z Rzymu[13]. Odnowienie zamku tak się podobało mieszkańcom miasta, że cały ma być oddany hr. Platerowi, tak jak się stało z główną jego częścią. Zamiarem jego jest, jeżeli się fundusze znajdą na restauracyę dalszą, założyć instytut dla młodzieży polskiej, przygotowujący ją do szkoły politechnicznej w Zurychu; potrzeba bowiem takiego instytutu bardzo się czuć daje.

Zwiedziwszy muzeum, zaproszeni udali się na taras, na którym stoi pomnik w blizkości zamku, i wrócili z muzyką i chorągwiami do hotelu na ucztę. Przewodniczył jej zacny Doktor Curti i w tych słowach wzniósł pierwszy toast na cześć Polski:

„Wszystkie polskie uroczystości mają w sobie coś rzewnego, ale razem coś wzniosłego, obudzając najszlachetniejsze uczucia serca ludzkiego, krzepiąc nadzieję i zachowując w pamięci wielkie i szlachetne czyny. Nadzieja i pamiątki narodowe są to anioły Stróże ludów uciśnionych, z niemi żyje dalej narodowy geniusz, i z tego dobroczynnego źródła czerpie patryotyzm trunek życia. Wstępując do muzeum młodzież polska płonąć będzie patryotyzmem, patrząc na rysy Kościuszki; niejeden się ucieszy i wzmocni na widok podarunków z obcych krajów przesłanych. Jeżeli to prawda, że z obecnej krwawej wojny wyjdzie trwały pokój, że ludy wyswobodzone nareszcie zostaną z jarzma uciążliwej opieki, i używać swobody i praw, które do nich należą, jeżeli zadośćuczynią wzajemnym obowiązkom, wtenczas wybije godzina sprawiedliwości dla Polski, zmazania ciężkiej winy i oddania Polakom ojczyzny. Niech żyje odrodzona Polska".

Hr. Plater odpowiedział w tych słowach:

---

[12] Zob. *Catalogue du Musée National Polonais*, s. 175.

[13] Teofil Lenartowicz (1822–1893) – poeta i rzeźbiarz warszawski, od połowy XIX w. na emigracji (Francja, Włochy), twórca rzeźb portretowych i nagrobków; Wiktor Brodzki (1826–1904) – absolwent Akademii w Sankt Petersburgu, od 1855 r. na emigracji w Rzymie, tworzył rzeźby o tematyce antycznej, mitologicznej, alegorycznej, religijnej.

„Panowie! Im cięższe jarzmo przemocy i gwałtu, tem głośniej i energiczniej ofiary tego bezprawia protestować powinni[y] i domagać się sprawiedliwości. Polska wytrwale się tego dopomina od Europy, i przyjdzie chwila zadośćuczynienia, w której naród uciśniony zajmie przynależne jemu stanowisko po długiem męczeństwie. Zaprawdę, nie na próżno cierpienia jego są bez granic; oczyszczony przez nie, powołany zostanie do apostolstwa wzniosłego. – Widzimy dziś potężny naród także w boleściach i niemocy. – Nie jest że to zrządzeniem opatrzności, która zsyła na ludy koronę cierniową, aby godniej odpowiedziały wzniosłemu posłannictwu, które im jest powierzone! Katastrofa Francyi[14] prawdopodobnie nie zasmuciłaby świata, gdyby Francya była przeszła przez czyściec polski. Naród nasz, Panowie, ma wielką przyszłość; strącony bowiem został ze swego stanowiska w sile wieku, właśnie w chwili, w której powoływał społeczeństwo polskie do używania wspólnych praw jemu właściwych. Odrodzenie przeto Polski stanie się odrodzeniem milionów ludzi, którzy zaważą na szali europejskiej, i dobroczynne sprowadzą skutki. Państwo polskie uosabiać będzie swobodę, opartą na porządku; nie będzie tam miejsca dla żadnego żywiołu anarchicznego, i w tym względzie naśladować będzie Szwajcaryą, która umie połączyć swobodę z porządkiem. W tym kierunku postępując, torujemy drogę do wolności i niepodległości przez oświatę i uszanowanie praw człowieka, a obudziwszy w milionach ludzi uczucie godności i miłości ojczyzny, znajdziemy gotową armię do pokonania wroga. Już w tym względzie Polacy wielki postęp uczynili, i widząc co może garstka Szwajcarów, silnych oświatą i patryotyzmem, nie wątpią, o potędze własnego odrodzonego narodu, dziesięć razy liczniejszego. – Niech żyje Szwajcarya i władza Rapperswylu, które dały tyle dowodów współczucia dla Polski!"

Doktor Rahn Escher, jeden z najznakomitszych mieszkańców Zurychu[15], wniósł toast: „post tenebris lux", czyli wskrzeszonej Polsce! Mówca wskazując na herb Genewy, w którym orzeł wylatuje z płomieni, i na napis

---

[14] Do 23 X 1870 r., czyli inauguracji Muzeum w Rapperswilu, Francja doznała już największych niepowodzeń w wojnie z Prusami: zajęcia Alzacji i Lotaryngii, klęski pod Sedanem, wzięcia do niewoli Napoleona III i upadku II Cesarstwa, rozpoczęcia oblężenia Paryża (trwającego do poddania się miasta 28 I 1871 r.).

[15] Hans Konrad Rahn-Escher (1802–1881) – zuryski lekarz i konserwatywny polityk.

u spodu „po ciemnościach światło", dodał: tak „orzeł biały wyleci pełen życia z płomieni moskiewskich, i odda światłu tę szlachetną i heroiczną Polskę. Tak jak Genewa wyszła z ucisku niebezpieczeństwa i domowych niesnask, tak się stanie z tym nieszczęśliwym narodem."

Pan Amsteig, prezes sekcyi towarzystwa Grütli w Saint Gall [Sankt Gallen][16] tak się wyraził: Jesteśmy świadkami bratobójczej wojny tak nieszczęśliwej dla Europy; ludy zamiast wzajemnie się niszczyć, powinne wspólnie pracować nad uzyskaniem i rozpostrzenieniem wolności i dążyć do uniwersalnego pokoju i wzajemnego porozumienia się. Niech ich ewangelią stanie się miłość braterska, ale rzeczywista w czynach nie zaś w słowach; w niej się streszczać powinna polityka i dyplomacya. „Niech żyje miłość braterska ludów!"

P. Władysław Czarnomski, obywatel niedawno z kraju przybyły, przemówił po polsku, wykazując ważność i doniosłość fundacyi muzeum, olbrzymie trudności, które były do zwyciężenia, wielkie ofiary, których wymaga ta instytucya, i wznosi toast poświęcony Hr. Platerowi głównemu założycielowi.

Hr. Plater oświadczył w polskiej mowie podziękowanie za ten dowód życzliwości i przedstawił obraz obecnego położenia sprawy naszej. Pomimo nagromadzonych zwalisk, okropnych klęsk poniesionych przez Francyą, nadzieje nasze w odrodzenie ojczyzny bynajmniej nie osłabły; zmieniły się wprawdzie czynniki ze zmianą położenia Europy. Moskwa już przeczuwa, że potęga niemiecka stanie się dla niej coraz groźniejszą, że przewaga germańska da się jej uczuć coraz bardziej, i że przyjdzie chwila odbudowania Polski na korzyść samychże Niemiec. Ztąd ten zwrot ku Polsce w organach dotąd nam nieżyczliwych, który jest symptomatem obecnego stanu rzeczy. Ale zewnętrzne wypadki i położenie Europy, gdyby nawet wywołały potrzebę odbudowania materyalnego Polski, musimy ją przedtem

[16] Societé du Grütli – szwajcarska unifikacyjna organizacja narodowa założona w 1838 r. jako kółko polityczne grupujące początkowo rzemieślników, do których potem dołączyli wielkoprzemysłowi robotnicy; ideologicznie bliska Szwajcarskiej Partii Socjalistycznej (w latach 1901–1916 stanowiła jej część). Nazwa pochodzi od legendarnej łąki nad Jeziorem Czterech Kantonów, gdzie złożona została „Przysięga z Grütli", będąca szwajcarskim mitem założycielskim, często łączonym z paktem nieustającego przymierza zawartym w 1291 r. przez społeczności Uri, Schwytz i Unterwaldu.

odbudować w dziedzinie ducha, i zgromadzić w jedno ognisko żywioły państwowe. Pracując w tym kierunku gorliwie, uwydatniemy ideę polską pod różnemi postaciami, czy to pomnika, czy muzeum, i będziemy się gotować do wypadków, które ze zrządzenia Boskiego, położą, koniec niedoli naszej. Wytrwajmy przeto Panowie w naszej mozolnej pracy, oświecajmy miliony synów Polski, którzy jeszcze pogrążeni są w ciemnościach, wpajajmy w nich zamiłowanie wszystkiego co narodowe, i weźmy szwajcarską piękną dewizę „jeden za wszystkich wszyscy za jednego", a Bóg pobłogosławi tej szlachetnej pracy. „Niech żyje jedność i wytrwałość polska!"

Ostatnim mówcą bankietu był profesor Kinkel z wielkiemi oklaskami przyjęty, znany przyjaciel sprawy naszej[17]. Oto treść jego przemówienia:

„Panowie! Chwila dzisiejsza mniej sprzyja dyskussyom internacyonalnym; namiętności są zbyt rozbudzone wojennemi wypadkami. Mieliśmy nadzieję, że Francya i Niemcy podadzą sobie rękę na korzyść Polski, aż oto stało się to niepodobnem, i Polacy z żałobą w sercu musieli pod pruskim sztandarem walczyć przeciw Francyi. Z drugiej strony Niemcy ujrzeli z boleścią demonstracye Polaków w Galicyi na cześć Francyi. Przed tą wojną jeszcze nie jeden głębszy umysł nie mógł sobie zdać sprawy, dlaczego nadzieje Polski są bardziej ku Francyi jak ku Niemcom zwrócone? Gdyby pokój zawarty został w Berlinie, nawet gdyby to uczynił rząd republikański francuzki, wypadek ten byłby fatalniejszy dla Polski, jak porażka Francuzów: idziemy bowiem ku wojnie niemiecko-moskiewskiej. W tej alternatywie ważną jest rzeczą dla Niemiec, po której stronie staną Polacy? Jeżeli zamiast dążyć ku Czarnemu Morzu, opierając się na prawie historycznem, Morze Bałtyckie będą mieli na celu, złączą się z Moskwą, aby mieć Królewiec, Gdańsk, i przywrócić granice przedpodziałowe, uczynią wielki błąd, nie zdając sobie sprawy z potęgi germańskiej. Jeżeli przeciwnie złączą się z Niemcami, otrzymają część dawnej posiadłości, dziś do Prus należącej, i będą mieli wielkie i silne państwo przywrócone, ponieważ takie tylko dzisiejsza Germanja odbudować musi, aby nie być w potrzebie

[17] Johann Gottfried Kinkel (1815–1882) – niemiecki teolog protestancki, pisarz, autor pieśni religijnych, polityk demokratyczny; emigrant polityczny w Szwajcarii, od 1866 r. profesor Szkoły Politechnicznej w Zurychu.

bronienia go własnym orężem. W tym razie Polska będzie miała Odessę i stanie na drodze do Indij.

„Panowie! Fundacya muzeum interesuje nie jednę Polskę, jako objaw jej postępu; stoi bowiem ona w wielu względach na równi z krajami wielką oświatę posiadającemi. Dążność dzisiejszego jej pokolenia jest bardzo chwalebna; młodzież jej pilna i wytrwała garnie się do nauk specyalnych; jestem tego świadkiem w Szwajcaryi, i ta dążność powinna mieć w Polsce jak największe poparcie. Polacy przeto mogą się do Europy odezwać: 'Dałaś nam kraj zagrabić, wtenczas kiedyśmy upadli, dziś mamy potęgę moralną i skarby wiedzy; oddaj nam ojczyznę; w ręku naszym już na zawsze zostanie'. „Niech żyje młodzież polska!"

Po tym toaście muzyka zabrzmiała po raz ostatni; Polacy odśpiewali hymn narodowy i przeszło dwieście zaproszonych udało się na statek, który w przeciągu półtorej godziny wrócił do Zurychu. Był to dzień uroczysty Polsce poświęcony, niebo się nawet przez dwanaście godzin wypogodziło.

KOMENTARZ

Muzeum Historyczno-Polskie w Rapperswilu, wkrótce po inauguracji przemianowane na Muzeum Narodowe, wpisuje się w historię polskiego dziewiętnastowiecznego wychodźstwa jako specyficzny i bardzo istotny element jego kultury, a jednocześnie w ogóle kultury polskiej, która rozciągała się wówczas także na niektóre ośrodki poza krajem (między innymi Paryż, Londyn, Drezno, Monachium, Zurych). Jedynie polska emigracja stworzyła taką instytucję na obczyźnie, a rapperswilska nie była ani jedyną, ani pierwszą. Wcześniej (w latach 1848–1852) istniało efemeryczne Muzeum Narodowe im. Wodzińskich w Dreźnie, będące pierwszym centrum polskiej kultury emigracyjnej po powstaniu listopadowym, w Paryżu funkcję tę spełniały zbiory Biblioteki Polskiej, a jeszcze bardziej może prywatna kolekcja Adolfa Cichowskiego oraz od 1846 roku Hotel Lambert Czartoryskich, później zaś w pewnym sensie Muzeum Kopernika w obserwatorium astronomicznym na Monte Mario w Rzymie (1879) i paryskie Muzeum Adama Mickiewicza we wspomnianej Bibliotece (1901)[1].

Rapperswilskie Muzeum powstało w 1870 roku z inicjatywy i fundacji hr. Władysława Broel-Platera, posła na powstańczy sejm, potem emigranta, działacza politycznego, wydawcy i publicysty. Jego siedzibę – trzynastowieczny zamek wydzierżawiony na dziewięćdziesiąt dziewięć lat – fundator wyrestaurował na własny koszt i w kilku aktach notarialnych przekazał utworzoną tak placówkę na własność narodowi polskiemu, ustanawiając prawnym sukcesorem przyszły rząd niepodległego państwa. Zbiory, których podstawą była prywatna kolekcja Platera, rozwijały się przede wszystkim z darów Polaków z kraju i emigracji; obejmowały z czasem pokaź-

[1] Zob. T. F. de Rosset, *Polskie kolekcje i zbiory artystyczne we Francji w latach 1795–1919. Między „skarbnicą narodową" a galerią sztuki*, Toruń 2005, gł. s. 175–196 (rozdz. *Muzeum narodowe na wygnaniu*).

ną bibliotekę i kolekcję dokumentów archiwalnych, narodowe pamiątki, a w tym broń i uzbrojenie oraz świeckie relikwie po historycznych Polakach, wreszcie niemały zespół dzieł sztuki, malarstwa, rzeźby, grafiki i rysunku. Z Muzeum związany był szereg wybitnych postaci, w tym autor zaprezentowanej powyżej broszury Józef Ignacy Kraszewski, znany antykwariusz i współtwórca Nordiska Musset w Sztokholmie Henryk Bukowski, a także Stefan Żeromski, który pracował tam jako bibliotekarz w latach 1892–1897. Na początku XX wieku instytucja spotkała się z falą surowej krytyki w związku z archaicznym i niefachowym, sprzecznym z zasadami oraz praktyką ówczesnej muzeologii zarządzaniem kolekcją i ekspozycją, szczególnie przez wszechwładnego kustosza Włodzimierza Rużyckiego de Rosenwerth („sprawa raperswilska"). W latach dwudziestych sejm odrodzonej Rzeczpospolitej, zgodnie z pierwotnymi intencjami fundatora, zadecydował o przeniesieniu całych zbiorów do kraju (do Muzeum Narodowego i Biblioteki Narodowej); w Szwajcarii w latach 1936–1951 działało w ich miejsce Muzeum Polski Współczesnej, gdzie organizowano wystawy sztuki aktualnej. Jest ogromną ironią dziejów, że spełnienie posłannictwa Muzeum rapperswilskiego spowodowało jego upadek – w czasie okupacji większość zbiorów archiwalnych, duża część kolekcji historycznych i artystycznych została zniszczona. Natomiast w Szwajcarii w 1975 roku, po wielu zabiegach na rzecz utrzymania i przedłużenia dzierżawy zamku, dzięki polskim środowiskom emigracyjnym instytucja została reaktywowana[2].

Pierwotnym zamysłem, jaki Plater realizował w Rapperswilu, było przypomnienie Europie i światu o stuletniej walce Polaków o wolność, którą miała symbolizować wystawiona nad Jeziorem Zuryskim w setną rocznicę konfederacji barskiej kolumna ze zrywającym się do lotu orłem (1868). Był to jednak tylko wstęp dla kolejnych inicjatyw, które w dwa lata później doprowadziły do otwarcia Muzeum. Dopełniając idei pomnika, miało ono stać się „świadectwem żywotnym i stałym żywotności narodu polskiego", a zarazem „schroniskiem dla jego pamiątek historycznych", swego rodzaju „arką", gdzie bezpiecznie przetrwałyby one „potop" rozbiorów. Jednocześnie miało być ważną placówką narodowej propagandy: „będąc obrazem Polski pod względem historycznym, naukowym, literackim i artystycz-

[2] Polenmuseum/Muzeum Polskie, https://polenmuseum.ch/pl/ (dostęp: 12 VII 2018).

nym odda znakomitą przysługę sprawie polskiej i stanie się instytucją użyteczną wielkiemu dziełu oświaty i wolności ludów". W zamierzeniach Platera miało także odegrać koncyliacyjną rolę wobec skłóconej emigracji, gdyż dzięki pracy w sferze wspólnej wszystkim Polakom przeszłości i kultury jednoczyłoby ich w działalności narodowej. Założenia te nie doczekały się spełnienia pod żadnym w zasadzie względem. Rapperswil stał się osią konfliktu pomiędzy polskimi – krajowymi i emigracyjnymi – środowiskami politycznymi, kulturalnymi i naukowymi, a w początkach XX wieku jego zarząd zbliżył się do radykalnego ruchu narodowego. Polityka kolekcjonerska zaś doprowadziła do karykaturalnych wynaturzeń, szczególnie po śmierci fundatora, za rządów kustosza Rużyckiego, twórcy osobliwej interpretacji zamkowej ekspozycji, a czasem i samych eksponatów: „Jest tam kijek Kościuszki / Króla Piasta garnuszki / I fajeczka Kopernika / Z której se pan kustosz pyka" – napisał Boy-Żeleński dla Szopki Noworocznej Zielonego Balonika w 1912 roku (*Opowieść dziadkowa o cudach rapperswilskich*)[3].

Zaprezentowany tekst Józefa Ignacego Kraszewskiego jest relacją z uroczystości inauguracji Muzeum. Zawiera omówienia i obszerne cytaty z wygłoszonych tam przemówień i toastów, przede wszystkim hr. Platera, ale także zaproszonych gości: szwajcarskich działaczy i polityków (dr Curti, dr Rahn-Escher, prof. Kinkel) oraz przybysza z kraju Władysława Czarnomskiego. Przytoczono tu również akt fundacji muzeum i opis pierwszej jego, skromnej jeszcze ekspozycji. Plater w przemówieniu inauguracyjnym podkreślał ciągłość idei narodowowyzwoleńczej od kolumny barskiej do Muzeum Historycznego. Wskazał na ciężar stuletniej niewoli, męczeństwo narodu, zagrożenia wobec jego kultury, gwałcenie wolności ciała, sumienia i języka. Wymieniał pamiątki ważnych momentów narodowej przeszłości, świadczących jednocześnie o europejskości Polaków, podkreślając słowiańskie i celtyckie starożytności, pamięć wiktorii wiedeńskiej, tradycji Kościuszki wraz z aktem uwłaszczenia chłopów, legionów Dąbrowskiego, twórczość Mickiewicza. Nawiązał do idei prowidencjalistycznych i mesjanistycznych mówiąc, że naród polski „oczyszczony przez nie [cierpienia], powołany zostanie do apostolstwa wzniosłego". Spośród przybyłych na

[3] Boy, *Słówka*, Kraków 1983, s. 218–220.

uroczystość cudzoziemców dr Curti i prof. Kinkel, akcentując znaczenie narodowych pamiątek dla narodowego trwania, zwracali uwagę na międzynarodowy i naukowy charakter tej placówki („instytut internacyonalny", „bogaty zbiór naukowy, poświęcony historyi, literaturze i sztukom pięknym").

W kontekście rozważań nad kulturą pamięci jednak zasadnicze znaczenie ma samo Muzeum – założone przez Platera jako „świątynia narodowych penatów", więc miejsce, gdzie przechowywane są najdonioślejsze nośniki pamięci (polskiej, narodowej). W tym charakterze zostało niejako utwierdzone przez członków Zarządu kierującego instytucją już po śmierci fundatora (chociaż w istocie stanowiło dla nich swego rodzaju lamus, z którego wyciąga się rekwizyty na różne narodowe obrzędy). Równocześnie ono również stało się „miejscem pamięci" (Pierre Nora)[4]. Złożył się na to szereg czynników, zarówno wynikających z okoliczności, jak i świadomie być może kreowanych: lokalizacja w średniowiecznym zamku wraz z jego historią i zmieniającym się przeznaczeniem, co dało znakomitą podstawę do wyznaczenia jego ważnej roli w dziejach polskiej emigracji, myśli politycznej, kultury, a w końcu także muzealnictwa (nie można tu pominąć, wobec rodzącej się wówczas masowej turystyki, również czynników praktycznych). Chyba jednak bardziej niż kolekcja i ekspozycja rolę tę zbudowały takie elementy, jak kolumna barska z jej narodowowyzwoleńczymi konotacjami, mauzoleum mieszczące serce Kościuszki – narodową relikwię o najwyższej doniosłości[5], funkcja zamku jako siedziby i miejsca obrad Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego utworzonego po upadku powstania styczniowego na cele niepodległościowe przez emigrantów ze Szwajcarii i Francji (był on czasem odbierany jako swego rodzaju polski

[4] P. Nora, *Między pamięcią i historią: lieux de memoire*, tłum. P. Mościcki, Tytuł roboczy: Archiwum, 2009, 2, s. 4–12.

[5] Przed złożeniem zabalsamowanego ciała Kościuszki w krypcie św. Leonarda na Wawelu zgodnie z testamentem wydobyto z niego jego serce; w 1895 r. mieszcząca je urna została przekazana do Muzeum, gdzie w 1897 r. ustawiono ją w osobnej architektonicznej kaplicy. J. Molenda, *Tajemnice polskich grobowców. Pielgrzymki, ukryte skarby, sensacje i anegdoty*, Warszawa 2008, s. 320.

parlament na uchodźstwie)[6], a potem także tragedia kolekcji podczas drugiej wojny światowej i historia powojennej emigracji. Wszystko to przydaje szwajcarskiemu zamkowi nieco z charakteru japońskiego skarbca cesarskiego Shōsō-in (正倉院) w buddyjskim kompleksie świątynnym w Nara[7]. Jest to z pewnością jedna z przyczyn, dla których Rapperswil trwa nadal jako polskie „miejsce pamięci". Ten status zamek zyskał już w XIX stuleciu. Niespełna trzydzieści lat po inauguracji Muzeum dr J. Rosz pisał w broszurze na jego temat wydanej dla potrzeb polskiego szkolnictwa w Paranie w Ameryce Południowej: „Niegdyś warowna twierdza, siedziba możnych i groźnych panów, którzy przez anarchię i despotyzm upadli, potem na zagładę skazane mury, dalej szpital pełen żołnierzy ran innych w bitwach stoczonych za prawo człowieka, teraz twierdza polskości oparta na kulturze naszej… Toż to cała historia przeszłej i zapowiedź przyszłej Polski!" (1898)[8].

Kraszewski jako autor relacji o inauguracji działalności Muzeum Narodowego nie był osobą przypadkową. Pisarz, historyk i badacz zabytków oraz popularyzator narodowej historii i kolekcjonerstwa, pozostawał w korespondencyjnym kontakcie z Platerem od chwili wzniesienia po-

---

[6] D. Małyszek, *Raperswilskie inicjatywy niepodległościowe*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Historia, 64, 2009, s. 85–111.

[7] Skarbiec należał do świątyni Tōdai–ji (東大寺). Od VIII w. gromadzono w nim państwowe dokumenty archiwalne (ok. 10 tys.) oraz różnorodne obiekty i dzieła sztuki japońskiej i wschodnioazjatyckiej, głównie z darów dla rodziny cesarskiej (3 tys. obiektów); w X w. został zamknięty i opieczętowany, a otwarto go dopiero w 1883 r. Obecnie kolekcja jest częściowo eksponowana w Muzeach Narodowych w Tokio i Nara. Zob. J. Harada, *English Catalogue of Treasures in the Shosoin*, Tokyo 1932; *The Treasures of the Shosoin: Furniture and Interior Furnishings*, ed. K. Norimitzu, Kyoto 1992; W. E. Mierse, *The Significance of the Central Asian Objects in the Shōsōin for Understanding the International Art Trade in the Seventh and Eighth Centuries*, Sino-Platonic Papers, (March) 2017, 276, http://sino–platonic.org/complete/spp267_shosoin.pdf (dostęp: 20 II 2018).

[8] [J. Rosz,] *Szkic dziejów Muzeum Narodowego w Rapperswylu przez …*, Lwów 1898, s. 18; zob. też: „Dziś z baszt odnowionego zamku 'wzniesionego na wzgórzu nad jasną tonią jeziora zurichskiego', w dnie uroczyste dla nas powiewają sztandary polskie, a o pobliskie, śniegiem ubielone góry odbija się dźwięk rycerskiej, pełnej otuchy i nadziei na lepszą przyszłość pieśni legionów: 'Jeszcze Polska nie zginęła!' 'W siwych zielenią bluszczów osłoniętych murach chronią się dokumenty i zabytki', świadczące przed światem o świetnej przeszłości i coraz to potężniej rozwijającej się kulturze polskiej" (ibidem, s. 7).

mnika-kolumny barskiej. Jak pisze Franciszek Ziejka, pomagał w gromadzeniu zbiorów, pośredniczył w przekazywaniu darów i sam podarował wiele obiektów (list Kościuszki, książki, zabytki – w tym kolczuga polska, historyczne pieczęci, ryciny), był członkiem powołanego w 1875 roku przez Platera Zarządu Muzeum, popularyzował ideę rapperswilską w publicystyce, był autorem, redaktorem i wydawcą muzealnych publikacji[9]. Napisał *Słowo wstępne* do pierwszego „Albumu Muzeum Narodowego", który miał pełnić funkcję naukowego periodyku placówki (podkreślał tam znaczenie Rapperswilu w historii kolekcjonerstwa polskiego)[10]. Relacje Kraszewskiego z instytucją poświęconą polskiemu historycznemu dziedzictwu wydają się naturalną konsekwencją jego życiowej drogi. Zainteresowania archeologią, historią i sztuką krajową przejawiał już w latach dwudziestych podczas początkowej nauki w Lublinie oraz studiów na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Potem prowadził samodzielne badania i gromadził materiał ikonograficzny dotyczący zabytków i dziejów polskich. Pracował w archiwach i bibliotekach, robiąc odpisy i odrysy dokumentów oraz obrazów (między innymi w bibliotece Antoniego Urbanowskiego, 1834–1836). Odbywał podróże krajoznawcze po Litwie, Białorusi, Ukrainie, wiele czasu poświęcając inwentaryzacji pomników architektury i budownictwa oraz przykładów sztuki ludowej, zbierał niszczejące dzieła. W 1843 roku był w Odessie, a potem został członkiem korespondentem Odesskiego Towarzystwa Starożytniczego. Kolekcjonowanie, badania, publikacje były dla niego formą ochrony kultury i zabytków; wszystko to stanowiło swego rodzaju inwentaryzację, budowało zbiór materiałów do dziejów – a szczególnie dziejów sztuki polskiej, dostarczało również podstawowego materiału ikonograficznego dla powieści i prac historycznych (w tym artykułów dla „Atheneum").

W latach czterdziestych swój archiwalny i ikonograficzny zbiór Kraszewski przechowywał w Gródku pod Łuckiem, w domu specjalnie przebudowanym dla jego potrzeb. Utrzymywał wówczas, dzięki swojej publicysty-

---

[9] Zob. F. Ziejka, *Kraszewski a Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu*, Pamiętnik Literacki, 57, 1966, 1, s. 209–221.

[10] *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll. Na stoletnią rocznicę 1772 r. wydane*, Poznań 1872.

ce i krytyce artystycznej, ożywione kontakty (głównie korespondencyjne) z badaczami sztuki, artystami, kolekcjonerami. Nigdy dość zamożny, by pozwolić sobie na poważniejsze zakupy, zgromadził jednak niemałą kolekcję dzieł sztuki i materiałów historycznych. Kiedy w latach pięćdziesiątych mieszkał w Żytomierzu, kilka pokojów w domu przeznaczył na ekspozycję starożytności i malarstwa (Żytomierz nazywano wtedy Małym Monachium, bo obok kolekcji Kraszewskiego znajdowały się tu jeszcze pracownie kilku malarzy). Potem zamieszkał w Warszawie, ale w 1863 roku, zmuszony opuścić Królestwo, wyemigrował do Drezna (wkrótce jednego z miast Cesarstwa Niemieckiego). W Dreźnie przebywał do 1883 roku, pozostając w bliskich związkach z tamtejszymi placówkami emigracyjnymi. Z tego powodu został aresztowany i skazany pod zarzutem szpiegostwa; wkrótce jednak wypuszczony za kaucją, wyjechał do Włoch i Szwajcarii. W stolicy Saksonii Kraszewski założył własną drukarnię. Działała ona bez większego powodzenia w latach 1868–1871 i stała się przyczyną poważnych kłopotów finansowych, które zmusiły pisarza do sprzedaży hr. Władysławowi Branickiemu do biblioteki w Suchej pokaźnego zbioru rysunków[11]. Jedną z ostatnich wydanych przez tę drukarnię publikacji była broszura poświęcona inauguracji rapperswilskiego Muzeum.

*

Muzeum w Rapperswilu stanowiło realizację naczelnej idei polskiego muzealnictwa epoki porozbiorowej, sformułowanej przez Izabelę z Flemingów Czartoryską w przesłaniu znad progu Świątyni Sybilli w Puławach: „przeszłość przyszłości". Ten „przybytek bogów domowych" miał przede wszystkim zapewnić ciągłość narodowej tradycji przez jej kultywowanie, ochronę świadectw („znieważonych i grabionych na ziemi ojczystej, lub bez dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość"), a również studia nad jej podstawą, czyli historią i kulturą. Jak zostało już zasygnalizowane,

[11] M. Suchodolska, I. Jakimowicz, J. Jaworska, *Rysunki z kolekcji J. I. Kraszewskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie*, Warszawa 1961; D. Siwicka, *Kolekcja wobec nikczemności świata*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 131–138; W. Okoń, *„Sztuka u Słowian szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej" Józefa Ignacego Kraszewskiego, czyli o archeologii romantycznej*, Quart, 1, 2007, s. 13–26.

ważnym elementem zamysłu Platera było wyciszenie nieustannych sporów między polskimi środowiskami na emigracji przez odwołanie się do wspólnej przeszłości. Pamięć o niej miała stać się rdzeniem, który byłby w stanie połączyć zwaśnionych w wysiłkach zmierzających ku temu samemu celowi – niepodległości ojczyzny (w krótszej lub dłuższej perspektywie):

> Na polu piśmiennictwa, nauki, badań możemy zaradzić tej klęsce [brakowi jedności], bo tu ludzie wszech obozów zbliżyć się mogą i wspólne podejmować trudy: – przeszłość, w której Polska była całą a jedną, do wspólnej nad sobą pracy powołuje, przejednywa i skupia ludzi. Swoi i obcy znajdą w niej obfity materiał, a ognisko to żywioły nawet sprzeczne gdzie indziej, rozbrojone z sobą łączy. Instytucja poświęcona więc przeszłości Polski i dla przyszłości owoce dać może („Album Muzeum Narodowego", 1872)[12].

W istocie jednak można się w tym apelu dopatrzeć politycznej polemiki w celu narzucenia własnej wizji, co dziś daje się odczytać jako zwiastun głębokich podziałów, jakie może wywołać określona postawa wobec przeszłości. Plater na emigracji był wpierw blisko związany, potem zdystansowany, a wreszcie skonfliktowany ze środowiskiem Czartoryskich. Toteż pod powierzchnią rapperswilskich inicjatyw kulturalnych kryła się kontestacja dominującej roli Hotelu Lambert, która będąc dla Familii naturalną kontynuacją jej przedemigracyjnej pozycji w Królestwie Kongresowym, dobiegała właśnie kresu wobec nowej konfiguracji sił politycznych w Europie wytworzonej przez wojnę francusko-pruską. O politycznej wręcz roli Muzeum w Rapperswilu w kontekście tych przemian pisał prekursor narodowej demokracji Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż): „Miało ono nie tylko być wszechstronnem wobec świata ucywilizowanego przedstawicielem Polski, ale oraz i jej sprawami, pod naczelnym Władysława Platera dowództwem, kierować" (1904)[13]. Fundator tej placówki mocno krytykował przenoszenie kolekcji Czartoryskich do kraju, gdyż nawet swobodom autonomii galicyjskiej daleko było do niepodległego państwa, a ono jedy-

---

[12] W. Plater, *Pomnik i Muzeum w Rapperswyll*, w: *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll*, s. XI–XII.

[13] Cyt. za: M. Janik, *Pamiątki narodowe w ekspozycji Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, 11, 2010, s. 81.

nie mogło jego zdaniem stanowić zabezpieczenie narodowego dziedzictwa. Ta zaciekła rywalizacja wyraźnie ujawniła się podczas Wystawy Powszechnej 1878 roku w Paryżu, która dzięki uczestnictwu emigracyjnych i krajowych instytucji oraz osób prywatnych stała się największą manifestacją polskości w dziewiętnastowiecznej Francji. Obie kolekcje zaprezentowano w niezależnych od siebie działach: Hotel Lambert w nieoficjalnej „sali polskiej" na „Historycznej wystawie sztuki dawnej", Rapperswil na „Wystawie nauk antropologicznych". Obie ekspozycje miały jednak bardzo podobny charakter, prezentując niemalże tę samą wizję dziejów narodu[14].

Tomasz F. de Rosset

[14] Na temat uczestnictwa Polaków w Wystawie Powszechnej 1878 r. zob. T. F. de Rosset, *Polskie kolekcje*, s. 116–123, 237–238.

Zygmunt Działowski

Mowa na otwarcie Muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu

1876

komentarz

Michał F. Woźniak

Podstawa edycji:

Mowa na otwarcie muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu w d[niu] 20. listopada 1876 r. miana przez Zygmunta Działowskiego, prezesa wydz[iału] historycznego, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1, 1878, s. 7–13.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Sala Muzeum Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, stan sprzed 1931, (źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Budynek_Towarzystwa_Naukowego_w_Toruniu#/media/Plik:Budy nek_Towarzystwa_Naukowego_w_Toruniu.jpg).

„Dla czego duchem po rodzinnej ziemi
„Błądzę ja zawsze, rozkopując groby,
„I szukam życia zgasłego pod niemi.
„Życia wśród prochów, śmierci, wśród żałoby?”

(Kraszewski: Anafielas III)[1].

Panowie!

Jeden z najsmutniejszych okresów dziejowych, jaki przeszedł po nad starych Prusaków siedzibami, był okres rzekomego krzewienia chrześciaństwa przez Krzyżaków. W imię cywilizacyi wypisanej na czole, a w imię chciwości wyrytej w sercu wzmacniano tutaj wiarę miłości, co sama dla odkupienia świata zawisła na krzyżu, nie łagodnem słowem i zbawiennym przykładem, ale postrachem, pożogą i mordem. I tysiącami nie policzyłby poległych, których ciała nie pogrzebione obrządkiem praojców domagały się u pokrewnych spokoju dla duszy – i pomsty. Więc inne tysiące nagięły karku, by karmić zbolałą myśl nadzieją odwetu. Lecz brzemię żelaznego krzyża ciążyło coraz bardziej i bardziej, a w obawie czatującego wroga *nie śmiano wymówić imienia dawnych bogów, nie śmiano wspomnieć swych bohaterów, zanucić ich pieśni, ani powtórzyć legendy...*[*] I w ślad tych walk poszły zapasy plemienne. Furtką, przez Konrada[2] nieopatrznie otwartą, ci-

---

[*] W. Engeström, Axel. [W rzeczywistości Wawrzyniec hr. Benzelstjerna Engeström (1829–1910), wybitny działacz Towarzystwa Przyjacioł Nauk Poznańskiego, był tłumaczem książki Esaiasa Tegenera *Axel: powieść historyczna z czasOw Karola XII*, Poznań 1877.]

[1] Działowski jako motto swej mowy przytacza wyimek z ogłaszanego w latach 1843–1846 eposu Józefa Ignacego Kraszewskiego *Anfielas. Pieśń z podań Litwy*, składającego się z trzech „pieśni”. Cytowana strofa stanowi początek 3. pieśni cyklu, zatytułowanej *Witoldowe boje*; pierwsze dwie pieśni noszą tytuły *Witolorauda* i *Mindows*. Tę samą strofę wraz z trzema innymi Działowski przytacza jeszcze raz na koniec swej mowy.

[2] Autor ma na myśli księcia mazowieckiego Konrada, który w 1226 r. wystawił przywilej dla zakonu krzyżackiego: w zamyśle o charakterze lennym, przez obdarowanych

snęły się zgłodniałe tłumy po łatwą zdobycz i grabież, a wytknąwszy sobie raz ten cel, nie wzdrygnęły się przed podstępem, zdradą i fałszem, jak się nie wzdrygnęły przed mordem... I starto nieomal wszelką cechę pierwotną z ziemi naszej!... Tylko imiona Świętopełków i Jagiellonów błyskały raz po raz nad ziemią łez i cierpień, a wtenczas swobodniej oddychała pierś ludzka – niestety tylko na chwilę... Kraj żyzny i bogaty, lubujący się w pokoju, nie knujący zdrad i podbojów, a dający chętnie posłuch zapewnieniom i przysięgom przyjaźni, znów niebacznie zapraszając na własny tron szczep wrogi, stanął otworem na wewnątrz dla zepsucia i gnuśności, na zewnątrz dla najazdu. Upadek polityczny złamał nakoniec razem z mieczem i nadzieję. Rozpacz kazała opuścić ręce... a przybysz z krajem przywłaszczał sobie i przeszłość...

Gorycz ciało leczy, a duszę boleść. Ona to każe szukać wkoło nas środków ocalenia, ona wskazuje nam pracę i naukę jako duchowe środki lecznicze... Więc na wzór bogatych i słusznie z nauk słynących krajów Zachodu powołaliśmy co dopiero do życia nasze Towarzystwo Naukowe; dziś już z pewnem zadowoleniem patrzeć możemy na pierwsze przez nie stawiane kroki i, choć mniej w środki materyalne zasobni, na te pierwsze zawiązki muzeum, które oto dzisiaj otwieramy.

Skromne są nasze początki, lecz świadomi skromnych sił, skromne na razie wymierzać możemy kroki, by je stawiać tem pewniej. *Paulatim summa petuntur!*[3]

Dziś powstające muzeum ma być przedewszystkiem miejscem, dokąd znosić i składać będziemy wszystkie przedmioty, które się do zbadania ziem przez nas zamieszkałych przyczynić mogą. A mamy na myśli zbadanie ich pod każdym względem, któryby nauce korzyść przynosił, zbadanie zarówno wnętrza ziemi, skarbów natury, jakie w sobie kryje i pamiątek ubiegłego czasu, jak niemniej zbadanie i tego, co na powierzchni ziemi się znajduje pod względem przyrodniczym i dziejowym, zbadanie tego ducha,

---

uznanym za darowiznę; charakter formalny tego dokumentu, jego prawna treść i znaczenie stanowią od lat przedmiot sporu badaczy polskich i niemieckich.

[3] *Paulatim summa petuntur* (łac.) – „Szczyty [tj. najwyższe cele] osiąga się powoli" – rzymska maksyma, upowszechniana zarówno w szkolnictwie jezuickim, jak i w pruskich gimnazjach klasycznych.

co gdzieś niegdzieś w słowie i pieśni unosi się nad nami i tej świętej myśli, co wiąże nas dzieci z dziadami naszymi.

Rzućmy okiem na pojedyncze części, z których się obecnie składa muzeum; są to niejako kadry, które wypełniać i rozszerzać będzie naszem wspólnem zadaniem. Jeżeli przy objaśnieniu dalszem zatrzymam się cokolwiek dłużej przy jednym z tych działów, uczynię to dla tego, że ten na razie i najpokaźniejsze zajmuje miejsce i osobista skłonność doń mnie ciągnie i że studyum jego zapowiada nam ciekawe rezultaty.

Przepatrzmy teraz nasze skarby!

Zbiory **muzealne** naszego Towarzystwa Naukowego podzielone są na trzy działy: A. przyrodniczy, B. archeologii przedhistorycznej, C. zabytków historycznych.

Dział pierwszy (A.) poświęcony jest zbiorom przyrodniczym wogóle i rozpada się na sześć oddzielnych sekcyi :

Sekcya I. geognostyczna[4] Prus Królewskich obejmuje zbiór do tej tylko prowincyi odnoszący się i jest ułożona w porządku geologicznym (podług następstwa formacyi). W niej widzimy już kilkadziesiąt okazów erratów[5], – zadatek przyszłego zupełniejszego zbioru.

Sekcya II. obejmuje podobne przedmioty, ale z szerszego zakresu geograficznego, odnosi się bowiem do całego obszaru ziem dawnej Polski. Ułożona jest w porządku petrograficznym z podziałem na utwory krystaliczne i okruchowe. Najbogaciej jest tu reprezentowany Wołyń przez zbiór nader cenny, własność pana *Gotfreda Ossowskiego*[6]. Zarząd poczynił odpowiednie starania, by uposażyć lepiej jeszcze tę sekcyą,

---

[4] Dawniej: geologiczna.

[5] Autor nazywa tak eratyki, tj. głazy narzutowe, różnej wielkości skały przyniesione przez lodowiec z obszarów Skandynawii, częste w Europie północnej, w tym na ziemiach polskich.

[6] Godfryd Ossowski (1835–1897) – geolog i archeolog, pracujący przede wszystkim w Małopolsce i na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczpospolitej; w latach 1875–1878 prowadził badania nad kulturą pomorską; kustosz Muzeum Starożytności Krajowych Akademii Umiejętności w Krakowie, E. Bokiniec, *Wprowadzenie do wystawy „Gotfryd Ossowski – u źródeł nowoczesnej archeologii”*, Muzeum Okręgowe, Toruń 2008; M. M. Blombergowa, *Gotfryd Ossowski 1835–1897 geolog i niestrudzony badacz starożytności*, Museion Poloniae Maioris: Rocznik naukowy Fundacji Muzeów Wielkopolskich, 3, 2016, s. 120–136.

a szczególniej, żeby i inne ziemie polskie również systematycznie jak Wołyń mogły być reprezentowane

Sekcya III. przeznaczona jest dla takichże zbiorów całego świata – ze względu na potrzebę badań porównawczych. Również jak do poprzedniej zastosowany jest tu układ petrograficzny. Znajdujemy w niej okazy pochodzące przeważnie z Norwegii i Syberyi, a ofiarowane nam przez p. *Wojciechowskiego* z Chrystyanii[7].

Sekcyą IV. paleontologiczną stanowią ciekawe i dość licznie zebrane skamieniałości. W niej spostrzegamy obok skamieniałości drzewnych, organizmy formacyi sylurskiej, jurasowej, kredowej, miocenicznej, diluwialnej i aluwialnej. W samym układzie wyróżnione są nietylko formacye, lecz nawet i ich ogniwa. Poszczególnie zwracam uwagę na warstwy mioceniczne wołyńskie, przedstawione tutaj w rzadkim komplecie.

Wszystkie przedmioty w tych sekcyach się mieszczące są już zdeterminowane[8], uporządkowane i katalogiem objęte – zawdzięczamy to gorliwej pracy p. *G. Ossowskiego*.

Sekcya V. poświęcona jest botanice, a

Sekcya VI. zoologii.

Dział drugi (B.) naszego muzeum zawiera starożytności przedhistoryczne. Jestto dla większej części z nas niwa nowa, mało obrobiona. Na całym Zachodzie archeologia przedhistoryczna cieszy się już uprawą staranną. Każda prowincya większa lub mniejsza ma swoje oddzielne towarzystwa, których członkowie poświęcają się z zapałem apostołów nauki odszukiwaniu w ziemi pamiątek po dawnych czasach pozostałych. Rezultaty tych poszukiwań są już dziś zdumiewające swym ogromem i ważnością. Za pomocą tego, co z grobowisk wydobyto, odtworzono w znacznej części zamierzchłe dzieje pierwszych początków cywilizacyi ludzkiej, dzieje dotąd nieznane. Jeszcze przed pięciudziesięciu laty nie mieliśmy wyobrażenia, jak długiej było potrzeba pracy, zanim ludzkość doszła do tych zdobyczy, które dziś za tak proste niejeden uwa-

---

[7] Dawniej i obecnie Oslo; Christiania – używana od 1624 r. nazwa miasta odbudowanego po wielkim pożarze za panowania króla Danii i Norwegii Chrystiana IV, od 1877 r. w formie Kristiania; od 1924 r. ponownie Oslo.

[8] Zdeterminowane – tu: oznaczone, określone.

ża. I ciągle jeszcze nowe okazy zdobywane nowego dostarczają materyału do uzupełnienia dalszego historyi owych czasów, wśród których nie było sztuki pisania i po których ludzkość nie otrzymała w spadku żadnych wiadomości historycznych. Miasto nich przemawiają te właśnie zabytki; przecież, by je rozumieć, trzeba się z niemi poznajomić.

Do tych ogólnych powodów zajęcia się tą nauką przybywa dla nas jeszcze jeden. Jest nim zatarg o narodowość pierwotnych na tej ziemi mieszkańców. Są tacy, którzy w nienawiści rodowej odmówićby nam chcieli nawet dziejowego prawa mieszkania na tej ziemi i w tendencyi swojej posługują się sofizmatami opromienionemi niby to naukową aureolą. Inni ślepo za nimi idąc, nie zgłębiają źródeł i powtarzają bezmyślnie fałsze i baśnie. Wśród nich przeświadczeni o słuszności naszych przekonań stoimy wytrwale na strażnicy świętego znicza. To przekonanie wystarczy dla utrzymania nas na naszem stanowisku; lecz obok tego winniśmy zawczasu gromadzić wszelkie dowody, by dać odpór w sposób wyczerpujący i naukowy.

Więc wejdźmy na to pole, które nam bogate a tak pożądane zapowiada plony. Już pojedyńczym usiłowaniom, podejmowanym w tutejszej prowincyi, zawdzięcza nauka archeologii przedhistorycznej niejednę ważną zdobycz. Niechże tutaj choć tylko wspomnę imię szanownego X. *Roszczynialskiego* z Oxywia[9], który pierwszy nadesłał nam rzadkie urny twarzowe. Przecież w rzeczach tej doniosłości najskuteczniejsza jest zawsze praca wspólna, zorganizowana, systematyczna. Weźmy się przeto do tych poszukiwań i badań razem, zgodnie, *viribus unitis*[10]. Muzeum nasze niech będzie jednoczącym nas węzłem. W niem gromadźmy nasze zdobycze i w niem szukajmy nowych wskazówek do właściwych kierunków w dalszych pracach.

Początek już zrobiony. Członek naszego towarzystwa pan *G. Ossowski*, popierany wszędzie gorącą życzliwością i uczynnością obywatelską, zbadał

---

[9] Ks. Piotr Roszczynialski – wyświęcony w 1873 r., w latach 1886–1891 proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Oksywiu (obecnie dzielnica Gdyni; wcześniej, w latach 1869–1885, proboszczem parafii był ks. Antoni Muehl); jego nazwisko figuruje na liście członków TNT z 1878 r., zob. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1, 1878, s. 90.

[10] *Viribus unitis* (łac.) – wspólnymi siłami.

w najnowszych czasach[11] z górą czterdzieści cmentarzysk przedhistorycznych, z których szesnaście rozkopał, a w nich do stoośmdziesięciu grobów wyśledził. Nieprzestając na tem, porobił na miejscu szanowny nasz współpracownik plany sytuacyjne każdego cmentarza, na których przedstawił i topograficzne ich położenie i wizerunek geologiczny miejsca, na którem wykopalisko odkryto, dalej pojedyńcze groby, sposób ich urządzenia i ustawienia w nich urn, znów kształt i kolor tychże i co w nich lub koło nich znaleziono. Nie zapomniał też o takich przedmiotach, których nie można było przenieść lub ocalić. Wszystko to wykonane za pomocą pewnych znaków graficznych, których znaczenie dla znawców wszelkiej narodowości przystępne, a nawet dla mniej wtajemniczonego nie może być prawie wątpliwe. Plany takie, życzyłbym sobie, powinny stać się podstawą do szerszej pracy kartograficznej, t. j. do wielkiej mapy archeologicznej czyli wykopaliskowej. I w tym względzie znaleźliśmy w panu *Ossowskim* dzielnego pracownika[12].

Wróćmy znów do naszego muzeum. Wszystko, co z dziedziny archeologii przedhistorycznej zdobyć zdołaliśmy, ustawione widzicie, Panowie, w tych tu szafach. Zbierając i ustawiając nasze skarby, kierowaliśmy się tą przewodnią zasadą, by zebrać wszystko z danego miejsca, niepomijając najniepozorniejszych rzeczy w jakimkolwiek do prac naszych pozostających stosunku, oraz by to przenieść i ustawić w sposób, aby rzeczy z jednej miejscowości pochodzące, na jedném miejscu widzowi się przedstawiały. Z tej zasady wynikła druga, każąca nam od razu ustawiać zbiory porządkiem geograficznym, trzymając się co do Prus naszych biegu Wisły od południa ku północy i jej obydwóch brzegów. Nie wchodzimy tymczasowo w szczegóły klasyfikacyi, zaznaczamy tylko w głównych zarysach zasady,

---

[11] Ossowski prowadził badania w latach 1875–1878, korzystając z gościny i wsparcia finansowego i organizacyjnego Zygmunta Działowskiego,

[12] Rezultatem tych prac, oprócz pozyskanych materiałów do badań oraz szeregu muzealiów do zbiorów Towarzystwa Naukowego, była wysoko oceniana, do dzisiaj zachowująca przydatność *Mapa archeologiczna Prus Zachodnich z przyległymi częściami W. Ks. Poznańskiego według badań w latach 1875–1878, dokonanych przez Godfryda Ossowskiego. Carte archéologique de la Prusse Occidentale (ancienne province polonaise) et des parties contigues du Grand Duché de Posen, d'après les recherches de Godefroy Ossowski 1875–1878*, gravé par R. Hausermann, Paris 1880.

jakie sobie wytknęliśmy. Zawsze jeszcze mamy na oku teraz najważniejsze zadanie: gromadzić materyał jak najskrzętniéj i bez zwłoki. Ząb czasu niszczy i kruszy ustawicznie, co nam przekazały odlegle wieki w łonie ziemi, w grobach i jaskiniach, pod zwaliskami gruzów i kamieni. A my zaległiśmy pole! Trzeba powetować o ile się da, co dotychczas zaniedbane było, trzeba się spieszyć, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, żeśmy patrzeli obojętnie na znikanie tych pięknych pamiątek, na naszej ziemi tak obfitych. Więc dziękując wszystkim w imieniu Towarzystwa za nadesłane lub ofiarowane na rzecz muzeum przedmioty i wykopaliska archeologiczne – pomiędzy któremi są tak cenne zabytki jak Gościeradzkie i z Jabłówka[13] – zwracam się z prośbą usilną, abyście, Panowie, powziąwszy wiadomość o jakichkolwiek śladach cmentarnych, grobowisk, dawać raczyli natychmiast wiadomość do muzeum – postaramy się niebawem korzystać z takich wskazówek, delegując na miejsce do umiejętnego poprowadzenia roboty osobę z tem obeznaną. W razie zaś dokonania poszukiwań samodzielnych prosimy przy nadsyłaniu muzeum znalezionych przedmiotów o szczegółowy opis miejsca oraz okoliczności, które towarzyszyły odkryciu lub odkopaniu zabytków starożytnych. Zresztą zarząd wygotował w tym względzie szczegółową instrukcyą, która się już znajduje w ręku Waszym. Prosimy tylko powtórnie o zastósowanie się do przewodniej nam myśli nierozłączania niczego od właściwej całości – i jeszcze raz o najskrzętniejsze poparcie naszego wspólnego dzieła.

Zbiory działu III., obejmujące zabytki z czasów historycznych, uklasyfikowane zostały w sekcye, reprezentujące wszystkie przedmioty pamiątkowe, odnoszące się do czasu dziejów pisanych. Znalazły tu zatem pomieszczenie nietylko rzeczy zostające w związku z wypadkami pewnemi lub słynnymi ludźmi, ale i wszystko to, co rzuca światło na dalszy rozwój cywilizacyi miejscowej i powszechnej. Do tego działu zatem zaliczać będziemy: pieczęcie, numizmata,

[13] Działowski ma na myśli najpewniej gliniane naczynia, w tym przede wszystkim popielnice (urny) twarzowe kultury pomorskiej okresu halsztackiego, być może też brązowe ozdoby odkryte na cmentarzyskach w Gościeradzu k. Koronowa i Jabłkówku k. Bobowa, zob. *150 lat Muzeum Okręgowego w Toruniu 1861–2011. Katalog* [wystawy], red. A. Ziemlewska, Toruń 2011, s. 124–125, nr III.1.11.1, III.1.12.1 (oprac. L. Kucharski).

medale, rzeczy odnoszące się do kultów religijnych i zwyczajów obrządkowych, dalej sprzęty domowe, sztuk i piękne i nakoniec rozmaitości.

Obok tych zbiorów muzealnych przedstawia się nam maleńka **biblioteka**, do której główne fundamenta położyła życzliwość p. *Jana Konstantego Żupańskiego*[14]. W niej złożono także kilka autografów i nieco dokumentów. Przy tem należy nam się odwołać nie tylko do Waszej, Panowie, ofiarności, ale i do dobrej woli całej społeczności oświeceńszej, szczególnie zaś do instytucyi mających wspólny z nami cel krzewienia nauki i oświaty. Na razie, co prawda, w zaraniu rozpoczynającej się naszej działalności w zamian nic prócz wdzięczności ofiarować nie możemy. Mamy niepłonną przecież nadzieję, że Towarzystwo Naukowe Toruńskie, skupiając i doświadczając swych sił, zdobędzie się pomału na własną wiązankę literacką.

Tak tedy przedstawiwszy Panom w głównym zarysie nasze skarby – bo wszakże tak się godzi nazywać wszystko, co nam drogie – niech jeszcze z uczuciem wdzięczności nazwę p. *Antoniego Krzyżanowskiego*[15], który biustami, odpowiadającemi powadze zbiorów, upiększył skromne nasze komnaty.

Widzicie, Panowie, że zbieramy w muzeum naszem wszystko, co dla nauki jest pożytecznem, i co dla nas jako pamiątka naukowa jest drogiem. Nie skąpcie, Panowie, dobrej chęci swej dla tego muzeum, które za Waszym współudziałem swój początek bierze, wzbogacajmy je wspólnie, aby się ztąd krzewić i rozrastać mogła ku chwale narodowej – nauka polska!

„Dla czego duchem po rodzinnej ziemi
Błądzę ja zawsze, rozkopując groby,

---

[14] Jan Konstanty Żupański (ok. 1804–1883) – poznański księgarz i wydawca, jeden z inicjatorów utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego w 1857 r., zob. M. Foć, *Jan Konstanty Żupański: życie i dzieło,* Poznań 1996. Jego nazwisko wymienia Spis Depozytorów – zob. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1, 1878, s. 92.

[15] Antoni Krzyżanowski (1808–1895) – cieśla, budowniczy, przemysłowiec, działacz gospodarczy i społeczny w Poznaniu; wykonywał także prace kamieniarskie; był aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego od początku jego istnienia, udzielał się w Wydziale Przyrodniczym i Technicznym; jego nazwisko wymienia Spis Depozytorów – zob. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1, 1878, s. 91.

I szukam życia zgasłego pod niemi,
Życia wśród prochów, śmierci, wśród żałoby?
[…]
Dla czego duch mój nie pójdzie z żywemi
Życiem dzisiejszem serca rozweselać,
I bujać z niemi, i rozśmiać się z niemi,
I ich rozkosze i radość podzielać?

Dla czego w górę zwracam tęskne oczy
I szukam duchów, co w niebo wzleciały,
W kraj nieśmiertelny, smutny a uroczy?
Dla czego z niemi i w nim żyję cały?
[…]
Czemu?? – nie powiem i wy nie powiecie,
Bo nikt z was nie wie słowa tej zagadki:
Z piastunki ręku czemu drobne dziecię,
Płacząc, się ciągnie do grobu swej matki?:
Matką mi – przeszłość, a piastunką – życie”[16].

[16] J. I. Kraszewski, *Witoldowe boje* – początkowe strofy (pierwsza, czwarta, piąta i ósma) pieśni wchodzącej w skład eposu *Anfielas*, zob. przyp. 1 na s. 249.

KOMENTARZ

Przemówienie, którego pełen tekst został powyżej przytoczony, wygłosił Zygmunt Działowski podczas uroczystości otwarcia Muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu 20 listopada 1876 roku.

To polskie stowarzyszenie zostało utworzone nieco wcześniej, 16 grudnia 1875 roku[1]. Gromadzenie zbiorów muzealnych było jednym z dwóch głównych jego zadań, zgodnie z treścią § 2 statutu: „Celem Towarzystwa jest zbieranie i przechowywanie wszelkich pamiątek i zabytków krajowych, mianowicie do przeszłości Ziem Pruskich się odnoszących, i przedmiotów naukowych, oraz pielęgnowanie nauk i umiejętności w języku polskim". W kolejnym paragrafie wymienione zostały służące temu środki: gromadzenie zbiorów muzealnych i bibliotecznych, odczyty i rozprawy naukowe oraz – w miarę możliwości finansowych – ich publikowanie. W § 4 wykluczono z prac Towarzystwa sprawy polityczne i publiczne[2]. Zastrzeżenie to w sposób bezpośredni wynikało z pruskiego prawa o stowarzyszeniach – jeśli bowiem wkraczały one na ten obszar działalności, musiały liczyć się z nadzorem policyjnym, nakładaniem kar pieniężnych, wreszcie zagrożone mogły być likwidacją. Nietrudno nie zauważyć, że tak nieostro formułowane przepisy służyły przede wszystkim polityce wewnętrznej Prus, zwłaszcza walce z Kościołem katolickim oraz mniejszościami narodowymi – czyli na Pomorzu i w Wielkopolsce z żywiołem polskim, mniejszością w całym państwie, ale już nie na ziemiach zaboru pruskiego[3]. Badania

---

[1] O genezie i pierwszych latach działalności TNT zob. K. Wajda, *W dobie zaboru pruskiego 1875–1918*, w: *Dzieje Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875–1975*, t. 1, red. M. Biskup, Toruń 1977, s. 11–110, zwłaszcza 13–69.

[2] *Ustawy Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, Roczniki TNT, 1, 1878, s. 85.

[3] Choć pamiętać należy o postępującej silnie germanizacji i odwracaniu w niektórych powiatach, zwłaszcza zachodnich, stosunków narodowościowych na korzyść niemczyzny; tendencja ta była stała i nieubłagana, dlatego tak wielka była rola wszelkiego rodzaju ruchów i organizacji społecznych, nie tylko naukowych, edukacyjnych, kulturalnych, ale także religijnych i gospodarczych, wspierających aspiracje i aktywność społeczności polskiej.

naukowe dotyczące przeszłości Kościoła były zatem zagrożone represjami, mimo wielokrotnie ponawianych argumentów wskazujących na niezbędność uwzględniania czynnika religijnego w wyjaśnianiu i interpretowaniu dziejów regionu.

Władze pruskie wielokrotnie dawały wyraz swemu przekonaniu o szkodliwości działań Towarzystwa dla interesów niemieckości i samego państwa pruskiego. Przejawiało się to w decyzjach administracyjnych, w opiniach formułowanych na użytek rządu w Berlinie przez władze rejencji kwidzyńskiej, w ustawicznym, jawnym nadzorze policyjnym podczas publicznych posiedzeń Towarzystwa. Trzeba wszakże zauważyć, że o ile sposób działania władz pruskich był nader uciążliwy i represyjny, niezgodny ze standardami nowoczesnego państwa, o tyle intuicja była słuszna – prominentni przedstawiciele Towarzystwa wielokrotnie okazywali, wręcz manifestowali propolskie nastawienie, sprzeciw wobec germanizacji, wsparcie dla demokratycznych dążeń polskiej ludności, dla wzmacniania polskości i żywiołu polskiego.

Inspiracją dla inicjatorów założenia toruńskiego Towarzystwa była zarówno aktywność organizacji gospodarczych na Pomorzu i ziemi chełmińskiej, czyli w prowincji Prusy Zachodnie, jak i powołane w 1857 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie. Wzorów organizacyjnych szukać też należy w związkach i przedsięwzięciach gospodarczych – przemysłowych i rolniczych, coraz bardziej aktywnych w ciągu XIX wieku. Miało to także i swój wymiar praktyczny, i całkiem naturalne przyczyny – w początkowym okresie działalności TNT dominowali ziemianie, do których dołączali księża katoliccy; z powodu słabości polskiej inteligencji w Prusach przedstawiciele wolnych zawodów – choćby adwokaci, lekarze – byli stosunkowo nieliczni. Urzędnicy – państwowi, samorządowi, gospodarczy – oraz nauczyciele, zwłaszcza gimnazjalni, którzy stanowili trzon niemieckich stowarzyszeń naukowych, na przykład w Toruniu i Bydgoszczy, nie mogli być członkami polskich stowarzyszeń; od roku 1872 nauczycieli polskich, i tak nielicznych w szkołach na obszarze Prus Zachodnich, obowiązywał zakaz przynależności do organizacji narodowych[4]. Co

[4] Szerzej J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich w latach 1848–1920*, Gdańsk 1986.

więcej, niemieckie stowarzyszenia mogły skutecznie liczyć na różnorodne wsparcie administracji terenowej, natomiast polskie, jak wspomniano, mogły oczekiwać jedynie utrudnień i szykan. Z kolei polskie przedsięwzięcia gospodarcze odgrywały trudną do przecenienia rolę edukacyjną, samokształceniową i w zakresie szerzenia dobrych wzorów. Okazało się to zwłaszcza w zmienionej sytuacji finansowej i organizacyjnej działalności rolniczej – w wyniku uwłaszczenia chłopów, które następowało etapami już od lat dwudziestych XIX stulecia, oraz ogromnych przemian w gospodarce kapitalistycznej, dotkliwych dla wielu właścicieli ziemskich. Aktywnymi działaczami rolniczymi byli zarówno główny inicjator Towarzystwa Działowski[5], jak i pierwszy prezes Ignacy Łyskowski[6].

Powstanie TNT należy rozpatrywać nie tylko w kontekście zagrożenia, ale i rosnących aspiracji środowisk polskich. Miejscowym (lokalnym) punktem odniesienia było oczywiście niemieckie stowarzyszenie kulturalno-naukowe: Coppernicus Verein für Wissenschaft und Kunst, zawiązane w 1854 roku z przekształcenia komitetu budowy pomnika Astronoma, już po jego odsłonięciu. Stowarzyszenie to w sposób typowy dla ówczesnego ruchu naukowego grupującego w większości miłośników i amatorów, zwłaszcza poza ośrodkami akademickimi, koncentrowało się na problematyce archeologiczno-historycznej oraz tworzeniu zbiorów muzealnych, a przynajmniej postaw publicznej kolekcji dzieł sztuki i wszelkich starożytności. Relacje pomiędzy obu toruńskimi towarzystwami pozostawały uprzejme, ale chłodne. Powstanie i pierwszy etap dziejów TNT należy także odnosić do rywalizacji pozamiejscowej – z towarzystwem naukowym w Poznaniu (TPNP, później PTPN), które już wcześniej stawiało sobie podobne cele, a co więcej, aspirowało do roli dominującej (o ile nie wyłącznej) nie tylko w Wielkopolsce, ale i na Pomorzu, wręcz do roli głównego organizatora aktywności naukowych i muzealnych w obrębie zaboru pruskiego. W trakcie przygotowań do powołania toruńskiego stowarzy-

[5] B. Serczyk, *Zygmunt Działowski 1843–1878*, w: *Działacze Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875–1975*, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań–Toruń 1975.

[6] Sz. Wierzchosławski, *Ignacy Łyskowski 1820–1886. Polityk, publicysta, pierwszy prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, Toruń 2000.

szenia do jego inicjatorów i organizatorów kierowano sugestie poniechania tego zamysłu i przyłączenia się do towarzystwa poznańskiego[7].

Towarzystwo Naukowe w Toruniu utworzone zostało, jak wspomniano, 16 grudnia 1875 roku, podczas zgromadzenia członków-założycieli. Przyjęto wówczas statut oraz wybrano władze pierwszej kadencji. Naturalnym, wydawało się, kandydatem na prezesa był główny inicjator Zygmunt Działowski. Jednak w głosowaniu nie uzyskał poparcia większości zgromadzonych, a stosunkiem głosów 18 : 12 na prezesa wybrano Ignacego Łyskowskiego. Obaj byli ziemianami, właścicielami majątków w ziemi chełmińskiej – pierwszy w Mgowie, drugi w Mileszewach, obaj stosunkowo młodzi, o wykrystalizowanych poglądach politycznych, przekonani o słuszności idei Towarzystwa: krzewienia nauki polskiej. Obaj też współpracowali ze sobą podczas przygotowań do powołania TNT. Cieniem na kandydaturze Działowskiego, niepopartego przez większość duchownych, stanowiących znaczącą grupę członków, położyła się opinia o nim jako „czerwonym" szlachcicu, o jego zbyt liberalnych, lewicujących poglądach w kwestiach polityczno-społecznych, wręcz – chyba już przesadnie – o jego antyklerykalizmie. Łyskowski natomiast, znany wówczas szeroko aktywny działacz społeczny i gospodarczy, wielokrotny poseł na sejm Rzeszy, dobry mówca, zręczny polityk, o niekwestionowanej pozycji pośród polskiego ziemiaństwa, zwłaszcza o poglądach liberalnych, wydawał się lepszym kandydatem w naszkicowanej wyżej złożonej sytuacji wewnątrzpruskiej i na niwie polsko-niemieckiej.

Działowski mocno przeżył tę porażkę, rozgoryczony nie przyjął propozycji wejścia w skład zarządu jako skarbnik. Na szczęście jednak nie usunął się całkiem, został prezesem najważniejszego i wówczas, i przez następne dziesięciolecia wydziału historycznego. Dzięki swojemu autorytetowi, umiejętnościom organizacyjnym, sprawności działania, nie tylko inicjował statutową działalność wydziału, ale też doprowadził do rozpoczęcia prac nad utworzeniem muzeum, szybkiego zgromadzenia i uporządkowania zbiorów (nad czym pracował niestrudzony Ossowski) oraz publicznego ich udostępniania w trzech salkach wynajętego mieszkania w domu kup-

[7] Padały wręcz zarzuty o rozbijanie solidarności narodowej, zob. K. Wajda, *W dobie zaboru pruskiego*, s. 21–24.

ca Adolfa Giełdzińskiego na ul. Białej (ob. Łazienna). Nie dziwi więc, że w niecały rok od powołania Towarzystwa otwarte zostało jego Muzeum.

Zbiory[8] w większości nie były własnością TNT, a przekazane zostały w depozyt; świadczy o tym chociażby długa już wówczas lista depozytariuszy, ogłoszona w pierwszym tomie Rocznika[9], w części tylko zbieżna ze spisem członków, przy tym zdecydowanie dłuższa[10]. Zastosowano zatem podobny zabieg, jaki uczyniło Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk tworząc swe zbiory – formalnie pozostawały one w części (poszczególne zabytki i dzieła sztuki bądź ich zespoły) własnością osób fizycznych; miało to udaremniać ewentualną próbę wrogiego ich przejęcia przez administrację niemiecką. Zagrożenie to w Poznaniu okazało się bynajmniej nieprzesadzone – jego przejawem (dodajmy: nieudanym) była chęć pozyskania bogatych już wówczas zbiorów PTPN na rzecz Muzeum Prowincjonalnego planowanego przez powstałe stosunkowo późno niemieckie Towarzystwo Historyczne[11], pragnące aktywnie, wręcz agresywnie zdominować narrację odnośnie do przeszłości prowincji poznańskiej. Obydwa zatem polskie towarzystwa – toruńskie i poznańskie – swą działalnością, a przede wszystkim tworząc i eksponując zbiory, podejmowały dyskurs w istocie polityczny, dotyczący historii i narodowego oblicza regionu. Zabytki mia-

---

[8] O zbiorach TNT zob. *Skarby z kolekcji polskich towarzystw naukowych. Katalog wystawy*, red. A. Mierzejewska, A. Kardas, Toruń 2002, s. 123–184; *Księga pamiątkowa 150-lecia Muzeum Okręgowego w Toruniu 1861–2011*, red. K. Mikulski, E. Okoń, Toruń 2011, passim; *Nauka. Sztuka. Edukacja. 140 lat działalności Towarzystwa Naukowego w Toruniu* [katalog], red. A. Mierzejewska, M. Niedzielska, Toruń 2015; A. Kroplewska-Gajewska, *Kolekcja Muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, w: *Muzeum a pamięć – forma, produkcja, miejsce*, red. T. F. de Rosset, E. Bednarz-Dojczmanowa, A. Tołysz, Warszawa 2018, s. 194–206.

[9] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1, 1878, s. 91–92.

[10] Ibidem, s. 89–90.

[11] Historische Gesellschaft für die Provinz Posen powstało w 1885 r.; „życzenie" przekazania zbiorów przez PTPN sformułował starosta krajowy w 1894 r., M. Warkoczewska, *Dzieje zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, w: *Zbiory Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Muzeum Narodowym w Poznaniu*, Poznań 1982, s. 9–24, zwłaszcza s. 19; eadem, *Zbiory historyczno-artystyczne Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk do roku 1914*, w: *Ars una species mille. 150 dzieł na 150-lecie Muzeum Narodowego w Poznaniu ze zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, katalog wystawy, red. D. Suchocka, Poznań 2007, s. 7–14, zwłaszcza s. 12.

ły potwierdzać prawo do ziemi: z jednej (pruskiej) strony legitymizowały brutalnie postępującą germanizację, z drugiej (polskiej) natomiast strony uzasadniały czynny, a choćby i bierny opór. Na tym zasadzało się znaczenie zbiorów archeologicznych – pomagały one przesuwać roszczenia do ziemi w odległą, przedpiśmienną przeszłość.

Michał F. Woźniak

Teodor Ziemięcki

Muzeum Narodowe w Krakowie

1878

komentarz

Alicja Saar-Kozłowska

Podstawa edycji:

Muzeum Narodowe w Krakowie, projekt T. Ziemięckiego, członka kom. arch. Akad. Umiej. Dochód czysty przeznacza się na rzecz tegoż Muzeum, Kraków, nakładem autora 1878.

Komentarz Alicji Saar-Kozłowskiej znajduje się po tekście: Teodor Ziemięcki, *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe* (zob. w tym tomie s. 295)..

Wykorzystano fragment ilustracji:

Widok na Sukiennice, 1862 (źródło: https://fotopolska.eu/Krakow/b2177,Sukiennice.html?fbclid=IwAR1OuxcleC6klc9jCtxaMGiAq4lSylZsJUNZrhMuUyh9Vjjf5sqFaVC6U-Eo&f=333588-foto).

Życie to ruch – to walka z sumą drobnych przyczyn i skutków, które bezmyślnie niektórzy nazywają fatalnością losu; jest to chęć i umiejętność nagięcia się do nowo wytworzonych, z przyczyn nam niezależnych, warunków bytu i okoliczności.

Czyż Kraków, ów gród zdetronizowany, pełen majestatu mimo przeświecających królewskich swoich łachmanów, ma wiecznie drapować się jedynie w zblakłe szaty przeszłości – nigdy nie odżyć chwilą obecną, nigdy nie uwzględnić potrzeb i wymagań społeczności, która bądź co bądź, chce żyć, chce przeszłość nawiązać z przyszłością i zużytkować zdobycze i nawyknienia wieku swego?

Kraków ma wiecznież z pełnym osłupienia wzrokiem patrzeć w przeszłość i jak skamieniała z boleści Niobe, opłakiwać grupującej się niegdyś u stóp jej dziatwy?

Piękne dni Aranjuezu dla podwawelskiego grodu zdaje się bezpowrotnie minęły. Młoda, piękna i w dziwnie korzystnych pod względem geograficznego położenia i krzyżujących się tam dróg handlowych, warunkach pozostająca Warszawa, odebrała mu zdawna prymat w rzędzie miast Rz[ecz]p[ospoli]tej – i dziś nawet, lubo tak ciężko doświadczana, nie ustąpi nigdy swej społecznej, handlowej i przemysłowej roli; ruchliwy i młodzieńczy Lwów, który ściąga do siebie wszystkie soki żywotne, jakie stanowisko jego jako stolicy, choćby jednej prowincyi, mu zapewnia – nie małą klęskę zadał także naszemu sędziwemu grodowi!

Cóż więc pozostaje dla Krakowa, owego polsko-chrześcijańskiego Syonu, gdzie każda cegła jest czcigodnym zabytkiem – każda garść ziemi, relikwią?!

Pozostaje mu jego renoma Aten polskich, doniosłość jako gród nauki i sztuki – a przede wszystkiem jego pomniki narodowe!

Któreż z miast naszych śmiałoby walczyć z grodem Krakusa i Wandy, pod względem aure[o]li opromieniających go legend, pod względem piękności i doniosłości opruszonych pleśnią wieków pomników – niespożytych świadków chlubnej naszej przeszłości!

W bogatej tej skarbnicy klejnotów, strzeżonych przez Wawelskiego smoka – w barwnym tym i pełnym kielichu kwiatu dziejów naszych, każdy liść jest arcydziełem, które walczyć może o lepsze z arcydziełami świata, a wyboru i zgrupowania takiego, daleko szukać należy, gdzieś w wiecznie młodej i rozkosznej Italii, w prastarych grodach południowych Niemiec, lub rządnej, bogatej i miłującej swoje zabytki Flandryi.

Każdy bezstronny zapewne przyzna, że lwia to część stała się udziałem naszego grodu, i mógłby zdaje się Kraków bez utraty swojej godności, uznać przodownictwo Warszawy pod każdym innym względem i nie pozazdrościć Lwowowi nawet, jego prowincyonalno-stołecznej dostojności.

Ale przy sumie dodatnich tych warunków, które pracą wieków i siłą okoliczności wytworzyły się same dla Krakowa – trzeba chcieć i umieć korzystnie i umiejętnie zużytkować one.

Wszakże nie jeden Kraków ma powody opłakiwania utraty swego stołecznego stanowiska. Jeźli pominiemy Średnie Wieki, gdzie gród każden był prawie państwem samem w sobie – czyż w oczach naszych takie pierwszorzędne stolice, jak czarujący Neapol, kwiatami wiecznie uśmiechnięta Florencya „la bella...” piękna królowa mórz z nad Adryatyku itp. – nie utraciły i to dobrowolnie, w celach wyższych, patryotycznych, swej pierwszorzędnej godności? Czyż stolice drugorzędnych państw Niemieckich nie dobiegają kresu, gdzie będą niczem więcej jak prowincyonalnemi miastami? A mimo to, czyż Drezno, Monachium, Florencya itp. utracą co na swej wartości i doniosłości? – zdaje się że niewiele – gdyż w inny sposób umieją zużytkować swoją chlubną przeszłość i dzisiejsze swoje stanowisko.

Zamek na wybrzeżu Elby może opustoszyć równie jak i zamek na wzgórcu Wawelu – ale galerya, ale muzea różnorodne, zawsze zapewnić są zdolne Dreznu stanowisko jednego z najprzyjemniejszych i najciekawszych miast.

Tak samo Uffizi i zbiory pałacu Pitti Florencyi, a zbiory i ciekawostki pałacu Dożów, kościołów i Akademii Sztuk Pięknych Wenecyi.

Czyżby nie stać było materyału, przy trochę dobrej woli, aby i Kraków, już nie tylko w naszych skromnych warunkach, ale nawet wobec całej Europy, mógł wytworzyć i zapewnić sobie takie samo stanowisko?

Stawiamy tu właśnie jeden z tych projektów, który w rzędzie wielu innych w tym kierunku urzeczywistnionych, zdaniem naszem, w stanie byłby przerodzić ponurą, obumarłą cechę podwawelskiego grodu, na nowożytną, europejską – nie zatraciwszy nic z jego pamiątkowej, historycznej barwy. A i pod względem ekonomicznym, projekt ten dla miasta naszego nie byłby zdaje się bez korzyści. Wiadomo, że Kraków pod względem handlowym i przemysłowym stoi prawie wyłącznie na przejezdnych, i ożywia się cokolwiek w miesiącach letnich, kiedy nawał podróżnych z Królestwa i innych dzielnic Polski, dąży tedy do wód krajowych i zagranicznych. Kraków więc, mógłby w większej mierze skorzystać z tego wyjątkowego położenia i zwrócić do siebie całą masę lub większą część przynajmniej pieniędzy, jaką nasza plemienna nieopatrzność każe nam rozrzucać, Bóg wie w jakich celach, po wszystkich kątach Europy. Na to potrzeba tylko uczynić pobyt w nim cokolwiek przyjemniejszy.

Nie kładziemy tu nawet w rachunek wpływów, które z turystów cudzoziemców możnaby osiągnąć, choć Drezno, Florencya, Wenecya i inne podobne miasta, tak pięknie prosperują, licząc na grosz ten przez obcych przyniesiony.

Projekt nasz zasadzałby się na tem, aby skorzystać z nagromadzonych pomników sztuki i pamiątek w Krakowie, – z jego dzisiejszego znaczenia pod względem jego zbiorów i instucyj naukowych – i nie wielkim kosztem, zdobyć się na coś coby stanowiło *great atraction* dla swoich i cudzoziemców, a przez to z lichwiarskim procentem zwróciło wyłożone koszta. Takim aktem byłoby utworzenie galeryjki stałej lub czasowej obrazów dawnych i nowoczesnych mistrzów, oraz: *Muzeum narodowego w Krakowie*.

Nie jeden z czytelników uśmiechnie się może na myśl tę, i uzna ją za niewykonalną; upraszamy o chwilkę tylko cierpliwości, a ufamy sobie, iż zdołamy wykazać o ile rzecz ta jest łatwą, a wydaje się jedynie na podobieństwo owej sprawy z jajkiem Kolumba, dla tego tak trudną i niewykonalną, że jest tak prostą, i że nie zadaliśmy sobie trudu wcześniej o tem pomyśleć.

Co do *Muzeum Narodowego* – muzeum to, a przynajmniej bogaty na niego materyał, jest już gotowy. Stanowią go zbiory Akademii Umiejętności[1], Gabinet arch[eologiczny] Uniw[ersytetu] Jagiel[lońskiego][2], zabytki z czasów przedhistorycznych znajdujące się w Muzeum Dra Baranieckiego[3], w końcu pamiątki będące własnością cechów krakowskich[4].

Czyż instytucye te – mógłby kto zarzucić – nawet w celach wysoko patryotycznych i naukowych, zrzekłyby się na korzyść jednej takiej centralnej instytucyi, swoich praw własności?

Otóż projekt nasz uważamy dlatego za nader łatwy do wykonania, że nikt nie miałby potrzeby lub obowiązku pozbycia się swoich skarbów. Miastu i społeczności wcale na tem nie zależy, czy ten lub ów zabytek jest własnością Akademii lub Gabinetu arch[eologicznego] – Ale zależy na tem: aby światła publiczność mogła z niego korzystać, aby był umieszczony w warunkach najprzystępniejszych i najbardziej mu odpowiednich.

---

[1] Akademia Umiejętności – polska instytucja naukowa powstała w 1872 r. w Krakowie w wyniku przekształcenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (działającego od 1815 r.), po 1918 r. Polska Akademia Umiejętności. Towarzystwo Naukowe Krakowskie w 1850 r. utworzyło Muzeum Starożytności, początkowo z siedzibą w Bibliotece Jagiellońskiej. W 1891 r. przeprowadzono reorganizację zbiorów Muzeum Starożytności i założono Muzeum Archeologiczne w ramach Akademii Umiejętności.

[2] Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego – założony w 1867 r. przez profesora archeologii i historii Józefa Łepkowskiego (1825–1894), późniejszego rektora UJ (1885–1886).

[3] Muzeum Techniczno-Przemysłowe – założone z inicjatywy dr. Adriana Baranieckiego (1868), w okresie międzywojennym początkowo pod nazwą Miejskie Muzeum Przemysłowe im. dra Adriana Baranieckiego, potem przemianowane na Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie (1934–1951). Adrian Baraniecki (1828–1891) – lekarz, społecznik, członek Akademii Umiejętności oraz Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, organizator Wyższych Kursów dla Kobiet, twórca i dyrektor Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie, które wyposażył swoimi zbiorami i znaczną częścią majątku.

[4] Zabytki związane z krakowskimi cechami znajdują się w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa i stanowią jego najstarszą kolekcję: pierwsze obiekty trafiły do niej jako dary w latach 1899–1924.

Otóż żaden z tych zbiorów, z przyczyn najrozmaitszych a mianowicie braku odpowiedniego funduszu na ich utrzymanie i zbytecznego rozstrzelenia sił, nie odpowiada najelementarniejszym naukowym wymaganiom.

Chwilkę musimy tu zatrzymać się, dla umotywowania naszego zdania.

Wiadomem jest, że w urządzeniu podobnych zbiorów, systematyczny układ, oraz wielość i rozmaitość okazów pozwalających robić odnośne studya porównawcze – stanowią *jedyną naukową ich wartość*; inaczej nie są to muzea, ale co najwięcej *gabinety ciekawości*; mogą zadawalniać dyletanckie afekcye, ale dla nauki są stracone.

Jaką rolę usystematyzowanie i dobra klasyfikacya odgrywają tu, dość wspomnieć: że z muzeów Anglii, Francyi, Węgier, Niemiec i t. p. tak znacznemi funduszami rozporządzających, żadne niemal dotychczas nie odpowiada dzisiejszym potrzebom i kierunkom naukowym. Świeżo uczony francuzki p. Caesati, przeświadczony o znakomitych usługach jakie muzea archeologiczne mogą i powinny oddać nauce, zwiedził wszystkie główniejsze zakłady podobne w Europie, i przedstawia jedynie Muzeum w Rosenborg pod Kopenhagą[5], jako wzór do naśladowania pod względem klasyfikacyi i umiejętnego usystematyzowania zabytków.

Znaczna zaś ich liczba, dowiedzioną jest dziś rzeczą, przez rozproszenie w przyjęciu błędnej klasyfikacyi, zabytków należących do jednej epoki i pochodzących często z jednego i tego samego grobowca i mogiły, niepowetowaną stratę nauce przyniosły, – lepiej gdyby nigdy nie istniały.

Cóż mówić dopiero o naszych zbiorach! Nie mamy zamiaru nikogo tu winić; ale czy to brak funduszów lub ludzi fachowych odpowiednio wynagradzanych jest tego przyczyną, czy inne jakie względy – to pewno, że zbiory nasze mogą zaledwie wystarczać dla zadowolenia o tyle naszej próżności, o ile jednocześnie są dowodem braku poczucia i punktu porównania, czem zbiory naukowe być by winny. Czas dyletantyzmu, który tyle krzywd nauce wyświadczył, w końcu i dla nas skończyć się musi – „trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty”!

---

[5] Muzeum w zamku Rosenborg, dawnej rezydencji królów Danii w Kopenhadze – obecnie muzeum poświęcone duńskim monarchom z dynastii Oldenburgów (XVI–XIX w.), otwarte w 1838 r.

Jeźli pojedyńcze okazy, tak Muzeum Akad[emii] Um[iejętności], jak Światowit[6], jak korona bronzowa z nad Dniestru[7] – naszyjniki bronzowe Gabinetu arch[eologicznego][8] i t. p. mogą zaimponować najpiękniejszym zbiorom zagranicznym, to układ ich, urządzenie i korzyści jakie dotychczas oddają nauce, nie mogą liczyć się na karb dodatnich ich stron. Dość tu wspomnieć: że Gabinet arch[eologiczny] jest niecałą godzinę otwarty na dzień, a zbiory Akademii jako stowarzyszenia z natury swojej zamkniętego w sobie, mającego inne cele i dążności, więcej dystrakcyi[9] tej instytucyi, niżeli korzyści społeczności przynoszą.

Obie te instytucye nie mają funduszów odpowiednich na utrzymanie tych zbiorów, na etaty niezbędnych urzędników, a nawet lokalu odpowiedniego na pomieszczenie ich.

Trzy salki w których mieszczą się zbiory Akademii, nie dadzą się zużytkować jakby należało, na te cele. Gabinet zaś Archeol[ogiczny] nie ma dotychczas żadnego stałego pomieszczenia; jest czasowo niby z łaski przyjęty do Collegium Jag[i]ellonicum[10] i z chwilą kiedy zbiory biblioteczne powiększą się i zapotrzebują tych sal, usunąć się musi. Ministeryum oświece-

---

[6] Światowid – Światowid ze Zbrucza – potoczna nazwa kamiennego posągu pochodzącego z IX w., wydobytego w 1848 r. z rzeki Zbrucz w pobliżu wsi Liczkowce koło Husiatyna na Podolu, od 1851 r. znajdującego się w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

[7] Brązowa korona znad Dniestru – należy do grupy zabytków przedhistorycznych w formie brązowych zębatych obręczy przypominających korony, znajdowanych na terenach Europy Północnej (Szwecja, Dania, północne Niemcy, ziemie dawnej Polski); została wykopana w 1859 r. we wsi Zalesie w pow. borszczowskim, w pobliżu rzeki Zbrucz, i przekazana do zbiorów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a potem Muzeum Archeologicznego Akademii Umiejętności.

[8] Na wystawie pt. „Od kolekcjonerstwa do muzealnictwa. 160-lecie pierwszej wystawy w Muzeum Archeologicznym w Krakowie" zrekonstruowano gabinet XIX-wiecznego archeologa, w którym prowadzono prace związane z przygotowaniem wystawy z 1858 r., i zaprezentowano kilkadziesiąt zabytków pochodzących z Działu Zbiorów Dawnych MAK, m.in. naszyjniki. Zob. katalog wystawy *Od kolekcjonerstwa do muzealnictwa. 160-lecie pierwszej wystawy w Muzeum Archeologicznym w Krakowie*, red. J. Górski, Kraków 2018.

[9] Dystrakcja – rozproszenie uwagi, roztargnienie, dekoncentracja.

[10] Collegium Jag[i]ellonicum – najstarszy budynek Akademii Krakowskiej, usytuowany przy ul. Jagiellońskiej (róg ul. św. Anny). Mieścił się w nim Gabinet Archeologiczny UJ, założony w 1867 r. przez Józefa Łepkowskiego.

nia[11] dotychczas nie tylko nie obmyśliło odpowiedniego stałego lokalu, ale na najniezbędniejsze potrzeby jak mycie szyb i podług, cóż dopiero mówić o uposażeniu kustosza, odmawia zasiłku! Prof. Łepkowski[12] z własnej kasy potrzeby wszystkie gabinetu dotychczas pokrywa.

Gdyby lokal ten mógł być nawet i nadal zapewnionym, to już dziś jest niewystarczającym; zabytki tak są tam nagromadzone, że raczej wrażenie chaosu, niżeli rozświetlenia i uprzystępnienia nauki stąd powstaje.

Gabinet przy tem jest posiadaczem pięknego zbioru numizmatycznego, który czy to sam, czy to w łączności ze zbiorami podobnemiż Biblioteki Jagiel[lońskiej] (również pod zamknięciem dotychczas ukrytemi), mógłby stanowić jeden z ważniejszych działów Muzeum Narodowego. Dotychczas brak miejsca i odpowiedniego urzędnika stał, chcemy wierzyć, jedynie na przeszkodzie uporządkowaniu tychże. W każdym innym mieście, wystawionoby raczej gmach dla takich zbiorów, niżeli pozwolono by aby z braku lokalu bezużytecznie miały pleśnieć.

Gdyby dwie te główne instytucye tego rodzaju, które chcąc czy nie chcąc, robią sobie konkurencyą, choćby z tego powodu, że nieświadomy ogół obie nazywa akademiami i że pojedyńczy ofiarodawca, który nie ma żadnej predylekcyi dla jednej z nich, a chce tylko złożyć ofiarę na ołtarzu publicznym, waha się w wyborze i pozostaje przy swoim zabytku – gdyby mówię, obie w celach wyższych, patryotycznych i naukowych, zjednoczyły swe siły, niewątpliwie i Muzeum Dra Baranieckiego przyłączyłoby swoje archeologiczne zbiory, i cechy miasta chętnie złożyłyby swoje pamiątki, w końcu instytucye lub osoby prywatne, czy to przez datek, czy też *jure depositario*[13], przyczyniłyby się do utworzenia takiej centralnej, imponującej instytucyi naukowej i patryotycznej. Mamy tu głównie na myśli cenne

---

[11] Ministeryum oświecenia – potoczna nazwa ówczesnego galicyjskiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty (1848–1918).

[12] Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894) – archeolog i historyk, encyklopedysta, filozof, działacz społeczny, pierwszy profesor archeologii i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego (1885–1886), członek wielu towarzystw naukowych; twórca Gabinetu Archeologicznego UJ.

[13] *Jure depositario* (łac.) – prawem depozytu, przechowania.

zbiory archeologiczne X.X. Czartoryskich[14], które znalazłyby tu odpowiedniejsze ulokowanie a równie staranną opiekę[*].

Szlibyśmy z resztą w tem, tylko śladami bardziej cywilizowanego zachodu, gdzie mimo takiego bogactwa i liczby zbiorów, że najmniejsze prowincyonalne miasto może się niemi poszczycić – zdawna ukazała się potrzeba podobnej centralizacyi, w celach czysto naukowych; w ten sposób powstało muzeum w Greifswaldzie[15] i innych miastach, w ten sposób słynne „Rzymsko-Germańskie Centralne Muzeum w Moguncyi"[16], zostające pod dyrekcyą Dra Lindenschmita[17]. U nas – a robimy na to główny nacisk – obok naukowych, głównie dobrze zrozumiany cel patryotyczny, powinien by wpłynąć na takie przedsięwzięcie i nie wątpimy, że wobec takiej narodowej, patryotycznej instytucyi, znikną wszelkie drobne antagonizmy, że na zaszczyt naszego społeczeństwa wykaże się, że idzie nam o rzeczywistą godność nauki i poszanowanie ojczystych pamiątek, a nie

[*] Wspomnieć tu musimy: że gdybyśmy mieli taką instytucyę a przeto lepszą opiekę nad naszemi zabytkami, prawdopodobnie nie stracilibyśmy i to zdaje się niepowrotnie, rogu wieliczkowskiego.

[14] Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie – otwarte w 1878 r.; znalazły się w nim m.in. zabytki archeologiczne wydobyte i zabrane przez Tadeusza Czackiego w czasie jego wizyty na Wawelu w 1791 r., a także zakupione z Biblioteki Poryckiej, w której T. Czacki zgromadził liczne pamiątki narodowe (m.in. relikwię kości króla Bolesława Chrobrego, różnego rodzaju przedmioty pozyskane podczas badań grobów Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta). Władysław Czartoryski utworzył jedną z najlepszych w Polsce kolekcji starożytności: sarkofagów egipskich i etruskich, rzeźb antycznych i waz greckich.

[15] Muzeum Botaniczne w Greifswaldzie (Botanisches Museum Greifswald – Botanisches Museum Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald) – założone ok. 1850 r. przez Juliusa Müntera, przejęło naukową kolekcję Instytutu Botanicznego. Herbarium powstało w XVII w., kiedy Samuel Gustav Wilcke ufundował Ogród Botaniczny w Greifswaldzie. Kolekcja zawiera naturalia (próbki drzew i roślin, leków, modele naukowe, botaniczne, tabele), jej trzon stanowią zbiory herbarium (ok. 300 tys. okazów).

[16] Centralne Muzeum Rzymsko-Germańskie (Römisch-Germanisches Zentralmuseum) w Moguncji – założone w 1852 r., gromadzi zabytki związane z historią ziem niemieckich od epoki kamienia łupanego.

[17] Ludwig Lindenschmit zwany Starszym (1809–1893) – niemiecki znawca prehistorii Niemiec, pionier badań prehistorycznych, malarz, litograf, nauczyciel rysunku, inicjator i dyrektor Rzymsko-Germańskiego Centralnego Muzeum w Moguncji.

o partykularne ambicye lub interesa. Miasto Praga[18] i Budapest[19] dawno nas pod tym względem wyprzedziły.

[…]

Narody nie mające samoistnego bytu politycznego, mają jednakże wszelką możność i swobodę, organizowania swego życia intellektualnego, duchowego; winny wyczerpać wszelkie pod tym względem środki, wyzyskać bogatą i równie plenną niwę tę życia społecznego. Za organizacyą tą duchową, silną i wytrwałą, pójdzie – można nie wątpić – i dźwignięcie się i rozwielmożenie bytu politycznego. Ten gmach tylko nawałnice losów, i wieków wytrzymać zdoła, którego fundamenta są zdrowe i silne.

Z szczątków tych zamierzchłej przeszłości, skrzętnie zebranych, naukowo zbadanych i należytą opieką i miłością otoczonych, – może, mamy tego przykłady, wytrysnąć źródło nowego życia! Badania i zbiory archeologiczne, w łączności z przechowywaniem w czystości ojczystego języka i jego starożytnych pomników, – z gruntownem a wolnem od wszelkich jednostronnych lub tendencyjnych nadciągań – krytycznem opracowaniem dziejów narodu, nie dla samego świata badaczy mają znaczenie, ale mogą sprowadzić odrodzenie całego społeczeństwa, obudzić go z długotrwałego letargu i uśpienia. Naród zaś, który nie chce lub nie umie otoczyć należytą miłością pamiątek ojczystych – nie wart bytu politycznego.

---

[18] Muzeum Narodowe (Národní muzeum) w Pradze – założone w 1818 r. jako „Muzeum Ojczyźniane", gromadzące zbiory naukowe przyrodnicze i historyczne.

[19] Węgierskie Muzeum Narodowe (Magyar Nemzeti Múzeum) w Budapeszcie – utworzone w 1802 r. z inicjatywy hrabiego Ferenca Széchényiego, który podarował swoje zbiory (sztychy, rękopisy, mapy, monety), tworząc zalążek tego muzeum oraz Biblioteki Narodowej.

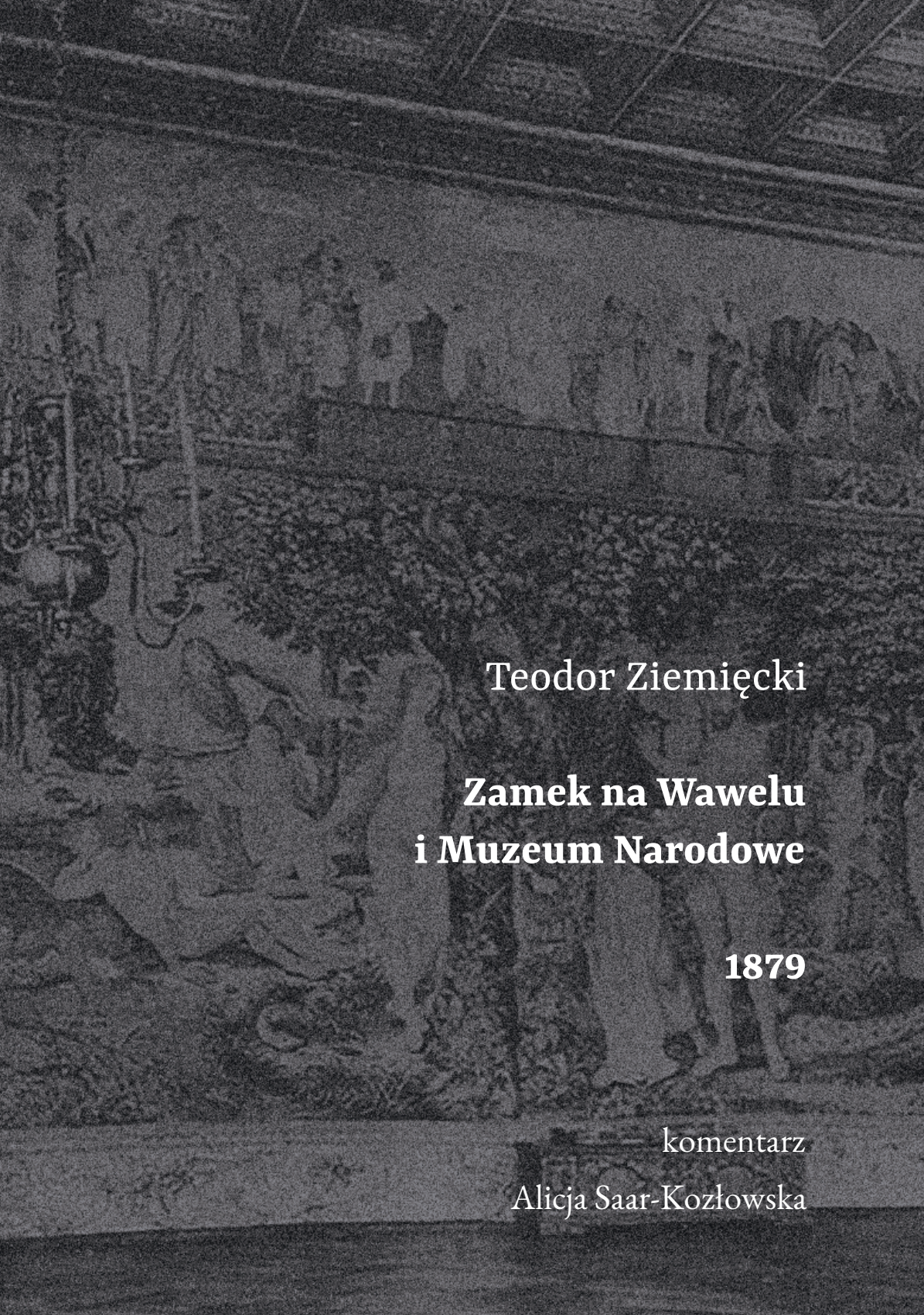

Teodor Ziemięcki

Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe

1879

komentarz

Alicja Saar-Kozłowska

Podstawa edycji:

Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe przez T. Ziemięckiego Czł. Kom. Arch. Akademii Umiejętności, Kraków, nakładem autora, drukiem Wł. L. Anczyca i Sp., 1879.

Wykorzystano fragment ilustracji:

Sala Poselska na Wawelu, 1960–1965 (źródło: https://fotopolska.eu/359844,foto.html).

[…]

Czem jest w istocie Kraków, jeśli nie skarbnicą pamiątek narodowych? – w czem leży jego urok bezpodzielny, racya jego bytu? Odbierzmy grodowi Krakusa: Wawel, świątynię Maryacką, Collegium Jag[i]ellonicum i kilka jeszcze pierwszorzędnych zabytków – a stanie się najuboższą, najlichszą prowincyonalną mieściną. Ani przemysł ożywiony, ani położenie jako punktu handlowego, jak wiadomo, wcale grodu tego nie wyszczególniają. Ekonomiczny byt miasta złączony jest z przechowaniem tych pomników i zabytków historycznych – z owym węzłem miłości i zaciekawienia, jaki wzbudzają one w duszy każdego Polaka, mieszkańca którejkolwiek z dzielnic kraju. O ile by byt ten ekonomiczny i doniosłość samego grodu, wyżej stały – gdybyśmy przechodząc od gołosłownych frazesów patryotycznych do systematycznego wyzyskania danych tych, przez Opatrzność samą, jakby wynagradzając utratę godności stolicy, pozostawionych – a pracą wieków i siłą okoliczności wytworzonych – zechcieli podtrzymać urok ten, i zrobić istotnie Kraków ogniskiem nauki, sztuki i pamiątek narodowych. Dla Drezna, Monachium, Norymbergi, Wenecyi, Florencyi itp. zbiory ich, muzea i pomniki historyczne, są niewyczerpanem źródłem dobrobytu – zadatkiem ich piękności i stanu kwitnącego. Dla czegóż Kraków ma obok przyrodzonych swych wdzięków, szacownych a niezrównanych jak u nas, pomników swych – świecić wiecznie brudem i zaniedbaniem? Czyż przystoi nam jedynie owa rola hidalga-żebraka[1], dumnie drapującego się w swoje łachmany?

Nie mamy w istocie prawa szczycić się konserwacyą naszych pomników. Wawel dotychczas jest koszarami, i tylko opiece wojskowej zawdzięczyć należy, jeśli nie runął zupełnie. Kościół Panny Maryi błyszczy brudami wszystkich epok, i nieszczęśliwemi dodatkami najróżnorodniejszych stylów. O restauracyi Sukiennic tyle w ostatnich czasach powiedziano, że możemy o niej przemilczeć; jedynie Collegium Jag[i]ellonicum, którego

[1] Hidalgo-żebrak – szlachetny żebrak.

restaura[c]ya dostała się szczęśliwie w ręce fachowych i estetycznie wykształconych ludzi – przy koniecznych i tak licznych zmianach, zachowało mimo to cechę swą starożytną i wdzięk niezrównany, którego daleko szukać by należało. Dotychczas mimo instytucyi konserwatorskiej[2] i Komisyi centralnej w Wiedniu[3], nie znać wytkniętego planu i konsekwencyi w tych restauracyach. Ludzie czy okoliczności są temu winne – nie chcemy decydować.

Zabiegi i koszta jakie by w części dla municypalności m. Krakowa wypłynąć mogły z rewindykacyi królewskiej tej dziedziny – utrzymania jej i zreorganizowania na jedno z główniejszych źródeł dobrobytu miasta, stokrotnie opłaciłoby się, wątpić nie można, pod względem nawet materyalnym. Mówimy *w części*, albowiem nikomu nie przyjdzie na myśl, aby restauracya i utrzymanie Zamku, przypaść miały udziałem wyłącznie gminie Krakowa – rachując choćby na najszerszą ofiarność publiczną. Nie zamykając i tej drogi dla gorliwych a dbałych o pamiątki historyczne obywateli, w pierwszym rzędzie kraj cały, reprezentowany jak w Galicyi przez Sejm[4] i Wydział krajowy[5], ma obowiązek obmyślenia funduszów,

---

[2] Galicyjska służba konserwatorska zorganizowana w latach 1888–1890, kiedy utworzono dwa Grona Konserwatorów: dla Galicji Wschodniej we Lwowie i Galicji Zachodniej w Krakowie. Zob. J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 1975, s. 11–12.

[3] C.[esarsko]-K.[rólewska] Centralna Komisja do Badania i Konserwacji Budowli Pamiątkowych (k.k. Zentralkommission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale, potem: k.k. Zentralkommission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmäler) – powstała w 1853 r., w 1856 r. powołano pierwszych rządowych konserwatorów dla Galicji (Paweł Popiel w Krakowie, prof. Franciszek Stroiński we Lwowie).

[4] Sejm Krajowy – organ przedstawicielski w Galicji w latach 1861–1918, kompetentny w niektórych sprawach wewnętrznych dzielnicy (gospodarka, oświata i kultura). Na uwagę zasługują jego działania w dziedzinie kultury i nauki. Mimo skromnych funduszy wspierał finansowo różne instytucje kulturalne i naukowe, m.in. polski teatr we Lwowie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Towarzystwo Naukowe Krakowskie i następnie Akademię Umiejętności oraz Muzeum Narodowe w Krakowie.

[5] Wydział Krajowy – powoływany przez Sejm Krajowy na mocy przepisów Statutu krajowego parlamentarny organ wykonawczy sejmu, mający w pierwszym rzędzie zadania administracyjne (przede wszystkim bieżący zarząd majątkiem krajowym oraz nadzór nad instytucjami podległymi władzom krajowym) i organizacyjne.

oraz dozorowania restauracyą i konserwacyą dalszą Zamku. Co wieki i wielka społeczność, bogata w kraje i ludy, wytworzyły – jest jej prawnem i wyłącznem dziedzictwem, ale zarazem wymaga troskliwej opieki, całej tej społeczności. Zamek na Wawelu pozostając własnością gminy m. Krakowa, nie przestaje być przez to własnością narodową w najszerszem tego słowa znaczeniu.

[…]

Ci co w zawziętej stoją opozycyi przeciwko projektowanemu przez nas użyciu szeregu tych sal na zbiory i muzea, niechby raczyli wskazać, co ich zdaniem najwłaściwiej byłoby tam pomieścić. Wszakże ani Izby sądowej, ani prochowni, więzień i szeregu oficyn dworskich nie myśleliby prawdopodobnie przywracać. Umieszczenie, jak widzimy, aktów ziemskich i grodzkich, nie ubliżało rezydencyi monarszej, nawet za najświetniejszych czasów Zygmuntowskich. Komnaty też królewskie, jak to z zapisków inwentarskich widzimy, były mianowicie za Zygmunta IIIgo istotnemi galeryami mistrzów po większej części włoskich*. Każda rezydencya monarsza jakiegokolwiek znaczenia, jest zarazem rodzajem muzeum lub galeryi obrazów – inaczej też trudno jej sobie wystawić. Czyżby Zamek na Wawelu miał stanowić pod tym względem wyjątek? Zamek ten powtarzamy, jest zbyt blisko miejsca koronacyjnego i grobów królewskich, aby mógł się stać prostą Guberniją, lub co najwyżej anekszem Zarządu pałaców Cesarskich! Zdaje się iż trudniej objawić głębszy hołd dla władzy otaczanej powszechnym szacunkiem – jak przez otoczenie jej najwyższych reprezentantów i choćby chwilowej siedziby, tem, co kraj i naród cały ma najdroższego – relikwiami wieków i arcydziełami geniuszu narodowego. Zamek na Wawelu jako rezydencya następców i potomków naszych Jagiellonów, choćby po kądzieli, nie ma się czego obawiać natręctwa wspomnień czcigodnych przodków, oraz bohaterskiego ich otoczenia!

---

* Ambr[oży] Grabowski cytuje o tem wzmianki z listów X. Bernarda Gołtyńskiego jezuity, pisywanych do X. Stan[isława] Reszki w r. 1588 (*Kraków i jego okolice* str. 337).

Zdawałoby się zbytecznem odpieranie tu zarzutów, które nawet na wysokości wiadomości czerpanych z Grabowskiego[6] nie stoją. Win. Pol w tej samej myśli co my przemawia: „Nie brak – mówi – w narodzie zasobów z przeszłości: wiemy czem był ten Zamek, czem być powinien; a jeźli by nas ktoś zapytał co go ozdobi? odpowiemy na to, że go ozdobi geniusz narodowy i czas, i zmieni go w historyczną galeryą, która jest potrzebą geniuszu i czasu. Dla artystycznych usiłowań narodu potrzeba pola i punktu oparcia. Odnowienie królewskiego Zamku otworzyłoby takie pole i dałoby taki punkt oparcia dla zbiorów, pamiątek i dzieł sztuki”[*].

Trzy pierwszorzędne rezydencye monarsze: Luwr, Wersal i St. Germain en Laye, w takim też duchu odrestaurowane zostały. Umieszczenie galeryi historycznej i muzeum całej Francyi w komnatach Ludwików, nie ujmuje powagi tej najświetniejszej ze wszystkich rezydencyi i nie przeszkadza zachowaniu z historyczną wiernością apartamentów wielkiego króla, oraz możności zużytkowania gmachu jako siedliska najdostojniejszej i najwyższej władzy państwa. Luwr zaś i St. Germain en Laye[7] całkowicie poświęcone są, jedno galeryom i muzeom zbiorowym, drugie wyłącznie najobszerniejszemu i najpiękniejszemu muzeum starożytności galijskich. Co Napoleonidy i Ludwik Filip[8] uczynili dla Francyi, tego mamy prawo domagać się aby *viribus unitis*[9] u nas choć w części i powolnie dokonano.

Zamek według dzisiejszych wymagań, nie jest można powiedzieć, zamieszkalnym. Przy tem, przy najhazardowniejszych nawet nadziejach

---

[*] Odczyt publiczny: O potrzebie zachowania pomników z przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym. „Czas” z r. 1868, Nr. 78–83, i osobna odbitka.

[6] „Wiadomości czerpane z Grabowskiego” – Ambroży Grabowski (1782–1868) – polski historyk, księgarz, kolekcjoner, archeolog i antykwariusz, autor przewodników po Krakowie, gromadził rzadkie druki polskie, a czerpane z nich informacje wykorzystywał w swoich publikacjach. Zob. np. *Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Zbiór pism i pamiętników…, z dawnych rękopiśmiennych źródeł zebrany…*, Kraków 1852.

[7] St. Germain en Laye – miasto we Francji położone na zachód od Paryża, nad Sekwaną. Tamtejszy zamek w czasie rewolucji francuskiej został zmieniony na więzienie, a później na koszary. Pierwsze prace renowacyjne przeprowadzono w nim w połowie XIX w. W odrestaurowanej rezydencji ma swoją siedzibę Narodowe Muzeum Archeologiczne (Musée archéologie nationale).

[8] Ludwik Filip I (1773–1850) – ostatni król Francuzów z rodu Burbonów (1830–1848).

[9] *Viribus unitis* (łac.) – wspólnymi siłami.

i koniunkturach, wątpić należy, aby kiedykolwiek mógł być czemś więcej jak czasową rezydencyą monarszą. Odnowienie więc i odrestaurowanie z monarszą wspaniałością całego szeregu wielkich sal, bez stałego lokatora, byłoby istnem marnotrawstwem pieniędzy, na których nam nie zbywa. Zamek w ten sposób odrestaurowany stałby się wkrótce ciężarem kraju, nic mu nie przynosząc; czekałby go więc niechybnie wcześniej lub później los, jak po przeniesieniu stolicy do Warszawy – powoli zbliżałby się znowu do ruiny. Inaczej zaś przy zużytkowaniu, obok komnat mających historyczne znaczenie, reszty sal na galerye i zbiory. Korzyść jaka by z nich moralnie i materyalnie dla kraju i miasta spływała – nie umniejszając w niczem godności Zamku królewskiego, owszem podnosząc go urokiem skarbów ducha narodowego i pamiątek historycznych – wynagradzałaby ciężar utrzymania pozostałej mieszkalnej części.

*

Niezależnie od restauracyi Zamku na Wawelu, w każdym nieobojętnym na los pamiątek historycznych i potrzeby nauki i sztuki narodowej, powstać musiała myśl, zgromadzenia, nie naruszając praw właścicieli, rozstrzelonych zabytków i dzieł sztuki – z szeregowania ich i obliczenia się jaki też był nasz własny dorobek duchowy – w sztuce mianowicie, i co z długowiekowej przeszłości ocalało z końcowego rozbicia. Pomniki przeszłości, jak słusznie powiedziano: „są drogowskazami dla narodu odbytej w dziejach drogi" – są podstawą krytycznego wymiaru sprawiedliwości, duchowej naszej działalności.

Ezechyel[10] prorokował o kościach wszystkiego domu Izraelskiego. I stał się szum i poruszenie, i przystąpiły kości, kość do kości swojej. I porosły na nich żyły i mięso, i wstąpił w nie duch, a ożyły i stanęły na nogach swoich. (XXXVII, 1–15). Czego prorocy w wizyach, poeci w natchnieniach swoich dostępują – tego żmudna, trzeźwa, na niezaprzeczalnych faktach, bo bezpośrednich dokumentach i refleksyi oparta nauka historyi, powolnie, lecz również stanowczo i pewnie dochodzi. Na jej zaklęcie po-

[10] Ezechiel – jeden z proroków większych Starego Testamentu, autor biblijnej Księgi Ezechiela.

wstają także i poruszają się kości przodków, pokrywają się ciałem wszystkich najdrobniejszych szczegółów pierwotnego życia, wstępuje w nie duch nieśmiertelny – rozum ukryty świata i dziejów, i niby czarodziejską mocą wywodzi ona ludy i narody z grobów, dając im nowe życie.

Do tego jednakże czarodziejstwa, potrzeba tych bezpośrednich dokumentów historycznych, świadków współczesnych i niepodejrzewanych, które ukrywają się po muzeach. Historycy z zawodu, tak zwany „cech historyczny", długi czas ignorujący lub z niedowierzaniem spozierający na badania archeologiczne – przyznać w końcu musieli, iż pomniki budowlane i wszelkie zabytki przeszłości: jak sztuki plastycznej, choćby najelementarniejszej, sprzęty, narzędzia, ubiory, monety, medale, pieczęcie itd., wreszcie zabytki językowe, w nazwach miejscowości imionach i własnych mianowicie przechowane – są jedynemi b e z p o ś r e d n i e m i dokumentami historycznemi, a jako takie, mają stokrotnie większą źródłową wartość, niżeli wszelkie pomniki historyograficzne, choćby nawet współczesne. U nas też, o tyle pozostających po-za ruchem umysłowym zachodu, i dla tego chętnie drapujących się w wyłączność i nieprzystępną powagę nauki – w końcu zdanie to przezwyciężyć musiało*. Jakie archeologija i językoznawstwo nauce historyi, w ścisłem lecz naukowem znaczeniu tego wyrazu, usługi oddały – świadkiem zmieniona doszczętnie, dzięki pracom egiptologów, assyrologów itp., historya wschodu, której oduczać nam się dziś przychodzi. Można nie wątpić, że rezultatem gruntownych i wyczerpujących badań naszych zabytków z epoki tak zwanej „przedhistorycznej" – będą zmienione również ryczałtowo pojęcia, co do pierwiastkowych naszych dziejów.

Bez naukowego bowiem wyzyskania dokumentów tych archeologicznych, i danych etnologicznych, nauka historyi jest fikcyą, igraszką dojrzałych dzieci, zamkami z kart, które pierwszy podmuch głębszej, bystrzejszej krytyki, rozchwiewa.

Zrozumiano też od dawna na zachodzie potrzebę Muzeów Narodowych – wielkich owych archiwów niejako państwa, zbiorników cywilizacyi – obejmujących wszelkiego rodzaju dokumenty, jakiekolwiek światło

* Patrz: *O pojęciu, zadaniu i stanowisku historyi*, przez S t a n i s ł a w a S m o l k ę; Ateneum z m. Sierpnia r. b. p. 227.

rzucających na przeszłość, i żelazną konieczność ścisłego obliczenia się z tą przeszłością. Zbiory te o tyle tylko mają wartość, o ile z całą naukową systematycznością są rozsegregowane i uporządkowane – o ile ilość i wielość zabytków, pozwala robić odnośne porównawcze studya. Włochy, jak wiadomo, są jedną galeryą dzieł sztuki i zabytków archeologicznych. Zbiory British-Muzeum[11], Luwru, St. Germain-en-Laye, Rosenborg[12] – liczne inne muzea Anglii, Francyi, Belgii, Skandynawii, Niemiec, Austryi, Rossyi, są dumą i zaszczytem tych państw – hojnie uposażone przez rządy, cieszą się troskliwą opieką całych społeczeństw.

Muzea Narodowe w Pradze[13] i Buda-Peszcie[14], oprócz naukowej, mają i polityczną niejako doniosłość. Są najwymowniejszą manifestacyą żywotności naszych sąsiadów – świadczą o znaczeniu przeszłem i nieprzedawnionych prawach historycznych tych narodów, a długi czas były jedynem palladyum[15] życia narodowego. Nawet młodzieńcza Bułgarya, nie inaczej jak przez zbieranie materyałów do przyszłego Muzeum Narodowego[16], rozpoczyna życie swoje duchowe. Zdegenerowany i do zupełnego rozstroju społecznego zbliżający się Mexyk[17], zdobył się jednakże na podobną instytucyą.

My, zaledwie zdobywamy się dotychczas na pojedyńcze *gabinety ciekawości*, zadowalające dyletanckie afekcye jednostek – a smutno świadczące

---

[11] Muzeum Brytyjskie (British Museum) w Londynie – jedno z największych na świecie muzeów historii starożytnej, otwarte dla zwiedzających 15 I 1759 r.

[12] Muzeum w zamku Rosenborg – zob. przyp. 5 na s. 271 w tym tomie.

[13] Muzeum Narodowe w Pradze – zob. przyp. 18 na s. 275 w tym tomie.

[14] Muzeum Narodowe w Budapeszcie – zob. przyp. 19 na s. 275 w tym tomie.

[15] Palladium (z gr.) – świętość, talizman chroniący od złego; w starożytnej Grecji posąg bogini Pallas Ateny miał zapewniać bezpieczeństwo i niezależność miastu, w którym był czczony. Zob. *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 928. „Palladyum życia narodowego" – świętość życia narodowego; tu autor przedstawia muzeum jako miejsce chroniące tożsamość narodową.

[16] Początki kolekcji Narodowego Muzeum Archeologicznego w Sofii sięgają starań Bułgarskiego Towarzystwa Literackiego o utworzenie Gabinetu Starożytności (od 1869 r.); jako samodzielna jednostka powstało ono w 1892 r., w 1905 r. otwarto je dla zwiedzających.

[17] Narodowe Muzeum Antropologiczne (Muzeum Narodowe) (Museo Nacional de Antropologia) Meksyku – powstało jako samodzielna instytucja w 1825 r.

o zrozumieniu naszem dzisiejszych wymagań nauki. Dlatego obawa jest, że wobec sąsiadów, dysponujących wszelkiemi pomocniczemi środkami naukowemi – czerpiących w muzeach swych niezbędny zasób faktów namacalnych – pozostaniemy wiecznie w fazie dyletantyzmu.

U nas założenie podobnej instytucyi miałoby o wiele większe niżeli gdzieindziej znaczenie. Nie mając samodzielnego bytu politycznego, rozczłonkowani na dzielnice mało łączności z sobą mające – w podobnej instytucyi znaleźlibyśmy wyraz naszej jedności i samodzielności. Każda rzecz, pojęcie, potrzebuje wyrazu, symbolu; gdzie nie zdobyto się na taki symbol – tam i najszlachetniejsze aspiracye i nadzieje pozostaną wiecznie w mglistych jakiś eonach. Muzeum Narodowe z jednej strony byłoby wcieleniem przeszłości całej w pomniki i dzieła sztuki – wcieleniem zrozumiałem dla całej szerokiej społeczności, z drugiej, winno być symbolem łączności myśli i uczuć polskich – wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku dzielnic byłej Rz[eczpos]p[oli]tej.

Dwa pierwszorzędne nasze zbiory: Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie[18] i Muzeum Towarz[ystwa] Przyj[jaciół] Nauk w Poznaniu[19] – odgrywając na kresach zaszczytną swoją rolę i pożyteczną rozszerzając tam działalność, z powodu choćby położenia na uboczu, nie mogą pretendować do stanowiska Muzeum Narodowego. Jedynie gród Krakusa i Wandy, i do tego górzec Wawelu z Panteonem Narodowym i Zamkiem Piastów i Jagiellonów, godny jest zachowywania pamiątek i relikwij całego narodu – reprezentowania duchowo szerokich niegdyś szlaków, od skalistych podnóży Karpat aż po wydmy piaszczyste Bałtyku biegnących.

Dawniej gdy uprzywilejowane rodziny lub stany były wyłącznemi przedstawicielami tradycyi narodowej – zbiory i dokumenta odnoszące się do dziejów narodu, gromadziły w swych rękach. Dziś, dzięki równoupraw-

---

[18] Zakład im. Ossolińskich we Lwowie, obecnie Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (Ossolineum) – polski instytut naukowy i kulturalny, ufundowany w 1817 r. przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i otwarty w 1827 r. we Lwowie.

[19] Muzeum im. Mielżyńskich przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu – powstało w 1876 r., w początkowym okresie trzon jego zbiorów stanowiła kolekcja współczesnego malarstwa polskiego. Seweryn Mielżyński w 1870 r. zakupił zbiory Edwarda Rastawieckiego, a rok później przekazał towarzystwu należącą do swojej rodziny kolekcję miłosławską.

nieniu i szerszemu pojęciu narodu, każdy ma prawo i obowiązek czuć się spadkobiercą tradycyi narodowej – lecz gdzież odpowiednie majątki i znaczenie pojedyńczych jednostek, choćby najbardziej uprzywilejowanych, aby gromadzić mogły cały dziś tak różnorodny arsenał stanowiący bogactwo intellektualne, duchowe narodu, a zarazem dowody poniesionych zasług w cywilizacyi i świadectwo obywatelstwa wśród innych narodów?! Miarą żywotności każdego narodu są niewątpliwie nagromadzone skarby jego duchowe, pamiątki historyczne, oraz sposób w jaki umiejętnie potrafi z nich użytkować na korzyść dzisiejszych potrzeb i postępu. Jeżeli więc spadkobiercą praw i tradycyj narodowych, jest jedynie sam naród – sam więc przede wszystkiem przez swoich prawnych reprezentantów winien obmyśleć środki zapewniające byt podobnej instytucyi, będącej wyrazem jego historycznego, naukowego i artystycznego życia. Instytucyi, coby na zewnątrz była symbolem nieprzedawnionych naszych praw historycznych i łączności rozczłonkowanych dzielnic – na wewnątrz reprezentowała jego żywotność, jego myśl przewodnią, jego aspiracye.

[…]

Jasno cel i potrzebę takiego Muzeum, choć nie nadaje mu nazwy Narodowego, wytknął Wincenty Pol w wyżej wzmiankowanym odczycie publicznym: Między innemi mówił tam: „Doniosłość zachowania pomników przeszłości i urządzenia ich w ten sposób, aby były przystępne dla wszystkich warstw społeczeństwa, jest większą w życiu dzisiejszem narodu, niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło; bo jest warunkiem naukowego i artystycznego życia w narodzie, które przeprowadza nowożytne społeczeństwo do świadomości i poczucia narodowego”[20]. Na innem zaś miejscu: „Dziś ocenia cywilizacya europejska każdy kraj i naród podług zasobów i zbiorów jego, podług zgromadzonych zabytków przeszłości,

[20] W. Pol, *O potrzebie ratowania pomników z przeszłości i znaczenie ich w czasie dzisiejszym*, Czas, 1868, 78, s. 2 (tekst prelekcji wygłoszonej w sali Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w 1868 r.; cały tekst zob. Czas, 1868, 78, s. 2, 79, s. 1, 80, s. 2, 83, s. 1–2). Zob. J. Dużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienie opieki nad zabytkami w działalności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk, 3, 1957, s. 201–280.

i podług nabytków czasu dzisiejszego oddanych na rzecz publiczną… Biada społeczeństwu które nie ma wyższych moralnych i umysłowych potrzeb, które nie umie sobie ani w literaturze, ani w sztuce wytknąć wyższych celów dla narodowych dążności”[21].

Wincenty Pol jak i każdy inny uznaje Kraków, ów zabytek archeologiczny *par excellence* – ów gród zdetronizowany z godnością noszący na ramionach spłowiały płaszcz królewski – a w tym Krakowie Zamek na Wawelu, za najwłaściwsze miejsce pomieszczenia podobnego Muzeum.

Tym, dla których żadne moralne względy nie mają dość siły, którym żadna naukowa argumentacya nie przemawia dość jasno za koniecznością posiadania jednej takiej centralnej naukowej i artystycznej instytucyi – wskazujemy na Niemcy, Francyą, Belgią, Włochy, gdzie każde miasto prowincyonalne większego znaczenia ma swoje muzeum, które jest najczęściej podstawą dobrobytu tegoż miasta. Zbiory archeologiczne i sztuki, mają zarówno materyalną jak artystyczną i naukową wartość. A kiedy praktyczny Anglik lub oszczędny Niemiec, nie żałuje kosztów na wznoszenie coraz nowych muzeów po prowincyonalnych nawet miastach, kiedy za drogie nieraz pieniądze zakupuje nasze zabytki – my marnotrawni synowie mielibyśmy nigdy nie umieć korzystać z nagromadzonych szczęśliwie warunków i okoliczności – rozpraszać wiecznie po świecie jedyne najautentyczniejsze dokumenty naszej przeszłości?!

Ci co ze względów jakoby ekonomicznych byliby przeciwni tej instytucyi, twierdzą: że kraj nasz za ubogi aby o takich zbytkownych rzeczach mógł myśleć – że mamy wiele innych ważniejszych spraw wymagających rychłego załatwienia, zabiegów i pieniędzy. Na to dopowiemy, iż fałszem jest aby w życiu narodów materyalne potrzeby górowały nad moralnemi; dobrze uorganizowane społeczeństwo oba rodzaje potrzeb w miarę uwzględniać winno. Potrzeby te i aspiracye moralne, intelektualne, tworzą naszą indywidualność narodową – konsekwentnie więc zrzec by się należało wszelkiej indywidualności, wszelkich uczuć patryotycznych, dziedziny piękna i nauki, na korzyść zaspokajania codziennych potrzeb, polepszenia bytu materyalnego. Do tego sofizmata w końcu prowadzą. Jeśli

[21] W. Pol, *O potrzebie ratowania pomników z przeszłości i znaczenie ich w czasie dzisiejszym*, Czas, 1868, 83, s. 2.

kwestya np. paląca wychowania elementarnego, ulepszenia komunikacyi, podźwignięcia rolnictwa, przemysłu krajowego itp. ma mieć pierwszeństwo przed innemi instytucyami wymagającemi kosztów jak Muzeum Narodowe – odpowiemy, że konsekwentnie należałoby znieść uniwersytety, Akademiją Umiejętności, Szkołę sztuk Pięknych – gdyż i te bezpośrednio materyalnych nie przynoszą korzyści, a stokrotnie więcej obciążają budżet kraju i państwa. Muzeum sztuki i zabytków krajowych winno na równi stać z Akademiją i Szkołą sztuk Pięknych – winno niejako dopełniać. Nawet wprost śmiesznem jest, aby istniały instytucye naukowe tej doniosłości, tam, gdzieby nie istniały obok wszelkie pomocnicze środki naukowe i artystyczne, albo gdzieby same instytucye te nie były stosownie uposażone aby gromadzić mogły wszelkie naukowe i artystyczne materyały – w pierwszym zaś rzędzie historyczne tj. zabytki krajowe. Jak z drugiej strony, nie ma celu wytwarzania sztucznie proletarjatu artystycznego, nie dając zachęty i poparcia sztuce, przez zakupywanie celniejszych dzieł, przechowywanie tradycyi i wzorów sztuki narodowej. Gdzież, powtarzamy, magnaci, co by czuli się w obowiązku lub byli w stanie zakupywać dzieła Matejki, Siemiradzkiego – co by ściany swych zamków i pałaców chcieli lub mogli pokrywać freskami uwieczniającemi ważniejsze momenty dziejów ojczystych. Wszędzie państwa lub kraje poszczególne mają sobie za obowiązek, dając sposób zarobkowania zdolniejszym artystom, dawanie zarazem zachęty sztuce krajowej. Muzea i rezydencye monarsze pokrywają się ztąd dziełami miejscowych mistrzów, są owemi świątyniami utrzymującemi znicz natchnienia artystycznego. Taka rola przypadać by winna Muzeum Narodowemu będącemu w łączności z zamkiem Piastów i Jagiellonów.

Pieniądz w ten sposób zużyty, kładziemy na to główny nacisk, byłby tylko pożyczką, która stokrotnie wróciłaby się krajowi, zatrzymując choćby w części własny pieniądz, który nasza plemienna nieopatrzność nakazuje nam rozrzucać, Bóg wie w jakich celach, po wszystkich kątach Europy.

Wtedy nawet gdy summa szczęśliwych warunków i okoliczności czyniąca chwilowo Kraków stolicą niejako duchowego, intellektualnego życia narodu – zmienia się; gdy we wszystkich arteryach ciała narodowego tętno życia zarówno silnie i regularnie bić będzie, a Warszawa obejmie należny jej prymat i pod tym względem – grodowi Krakusa i Wandy zostanie za-

wsze jego niezrównany wieniec pomników historycznych, sędziwa *Alma Mater* Jagiellońska, Akademija Umiejętności i Muzeum Narodowe na Wawelu. Zabytki te i instytucye na zawsze zapewnić mu są wstanie dobrobyt i pierwszorzędne znaczenie w liczbie miast Europy.

Na tych danych i argumentach, w dodatku do tych któreśmy w poprzedniej naszej broszurze zebrali, możemy zdaje się poprzestać – a ci chyba nie będą przekonani o potrzebie, konieczności raczej założenia podobnej instytucyi, którzy ze względów osobistych lub z zasady przytłumiania wszelkich dodatnich objawów żywotności narodowej i myśli polskiej – nie chcą być przekonani.

Jedyna zdaniem naszem racyonalniejsza mogłaby się tu nastręczyć obiekcya. Mianowicie bezpieczeństwo zgromadzonych zabytków i dzieł sztuki. Na to możemy tylko powtórzyć cośmy na innym miejscu już powiedzieli*: Zdaniem naszem płonną jest wszelka obawa o zagrożoną jakoby całość podobnego zbioru. Naród poddający się ciągłej trwodze przed ewentualnemi klęskami, miałby przez to samo życie zwichnione, wszelka praca organiczna, byłaby sparaliżowaną. Nie byłaby to już przezorność, ale brak cywilnej odwagi. W tem samem zresztą położeniu ewentualnem co Kraków, mógłby się znaleść Wiedeń, Peszt, a nawet Berlin – co nie przeszkadza im gromadzić swych zbiorów naukowych i artystycznych. Z smutnego doświadczenia Paryża możemy sądzić, że czas grabieży i rabunków zdaje się bezpowrotnie minął. Jeżeli przy tem nie jesteśmy zaniepokojeni o pamiątki historyczne skarbca katedry na Wawelu, przesadzoną zdaje się nam obawa o zbiory muzeum. Dodać by można, że zawsze zkądkolwiek niebezpieczeństwo by groziło – przy należytej opiece nad muzeum, byłby zawsze czas usunięcia cenniejszych i ściśle historyczną, pamiątkową wartość mających zabytków. Hr. Eustachy Tyszkiewicz[22], założyciel muzeum Wileńskiego[23], gdy mu zwracano uwagę na niepewność stosunków poli-

---

* Dziennik Poznański No 84 z roku 1879.

[22] Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873) – archeolog, historyk, kolekcjoner, badacz pradziejów ziem białoruskich i litewskich, działacz społeczny, twórca Muzeum Starożytności w Wilnie, honorowy członek Instytutu Archeologicznego w Wielkiej Brytanii i Irlandii, członek Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego (zał. 1864).

[23] Muzeum Starożytności w Wilnie – muzeum historyczne i historii naturalnej, założone przez Eustachego Tyszkiewicza w 1855 r. i otwarte w 1856 r. przy Uniwersytecie

tycznych, a konsekwentnie i zbiorów jego muzeum, zwykł był mawiać: że choćby zbiory miały być kiedyś stracone, więcej korzyści przyniosą, przez rozpowszechnienie zamiłowania i znajomości własnych krajowych zabytków w społeczeństwie – niż gdyby zabytki te po domach prywatnych, bez możliwości naukowego ich wyzyskania – lub w ziemi oczekujące na lepsze czasy, pozostawały. Widzimy też, że mimo tak wielkich zmian na niekorzyść Wilna i jego życia umysłowego, oraz w zarządzie Muzeum, z wyjątkiem części ściśle historycznej, pamiątkowej, pozostała reszta muzeum nie może być uważaną za straconą dla nauki i kraju.

Mrówcza zresztą praca około dzieła przynoszącego zaszczyt społeczeństwu – bez względu na niebezpieczeństwa jakie ewentualnie otaczać by go mogły – jest najszlachetniejszem zadaniem i obowiązkiem każdego zdrowo myślącego człowieka i całego szanującego siebie społeczeństwa – a razem z Faustem gotowiśmy zawołać:

„Ja! Diesem Sinne bin ich ganz ergeben,
„Das ist der Weisheit letzter Schluss:
"Nur der verdient sich Freiheit wie das Leben,
"Der täglich sie erobern muss"[24].

Dołączmy wykaz działów, jakie zdaniem naszem winny się składać na Muzeum Narodowe:

Galerya obrazów i rzeźb, sztuki rodzimej, krajowej, powstała z ofiar lub depozytów prywatnych, oraz dzieł zakupywanych corocznie

---

Wileńskim; powstało jako drugie polskie muzeum, pierwsze na Litwie, dokumentowało historię Rzeczpospolitej Obojga Narodów na ziemiach zabranych. W 1863 r. zostało zamknięte, a w 1865 r. zlikwidowane na polecenie Michaiła Murawjowa, rosyjskiego konserwatywnego działacza państwowego, generał-gubernatora wileńskiego w czasie tłumienia powstania styczniowego (1863–1865); duża część zbiorów została wywieziona do Muzeum Rumiancewskiego w Moskwie. Zob. H. Ilgiewicz, *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku*, Toruń 2005, s. 164; N. Mizerniuk-Rotkiewicz, *Muzeum Starożytności w Wilnie. Historia i rekonstrukcja zbiorów malarstwa i grafiki / Museum of Antiquities in Vilna: The History and Reconstruction of Painting and Graphics Collections*, Warszawa 2016.

[24] „Do takich czynów wola ma się zrywa! / Oto ostatni, wielki kres mądrości: / jeno ten godzien życia i wolności, / kto je codziennie zdobywa!", J. W. Goethe, *Faust*, tłum. E. Zegadłowicz, cz. II, Warszawa 1953, akt V, wers 7198–7201.

na własność Muzeum Narodowego. Galerya obrazów i rzeźb mistrzów zagranicznych, o ile by z ofiar i depozytów powstać mogła. W łączności z tą galeryą mógłby być zbiór portretów celniejszych malarzy, przez siebie samych zdziałanych – jak to ma miejsce w Pałacu Uffizi[25] we Florencyi.

Zbiór rysunków, akwareli sztychów – mianowicie cenniejszych krajowych.

Muzeum sztuki średniowiecznej, tj. wszelkich odłamków architektonicznych, posągów itp. cało, lub w częściach zachowanych, oraz pomniki nagrobne, budownictwa, obrazy szafiaste itp. w kopiach gipsowych, litografiach lub tp. zebrane.

Muzeum Stwosza, tj. komplet kopij wszelkich dzieł tego mistrza.

Muzeum archeologiczne, tj. ściśle wykopalisk krajowych – oraz o ile ofiarność publiczna przyszłaby w pomoc: zbiór wykopalisk starożytnego Egiptu, Azyi Mniejszej i Wyższej, Indyj, Peru itp. to jest w ogóle pierwotnych cywilizacyj, a także grecko-italskich.

Muzeum etnograficzne: zbiór wszelkich ubiorów narodowych wszystkich dzielnic dawnej Rz[ecz]p[ospoli]tej, oraz dla porównania sąsiednich słowiańskich krain; także domowych sprzętów, narzędzi, wyrobów domowego przemysłu, typów ludowych, modeli chat wiejskich, zabudowań itp.

Znane jest zamiłowanie naszego ludu w barwnych i sutych narodowych strojach. Możemy śmiało wyrzec: że żaden kraj podobną rozmaitością i pięknością odzienia pochlubić się nie może. Niestety przemysł zagraniczny coraz większą konkurencyą czyni strojom narodowym, które w wielu okolicach kraju zupełnie zarzucone już zostały, i niezadługo tylko w muzeach będą mogły figurować. Obowiązkiem przeto naszym jest, póki czas, zebrać pamiątki odwiecznej przeszłości, które przez porównanie tyle światła rzucić mogą na etnologiczne stosunki zamierzchłych wieków. Każda okolica i zaułek kraju – wezwane stosownemi odezwami – niewąt-

[25] Pałac Uffizi – Galeria Uffizi (Galleria degli Uffizi) we Florencji – galeria sztuki, jedno z najstarszych muzeów w Europie. Jego historia sięga 1581 r.: Francesco I de' Medici założył wtedy w swoim pałacu galerię obrazów, posągów i cennych przedmiotów pochodzących z całego znanego ówcześnie świata; w 1737 r. zbiory te zostały podarowane miastu.

pliwie chętnie, bezinteresownie dostarczą odpowiednich okazów – koszt więc byłby co najwięcej transportu, sprawienia masek, oraz instalacyi. Dotychczas, smutno wyznać, nie zdobyliśmy się ani na jeden jakikolwiek kompletny zbiór tego rodzaju*.

Muzeum historyczne tj. zbiór wszelkich pamiątek narodowych, zbroi, rzędów, makat, artykułów przemysłu artystycznego, sprzętów domowych – które już-to drogą depozytów, ofiar, lub zakupna na rzecz muzeum, zebrać-by się dały. W rzędzie tych należeć-by winny, zabytki cechów krakowskich, Towarzystwa strzeleckiego[26], róg wieliczkowski[27], jeśli oddanym kiedy będzie, itp. pamiątki instytucyj municypalnych lub cechowych, które nie są dotychczas należytą opieką otoczone – a które tytułem depozytu złożone, winny mieć osobną na to przeznaczoną salę, chorągwiami i godłami tychże cechów ubraną.

Zbiór numizmatyczny, sfragistyczny, medal i itp. oraz kamieni starożytnych rżniętych, o ile by te zebrać się dały.

---

* Jedyny zbiór etnograficzny jaki był własnością Hr. Włodz. Dzieduszyckiego przeszedł na własność muzeum Trocadero w Paryżu. [Włodzimierz Dzieduszycki (1825–1899) – przyrodnik, kolekcjoner, przodujący hodowca, pionier ochrony przyrody, muzealnik, organizator życia społecznego. Założył we Lwowie muzeum przyrodnicze otwarte w 1855 r., w 1880 r. ofiarował Muzeum im. Dzieduszyckich narodowi.]

[26] Towarzystwo Strzeleckie „Bractwo Kurkowe" w Krakowie, Krakowskie Bractwo Kurkowe, Szkoła Strzelecka, Towarzystwo Strzeleckie Krakowskie – krakowskie stowarzyszenie działające od XIV w., początkowo jako paramilitarna organizacja cechowa. Po III rozbiorze Polski (1795) i włączeniu Krakowa w granice państwa habsburskiego Krakowskie Bractwo Kurkowe istniało jeszcze przez kilka lat tylko formalnie. Jego najcenniejsze pamiątki (m.in. srebrnego kura) wywieziono na Węgry. Działalność Bractwa została odnowiona w czasach Rzeczpospolitej Krakowskiej (1815–1846) w 1831 r., jego tymczasową siedzibą stał się dawny pałac królewski w Łobzowie.

[27] Róg Bractwa Kopaczy, róg wielicki (wieliczkowski) – dzieło sztuki w formie rogu tura dźwiganego przez Herkulesa (1534). Gdy Ziemięcki pisał swój tekst, miejsce przechowywania rogu nie było znane: w latach 70. XIX w. zaginął i sądzono, że go skradziono. Okazało się, że został sprzedany antykwariuszowi Natanielowi Rotszyldowi, który zobowiązał swoich spadkobierców, aby po jego śmierci (1905) zwrócili róg do Wieliczki, co nastąpiło w 1906 r. Obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. Zob. *Odzyskanie rogu wielickiego*, Nowości Illustrowane, (5 V) 1906, 18, s. 8–9. Zob. https://jbc.bj.uj.edu.pl/publication/134116 (dostęp: 26 X 2020).

w końcu:

Muzeum pamiątkowe – rodzaj Walhalli[28] polskiej, gdzieby wszelkie pamiątki po wielkich naszych ludziach: portrety ich lub najwierniejsze tychże kopie, biusta, medale na ich cześć bite, posągi w oryginałach lub kopiach, obrazy uwieczniające ważniejsze momenty ich działalności lub epizody z ich życia – autografy, dzieła w rzadkich edycyach, pamiątki osobiste o ile by się przechowały: były zebrane na wieczną pamięć pożytecznej ich dla kraju działalności, a na wzór i zachętę dla potomności.

[28] Walhalla – w mitologii nordyckiej kraina wiecznego szczęścia, miejsce przebywania poległych w chwale bohaterów, których z pola bitwy zabierały walkirie.

KOMENTARZ

Naród zaś, który nie chce lub nie umie otoczyć należytą miłością pamiątek ojczystych – nie wart bytu politycznego.
Teodor Ziemięcki

Teodor Ziemięcki herbu Nieczuja (1845–1916)[1] był prekursorem polskiej muzeologii[2], archeologiem[3], członkiem Komisji Archeologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, publicystą, autorem opracowań historycznych[4]. Temat utworzenia Muzeum Narodowego w Krakowie

---

[1] Teodor Maksym Ziemięcki herbu Nieczuja (1845–1916), rodzice: Andrzej Ziemięcki h. Nieczuja (ur. 26 X 1819), Anna Grabska z Grabu h. Pomian (ok. 1819–1889). M. J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, http://www.sejm–wielki.pl/b/le.4407.3.14 (dostęp: 20 II 2019).

[2] W latach 1883–1902 był kustoszem w Muzeum Narodowym w Krakowie, pełnił też funkcję zastępcy dyrektora (tak w jednym z dokumentów przechowywanych w Archiwum MNK; prawdopodobnie było to stanowisko p.o. dyrektora po śmierci prof. Władysława Łuszczkiewicza, przed mianowaniem dr. Feliksa Kopery). R. Lidoch, *Zabytki z wykopalisk Teodora Nieczuja-Ziemięckiego w latopisowym Pleśnisku (Podhorce na Ukrainie)*, Biblioteka Muzeum Archeologicznego w Krakowie, 7, 2018, s. 9; T. Nieczuja-Ziemięcki, *Wystawa historyczna wiedeńska w zestawieniu z wystawą zabytków z czasów Jana III i jego wieku w Krakowie*, Kraków 1884; T. Ziemięcki *Pierwsza polsko-ruska wystawa archeologiczna we Lwowie*, Kraków 1885.

[3] Wykopaliska prowadził w Sieniawie i Leżajsku (1881), w Podhorcach (1881––1883), w Kryłosie w rejonie halickim (1883, 1885), w Wiktorowie i Komarowie (1884). Zob. R. Lidoch, *Zabytki z wykopalisk*, s. 9.

[4] Zob. T. Ziemięcki, *Rozbiór dzieła J. N. Sadowskiego: „Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Baltyckiego"*, Warszawa 1878; *Kamienna karta dziejów, przez Teodora Ziemięckiego*, Dwutygodnik Naukowy Poświęcony Archeologii, Historii i Lingwistyce, 1878, 6, s. 135–147 (ciąg dalszy); T. Ziemięcki, *Teorya wpływów kultury fenickiéj krytycznie rozebrana*, Kraków 1879; idem, *Wawel*, Kraków 1908; *Sprawozdanie z wycieczki archeologicznéj w r. 1881 dokonanéj przez T. Ziemięckiego (Sieniawa, Tryncza, Grodzisko, Leżajsk, Podhorce)*, Zbiór Wiadomości do

podejmował dwukrotnie: w 1878 i 1879 roku, w wydanych własnym sumptem broszurach. W pierwszej z nich rozważał projekt powołania muzeum w krakowskim ratuszu, w drugiej zamysł ratowania Wawelu przez utworzenie w jego obiektach muzeum narodowego w celu kultywowania polskiej narodowej pamięci oraz ratowania pamiątek narodowych przed zniszczeniem, rozproszeniem i zaginięciem.

W obu wypowiedziach silnie uwypuklone zostały kwestie patriotyczne, istotne dla narodu funkcjonującego pod zaborami, dla którego zasadnicze znaczenie miała świadomość własnej przeszłości i konieczność zachowania o niej pamięci, pielęgnowania języka polskiego, ochrony dziedzictwa narodowego. Ziemięcki, zaangażowany w kultywowanie pamięci polskiej historii, propagował ideę i potrzebę utworzenia Muzeum Narodowego oraz wskazywał na możliwości finansowe i organizacyjne pozyskania lokali i zbiorów. Gromadzenie funduszy postanowił wspierać dochodem z pierwszej broszury.

Propozycje Ziemięckiego dotyczyły głównie Krakowa, jednakże miał on na uwadze dobro wszystkich części podzielonego kraju – ze względu na wspólną historię oraz przyszłe czasy, dla których należało zachować różnorodne świadectwa kultury polskiej. W sytuacji braku samodzielnego bytu politycznego w instytucji muzeum narodowego Polacy mogliby znaleźć wyraz „jedności i samodzielności". Podkreślał, że utworzenie takiej placówki obudziłoby obumarłe miasto i byłoby korzystne także ekonomicznie. Sedno jego projektu polegało na wykorzystaniu istniejących w Krakowie pomników sztuki i pamiątek oraz znaczenia tego miasta jako siedliska instytucji naukowych posiadających własne zbiory.

Antropologii Krajowéj (dalej: ZWAK), 6, (Kraków) 1882, s. 52–61, tabl. VI–VII; *Sprawozdanie z wycieczki archeologicznéj do Podhorzec w roku 1882 dokonanéj przez T. Ziemięckiego*, ZWAK, 7, 1883, s. 41–50; *Sprawozdanie z wycieczki archeologicznéj w r. 1883 dokonanéj przez T. N. Ziemięckiego. (Halicz – Kryłos – Podhorce)*, ZWAK, 8, 1884, s. 87–99; *Sprawozdanie z wycieczki archeologicznej w r. 1885 dokonanej przez T. N. Ziemięckiego*, ZWAK, 10, 1886, s. 15–16; *Sprawozdanie z wycieczki archeologicznej przez T. N. Ziemięckiego. Kryłos – Wiktorów – Komarów pod Haliczem – Ruda pod Rohatynem*, ZWAK, 11, 1887, s. 52–57, tabl. IX; T. Nieczuja-Ziemięcki, *Mauzoleum św. Wojciecha dłuta Wita Stwosza*, Kraków1898. Ziemięcki był redaktorem „Dwutygodnika Naukowego Poświęconego Archeologii, Historyi i Lingwistyce".

Oba teksty, a szczególnie drugi z nich, brzmią jak odezwa do narodu, mająca za zadanie jego przebudzenie i zmobilizowanie do działań utrwalających pamięć o własnej przeszłości z myślą o przyszłych pokoleniach wszystkich Polaków. Najlepszą ku temu metodą miało być utworzenie silnej, centralnej, patriotycznej, ponadzaborowej instytucji w postaci Muzeum Narodowego.

Swoje przesłanie Ziemięcki dedykował wybitnym osobistościom życia kulturalnego Krakowa i narodu polskiego: w 1878 roku Józefowi Majerowi[5], Mikołajowi Zbylikiewiczowi[6] oraz Józefowi Łepkowskiemu[7] – „mężom znanym zaszczytnie z zasług obywatelskich, na których więc kraj ma prawo liczyć w wzięciu inicjatywy organizowania" Muzeum Narodowego[8]; w roku 1879 Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu – „prawemu Polakowi"[9], pisarzowi, historykowi, publicyście, wydawcy, działaczowi społecznemu i politycznemu, który był entuzjastycznie przyjmowany w Krakowie

[5] Józef Majer (1808–1899) – lekarz, przyrodnik, antropolog, encyklopedysta, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, pierwszy prezes Akademii Umiejętności, od 1880 r. członek honorowy Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Jego zainteresowania naukowe dotyczyły antropologii i fizjologii. Powołał do życia Muzeum Przyrodnicze Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1870), przejęte przez Akademię Umiejętności.

[6] Mikołaj Zbylikiewicz (1823–1887) – polityk, adwokat, prezydent Krakowa w latach 1874–1891, marszałek Sejmu Krajowego w latach 1881–1886. W 1881 r. rada miasta przyznała mu honorowe obywatelstwo Krakowa: zasłużył się jako zwolennik budowy Krypty Zasłużonych na Skałce, restauracji Sukiennic, utworzenia Muzeum Narodowego w Krakowie, budowy gmachu Akademii Sztuk Pięknych, wspierał organizację Muzeum Czartoryskich. Działał na rzecz utrzymania języka polskiego w sądownictwie i urzędach oraz przywrócenia go na Uniwersytecie Jagiellońskim.

[7] Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894) – archeolog i historyk, publicysta, konserwator, encyklopedysta, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego (1885–1886), pierwszy profesor archeologii na UJ (od 1875 r.); od 1872 r. członek Akademii Umiejętności. W 1876 r. mianowany rządowym konserwatorem zabytków sztuki dla miasta Krakowa, przyczynił się do restauracji wielu obiektów w tym mieście. Przyswajał polskiej nauce wyniki badań prowadzonych w innych częściach Europy.

[8] T. Ziemięcki, *Muzeum narodowe w Krakowie*, Kraków 1878, s. 3 (nlb).

[9] T. Ziemięcki, *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe*, Kraków 1879, s. 3 (nlb).

z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy literackiej[10]. O Kraszewskim czytamy w dedykacji, że jego wielkie serce i umysł „obejmują równą miłością i uznaniem, wszystko co jest piękne i szlachetne – wszystkie przede wszystkiem tradycye narodowe, wszystkie dzielnice kraju, wszystkie stany i zawody – wielkiej narodowej instytucyi, któraby na wieczność uświęcała te uczucia, obejmowała pomniki i pamiątki narodowe, rozbrzmiewała chwałę wszystkich dzielnych synów Ojczyzny – ześrodkowywała myśl polską, uczucie patriotyczne!"[11] Uczczenie jubileuszu pisarza, zdaniem Ziemięckiego, świadczyło korzystnie o dojrzałości i poczuciu godności ówczesnego społeczeństwa polskiego. Rocznicę tę należało połączyć ze staraniami o właściwe wykorzystanie odnowionego Zamku Królewskiego na Wawelu, stojącego obok katedry – Panteonu Narodowego, i utworzenie w nim Muzeum Narodowego. Należało znaleźć sposób godnego uczczenia zasłużonych „wytrwałą pracą, talentem i bezgranicznym poświęceniem dla wszystkiego co polskie, co szlachetne", dla otaczania troską polskich tradycji. W tej kwestii prosił Kraszewskiego o poparcie, przekonany, że skłoni to całą inteligentną społeczność do przyjęcia projektu i doprowadzi do powstania trwałego pomnika, który „wszystkim chwałom narodu wystawi wdzięczna Ojczyzna"[12]. Był to kolejny już w Krakowie hołd oddany Polakowi zasłużonemu dla pielęgnowania tradycji narodowej. Rok wcześniej miasto uhonorowało Jana Matejkę berłem „jako symbolem królowania w sztuce narodowej"[13], on też został w 1879 roku wybrany na przewodniczącego Wydziału Muzealnego, organu wykonawczego Komitetu Muzealnego[14].

Swoimi wypowiedziami na temat konieczności i możliwości utworzenia Muzeum Narodowego w Krakowie Ziemięcki aktywnie przyłączył się do propagowania powstałej w środowisku już w latach sześćdziesiątych XIX wieku idei powołania w tym mieście ogólnopolskiego muzeum na-

---

[10] Ziemięcki nie wymienił Kraszewskiego z nazwiska, ale pisarza – poza ogólną charakterystyką – identyfikuje przywołana praca *Sztuka u Słowian. Szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860.

[11] T. Ziemięcki, *Zamek na Wawelu*, s. V (nlb).

[12] Ibidem, s. VI.

[13] Ibidem, s. V.

[14] Z. Żygulski jun., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982, s. 62.

rodowego. Akcja ta nasiliła się po zatwierdzeniu autonomii Galicji w 1867 roku i po objęciu prezydentury przez Józefa Dietla[15]. Uważano, że właśnie Kraków jako dawna stolica państwa, pełna historycznych pamiątek, może odegrać szczególną rolę w krzewieniu kultury polskiej i pielęgnowaniu jej tradycji, czyli działalności istotnej w drodze do przyszłego odzyskania niepodległości i zjednoczenia rozdzielonych zaborami ziem polskich. Potencjał miasta umacniał fakt, że rządzili nim Polacy; w zaborach pruskim i rosyjskim nie było możliwości kreowania takiej instytucji. Już w 1876 roku Dietl oficjalnie przedstawił plan urządzenia muzeum w odrestaurowanych Sukiennicach, argumentując, że jest to miejsce godne „galerii królów, bohaterów, uczonych i artystów polskich, gdzie też winny znajdować się historyczne obrazy, uwieczniające wielkie zdarzenia narodu, zbiory etnograficzne, a także wizerunki dawnych wojsk polskich"[16]. W takich właśnie okolicznościach Ziemięcki w 1878 roku wystąpił z propozycją umieszczenia zbiorów w wieży ratuszowej i krakowskim ratuszu, który miał zostać odbudowany w stylu neogotyckim, a w 1879 roku wskazał inną możliwą ich lokalizację – na Wawelu. W tym samym roku podczas jubileuszu Kraszewskiego (5 października) artyści zainaugurowali tworzenie zbiorów muzeum spontanicznie ofiarowując swoje prace[17]. Już 7 października 1879 roku Rada Miejska Krakowa ustanowiła Muzeum, a na jego dyrektora wyznaczyła Władysława Łuszczkiewicza. W przyjętym statucie wymieniono dwanaście działów muzeum, których zakres określono zgodnie z ówczesną wiedzą i sytuacją historyczną[18].

---

[15] Józef Dietl (1804–1878) – lekarz, polityk, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent Krakowa w latach 1866–1874.

[16] Z. Żygulski jun., *Muzea na świecie*, s. 62.

[17] Byli to Henryk Siemiradzki (m.in. „Pochodnie Nerona"), Tadeusz Ajdukiewicz, Juliusz Kossak, Hipolit Lipiński, Leopold Loeffler, Władysław Łuszczkiewicz, Kazimierz Pochwalski, Witold Pruszkowski.

[18] Działy muzeum: 1. Sztuka współczesna, obrazy i rzeźby. 2. Sztuka porozbiorowa od Stachowicza do Stattlera. 3. Sztuka średniowieczna i Odrodzenia aż do Stanisława Augusta. 4. Architektura we fragmentach i planach. 5. Rysunki i akwarele. 6. Ryciny i reprodukcje. 7. Medale, monety i banknoty. 8. Kamee i gemmy. 9. Starożytności i pamiątki. 10. Pamiątki Mickiewiczowskie. 11. Sztuka obca. 12. Biblioteka. Z. Żygulski jun., *Muzea na świecie*, s. 62.

W pierwszej broszurze, z 1878 roku, autor zachęca mieszkańców dawnej stolicy Polski do zmobilizowania się i wdrożenia do funkcjonowania w warunkach niewoli przez wykształcenie umiejętności dostosowania się do panującej sytuacji, w dążeniu do spełnienia wymagań społeczności, która chce „przeszłość nawiązać z przyszłością". Podkreśla rangę Krakowa jako „Polskich Aten": miasta wypełnionego pomnikami narodowymi, otoczonego chwałą grodu nauki i sztuki o doniosłej roli, z aureolą opromieniających go legend. Przekonuje, że także narody nieposiadające samodzielnego bytu politycznego mają swobodę i możność organizowania swego życia intelektualnego i duchowego, z zamiarem odrodzenia w przyszłości niezależnego organizmu państwowego.

Muzeum Narodowe mogłyby zasilić zbiory Akademii Umiejętności, Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zabytki z czasów przedhistorycznych Muzeum dr. Baranieckiego oraz pamiątki cechów krakowskich. Celem byłoby uprzystępnienie kolekcji, a niekoniecznie ich posiadanie, ponieważ nie było na to funduszy. Ziemięcki podkreśla, że dotychczasowe miejsca ich przechowywania są otwarte krótko (Gabinet Archeologiczny około godziny dziennie) albo wcale (w Akademii Umiejętności), nie odpowiadają też wymogom naukowego opracowania. Nie posiadając systematycznego układu ani odpowiedniej klasyfikacji zbiorów, miejsca te pozostają bardziej gabinetami osobliwości niż placówkami muzealnymi. Nie są też w stanie zapewnić ani należytej ochrony zbiorów, ani prowadzenia studiów porównawczych. Brakuje funduszy na utrzymanie kolekcji i na etaty dla pracowników oraz lokali.

Ziemięcki proponuje „utworzenie centralnej, imponującej instytucyi naukowej i patriotycznej" przez połączenie w „celach wyższych, patriotycznych i naukowych" wspomnianych zbiorów, zapewne zasilonych w takiej sytuacji przez darowizny lub depozyty prywatne, oraz odpowiednie ulokowanie zbiorów archeologicznych książąt Czartoryskich. Przekonuje, że takie posunięcie jest zgodne z aktualnymi trendami, a podobna centralizacja zbiorów nastąpiła już w innych krajach europejskich. Uważa też, że – obok celów naukowych – głównie „dobrze zrozumiany cel patriotyczny" powinien wpłynąć na realizację przedsięwzięcia i nie wątpi, że w „takiej narodowej, patryotycznej instytucyi, znikną wszelkie drobne antagonizmy", że zwycięży godność nauki i poszanowanie ojczystych pamiątek.

Znakomitą okazję do takich starań stwarzała, zdaniem Ziemięckiego, przypadająca w 1880 roku czterechsetna rocznica śmierci Jana Długosza. Obchody jubileuszowe oraz zebranie różnorodnych pamiątek pozwoliłoby na zorganizowanie w Krakowie wystawy starożytności. Dałoby to szansę na założenie Muzeum Narodowego, podobnie jak Muzeum Towarzystwa Naukowego Krakowskiego powstało po wystawie w 1858 roku, ponieważ wiele z nadesłanych eksponatów pozostało już w jego zbiorach. Ziemięcki przekonuje, że takie zabiegi są szansą na zachowanie języka polskiego, utrwalenie prawdziwej historii narodu, odrodzenie społeczeństwa, obudzenie go z długotrwałego letargu i uśpienia[19].

Galeria stała lub czasowa w Krakowie mogłaby działać szczególnie w miesiącach letnich, co dałoby szansę na dostęp do dzieł sztuki zamkniętych w prywatnych posiadłościach lub na wystawienie ich. Stała ekspozycja w Muzeum Narodowym zagwarantowałaby dostęp do zbiorów, przy jednoczesnym uwolnieniu właścicieli od obaw o ich bezpieczeństwo oraz zapewnieniu merytorycznej porady w wypadku konieczności spieniężenia kolekcji. Takie działania pozwoliłyby też rozeznać się w posiadanych w kraju zabytkach.

Za najodpowiedniejsze miejsce dla Muzeum Narodowego w Krakowie Ziemięcki uznał wzgórze wawelskie. Do podjęcia stosownych kroków potrzebne było przyzwolenie cesarza Franciszka Józefa. Oczekując go należało zacząć gromadzić zbiory; najdogodniej byłoby je składować w budynkach przy Rynku. Ponieważ Sukiennice zostały już zagospodarowane, Ziemięcki proponował wykorzystać w tym celu wieżę ratuszową, przy której należałoby, jego zdaniem, odtworzyć dawny Ratusz. Pomieszczenia parteru można by przeznaczyć na archiwum krajowe, na pierwszym piętrze umieścić zabytki przedhistoryczne oraz egipskie, etruskie, greckie i rzymskie, na drugim stałą lub czasową galerię obrazów oraz zbiory historyczne (zbroje, chorągwie cechów), a na oszklonym dziedzińcu zabytki archeologiczne większych rozmiarów i o większej wadze – oryginalne lub ich gipsowe kopie[20].

---

[19] T. Ziemięcki, *Muzeum Narodowe*, s. 11.

[20] Ibidem, s. 12–17.

W koncepcji Ziemięckiego założenie Muzeum Narodowego byłoby „zjednoczeniem choć w sferze myśli i pamiątek narodowych, rozczłonkowanych ziem dawnej Polski": groby na Wawelu ukrywają szczątki naszych królów, natomiast „muzeum konserwowałoby szczątki naszej przeszłości dziejowej i przeddziejowej, relikwie całego narodu!"[21] Kazimierz Malinowski zwrócił uwagę na szczególny aspekt jego projektów: „Uderzające jest, że Ziemięcki, jako archeolog […], stworzył konspekt programowy, w którym przeważają zbiory artystyczne i historyczne. Nie mniej interesujący jest fakt, że program ten realizowały w zasadzie polskie muzea narodowe, które powstały i wykształciły się w późniejszych latach"[22].

Nadzieje na odrodzenie państwa polskiego Ziemięcki rozbudzał także sięgając do symboliki religijnej. Rozważania o utworzeniu Muzeum Narodowego i restauracji zamku na Wawelu poprzedził znamiennym cytatem z *Księgi Ezechiela* (37, 12–14) zapowiadającym odrodzenie ludu izraelskiego. Nawiązywał także do wizji Ezechiela o dolinie pełnej suchych kości, które przyoblekły się w ciało (37, 1–12), w celu pokrzepienia narodu w trudnych chwilach.

Zdaniem Ziemięckiego, możliwości powołania Muzeum Narodowego, restauracji zamku wawelskiego – „Polskiego Syonu" – i gromadzenia pamiątek historycznych na poczet przyszłej narodowej instytucji poprawiły się w rok po ogłoszeniu pierwszej jego broszury, z roku 1878. Wzrosły one wraz z nadziejami, że kwestia restauracji zamku poruszona zostanie przez prawnych, patriotycznie nastawionych reprezentantów Galicji w instytucjach państwowych i krajowych.

Ziemięcki przypomniał wcześniejsze wystąpienia w tej sprawie. Potrzebę restauracji zamku Tadeusz Czacki referował królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu jeszcze w czasach przedrozbiorowych, po wizytacji Wawelu w 1791 roku. O odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, połączoną ze strażą i pieczą nad zabytkami przeszłości, apelował do Senatu w 1825 roku krakowski poseł Artur Potocki: „obawiam się, aby kiedyś nasi następcy nie zawołali na nas; żeśmy wiele uczynili dla wygody i pożytku

[21] Ibidem, s. 18.

[22] K. Malinowski, *Prekursorzy muzeologii polskiej*, Prace Komisji Historii Sztuki PTPN, 9, 1970, 1, s. 31.

własnego, a nie zrobiliśmy nic dla przyszłości i dla tego, cośmy po niej odziedziczyli w zabytkach". W podobnym duchu wypowiadał się Wincenty Pol w 1868 roku, akcentując konieczność dopełnienia obowiązku wobec przeszłości oraz czasu obecnego, ponieważ warunkiem naukowego i artystycznego życia, świadomości i poczucia narodowego jest zachowanie pomników przeszłości i udostępnianie ich w sposób przystępny dla wszystkich warstw społeczeństwa; Ziemięcki podkreślał, że słowa jego „przebrzmiały ówcześnie bez wrażenia", z uwagi na stan umysłów niedojrzałych do zrozumienia obowiązku restauracji pamiątek narodowych[23].

Ponieważ zamek na Wawelu był wykorzystywany przez austriackie wojsko jako koszary, Ziemięcki zastanawiał się nad możliwościami jego rewindykacji i ustalenia prawnego właściciela. Jak stwierdził na podstawie źródeł, w 1736 roku zamek był określany jako własność narodu polskiego, a już w 1816 roku – gminy miasta Krakowa. Ziemięcki uznawał pretensje wojska w zakresie kosztów konserwacji gmachu, wystawienia pawilonów i wyboru nowego lokum. Jego zdaniem po rewindykacji zamek, który mógłby stać się źródłem przychodów, powinien pozostać własnością gminy miasta Krakowa. Natomiast do prac przy restauracji całego obiektu i ich nadzorowania oraz utrzymania zamku jest zobowiązany cały kraj.

Autor podkreśla, że Kraków to skarbnica pamiątek narodowych słynąca z wielu pierwszorzędnych zabytków – takich jak Wawel, świątynia Mariacka, Collegium Jagiellonicum i innych – które stanowią o jego wartości i znaczeniu dla każdego Polaka. Walor ów należałoby podtrzymać ustanawiając Kraków „ogniskiem nauki, sztuki i pamiątek narodowych". Wzorem wykorzystania atutów historycznych są na przykład Drezno, Monachium, Wenecja i Florencja, z kolei wzorem zachowania wierności historycznej oraz norm postępowania, zaangażowania i obywatelskiego poczucia zamożniejszych rodzin – konserwacja zamku w Malborku, do wsparcia której powołano także pojedyncze korporacje i miasta. Ziemięcki zwraca uwagę, że nie powstał szczegółowy plan restauracji krakowskich zabytków. Koszty całkowitego odnowienia zamku powinny zostać sfinansowane przez sejm, gminę miasta Krakowa oraz datki prywatne. Działania restauratorskie muszą przebiegać ściśle według planu i pod opieką fachow-

[23] T. Ziemięcki, *Zamek na Wawelu*, s. 4.

ców, „zgodnie z duchem wieku", z wykorzystaniem wzorów oryginalnych elementów architektonicznych i detali wystroju zamku, odpowiednio do dokładnych kosztorysów. Polscy artyści powinni w salach zamku uwiecznić ważniejsze epizody i postacie z historii Polski. Oprócz przywrócenia do dawnej świetności komnat królewskich z „najprzedniejszej epoki"[24] należy przemyśleć sposób wykorzystania pozostałych pomieszczeń, zgodnie z posiadaną wiedzą historyczną, między innymi na magazyny zbiorów i sale muzealne. Najstosowniejsze dla Wawelu byłoby przyozdobienie go „relikwiami wieków i arcydziełami geniuszu narodowego". W ten sposób można by zgromadzić rozproszone zabytki i dzieła sztuki, bez naruszania praw właścicieli, określić dorobek duchowy Polaków w sztuce i co z niego ocalało. „Pomniki przeszłości […] 'są drogowskazami dla narodu odbytej w dziejach drogi' – są podstawą krytycznego wymiaru sprawiedliwości, duchowej naszej dzielności".

Ziemięcki poucza, że bezpośrednimi dokumentami historycznymi, o większej wartości źródłowej od historiografii, są wszelkie zabytki przeszłości – sztuk plastycznych, archeologiczne i językowe. Zabytki epoki „przedhistorycznej" spowodują rewizję poglądów dotyczących dziejów Polski. Muzea narodowe jako archiwa państwa, zbiorniki cywilizacji, zawierają wszelkiego rodzaju dokumenty rzucające światło na przeszłość i nakazujące niejako „żelazną konieczność obliczenia się z tą przeszłością". Zasoby muzeów zyskują wartość dzięki naukowej systematyczności, segregacji i uporządkowaniu. Polskie zbiory były, zdaniem autora, zaledwie w fazie gabinetów osobliwości. Muzea w innych państwach są ich „dumą i zaszczytem […] hojnie uposażone przez rządy, cieszą się troskliwą opieką całych społeczeństw", świadczą o znaczeniu i „nieprzedawnionych prawach historycznych narodów". W Polsce, wobec braku samodzielnego bytu politycznego, rozproszenia na mające słaby kontakt dzielnice, powstanie Muzeum Narodowego byłoby świadectwem samodzielności i jedności narodu, sama placówka zaś – „wcieleniem przeszłości całej w pomniki i dzieła sztuki […] zrozumiałym dla całej szerokiej społeczności […] symbolem łączności myśli i uczuć polskich – wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku dzielnic byłej Rz[ecz]p[ospoli]tej". Prekursor polskiej muzeologii przekonywał, że

[24] Ibidem, s. 10–11.

dzięki równouprawnieniu i szerszemu pojęciu narodu w jego czasach każdy miał prawo i obowiązek czuć się spadkobiercą tradycji narodowej. Miarą żywotności każdego narodu są jego skarby duchowe, pamiątki historyczne oraz umiejętność korzystania z nich dla aktualnych potrzeb i postępu. Wskazywał, że muzeum może być „symbolem nieprzedawnionych praw historycznych Polaków i rozczłonkowanych dzielnic kraju, reprezentować żywotność narodu, jego myśl przewodnią, jego aspiracye".

Autor omawianych tekstów przypomniał, że projekty założenia Muzeum Narodowego snuł już Stanisław August Poniatowski. Tworzył zbiory i Bibliotekę Porycką Tadeusz Czacki, sięgając po pamiątki narodowe nawet do trumien polskich władców (1791), książki kompletował w archiwach i bibliotekach publicznych, kapitulnych i klasztornych. Ziemięcki podkreślał, że zbiory miały mieć publiczny charakter – i taki też „niejako" miały kolekcje w posiadaniu książąt Czartoryskich[25]. Odwołał się do wydanej w 1775 roku broszury *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum* Michała Jerzego Mniszcha podzielając jego przekonanie, że oświata jest jedynym portem dającym „schronienie w chwilowym rozbiciu nawy państwa. […] Nauki pomnożą światła, te szczepiać cnotę, władzę duszy kierować potrafią. Zbawienne natchnienia szczęśliwsze okoliczności nagrodzą może z czasem klęski poniesione, zagoją rany polityczne"[26]. Przytoczył też opinię Mniszcha, że tworząc Muzeum Narodowe należy sięgać po środki pozostające w obrębie ojczyzny, której bogactwa trzeba oszacować, zamiast podejmować próby konkurowania z powstającymi przez wieki zbiorami słynnych instytucji europejskich.

Ziemięcki pochwalał zainteresowanie zabytkami archeologicznymi (urnami, szczątkami, popiołami, kopcami) oraz nazewnictwem gór, rzek i rozmaitych siedlisk, podaniami, gusłami, obrzędami i zwyczajami należącymi do historii Słowian i zarazem Polaków. Postulował utworzenie centralnego muzeum jako instytucji naukowej, prowadzącej systematyczne prace badawcze dotyczące znajdujących się w niej dzieł sztuki i zabytków, zachowującej prawa własności instytucji oraz dawców prywatnych, godnie reprezentującej „bogaty w zabytki kraj nasz, naszą naukowość –

[25] T. Ziemięcki, *Zamek na Wawelu*, s. 16–17.
[26] Zob. w tym tomie s. 47–64.

w końcu, stanowisko polityczne naszej Ojczyzny do jakiego prawo mieć rościmy"[27]. Powołując tę instytucję dokonano by moralnej „restytucji" pamiątek narodowych, ponieważ wiele z nich przeszło na własność prywatną. Muzeum Narodowe powinno tworzyć kolekcję sztuki rodzimej, kupować zabytki, powstrzymywać ich wywóz za granicę oraz handel nimi, kolekcjonować dzieła stypendystów zagranicznych przyszłej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Reprezentując cały kraj, mogłoby liczyć na ofiarność obywateli. Zbiory – oryginały lub kopie – miały powstawać drogą darów, zakupów, depozytów, centralizowania podobnych zasobów.

Autor omawianych broszur podkreślał wagę zaspokojenia potrzeb moralnych i intelektualnych narodu, tworzących jego indywidualność, które nigdy nie powinny być zdominowane przez potrzeby materialne. Ganił Polaków za przyzwolenie na rozproszenie narodowych pamiątek, wywożenie ich za granicę, prywatne posiadanie, nie zawsze właściwe nimi rozporządzanie, trwonienie pieniędzy, brak wspólnego działania różnych instytucji. Przekonywał, że fundusze wydane na Muzeum Narodowe miałyby w istocie charakter pożyczki, która stukrotnie zwróciłaby się krajowi. Przyznał: „My marnotrawni synowie, którzy całą ojcowiznę naszą niemal tak realną jak i duchową przetrwonili; gdzież nasze zamki, zbiory publiczne, insignia królewskie?! Co wypadkowo uszło grabieży obcych – co w tajemnicy grobów i skarbców kościelnych dochowało się szczęśliwie, to, wstyd wyznać, kryje się po rękach prywatnych"[28].

Ziemięcki zdawał sobie sprawę z zagrożeń związanych ze scentralizowaniem zbiorów, nie powinny one jednak hamować pracy na tym polu. Poniechanie tych działań nie byłoby świadectwem przezorności, lecz braku cywilnej odwagi. W razie potrzeby można zbiory zabezpieczyć i usunąć z muzeum. Przypomniał słowa Eustachego Tyszkiewicza, który twierdził, że nawet gdyby zbiory miały w przyszłości zostać stracone, to i tak więcej korzyści przyniosą w muzeum, niż gdyby tkwiły w domach prywatnych lub w ziemi, oczekując na lepsze czasy.

Alicja Saar-Kozłowska

---

[27] T. Ziemięcki, *Zamek na Wawelu*, s. 20.
[28] Ibidem, s. 2.

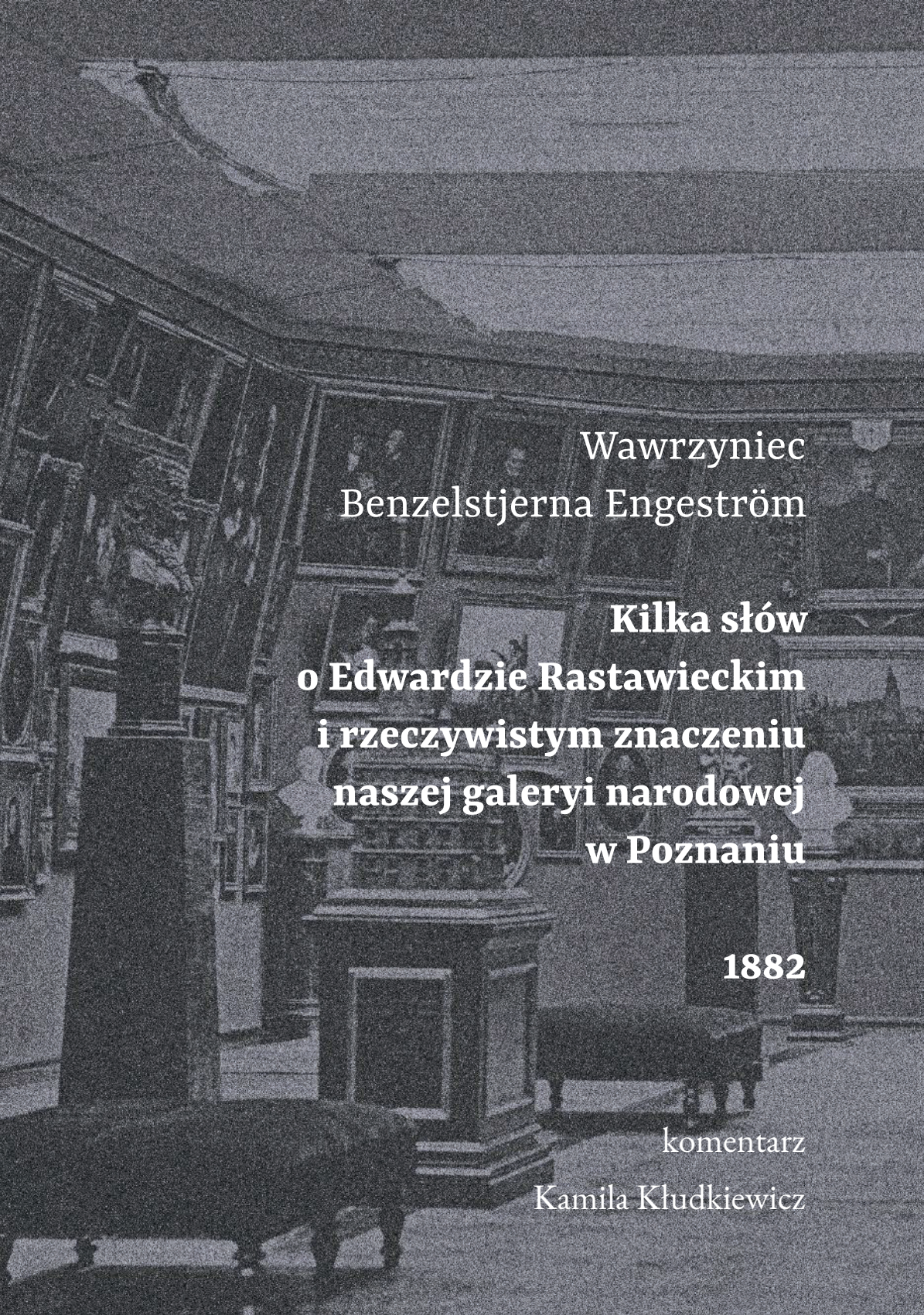

Wawrzyniec
Benzelstjerna Engeström

Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim i rzeczywistym znaczeniu naszej galeryi narodowej w Poznaniu

1882

komentarz
Kamila Kłudkiewicz

Podstawa edycji:

Wawrzyniec hr. Benzelstjerna Engeström, *Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim i rzeczywistem znaczeniu naszej Galeryi Narodowej w Poznaniu*, Tygodnik dla Kobiet, 1882, 13, s. 145–148, 14, s. 159–160, 15, s. 170–172, 16, s. 183–185 (fragmenty).

Wykorzystano fragment ilustracji:

Galeria artystów i rzeczy polskich, Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu (1883), Baza ikonografiiPTPN (źródło: http://visualheritage.eu/portfolio/ muzeum-im-mielzynskich-w-poznaniu/#&gid=1&pid=2).

Myśl i praca ojczysta, pod jakąkolwiek postacią, w jakimkolwiek kierunku, zawsze to jedna i ta sama idea świętego i podniosłego uczucia miłości ojczyzny i szlachetnego pojęcia obowiązków, jakie do myśli i pracy wspólnej serca rodaków prowadzić i zagrzewać powinna.

Myśli i pracy dla ludzi myślących i chętnych, dla umysłów poważnych, które duchem i sercem zdrowem chciałyby użytecznie na ojczystej niwie pracować, nie zabraknie nigdy w Ojczyźnie naszej.

Na jakiemkolwiek bądź polu i jakąkolwiek siłą, byle woli i serca stało, obszerne i wdzięczne przed nami pole, a uczciwej, spokojnej i cichej pracy tyle i tyle jeszcze odłogiem,

Że na życie starczy całe
Nie człowieka – lecz narodu.

W dziedzinach tej myśli i pracy codziennej pierwszorzędne zajmować powinny i zajmują miejsce sprawy i obowiązki, do których Opatrzność nas powołując, w ręce nam je oddaje.

Rozpatrując się zatem doma, tutaj, w rodzinnej zagrodzie naszej, podjąłem mimochodem jedno z maluczkich i pojedynczych zadań pracy i myśli naszej domowej, skromną a wdzięczną dziedzinę sztuki ojczystej i jej skarbca narodowego rzecz o galeryi naszej, o jej myśli przewodniej i spadkobierstwie idei obierając za przedmiot niniejszego poglądu, którym uwagę waszę zająć postanowiłem, myśli i serce doń zagrzewając.

Na każdem niemal polu myśli i pracy ojczystej, w każdym niemal kierunku poczciwego zadania mieliśmy przewodników i mecenasów, którzy sercem i mieniem krajowi służąc, otwierali nam nowych zadań i obowiązków podwoje, pod lemiesz ducha nową nam rolę przygotowując. Zbytecznieby tu było rozwijać w gronie naszem wielkopolskiem całą plejadę tych przodowników, których zasługi i praca, których przykład i poświęcenie głęboko w pamięci i sercu zapisane, chlubą są i zaszczytem dzielnicy naszej.

Z uczuciem czci głębokiej i wdzięcznego poszanowania wspomnę tu mimochodem kilku. Edward Raczyński[1], Tytus Działyński[2], ukochana postać dr. Karola Marcinkowskiego[3] i tylu innych, których wspomnienia jasne gwiazdami ducha na wielkopolskim świecą błękicie.

Nie potrzebuję wam przypominać ofiarnych zasług obywatelskich i gorącego serca ostatniego z tych naszych wielkich mecenasów i dobroczyńców społeczeństwa wielkopolskiego, którego szczodrym duchem i poświęceniem poczęta, wznosi się dzisiaj naukowa skarbnica nasza, w której otwarte podwoje was zaprosiwszy, jednę jej tylko cząstkę i jeden pojedynczy kierunek pracy i myśli ojczystej obieram za temat mej opowieści, aby zaznaczyć i uświęcić w krótkim zarysie dziedziczny ten skarb ojcowy, uwydatnić myśl jego przewodnią, uzasadnić i wskazać spuścizną ojców odziedziczone spadkobierstwo idei, nowy kierunek myśli i pracy na rodzinnem polu.

*

Chcąc mówić o naszej galeryi artystów polskich, o jej rzeczywistem znaczeniu, chcąc w całem świetle wykazać ważność drogocennego skarbu, jakim się wzbogaciła dzielnica nasza, wypada nam zastanowić się przede wszystkiem nad myślą źródłową, która ten skarb stworzyła i ręką

---

[1] Edward Raczyński (1786–1845) – wielkopolski arystokrata, mecenas sztuk i nauk, fundator pierwszej publicznej biblioteki w Poznaniu (Biblioteki Raczyńskich), bibliofil, wydawca źródeł historycznych. Por. W. Molik, *Edward Raczyński*, Poznań 1999; S. Kieniewicz, *Raczyński Edward (1786–1845)*, w: *Polski słownik biograficzny*, http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/edward–raczynski (dostęp: 1 VIII 2019).

[2] Tytus Działyński (1796–1861) – wielkopolski arystokrata, działacz polityczny, powstaniec listopadowy, mecenas sztuki i kultury, kolekcjoner i bibliofil, wydawca źródeł historycznych. Por. E. Bątkiewicz-Szymanowska, *Tytus Działyński (1796–1861)*, Kórnik 2019.

[3] Karol Marcinkowski (1800–1846) – lekarz, społecznik, filantrop, powstaniec listopadowy, poznański polityk, radny miejski, inicjator założenia hotelu i spółki akcyjnej Bazar w Poznaniu (oprócz działalności komercyjnej, hotel był siedzibą wielu poznańskich instytucji kulturalnych i gospodarczych w XIX w.), pomysłodawca i propagator pracy organicznej. Por. W. Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981, s. 250–259.

Opatrzności za pośrednictwem śp. Seweryna Mielżyńskiego[4] ziemi je naszej oddaje.

Obok pamięci szczodrobliwego mecenasa, który serce i mienie sprawie ojczystej składając w ofierze, we wdzięcznem sercu rodaków imię swe zapisując, występuje tu pokrewna mu duchem postać pracownika narodowego, którego myśl ojczystą w przekazanym skarbie nam powierzono.

Nabyte przez Mielżyńskiego bogactwa, które oglądamy dziś w naszem muzeum, są myślą i pracą całego żywota jednego z wyjątkowych synów ojczyzny, którzy wśród życia towarzyskiego ludzi bogatych wyższym polotem ducha umieli i chcieli spożytkować dla kraju mienie i wykształcenie na cele wznioślejsze od tych, jakie zazwyczaj zakładają sobie w społeczeństwie bogato uposażeni wybrańcy fortuny.

Znane są w całej Polsce dwa takie duchy pokrewne, wspierające się wzajem, dopełniające sercem i myślą wspólną. Myśl i praca narodowa Aleksandra hr. Przezdzieckiego i Edwarda hr. Rastawieckiego[5] całą plejadą czynów są prawdziwą ilustracyą naukowej i artystycznej historyi naszej.

Wszystkie narody i społeczeństwa w miarę rozwoju ducha i oświaty, których najpiękniejszym owocem jest dobrze pojęta i szlachetnie zrozumiana miłość ojczyzny i pojęcie rozumne obowiązków rodowych, przedstawiają nam ludzi wyższych sercem i duchem, którzy z przekonania żywią w sobie to wyższe poczucie obowiązku poświęcenia się dla sprawy ojczystej i spełniają ten obowiązek z zapałem wedle siły położenia, możności i usposobień.

Tacy szafarze skarbnicy Bożej, rzeczywiści mecenasi i dobroczyńcy społeczni, takie wyjątkowe jednostki, nie z kraju i li tylko dla siebie, lecz dla kraju i dla idei rozumnie i szlachetnie żyjące, są najpiękniejszym wy-

---

[4] Seweryn Mielżyński (1804–1872) – wielkopolski arystokrata, działacz polityczny, powstaniec listopadowy, malarz, kolekcjoner dzieł sztuki, założyciel Galerii Miłosławskiej (kolekcji malarstwa dawnego umiejscowionej w rodowym majątku w Miłosławiu), mecenas i darczyńca Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Por. K. Gieszczyńska-Nowacka, T. I. Grabski, M. P. Michałowski, A. Murawska, E. Siejkowska-Askutja, *Seweryn Mielżyński 1804–1872 (katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Poznaniu)*, Poznań 2018.

[5] A. Przezdziecki, E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, Paryż 1853–1858.

kwitem kultury i żywotności narodu, są tą rzeczywistą i w całem znaczeniu tego wyrazu dobrze pojętą i zrozumianą starszyzną narodową, jedynie zdrowo uzasadnioną arystokracyą społeczną, która duchem i sercem, pracą i poświęceniem górując, zawsze i wszędzie poszanowana, nieśmiertelnym wieńcem czci i uznania jest otoczona.

Nasze ubogie i pognębione społeczeństwo polskie we wszystkich dzielnicach ojczyzny poszczycić się może bogatym szeregiem takich wybrańców serca i ducha, takich rzeczywistych mecenasów narodu, którzy w całem znaczeniu tego wyrazu nie tylko mieniem, ale jednocześnie i duchem, bogactwo i stanowisko swoje wobec ojczyzny i społeczeństwa zaznaczyć i spożytkować umieli.

Szczęśliwi pod tym względem byliśmy dotąd w Polsce, miejmy nadzieję, że i w przyszłości ojcom dorównają syny! Będąc dzisiaj spadkobiercami ofiarnej myśli i pracy jednego z takich rzeczywistych szafarzy i przodowników oświaty naszej ojczystej, a będąc zarazem już z obowiązku spadkobiercami przekazanej idei, wobec powierzonych nam ręką Mielżyńskiego skarbów muzealnych zapoznać nam się przede wszystkim wypada z dążnością i duchem, z myślą i pracą tego, który te skarby stworzył, któremi Kraków, Warszawa i Poznań bogato dzisiaj uposażone. Chcąc poznać myśl i znaczenie zbiorów, jakie się nam po Rastawieckim[6] dostały, poświęcić nam tu potrzeba chwilę pamięci jego życia i zasług, o jego dążności i kierunku ofiary i pracy w ojczyźnie naszej kilka pobieżnych kreśląc wyrazów.

[…]

My tutaj w Poznaniu nie mieliśmy prawa ni podstawy uzasadnionej do jakiegokolwiek dziedzictwa po mecenasie sztuk pięknych szerokiej ojczyzny naszej.

---

[6] Edward Rastawiecki (1804–1874) – arystokrata galicyjski, kolekcjoner dzieł sztuki, mecenas, historyk, aktywny członek Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, autor publikacji z zakresu historiografii polskiej sztuki. Por. A. Ryszkiewicz, *Zasługi Edwarda Rastawieckiego jako kolekcjonera i mecenasa*, w: *Mecenas – kolekcjoner – odbiorca. Materiały z sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Katowice, listopad 1981*, red. E. Karwowska, A. Marczak-Krupa, Warszawa 1984, s. 147–164.

Ubodzy podówczas, bez wyższych zakładów naukowych, bez stowarzyszeń uznanych, niewykształceni estetycznie, pozbawieni artystów, bez poczucia ni smaku artystycznego nawet, nie przedstawialiśmy pola rozwoju jego myśli i pracy; ale mimo to, nie pominęła nas ręka opatrzności. Zawiązało się nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a w niem skarbnica nasza duchowa ozdobiła się nabytem dziedzictwem myśli i pracy Rastawieckiego, której przedstawicielem i kierownikiem u nas był zasłużony hr. Seweryn Mielżyński, pierwszy w naszej ziemi, jak Rastawiecki w Warszawie, twórca i przodownik artystycznej idei, pierwszy systematyczny pracownik w kierunku estetyki narodowości. Mieliśmy wprawdzie dawnemi czasy możnych panów, umiejących rozumnie i pięknie na stanowisku przez opatrzność im powierzonem używać dla rodziny i dla ojczyzny mienia i wykształcenia swojego; mieliśmy w naszym wieku mecenasów w całem znaczeniu tego wyrazu, pamięć zasług Edwarda hr. Raczyńskiego, wspomnienia rodziny Działyńskich[7] głęboko w sercu naszem są zapisane, w historii nauk i sztuki bogatą zajmując kartę wielkopolskiej kroniki, dawnej zamożności pańskiej i poczucia piękna niejedne na ziemi naszej pozostały ślady i niejeden skarb utajony; pod wpływem i pracą przodowników rozwijać się już poczęło życie nasze duchowe, cywilizacyja kraju, a z nią zmysł, poczucie i zamiłowanie piękna, ale jak we wszystkich kierunkach pracy naszej, tak i tutaj nieszczęścia kraju, rozstrajając siły społeczne, ciężkie nam zgotowały zawody. Rzecz to łatwa do zrozumienia w anormalnem położeniu i nieszczęśliwej doli narodu pognębionego.

---

[7] Działyńscy herbu Ogończyk – ród szlachecki wywodzący się z ziemi dobrzyńskiej, którego przedstawiciele w 2. połowie XVII w. przenieśli się do Wielkopolski. W XVIII w. Działyńscy angażowali się w politykę regionalną i krajową, obejmując stanowiska wojewodów i senatorów. W XIX w. dwaj ostatni przedstawiciele rodu: Tytus (właść. Adam Tytus; 1796–1861) i Jan Kanty (1829–1880) aktywnie wspierali walkę narodowowyzwoleńczą, angażując się osobiście w kolejnych powstaniach narodowych i wspierając finansowo walczących. Zasłynęli także jako wielkopolscy mecenasi kultury, sztuki i nauki. W ich siedzibie – zamku w Kórniku pod Poznaniem – znajdowała się bogata w stare druki i rękopisy biblioteka oraz kolekcja militariów i rzemiosła artystycznego, za sprawą Jana udostępniana publiczności.

[...]

Pracując w dziedzinach sztuki, jako człowiek estetycznie wykształcony i sam artysta amator, hr. Mielżyński pozostawił nam zbiory swoje, cenną galeryą miłosławską w spuściźnie nam przekazując, ale gorącem sercem polskiem wyżej on sięgał, dla ojczyzny ojczyste zdobywał skarby, o których tu przede wszystkim wspominać mi się należy.

Kiedy bowiem pod koniec życia pracy swojej narodowej, na polu estetyki polskiej, skołatany już trudem Rastawiecki na rzecz ojczyzny rozporządzał bogatemi zbiorami narodowemi, kiedy wyposażał wspaniale Jagiellońską stolicę i dobrodziejstwy obsypywał Warszawę, zabiło w szlachetnej piersi wielkopolskiego współzawodnika owo gorące serce opiekuna naszego. Zapragnął skarbu polskiego dla ojczystej zagrody i porozumiawszy się z bratem myśli wspólnej[8], nabył na rzecz muzeum wielkopolskiego nieocenione zabytki narodowe. Zdobyliśmy tym sposobem po Rastawieckim zasadniczą podstawę biblioteki naszej z całym zapasem szacownych dzieł historycznych, literackich i artystycznych, rzadki komplet wszystkich niemal czasopism polskich, bogaty gabinet numizmatyczny, złożony z monet i medali polskich, a przede wszystkiem bogatą i jedyną w Polsce do tego stopnia rozwiniętą galeryą narodową, galeryą obrazów artystów – krajowców i pracujących w kraju cudzoziemców, na ziemi naszej osiadłych, jako też nieoceniony w swoim rodzaju jedyny zbiór rycin polskich – całe muzeum narodowe, przedstawiające nam plastycznie dzieje malarstwa i rytownictwa polskiego, skarbnicę, na której opracowywał w części wspomniany już wyżej Słownik malarzy[9] i nieznany dotąd, w rękopisie zachowany Słownik rytowników polskich[10].

---

[8] Engeström ma na myśli konsultacje Seweryna Mielżyńskiego z ukochanym starszym bratem Maciejem (1799–1870), znanym i zaangażowanym w pracę organiczną w Wielkopolsce ziemianinem, filantropem i społecznikiem.

[9] E. Rastawiecki, *Słownik malarzy polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej przebywających*, t. 1–3, Warszawa 1850–1857.

[10] Wydany po śmierci autora przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk: E. Rastawiecki, *Słownik rytowników polskich*, Poznań 1886.

[...]

Poczucie piękna, pojęcie i zamiłowanie sztuki, jednem słowem zmysł estetyczny w narodzie jest najwymowniejszem świadectwem rozwoju cywilizacyi społecznej, jest, że tak powiem, najwspanialszym wykwitem starannie uprawianego i rozwiniętego ducha, uosobieniem myśli i pojęć społecznych i, śmiało powiedzieć można, że jak w zdrowem ciele zdrowa dusza, tak w pięknej duszy, myśl piękna, dążność, poczucie i pragnienie piękna się rodzą.

W miarę moralnego rozwoju uczuć i pojęć społecznych przedstawiają się one w estetyce narodowej, która jest najwymowniejszą oceną i charakterystyką filozoficzną historii ludów.

Przeglądając badawczo dzieje narodów, po wszystkie czasy zauważyć to możemy, że nierozdzielnie z ich rozwojem duchowym, z ich rozprężeniem, upadkiem lub wzrostem, związane są dzieje sztuki, wzrost i upadek estetyki narodowej.

Ktokolwiek badał pod tym względem z tego filozoficznego stanowiska dzieje nasze ojczyste, łatwo się o prawdzie zasadniczej tego twierdzenia przekonał. Bo nawet w ubogiej, na mieczu opartej i wiecznie wśród pożogi i gromu na kresach cywilizacyi i w jej obronie stojącej ojczyźnie naszej, historya estetyki polskiej jest poniekąd historyą spraw i dziejów naszych ojczystych. Nie mogę tutaj zapuszczać się w obszerniejszym zarysie w zobrazowanie i zestawienie takiej tezy filozoficznej, zaznaczam ją tylko jako pewnik, na którym oparty, uzasadniam znaczenie i ważność uczuć i pracy estetycznej w społeczeństwie, którego myśl i praca jest myślą i pracą narodową.

[...]

Myśl poważna Rastawieckiego, serdeczną dłonią Mielżyńskich w spuściźnie dana, na wielkopolskiej ziemi czynem się staje i otworzyły się nam podwoje jedynej na całą Polskę galeryi narodowej, galeryi artystów polskich, której wyłącznem zadaniem i celem badanie i przedstawienie historii estetyki naszej.

Myśl to poważna i piękna, myśl wyższego znaczenia, wkładająca na ziemię i społeczeństwo nasze obowiązek nowej pracy, nowego zajęcia i duchowej pociechy w żałobnym życia pochodzie; nowego węzła duchowego w myśli polskiej z wielką rodziną polską. Odziedziczyliśmy te skarby ojczyste, w których się rozpatrując, powoli wytkniętą rozpoznajemy drogę, bo to jak zawsze tylko jest myśl rzucona i rozpoczęte zadanie, którego wzrost i rozwój nie od osoby, lecz od społeczeństwa zależą.

Towarzystwo przyjaciół nauk, jak i po szczególe nasza Galerya polska mimo bogatych swych materiałów tylko wtedy plon pożądany wydadzą, jeżeli będą poparte od ogółu.

I wtedy tylko, jeżeli myśl podana, jeżeli zbudowany zaczątek wzbudzi interes publiczny, jeżeli zagrzeje serca i wyobraźnię, jeżeli ziarno rzucone na uprawną rolę bogatym w[z]ejdzie posiewem, odpowiednie wyrastają plony, a społeczeństwo zrozumiawszy natchnienie i dążność promotorów idei wytwarza i utrzymuje znaczenie i potęgę żywotną zakładów swych narodowych, które są żywotności narodu uosobieniem.

Najsilniejszym zawsze motorem, najszczodrobliwszym mecenasem każdej myśli, każdego zakładu narodowego jest wspólne serce i wspólna siłą zjednoczonych jednostek, których żywotności i wartości moralnej one są tylko żywem i nieomylnem świadectwem. Bez zainteresowania się ogółu – bez serca i bez poparcia wspólnego – mimo licznych wyjątków pracy i ofiar i poświęcenia pojedynczych osób, każda instytucya narodowa jakabądźkolwiek martwą li tylko pozostaje literą, chwiejnym zazwyczaj i chorobliwym pomnikiem wyjątkowej zasługi i dobrej woli kwiatem ducha, obojętnością i hołdem niedorosłego zadaniu społeczeństwa zwarzonym.

Od nas więc samych, od wielkopolskiej dzielnicy naszej, nie od jej mecenasów zależy, azali myśl i praca Rastawieckiego i serce ś.p. Seweryna ożywia życie nasze społeczne i wzbudza zamiłowanie piękna w narodowym kierunku naznaczonego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zaznaczyć nam tu wypada, że pierwsza narodowa Galerya polska, myśl pierwsza uosobienia dziejów artyzmu polskiego, jakkolwiek w nader ubogo estetycznie wykształconej

dzielnicy polskiej, ręką Opatrzności dostaje się dziedzictwem i posłannictwem gniazdowej ziemi, która ongi była pierwotną chrześcijaństwa polskiego i nierozdzielnej z niem sztuki polskiej kolebką.

Pod znakiem to bowiem krzyża świętego pod Mieczysława przewodem za światłem Bożem pierwsze się u nas pokazuje poczucie piękna, estetyczna idea. Pierwsze świątynie pańskie i pierwsze wiekowe na ofiarę Bogu składane ducha ofiary, pierwsze obrazy, rzeźby, monstrancye i kielichy, na wielkopolskim się ukazują zagonie.

[...]

W kolebce więc sztuki ojczystej, tu na gniazdowej ziemi orłów naszych, Opatrzność podaje nam w ręce pierwszą naszą racyonalną galeryą polską i obowiązek narodowej pracy artystycznej, aby tę myśl i to poczucie piękna obudzić w kraju i społeczeństwie najmniej dotąd w tym kierunku zamiłowanem. Ta myśl ożywcza i praca nowa, w której mamy sprostać Krakowskiej i Warszawskiej pracy, duchem się z niemi łącząc, to kwiatów wieniec do cierniowej korony codziennego żywota.

Pokochawszy więc i poznawszy dziedzinę sztuki naszej ojczystej, wspierać nam trzeba społem myśl i dążność zasadniczą galeryi naszej, sercem, pracą i ofiarą wspólną starać się rozwijać i bogacić, gromadzić narodowe zabytki i nadać im ten kierunek poważny zakładu artystyczno-narodowego. Podparty sercem i pracą naszą, naszem staraniem i współczuciem ożywiony i kierowany, jak być powinien, stanie się dziełem pomnikowem, zaszczytem, ozdobą dzielnicy naszej, przybytkiem sztuki ojczystej, do której, sercem i ofiarą pracy swej narodowej, ze wszystkich krańców Polski i zagranicy – artystów spłyną drużyny. Ale to potrzeba przede wszystkim serca, woli i pracy naszej domowej.

[...]

Do tego duchowego łącznika narodowego, do tej spuścizny i obowiązku zachęcając serdecznie i wzywając dlań moralnego poparcia, współczucia i serca, chciałem li tylko powiedzieć, że i tutaj doma, u siebie, mieliśmy przeszłość i znajdujemy ślady, które nam wyszukiwać skrzętnie, osłaniać

i ukochać należy, a znosząc jak po cegiełce wspomnienia i do wspólnego zadania, dopełniamy już obowiązku, – rozbudzimy życie i pracę na czasie, wytworzymy miłość i zapał, a przykładem zasługi, pracy i serca, zachęcimy innych i podniesiemy rzeczywiste znaczenie Pantheonu polskiego, w którym Polska się cała ochotnie wieńcem artyzmu swego ubierze, urzeczywistniając tem samem Rastawieckiego marzenia, sercem i duchem Miłosławskiej idei nam przekazane.

A dopełnim ojców woli
Na gniazdowej naszej roli,
Strojąc kwiatem tej osnowy
Piękny pomnik narodowy.

Poznań, 20 lutego 1882.

KOMENTARZ

Wawrzyniec hr. Benzelstjerna Engeström (1829–1910) pochodził ze znamienitego szwedzkiego rodu, osiadłego pod koniec XVIII wieku w Wielkopolsce. Był literatem, poetą, filantropem, kolekcjonerem i mecenasem sztuki. Angażował się w działalność kulturalną na terenie Poznania, a w latach 1880–1907 pełnił funkcję sekretarza Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk[1]. Publikowany tu tekst jego autorstwa pochodzi z początku 1882 roku i z jednej strony jest pokłosiem uroczystości, która odbyła się wiosną 1881 roku, a z drugiej stanowi zapowiedź wydarzenia, które nastąpiło późną jesienią 1882 roku.

W maju 1881 roku w południowym skrzydle nowej siedziby działającego w Poznaniu od 1857 roku Towarzystwa Przyjaciół Nauk (dalej: PTPN)[2], na ostatniej kondygnacji otwarto „Galerię artystów i rzeczy polskich", wchodzącą w skład powołanego do życia w 1876 roku Muzeum im. Mielżyńskich przy PTPN. Z kolei 8 listopada 1882 roku otwarto cały gmach i w jego przestrzeni znalazło się miejsce dla całości zbiorów Muzeum im. Mielżyńskich. Głos z tej okazji – obok prezesa Towarzystwa Stanisława Koźmiana, wiceprezesa Tadeusza Mateckiego i konserwatora Klemensa Kanteckiego – zabrał również sekretarz Wawrzyniec Enge-

---

[1] A. Podmostko-Kłos, *Hrabia Engeström i jego zasługi dla artystycznych dziejów Wielkopolski*, w: *Sztuka w Wielkopolsce*, red. M. Błaszczyński, B. Górecka, M. Górecki, A. Paradowska, Poznań 2013, s. 145–156.

[2] Pierwotna statutowa nazwa: Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie funkcjonowała w oficjalnych dokumentach organizacji do 1907 r., czyli do wprowadzenia w nowym statucie nazwy Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, która na mocy kolejnego statutu, uchwalonego w 1921 r., została zmieniona na Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W literaturze przedmiotu oraz w języku potocznym Towarzystwo przyjęło się określać skrótem PTPN.

ström, wygłaszając nieco skróconą i zmodyfikowaną wersję opublikowanego wcześniej (i przytoczonego tu) tekstu[3].

Te dwie inauguracje mogły się odbyć dzięki hojności Seweryna hr. Mielżyńskiego (1804–1872), arystokraty i kolekcjonera dzieł sztuki[4]. W 1869 roku Mielżyński nabył kolekcję polskiego malarstwa i grafiki Edwarda hr. Rastawieckiego[5] i podarował ją Towarzystwu. W 1871 roku zakupił działkę, na której, również przy jego finansowym wsparciu, wybudowano nowy gmach Towarzystwa[6]. Po śmierci szczodrego donatora do zbiorów PTPN trafił jego zbiór malarstwa europejskiego, owoc długoletniej pasji kolekcjonerskiej i zakupów dzieł sztuki na rynkach europejskich[7]. W rezultacie w roku 1882 w trakcie oficjalnego otwarcia Muzeum – które w dowód uznania zasług Seweryna i jego spadkobiercy Józefa otrzymało w 1876 roku imię Mielżyńskich – zaprezentowano trzy sale ekspozycyjne poświęcone sztuce: galerię malarstwa polskiego, galerię malarstwa europejskiego (zwaną miłosławską) oraz małą salę mieszczącą ofiarowaną PTPN kolekcję Stefana hr. Ciecierskiego[8].

Instytucja, której patronowali Mielżyńscy wypełniła odczuwalny wcześniej w Poznaniu brak muzeum sztuk pięknych. Założone przy PTPN

---

[3] Por. *Przemówienie sekretarza Zarządu hr. W. Benzelstjerny Engeströma*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 12, 1883, s. 44–50.

[4] M. Warkoczewska, *Zbiory historyczno-artystyczne Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk do roku 1914*, w: *Ars una species mille. 150 dzieł na 150-lecie Muzeum Narodowego w Poznaniu ze zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Poznaniu 2007–2008)*, red. D. Suchocka, Poznań 2007, s. 7–14.

[5] A. Ryszkiewicz, *Zasługi Edwarda Rastawieckiego jako kolekcjonera i mecenasa*, w: *Mecenas – kolekcjoner – odbiorca. Materiały z sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Katowice, listopad 1981*, red. E. Karwowska, A. Marczak-Krupa, Warszawa 1984, s. 147–164.

[6] Z. Ostrowska-Kębłowska, *Gmach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, w: *Zbiory Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Muzeum Narodowym w Poznaniu (katalog wystawy)*, Poznań 1982, s. 47–60.

[7] K. Kłudkiewicz, *Wybór i konieczność. Kolekcje arystokracji polskiej w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 2016, s. 112–142.

[8] Stefan hr. Ciecierski ofiarował PTPN w 1880 r. 78 obrazów olejnych oraz 48 rycin i studiów oryginalnych. O tym darze zob. K. Gieszczyńska-Nowacka, *Galeria Ciecierskich i jej twórca. Zapomniany fragment dziejów poznańskiego muzealnictwa*, Studia Muzealne, 2015, 21, s. 216–249.

w 1857 roku Muzeum Starożytności Słowiańskich i Krajowych gromadziło bowiem głównie zabytki archeologiczne i podobnie jak Towarzystwo zmagało się z brakiem stałej siedziby. Z drugiej strony powstanie i pierwsze lata funkcjonowania Muzeum im. Mielżyńskich walnie przyczyniły się do zintensyfikowania działań na polu kultury niemieckich mieszkańców Poznania. Powołali oni własną instytucję – Muzeum Prowincji, które na początku XX wieku zostało przekształcone w Muzeum Cesarza Fryderyka (Kaiser-Friedrich-Museum).

W 1919 roku majątek i kolekcje pruskiego Kaiser-Friedrich-Museum przejęło nowo utworzone Muzeum Wielkopolskie. PTPN przekazało tej instytucji do depozytu zbiory Muzeum im. Mielżyńskich – pierwszą partię obrazów w 1922, a drugą w 1933 roku.

*

Tekst Engeströma dotyczy tylko jednej z wchodzących w skład Muzeum im. Mielżyńskich kolekcji – galerii malarstwa polskiego. Została ona usytuowana w największej i najlepszej pod względem ekspozycyjnym przestrzeni nowego gmachu. Od początku funkcjonowania Muzeum podkreślano wartość właśnie tego zbioru. Zgromadzona przez Seweryna hr. Mielżyńskiego tzw. miłosławska kolekcja malarstwa europejskiego była prezentowana w gorszych warunkach, również w publikacjach poświęcano jej znacznie mniej uwagi niż malarstwu polskiemu. Ta dysproporcja w traktowaniu kolekcji Towarzystwa wynikała z chęci zaakcentowania przełomowego charakteru „Galerii artystów i rzeczy polskich". Stanowiła ona spory zbiór polskiego malarstwa, głównie z czasów stanisławowskich i z pierwszej połowy XIX wieku, o dużym potencjale edukacyjnym. Już na zebraniu publicznym w 1884 roku podkreślano, że galeria mistrzów polskich ma przedstawiać „historyczny rozwój malarstwa polskiego od czasów Stanisława Augusta aż do rozkwitu naszej dzisiejszej sztuki"[9]. Taką możliwością nie dysponowało wówczas żadne inne muzeum na ziemiach polskich. Powołane do życia w 1879 roku Muzeum Narodowe w Krako-

[9] Sz. Dettloff, *Zbiory artystyczne*, Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1928, 50, s. 471.

wie w zasadzie dopiero rozpoczęło budowę swojej kolekcji. Istniejące od 1862 roku Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie od początku borykało się z brakiem siedziby i w tym czasie nie mogło prezentować publiczności swoich rozrastających się zbiorów.

Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström, któremu przypisuje się autorstwo pierwszej ekspozycji w „Galerii artystów i rzeczy polskich", w omawianym tekście podkreśla rangę tej kolekcji, konsekwentnie nazywając ją „Galerią Narodową". Co ciekawe, w mowie wygłoszonej z okazji otwarcia gmachu Towarzystwa, choć stanowi ona skróconą wersję opublikowanego tekstu, takie sformułowanie już nie pada.

W artykule Benzelstjerna-Engeström charakteryzuje sylwetkę i działalność barona Edwarda Rastawieckiego, opisuje rolę, jaką w pozyskaniu i ofiarowaniu jego zbioru Towarzystwu odegrał Seweryn hr. Mielżyński. Obszernie szkicuje sytuację kulturalną w Wielkopolsce, zwracając uwagę na specyfikę regionu – z jednej strony pozbawionego organizacji kulturalnych, z drugiej naznaczonego obecnością wybitnych jednostek (wymienia zwłaszcza Edwarda Raczyńskiego, Tytusa Działyńskiego, Karola Marcinkowskiego), których mecenasowskie działania wypełniały brak oficjalnych instytucji. Przypominając, że Wielkopolska była średniowieczną kolebką państwa polskiego i sztuki polskiej, wskazuje również, że pierwsza galeria polskiej sztuki powstała w miejscu, które historia predestynuje do roli prekursora: usytuowanie tej galerii w Poznaniu jest zatem symboliczne i rodzi określone wymagania. W programie sekretarza PTPN galeria powinna zainspirować do podjęcia badań nad sztuką polską, rozwoju kolekcji i wspierania współczesnych polskich artystów[10].

---

[10] O zainteresowaniu Benzelstjerny-Engeströma opieką i promowaniem współczesnych artystów świadczą również jego zabiegi o utworzenie w Poznaniu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. W 1888 r. wraz z redaktorem „Dziennika Poznańskiego" Franciszkiem Dobrowolskim zainaugurował powstanie filii krakowskiego TPSP w Poznaniu. Na temat polskich Towarzystw Przyjaciół Sztuk Pięknych i niemieckich Kunstvereinów w XIX-wiecznym Poznaniu zob. K. Kłudkiewicz, *Współpraca, pokojowe współistnienie czy konkurencja? Działalność polskich i niemieckich towarzystw przyjaciół sztuk pięknych w XIX-wiecznym Poznaniu*, w: *Historia kluczem do zrozumienia współczesnych relacji międzysąsiedzkich*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Poznań 2016, s. 52–65.

Warto zauważyć, że o ile Benzelstjerna-Engeström zwraca w swoim tekście uwagę na możliwość ukazania – na przykładzie dzieł zgromadzonych w „Galerii artystów i rzeczy polskich" – historii polskiego malarstwa, o tyle w ekspozycji kolekcji dominowała symboliczna, patriotyczno-historyczna narracja[11]. Przekaz ten miała dodatkowo wzmacniać pierwotnie zaprojektowana dekoracja galerii: stojące między obrazami marmurowe cokoły z umieszczonymi na nich (na wzór Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim w Warszawie i Sali Posiedzeń warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) marmurowymi biustami czterdziestu zasłużonych Polaków: uczonych, artystów, pisarzy, mecenasów, ale również generałów z czasów wojen napoleońskich i powstania listopadowego[12]. Wprawdzie ten pomysł nie został zrealizowany, lecz w kategoriach symbolicznych można odczytywać sąsiedztwo galerii z salą posiedzeń Towarzystwa. Jej ściany bowiem zdobiły wizerunki między innymi Hipolita Cegielskiego, Franciszka Morawskiego, Karola Libelta, Edwarda Raczyńskiego, Tytusa Działyńskiego i Karola Marcinkowskiego – „uczonych, literatów i mecenasów oświaty, czyniąc z tej sali na mniejszą skalę rodzaj proponowanej Walhalli uczonych wielkopolskich"[13].

Kamila Kłudkiewicz

---

[11] K. Kłudkiewicz, *Muzeum im. Mielżyńskich versus Kaiser-Friedrich-Museum w Poznaniu. Współistnienie polskiego i niemieckiego muzeum sztuki na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Muzeum a pamięć – forma, produkcja, miejsce*, red. T. F. de Rosset, A. Tołysz, E. Bednarz-Doiczmanowa, Warszawa 2018, s. 99–112.

[12] Z. Ostrowska-Kębłowska, *Gmach Poznańskiego Towarzystwa*, s. 51.

[13] A. Wojtkowski, *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu w latach 1857–1927*, Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1928, 50, s. 253.